EDYCJA POLSKA

NAJWIĘKSZY EUROPEJSKI MAGAZYN FILMOWY

Nr 11 (27) CENA 4.90 zł
ISSN 1425-0446 Nr ind. 332356

cinema

LISTOPAD 1997

„Herkules" mit wiecznie żywy

Agnieszka Holland na „Placu Waszyngtona"

Marek Kondrat w „Pułapce"

Jodie Foster łapie

Kontakt

Wulkan

Jedyna rodzina, kt
kłopotu swoją wiz

• nie przychodzimy nieproszeni • nie zajmujemy więcej niż 25 cali powierzchni

• nie zostawiamy bałaganu • jesteśmy tak długo, jak masz na to ochotę

tvn TWOJA NOWA TELEWI

óra nie sprawia
ytą

nie wymagamy zabawiania • nie opróżniamy lodówki

ZJA

zadzwoń: 0 800 300 03

cinema *listopad*

Herkules

Żywy mit w natarciu 28

filmy

Plac Waszyngtona

Miłość w historycznej scenerii 38

Wulkan

Lawa na ulicach Los Angeles 44

Kontakt

Jodie Foster kontaktuje się z Obcymi 56

na planie

Air Force One

Prezydent w niebezpieczeństwie 66

Velvet Goldmine

Glam rock żyje! 70

cinema special

Z CINEMA do Cannes

Aleksandra Popławska 22

Młode Wilki 1/1

Tego nie zobaczycie w filmie 53

exclusive

Agnieszka Holland

o „Placu Waszyngtona"
i nie tylko 41

Sophie Marceau

specjalnie dla CINEMY o życiu,
filmie i swojej książce 72

Marek Kondrat

urokliwe zwierzenia
miękkiego twardziela 62

gościnnie

Natalia Kukulska

i jej fascynacje kinem 24

Jan A. P. Kaczmarek

jak pracuje kompozytor
muzyki filmowej 43

Laurence Fishburne

i jego „Ukryty wymiar" 86

Kevin Reynolds

rozmawia z naszą korespondentką
o szkolnych wojnach 93

Herkules Ten mit to hit! **28**

Kontakt Czy Jodie Foster i kosmici nawiążą ze sobą „Kontakt"? **56**

Wulkan wybucha w środku miasta; tego jeszcze nie było! **44**

Marek Kondrat Twardziel, który czasem mięknie **62**

Tomasz Lis
zawód... korespondent telewizyjny 102
Nazar
niezwykły dyrektor 106

magazyn

aukcja przedmiotów króla rock`n`rolla; pięć pytań, na które chętnie poznalibyśmy odpowiedź, aktorzy pod nóż! – czyli kto powinien zaprzyjaźnić się ze skalpelem; najnowsze projekty filmowe; zamieszanie wokół nowego thrillera Roberta Altmana; Liza Minelli zaniemogła na Sycylii; festiwal filmów dla kochających inaczej; życzenia urodzinowe dla kolegów po piórze i o tym, jak Sylvester Stallone wyrządził niedźwiedzią przysługę swemu bratu 6-18

journal

Mój chłopak się żeni 80
Słoneczny zegar 80
Bandyta 82
Pokój Marvina 82
Breakdown 83
L.A. Confidential 84
Części intymne 84
George prosto z drzewa 85
Ukryty wymiar 86
Orkiestra 88
Pułapka 88
Peacemaker 89
Słodkie jutro 92
187 92

à propos

Tomasz Raczek
specjalnie dla CINEMY 110

rubryki

Video journal 94
TV journal 102
Muzyka 106
Książki 108
Komputery 109
Listy 112
W następnym numerze 118

Witajcie!

I już mamy listopad... Drzewa wyłysiały, za oknem bezwstydnie hula wiatr i coraz szybciej „sie ściemnia". Jedyną alternatywą wydaje się albo nawiązywanie stosunków międzyludzkich, albo pójście do kina. Osobiście polecam najpierw jedno, potem drugie lub odwrotnie. A okazji po temu jest co niemiara, gdyż atrakcyjnych premier zdecydowanie nie zabraknie, czego dowodzi zawartość CINEMY, coraz bardziej rozpychająca się łokciami ze względu na brak miejsca.

W tym miejscu refleksja, której tradycyjnie zabraknąć nie może, bo w końcu nie samą pracą człowiek żyje. Otóż, jak wszyscy wiedzą, film „Szczęśliwego Nowego Jorku" stał się faktem. Opinii o nim wyrażać nie będę, bo potrzeby takiej nie mam oraz mieć nie muszę. W przeciwieństwie do autorów telewizyjnych „Wiadomości", którzy łamiąc wszelkie zasady dobrego wychowania, zareklamowali obraz Janusza Zaorskiego w czasie największej oglądalności. O ile wiem, był to wypadek bez precedensu. Dlaczego tak się stało? Mogę się co najwyżej domyślać.

A teraz ad rem, czyli o najnowszym numerze CINEMY... Będzie coś dla naszych milusińskich, o których tradycyjnie w tym miesiącu zadbał Disney. Tym razem wielka wytwórnia zaprasza do obejrzenia przygód Herkulesa, okraszonych znakomitymi piosenkami, w wykonaniu (w polskiej wersji) m.in. Natalii Kukulskiej, która w CINEMIE zwierza się ze swoich filmowych fascynacji. Dwa kolejne supergiganty to „Wulkan" i „Kontakt", a dla podniebień bardziej wyrafinowanych nowy obraz Agnieszki Holland - „Plac Waszyngtona" (z reżyserką CINEMA rozmawiała w pociągu na trasie Warszawa-Gdynia). Wśród premierowych rodzynków znalazła się również „Anna Karenina", o której opowiada Sophie Marceu. Na spytki udało nam się również naciągnąć Marka Kondrata, odtwórcę głównej roli w filmie „Pułapka" (to zdjęcie nie jest kadrem z „Ekstradycji 4"). CINEMA trafiła również na plan „Air Force One", na którym brylował Harrison Ford.

Jak więc widać, atrakcji w listopadzie jest co niemiara. Mamy dla Was również niespodziankę... trochę szokujące foto story, z dwójką pierwszoplanowych bohaterów „Młodych wilków 1/2" w roli głównej.

Jeśli ktoś poczuje się zbulwersowany, ha! trudno, nam jednak zawsze chodzi o artyzm, a nie tzw. konkrety, czego staraliśmy się dowieść i tym razem.

Krzysztof Hipsz
redaktor naczelny

Oto 5 pytań...

...nad którymi CINEMA łamała sobie głowę po obejrzeniu kilku wyświetlanych już w naszych kinach amerykańskich filmów

1. Jak Jodie Foster w roli pani astronom w filmie „Kontakt" może odbierać z kosmosu sygnały, dysponując antenami, które, jak każdy naukowiec wie, w rzeczywistości powinny być 10 000 razy większe, niż pokazuje nam to reżyser?

2. Jak to możliwe, że Anne Heche jako pani sejsmolog udaje się zrealizować w „Wulkanie" swój genialny skądinąd pomysł ugaszenia gigantycznej masy lawy na środku autostrady?

3. Jak Julianne Moore w roli pani paleontolog w „Zaginionym świecie: Jurassic Park" udaje się ujść z życiem podczas odwiedzin T. Rexa w jej namiocie, kiedy - jak film podkreśla - każdy dinozaur zjada wszystko, co się porusza w zasięgu 20 kilometrów?

4. Jak to możliwe, że olbrzym oceaniczny - statek marzeń w „Speed 2. Wyścig z czasem" wpada niezauważenie na ląd, miażdżąc surfingowców, wędkarzy i turystów?

5. Dlaczego John Travolta, który w „Bez twarzy" gra agenta FBI, przechodzi nader skomplikowaną operację twarzy i zachowuje na głowie bujną czuprynę? Zazwyczaj dzieje się tak, że lekarze, zanim chwycą za skalpele, bezlitośnie golą pacjenta... na glacę.

FOTO: CINEMA

cena sprzedaży: 276 tys. zł (cena szacunkowa: 662 tys. zł)

153 tys. zł (308 tys. zł)

95 tys. zł (168 tys. zł)

77 tys. zł (138 tys. zł)

Aukcja Elvisa w Berlinie i Londynie

Zastój obcasów

Z okazji 20. rocznicy śmierci króla rock`n`rolla promotor rocka Paul Lichter pożegnał się z trzystoma eksponatami ze swojego zbioru przedmiotów należących niegdyś do Elvisa Presleya. Podczas licytacji, jaka odbyła się 30 sierpnia jednocześnie w Londynie i Berlinie, wszystkie rzeczy znalazły swoich nowych właścicieli. Zawartości ich kieszeni jednak nie zrujnowały; większość pamiątek sprzedano grubo poniżej realnej wartości.

Akcja „Gwiazdy pod nóż"

Precz z niedoskonałościami

W thrillerze Johna Woo „Bez twarzy" (czytaj Ci 10/97) John Travolta podczas skomplikowanego zabiegu całkowicie zmienia swoją twarz. Innym aktorom też przydałaby się operacja plastyczna, może nie tak radykalna, ale zawsze...

Centymetrów sobie nie doda, ale nad brzuchem mógłby popracować. Trzy razy dziennie pompki!

Panie, spraw, aby choć trochę odrosły! Gdyby Bruce Willis zdecydował się na implanty (model à la Elton John), mógłby znowu pobuszować rękami w gąszczu swoich włosów.

Uszy, baaaczność! To całkiem proste: dwa małe cięcia i trochę kleju. Głowa Willa Smitha nie przypominałaby już garnka z dwoma pokaźnymi uchwytami.

Wystarczy troszkę odessać! Dla chirurga plastycznego byłby to tylko rutynowy zabieg. Ale dla Michaela Douglasa oznaczałoby to utratę podobieństwa do chomika. Tragedia!

Nic. Absolutnie nic! Szczęściarz George Clooney ma wszystko, co trzeba i nic, czego nie trzeba. Ideał!

Miłego dnia!

Nowy Ericsson GF 768

Tak mały, że można go zabrać wszędzie.
Tak lekki, że możesz go nosić w kieszeni koszuli.
Ma wszystkie cechy, których potrzebujesz i jest łatwy w obsłudze.
Ericsson GF 768 jest jednym z najmniejszych telefonów GSM na świecie.
Wybierz jeden z czterech żywych kolorów, które ubarwią Twoje życie.

www.ericssonew.com

ERICSSON

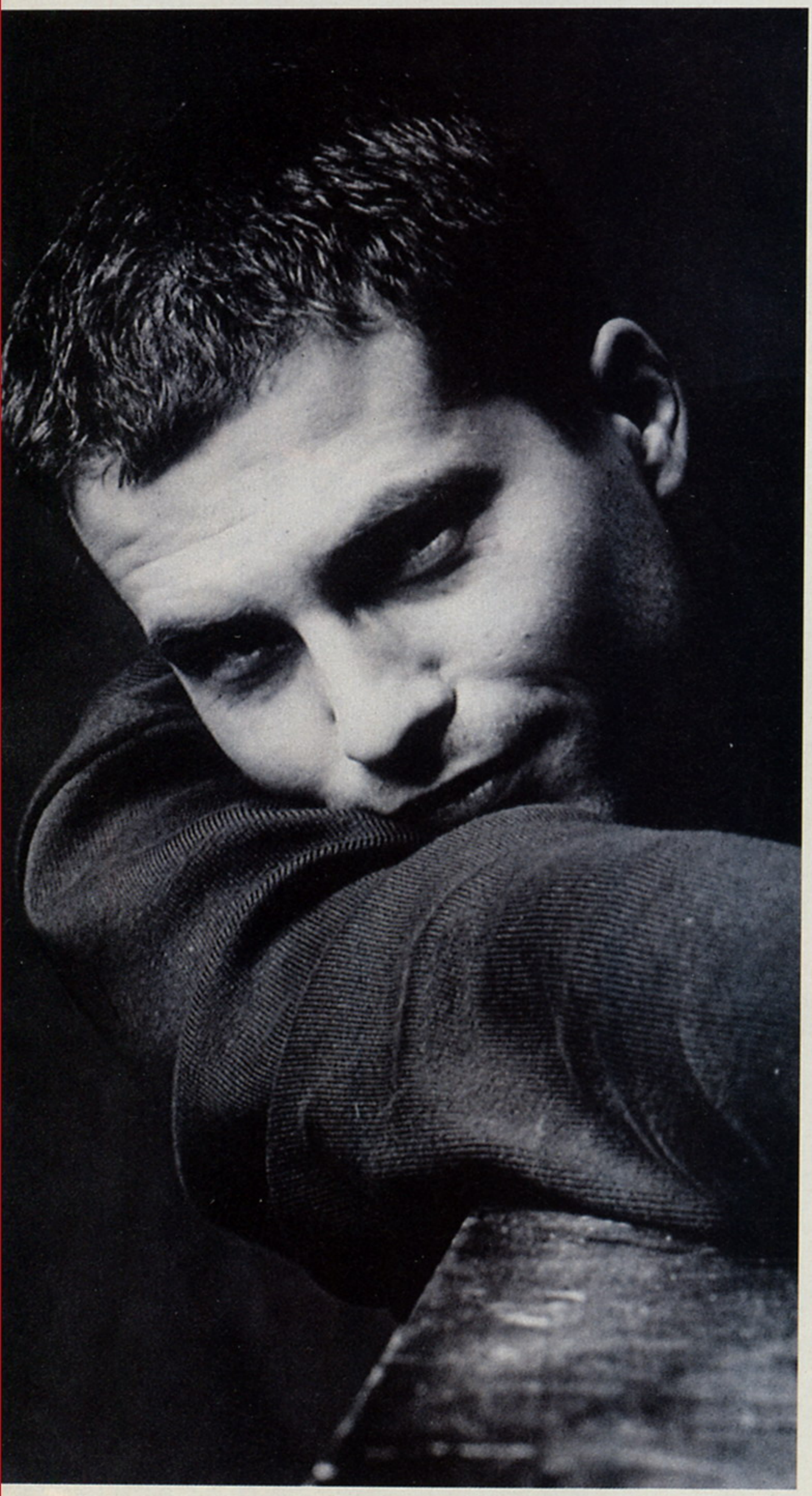

Twarze '97

Til Schweiger

Mężczyzna - przedmiot pożądania

Muskularny i nieludzko przystojny, tak o Tilu Schweigerze pisze prasa. Głównie niemiecka, bowiem to właśnie u sąsiadów zza Odry jest on supergwiazdorem. Dzięki filmom pokazywanym podczas ubiegłorocznego Warszawskiego Festiwalu Filmowego poznała go także polska publiczność. W listopadzie zaś wejdzie na ekrany długo oczekiwany „Bandyta" Macieja Dejczera (czytaj na str.), gdzie Schweiger gra rolę tytułową.

Urodził się trzydzieści jeden lat temu. Mieszka w Kolonii, ale zastać go w domu jest niezwykle trudno. Właściwie bez przerwy przebywa na planie filmowym. W miarę jak jego kolejne obrazy stają się przebojami, ma coraz mniej czasu na odpoczynek. Jego nazwisko jest - jak mówią w show businessie - „gorące" i Schweiger potrafi to wykorzystać.

Karierę rozpoczął w jednej z najbardziej popularnych niemieckich oper mydlanych „Lindenstrasse". Szybko doceniono jego charyzmę i zaproponowano występ na dużym ekranie. Pierwszym ważnym zadaniem była dla Schweigera rola kierowcy w „Manta Manta" (tytuł angielski: „Racing in the Streets"), którą zagrał w 1991 roku. Z kolei w następnym roku dzięki postaci boksera w filmie „Ebbies Bluff" otrzymał prestiżową nagrodę Maxa Ophulsa, przyznawaną za osiągnięcia aktorskie.

Jego kolejne filmy to same hity. „Mannerpension" (1996) obejrzało w Niemczech ponad 4 miliony widzów. Pomysł tej więziennej komedii powstał w oparciu o życiowe doświadczenia scenarzysty Eckharda Theophila. Dwaj przyjaciele zza kratek (Til Schweiger i Detlev Buck) zostają objęci nowym programem resocjalizacji. Zwolnieni z więzienia trafiają pod opiekę dwóch młodych, energicznych kobiet. Ponieważ obaj ex-skazańcy są typowymi przedstawicielami gatunku „macho", prowadzi to do częstych damsko-męskich konfliktów.

Wielkim sukcesem był także „Mężczyzna - przedmiot pożądania" (1994), gdzie Schweiger wystąpił w tytułowej, nota bene bardzo do niego pasującej roli. Jako obiekt westchnień zarówno mężczyzn, jak i kobiet przeżywał nieustanne perypetie miłosne. Obraz z jego udziałem obejrzało prawie 8 milionów widzów.

Szansę na ukazanie lirycznej strony osobowości dał aktorowi film „Pukając do nieba bram" (1997). Schweiger wciela się w postać Martina, nonszalanckiego młodego mężczyzny, który niespodziewanie dowiaduje się, że choruje na raka. Wraz z poznanym w szpitalu Rudim postanawiają przed śmiercią zakosztować życia. Ruszają w szaleńczą podróż, na spotkanie swej ostatniej przygody.

Sława Tila Schweigera rozeszła się już dawno poza granice Niemiec. Najlepszym dowodem jest fakt, że to właśnie jego Maciej Dejczer wybrał na gwiazdę „Bandyty". Nazwisko Schweigera w czołówce stało się dla producentów dostateczną gwarancją, że film zostanie zauważony. Czy słusznie, przekonamy się już niedługo.

mm

FOTO: CINEMA

Kurt Russell

W kinach
od 21 listopada!

INCYDENT

To może zdarzyć się Tobie...

VISION FILM DISTRIBUTION COMPANY ORAZ DINO DE LAURENTIIS WE WSPÓŁPRACY Z SPELLING FILMS I PARAMOUNT PICTURES PRZEDSTAWIAJĄ FILM JONATHANA MOSTOWA P.T. INCYDENT
WYSTĘPUJĄ KURT RUSSELL J.T. WALSH KATHLEEN QUINLAN MUZYKA BASIL POLEDOURIS KIEROWNIK PRODUKCJI JEFFREY SUDZIN SCENOGRAFIA VICTORIA PAUL ZDJĘCIA DOUG MILSOME B.S.C.
SCENARIUSZ JONATHAN MOSTOW I SAM MONTGOMERY NA PODSTAWIE OPOWIADANIA JONATHANA MOSTOWA PRODUKCJA MARTHA DE LAURENTIIS DINO DE LAURENTIIS REŻYSERIA JONATHAN MOSTOW

SPELLING FILMS INTERNATIONAL

DOLBY STEREO W KINACH PRZYSTOSOWANYCH

POLSAT

VISION

http://www.cyber.com.pl/Incydent/

Po premierze „Szczęśliwego Nowego Jorku"

To nie jest science fiction!

Bardzo wesoło było podczas konferencji prasowej po pokazie filmu „Szczęśliwego Nowego Jorku". Zbigniew Zamachowski przekonywał dziennikarzy, że to nie film science fiction i Polacy na Greenpoincie rzeczywiście noszą takie śmieszne ciuchy. Z kolei Katarzyna Figura żartowała, że tak naprawdę to chciała dzięki tej roli pokazać, że ma duży biust i na tym opiera swoją karierę. Przyćmił jednak wszystkich Bogusław Linda, który mówił niewiele, ale za to treściwie. Pytany o to, jak ocenia swoją rolę, odpowiedział: „Stosunku do granej postaci nie mam, ale za to miałem przed kamerą stosunek z Kasią Figurą i uważam to za pozytywne doświadczenie". Wszystkich, którzy chcą to zobaczyć na własne oczy, zapraszamy przed ekrany.

Festiwal dla kochających inaczej

Out-Break

Już po raz siódmy odbywa się Międzynarodowy Festiwal Filmów o Gejach i Lesbijkach. Ponieważ cieszy się dużą popularnością, zorganizowano go aż w pięciu miastach niemieckich: Berlinie, Frankfurcie, Monachium, Kolonii i Stuttgarcie. Duże nadzieje wiąże się w tym roku z niemieckim filmem „Zaczarowany" („Verzaubert").

Gwyneth Paltrow została zaproszona do pokierowania merytoryczną zawartością jednego numeru francuskiego czasopisma filmowego „Studio". Z podobną propozycją wystąpił amerykański magazyn kobiecy „Marie-Claire", który Paltrow może jednorazowo zapełnić swoimi ulubionymi tematami.

Quentin Tarantino chce zagrać gangstera w kryminalnym klasyku „Zaczekaj, aż nastanie zmrok".

Kevin Smith ma nadzieję na honorarium, mimo że jego scenariusz do megaprodukcji „Superman Lives" został wyrzucony przez producentów do kosza.

Z tarczą

Zmarły **John Cassavetes** w natarciu: „Gloria" i „Morderstwo chińskiego bukmachera" doczekają się swoich remake'ów.

Robert Redford nadal popiera niezależne kino amerykańskie. Jego sieć Sundance Cinema tworzy przystań dla wartościowych filmów.

Na tarczy

Steve Buscemi chciał wreszcie zarobić duże pieniądze. Dlatego zdecydował się na wykonanie 30-sekundowej reklamówki dla firmy produkującej stroje sportowe. Oto, po roli w „Con Air", druga plama na jego honorze.

Happy Birthday!

Od „Ci" dla „SS" i „NF"

W ubiegłym miesiącu dwa zaprzyjaźnione czasopisma obchodziły zaszczytne jubileusze: piętnaste urodziny miesięcznika „Nowa Fantastyka" i wydanie pięćdziesiątego numeru „Secret Service", magazynu poświęconego grom komputerowym. Dzięki radosnej twórczości gwiazd „SS" bliższe nam są otchłanie cybernetycznego szaleństwa (także w CINEMIE, w rubryce „Komputery"), natomiast gdyby nie „NF" i jej autorzy, ominęłaby nas gigantyczna porcja wartościowej literatury, grafiki i komiksu SF (nie mówiąc o publicystyce na temat kina fantastycznego). Obydwu czcigodnym jubilatom życzymy serdecznie: tak trzymać!

FOTO: CINEMA

donosi bez kabla

Człowieku! Nie krępuj się... kablami. Kup sprzęt Philipsa, w którym dodatkowe głośniki, słuchawki albo mikrofon działają bez kabla w odległości do 100 metrów. Nawet przez ściany. Człowieku, nie krępuj się... sąsiadami. Kup sprzęt, który ma 2x240 watów mocy muzycznej. Pół miasta będzie słuchało Massive Attack razem z Tobą.

PHILIPS

Odkryjmy lepszy świat.

Twarze '97
Agnieszka Krukówna

Najważniejsze są emocje

W dzieciństwie chętnie uciekała w świat fantazji, w świat bohaterek dziecięcych książek. Jako dwunastoletnia dziewczynka zagrała w serialu „Urwisy z Doliny Młynów", gdzie mogła ziścić swoje marzenia i poczuć się jak bohaterowie jej ukochanych „Dzieci z Bullerbyn". Zadebiutowała jednak dwa lata wcześniej w filmie „Funny" (1983). Po zdaniu matury papiery złożyła na medycynę i kulturoznawstwo. Egzaminy do szkoły teatralnej nastąpiły jednak wcześniej. Udało się za pierwszym razem! Aktorstwo to dla niej nie tylko zawód, ale i pasja. Tuż po szkole dostała propozycję pracy w Teatrze Starym w Krakowie. Wybrała jednak inny – Powszechny w Warszawie. Już na drugim roku Szkoły Teatralnej zagrała w Teatrze Telewizji w „Miesiącu na wsi" w reżyserii Jana Englerta. Potem w „Dwóch panach z Werony" i „Anielce" Rolanda Rowińskiego oraz w „Heddzie Gabler" w reżyserii Krystyny Jandy. To tylko niektóre tytuły z jej udziałem. Nie może narzekać na brak propozycji. Niedawno mogliśmy ją zobaczyć w „Pestce" Krystyny Jandy, a już pod koniec listopada w każdą niedzielę po dzienniku oglądać będziemy „Bożą Podszewkę" – serial Izabelli Cywińskiej (czytaj na str. 103), gdzie wcieliła się zarówno w młodą dziewczynę, jak i dojrzałą kobietę. Poza tym niedługo ujrzymy ją w „Farbie" i „Przywileju zdrady". Ma 26 lat i uważa, że to, co robi, w pełni harmonizuje z jej wiekiem. Tak jak każda aktorka, chciałaby zaistnieć w kinie światowym, żeby móc po prostu poszaleć przed kamerą. Agnieszka Krukówna uwielbia w filmach zagranicznych obserwować pracę artystów, jakimi są montażysta, dźwiękowiec i operator, nie mówiąc już o reżyserze i aktorach. Na ekranie budzi sympatię i wiarygodność. Szuka własnych środków wyrazu, dzięki temu jej reakcje trudno uznać za nieprawdziwe. Swoją słowiańską urodą niezmiennie budzi sympatię widzów. Mądre spojrzenie zdradza zamiłowanie do książek, które pochłania i podobnie jak życie, odbiera bardzo emocjonalnie.

jp

FOTO: ARCHIWUM – AGNIESZKA KRUKÓWNA

DOMOWA WIDEOTEKA

podróże fantastyczne

podróże przez piekło

podróże sentymentalne

ZWIEDZAJ ŚWIAT FILMU

ANTONIO BANDERAS

Wrócił,
aby
wyrównać
z kimś
rachunki.

Z kimkolwiek.

Z każdym.

DESPERADO

CLINT EASTWOOD

JOHN MALKOVICH • RENE RUSSO

NA LINII OGNIA

ROBERT DE NIRO KENNETH BRANAGH

MARY SHELLEY'S FRANKENSTEIN

Cenę wyzwania rzuconego Bogu jest samotność.

W każdym
z nas
drzemie siła,
która może
zmienić świat.

MATYLDA

JEAN CLAUDE VAN DAMME

RAUL JULIA

ULICZNY WOJOWNIK

STREET FIGHTER

Orle pióro dla wojownika ninja

MAŁOLATY NINJA NA WOJENNEJ ŚCIEŻCE

letnia przygoda Troskliwych Misiów

Jedna z najpiękniejszych baśni o miłości zrealizowana przez Richarda Richa byłego producenta Disney Studios

Księżniczka Łabędzi

NICOLAS CAGE

BRIDGET FONDA

DWA MILIONY DOLARÓW NAPIWKU

Życie to nie tylko pieniądze

Księżniczka Łabędzi Tajemnica Zamku

Magiczna baśń i wielka przygoda

COLUMBIA TRISTAR HOME VIDEO

Robert Altman

Katastrofa czy majstersztyk?

Wszyscy przeciwko Altmanowi

Zamieszanie wokół nowego thrillera „The Gingerbread Man" przypomina do żywego niektóre sceny z „Gracza". Kilku menadżerów koncernu PolyGram usiłuje nie wyjść na głupków, próbując zabrać tytanowi reżyserii Robertowi Altmanowi prawa do sporządzenia ostatecznej wersji filmu po tym, kiedy dotychczasowy materiał wydał się im za mało komercyjny. Byłby to zaiste duży afront, zwłaszcza, że tylko wyjątkowemu spokojowi ducha Altmana można zawdzięczać, iż film w ogóle powstał. Reżyser musiał zmagać się na planie z niedoświadczonym producentem, który aż do ostatniej chwili kazał przerabiać dziurawy scenariusz Grishama. Potem przyszło mu stawić czoła hamletowskim rozterkom Kennetha Branagha, uważającemu, że jego rola wypadła zbyt skromnie. Decydenci finansowi powinni też wiedzieć od początku, że styl Altmana nie polega na budowaniu napięcia wokół jednego wydarzenia, choćby było nim morderstwo, tylko na uzyskiwaniu go z kilkunastu luźno związanych ze sobą sekwencji. Może panowie z PolyGramu nie powinni po prostu angażować starego mistrza do nakręcenia filmu dla szerokiej rzeszy widzów? Oto kwadratura koła. W najgorszym wypadku reżyser wycofa swe nazwisko. Kto wie, czy ten skandal nie byłby nawet gorszy od nieco słabszych zysków?

Informujemy, że z łam Cinemy schodzi konkurs reklama box. Nie matrwcie się, powróci w styczniu w nowej, zmienionej formie. Wszyscy, którzy wylosowali nagrody, otrzymają je pocztą.

+ + + NEWS + + +

Liza Minelli odwiedziła pod koniec sierpnia Sycylię, ziemię swoich przodków. Swój pobyt na Wyspie rozpoczęła od odwołania wcześniej umówionych wywiadów, tłumacząc się nie najlepszą formą głosową. Wszystkim rozczarowanym wyjaśniono, że podczas swojego pierwszego sycylijskiego tournee gwiazda chce być perfekcyjna. I była. W Palermo wykonała swoje największe hity od „Kabaretu" po „New York, New York", a przy tym mówiła dużo i na dodatek (ku zachwytom zebranych) prawie wyłącznie po włosku. Jeśli chodzi o frekwencję, publiczność dopisała, hmm... średnio (zaledwie 2 tysiące osób, przyczyna: drożyzna), jeśli chodzi o entuzjazm, nie można było narzekać (owacje na stojąco). Włosi nie kryli zachwytu dla 51-letniej divy, która z kolei nie kryła wzruszenia. Pod koniec koncertu uroniła - jak pisała miejscowa prasa - prawdziwie sycylijskie łzy. Jola Berent

BOX OFFICE

TOP 10	START	WIDZOWIE od 1.01.1997	WIDZOWIE od startu
1. **Kosmiczny mecz**	31.01.97	1 424 865	1 424 865
2. **101 dalmatyńczyków**	7.03.97	841 350	841 350
3. **Zaginiony świat**	4.09.97	810 901	810 901
4. **Jaś Fasola**	15.08.97	724 750	724 750
5. **Sara**	23.05.97	647 953	647 953
6. **Nocne graffiti**	7.02.97	615 846	615 846
7. **Gwiezdne wojny**	21.03.97	576 680	576 680
8. **Romeo i Julia**	2.05.97	503 679	503 679
9. **Faceci w czerni**	3.10.97	488 817	488 817
10. **Con Air – lot skazańców**	25.07.97	381 498	381 498

ELIPSA – Biuro Analiz i Dokumentacji Rynku Filmowego w Polsce, Toruń, ul. Prosta 5, tel./fax (056) 62 19 987
Notowania: 1.01.1997–12.10.1997

L.A. STORIES

Propaganda i szaleństwo

To wszystko kłamstwo!

O tym, jak niejaki Sylvester Stallone wyrządził niedźwiedzią przysługę swemu bratu Frankowi, a sprzedawca samochodów stał się Michaelem Biehnem

Publiczną hańbą skończyła się pomoc, której bratu udzielił Sylvester Stallone. W nowym dziele Franka, „The Good Life" (według doniesień prasowych jest to komedia o dwóch grających w golfa menadżerach), Sly miał wystąpić za darmo, ale ze zdziwieniem dowiedział się, że producenci brata w pełni wykorzystali tę jego zapowiedź w kampanii reklamowej i w licencyjnych przetargach. A to dopiero niespodzianka! Potem nastąpiła wojna, żądania wypłaty 50 mln dolarów i zwyczajne w Hollywood wydarzenia, takie jak groźby i wyzwiska. Uwadze obserwatorów nie uszedło jednak niezwykle precyzyjne zgranie w czasie całego skandalu, gdyż sprawa wybuchła i dostała się do mediów akurat w momencie, kiedy do kin trafił częściowo tylko udany film Sylvestra Stallone „Cop Land". W ten oto sposób publiczność sprytnie zaganiana jest do kas.

Można byłoby się pośmiać z głupoty niektórych fanów, gdyby to nie było w gruncie rzeczy tak smutne. Oto, do czego może doprowadzić uwielbienie żywione do niektórych gwiazd. Pewna 38-letnia gospodyni domowa z Sacramento przez trzy lata wierzyła, że jej telefoniczna miłość z Michaelem Biehnem („Terminator") jest absolutnie prawdziwa. Podarowała mu, obok swoich zdjęć w negliżu, czeki na łączną sumę 70 tysięcy dolarów - chociaż nigdy się z nim nie spotkała. Dopiero pewien prywatny detektyw odkrył prawdę i aresztował w Kalifornii sprzedawcę samochodów podszywającego się pod Biehna. Coż, udane związki gwiazd ze zwykłymi ludźmi należą jednak do rzadkości...

FOTO: CINEMA; RYS. J. ŁAZEWSKI

Trzeba umieć wybrać cel.

Party look

10,5

[www.10.5club.com]

10,5 bezalkoholowe dostępne w Lech Browary Wielkopolski S.A.

Pierwsze zdjęcia z planu
Kto, gdzie i z kim kręci?

Więcej gazu!

Okazuje się, że nowy okultystyczny thriller sprawi, iż czarnoskóry aktor Denzel Washington znacznie się wzbogaci: rola nowojorskiego gliniarza, który gna po ulicach wielkiego miasta za śmiertelnie niebezpiecznym mordercą, przyniesie mu dwa miliony dolarów. Do tego Washington ma niebywały komfort, ponieważ nie musi stale być obecny na planie. Scena z komorą gazową kręcona była bez udziału Washingtona.

Więcej chwały!

„Sława i chwała" powieść Jarosława Iwaszkiewicza, doczekała się ekranizacji w reżyserii Kazimierza Kutza. Na jej podstawie powstanie 7-odcinkowy serial, który jest próbą zobrazowania różnych środowisk społeczeństwa polskiego. Film zobaczymy na ekranach naszych telewizorów w połowie przyszłego roku. Zagrali m.in.: Nina Andrycz, Agnieszka Czekańska, Maria Gładkowska, Joanna Szczepkowska, Jan Frycz, Janusz Myszyński, Michał Żebrowski

Więcej buziaków!

Gdyby się okazało, że kręcony właśnie „Spice: The Movie" (czytaj Ci 9/97) będzie tak samo głupi, jak film o grupie ABBA, byłoby całkiem śmiesznie. Wspaniałe, seksowne, całkowicie wyluzowane panieniki ze Spice Girls grają tu same siebie. Podczas zdjęć plan filmowy otaczają tłumy krzyczących fanów.

Więcej miłości!

Trwają prace nad filmem „Przystań". Jest to debiut kinowy reżysera Jana Hryniaka. Opowiada historię młodej dziewczyny z prowincji, która marzy o wyrwaniu się z szarej rzeczywistości małego miasteczka. Przypadkowo poznaje pewnego chłopaka i zakochuje się. On jednak okazuje się cwaniakiem. Wykorzystana i zraniona dochodzi do wniosku, że szczęścia musi szukać w swoich rodzinnych stronach. Główne role grają: Maja Ostaszewska, Rafał Królikowski, Artur Żmijewski, Jan Machulski.

Więcej pokoju!

Jeden z wielu: Tom Hanks w filmie Stevena Spielberga „Saving Private Ryan" uczestniczy w misji ratunkowej podczas II wojny światowej. Zdjęcia kręcone są w Normandii, gdzie ostatni oddział żołnierzy składa się z tysiąca weteranów nieustraszonych niczym „Waleczne serce".

FOTO: WARNER, STUDIO FILMOWE IRZYKOWSKI, TVP

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

Co jest grane...?!

Pomyśl o tym

Twarze '97

Samuel L. Jackson

Między „czarnym kinem" a Hollywood

Dzięki aktorom takim, jak Samuel L. Jackson czarne kino ma szansę dotrzeć tam, gdzie jego miejsce – do czołówki amerykańskiej kultury filmowej – napisał w 1994 roku krytyk „New York Magazine". Mimo iż Jackson dość wcześnie trafił do Hollywood, przez długi czas utożsamiano go głównie z awangardowym kinem murzyńskim. Rozpoczął filmową karierę, grając trzecioplanowe role w kasowych przebojach, m.in.: „Książę w Nowym Jorku" (1988), „Morze miłości" (1989) i „Chłopcy z ferajny" (1990). Jednak czarnoskóremu aktorowi niełatwo było wybić się w zdominowanym przez białych świecie filmowym. Szansę dał mu Spike Lee, jeden z najciekawszych reżyserów czarnego kina, które na przełomie lat 80. i 90. przeżywało dynamiczny rozwój. Jackson wystąpił w „Rób co należy" (1989), „Mo' Better Blues" (1990), a także w filmie „Jungle Fever" (1991), dzięki któremu stał się pierwszym i jedynym jak dotąd laureatem nagrody za najlepszą rolę drugoplanową przyznanej na Festiwalu Filmowym w Cannes. Po tym sukcesie został zauważony przez Hollywood, co zaowocowało licznymi rolami m.in. w filmach: „Białe piaski" (1992), „Patriot Games" (1992), „Strzelając śmiechem 1" (1993) oraz „Prawdziwy romans" (1993) – pierwsze spotkanie z Quentinem Tarantino. Spotkanie drugie okazało się szczęśliwe – rola w klasycznym już „Pulp Fiction" (1994) nagle uczyniła z Jacksona gwiazdę pierwszego formatu! Po nominacjach do Oscara i Złotego Globu zaczął otrzymywać propozycje ról w wysokobudżetowych produkcjach: „Szklana pułapka 3" (1995), „Długi pocałunek na dobranoc" (1996) i „Czas zabijania" (1996). Mimo swoistego awansu, Jackson nie zapomniał o czarnym kinie, czego dowodem jest m.in. znakomity „Fresh" (1994), jednak aktor coraz bardziej krytykuje schematyzm murzyńskich filmów, mówiąc: „Afro-Amerykanów kojarzy się głównie ze slumsami, narkotykami i przemocą". Tym zagrożeniom aktor symbolicznie wypowiada wojnę w mrocznym dramacie „187" (1997 – czytaj na str. 92). Jeśli chodzi o plany na przyszłość, Jackson najprawdopodobniej wystąpi znów u Tarantino (trudno się dziwić!), zagra też w adaptacji powieści „Kula" Michaela Crichtona. Nie będzie tam wprawdzie dinozaurów, jednak zarówno filmowi, jak i Jacksonowi można wróżyć sukces.

klc

FOTO: CINEMA

NOWE SCENY. NOWY DŹWIĘK. NOWE EFEKTY SPECJALNE.

GWIEZDNE WOJNY TRYLOGIA
WERSJA SPECJALNA

DO TWOJEJ DOMOWEJ WIDEOTEKI!

TRYLOGIA GWIEZDNE WOJNY - WERSJA SPECJALNA
DOSTĘPNA JEST RÓWNIEŻ W WERSJI PANORAMICZNEJ Z NAPISAMI.

CZAS SPRZEDAŻY OGRANICZONY

© 1997 Lucasfilm Ltd. All Rights Reserved. Used under authorization. STAR WARS and their associated trademarks, logos, titles and names are the property of Lucasfilm Ltd. "Twentieth Century Fox", "Fox" and their associated logos are the property of Twentieth Century Fox Film Corporation.

Walt Disney RECORDS

HERCULES CONTRA PLURES

MEGARA

Dla przyjaciół po prostu „Meg". Gorąca kusicielka z ogromnym temperamentem. Pojawia się na scenie kilkakrotnie, kiedy w grę wchodzi miłość; nie jest jednak zainteresowana żadnym nowym romansem. W końcu odkrywa, że (zupełnie niechcący) zakochała się w Herkulesie!
I tu dopiero zaczynają się problemy - bowiem to właśnie Meg jest sekretną bronią wstrętnego Hadesa, który pragnie za wszelką cenę zniszczyć głównego bohatera.

W poprzednim miesiącu przedstawiliśmy Wam Herkulesa - herosa, który dokonuje wielkich czynów. Czy jednak osiągnąłby to wszystko sam, bez pomocy przyjaciół? Na pewno nie! A czy bez zakusów śmiertelnych wrogów mógłby wypełnić swoje przeznaczenie? Też nie! Pora więc poznać inne postacie z filmu „Herkules", który już 21 listopada znajdzie się na ekranach polskich kin!

HERA

Mądra i pełna wdzięku, piękna i dobra, łagodna i kochająca... Zaraz, to chyba musi być jakaś bogini?! Hera - Królowa Olimpu - jest osobą ciężko pracującą i badzo zajętą, ale zawsze znajdzie czas, aby przyrządzić koktajl z ambrozji swemu najulubieńszemu Herkulesowi.

ZEUS

Król wszystkich bogów, wszechwiedzący, wszechwładny i wszechpotężny, Zeus wydaje się zbyt doskonały, żeby mógł być prawdziwy. Kiedy jego ukochany syn Herkules zostaje porwany, Zeus nie popada w panikę, lecz pozwala chłopcu odnaleźć jego prawdziwe, boskie powołanie. Jakże inny jest Zeus od przeciętnych rodziców, którzy w podobnym przypadku wykręciliby po prostu IX-IX-VII...

PEGAZ

Koń, jaki jest, każdy widzi. Chyba że ma skrzydła! Szybszy niż zwycięzca Wielkiej Pardubickiej, Pegaz szybuje w przestworzach niczym ptak (przy okazji trzeba przyznać, że ma również ptasi móżdżek). Ale dla Herkulesa jest najlepszym przyjacielem, a co więcej - zawsze zawiezie go do domu...

BÓL

Jeśli myślisz, że to Ty masz jakiś problem, jesteś w błędzie. On - prawa rączka Hadesa - jest tak brzydki, że aż boli. Ten skrzywiony gremlin cierpi prawdziwe męki, wykonując rozkazy swojego pana. A ponieważ rzadko kiedy zrobi coś dobrze, biadoli wciąż nad swoim nieudacznictwem.

PANIK

Chodzące wcielenie trwogi, gadający atak nerwowy - to właśnie on, druga połowa Hadesowej świty. Jeśli nie wykonuje dobrze swojej brudnej roboty, to właśnie dlatego, że zżerają go nerwy. O co się martwi, czego (kogo) się tak boi? Zgadnijcie sami!

FIL

Przynajmniej w połowie nie jest człowiekiem, ale nie daje z siebie zrobić kozła (nomen omen) ofiarnego. Wciąż biega za nimfami na swoich kozich nóżkach, w pełni zasługując na zaszczytne (?) miano satyra. Jako trener prawdziwie olimpijskich zwycięzców, uczył Spartakusa walczyć na pięści, a Jazona wprawiał w oprawianiu owiec. Teraz stoi przed swoim najtrudniejszym zadaniem: zaprowadzić Herkulesa na sam szczyt Olimpu!

HADES

Panuje nad umarłymi, terroryzuje żywych. Osobiście nadzoruje wieczystą agonię potępionych. Spójrzmy prawdzie w oczy - robota Hadesa to piekło, nic więc dziwnego, że wpływa na jego charakter. Jest wytrawnym graczem, a jego ulubiona puenta to nagła śmierć. Palony diabelskim pragnieniem zrzucenia bogów z Olimpu w czeluść pełną ognia i smoły, zrobi wszystko, aby zniszczyć jedyną przeszkodę dzielącą go od realizacji marzeń - Herkulesa...

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

Pytanie konkursowe brzmi: **Kto śpiewa piosenkę ukochanej Herkulesa, Meg, w polskiej wersji ścieżki dźwiękowej do filmu „Herkules"?**
Prosimy wypełnić załączony kupon, nakleić go na kartkę pocztową i wysłać do redakcji „Cinemy" do dnia 10 grudnia 1997.
Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy kasety i płyty kompaktowe z muzyką z filmów Disneya, wydane przez firmę PolyGram Polska.

KUPON KONKURSOWY

Odpowiedź brzmi: .....

.....

.....

.....

Imię i nazwisko: .....

.....

Adres: .....

.....

.....

PolyGram Polska

Walt Disney RECORDS

© Disney

Tekst: Monika Maciąg

KINO * MUZYKA * VIDEO * KSIĄŻKI * POPSZTUKA

machina

NAJLEPSZY MAGAZYN POPKULTURALNY

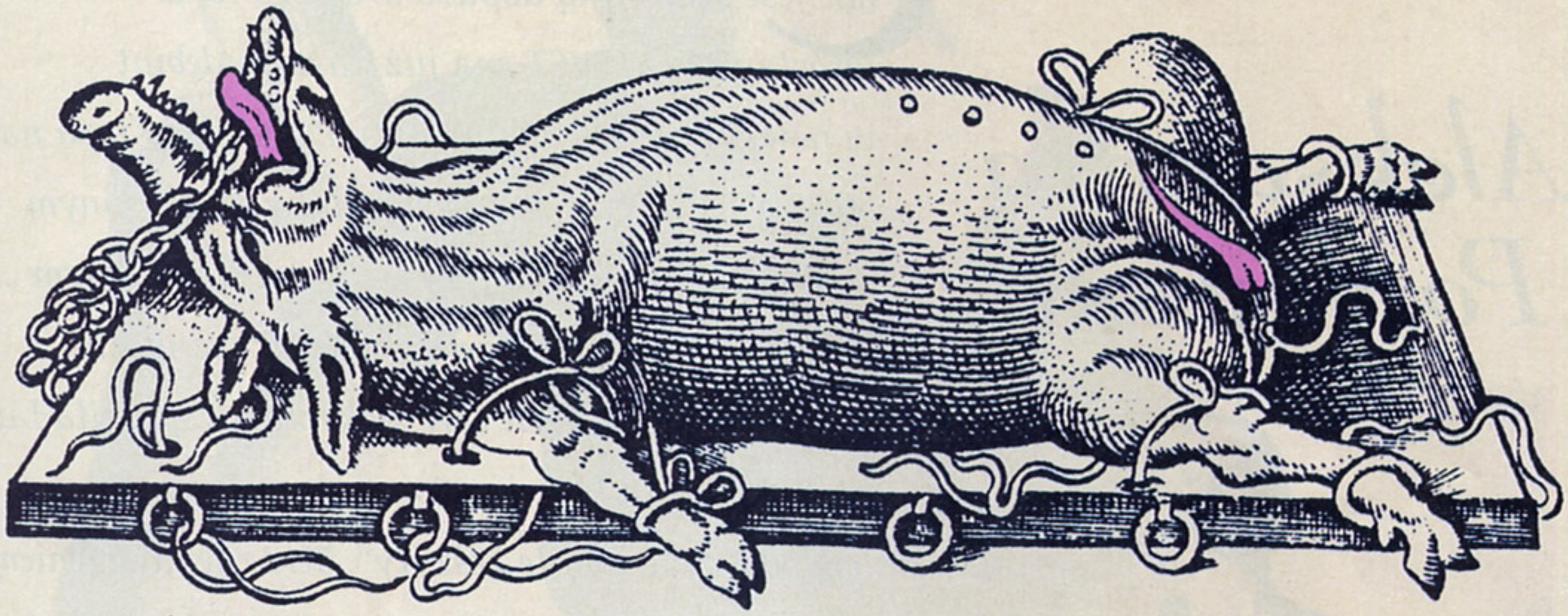

JESTEŚMY SUBIEKTYWNI

W listopadowym numerze:

Groupies – sex i artyści (bez nazwisk)
Niemen – życie w miękkich czasach
Lolita – nimfetka w XXI w.
100 lat Drakuli
Doom – wpływ na mózg
Kukulska – dla starszych
T.Love – członkowie o sobie nawzajem

Szukajcie w kioskach, kinach, na imprezach... WSZĘDZIE !!!

Z cinema do Cannes

Aleksandra Popławska

Choć jest studentką dopiero drugiego roku wrocławskiej PWST, ma już za sobą debiut w nowym serialu Małgorzaty Potockiej „Klasa na obcasach". Wcześniej wystąpiła w edukacyjnym dokumencie tej samej reżyserki, zatytułowanym „Ja i moje życie". Jak na adeptkę sztuki scenicznej przystało, w ramach tzw. dokształtu spędziła lato na FAM-ie, na której zaśpiewała z dużym powodzeniem „Białe zeszyty". Teraz jej marzeniem jest występ na Festiwalu Piosenki Studenckiej. Marzy również o roli, w której mogłaby zaprezentować nie tylko swoje możliwości aktorskie, ale także wokalne i taneczne. A że nieźle daje sobie radę z fortepianem... Cóż, pomarzyć dobra rzecz. A skoro o marzeniach mowa; choć uważa się za osobę spokojną i romantyczną, w filmie chiałaby kreować postacie energiczne, z temperamentem, takie jak choćby bohaterka filmu „Nikita".

MAGNUM MALOA Wszystkie fotografowane panie ubiera Magnum Maloa ze Szczecina.
Importowane buty dostarcza Venturi Warszawa 03-828, ul. Mińska 65, tel. 673 12 32

O konkursie...

Nasz Magazyn bacznie przygląda się nowym, młodym aktorkom, zarówno na planach filmowych, jak i deskach teatrów w całym kraju. Doszliśmy do wniosku, że czas najwyższy, aby taki tytuł jak nasz pomógł tym, które naszym zdaniem zasługują na to, aby w pełnej krasie pokazać je Państwu i światu! Postanowiliśmy więc, raz w roku uhonorować najlepiej zapowiadającą się młodą, polską aktorkę.

„Nikita"
Aleksandra Popławska

Specjalnie dla CINEMY fotografuje Darek Majewski

NATALIA KUKULSKA

z rezerwą do recenzji

Film nie jest moją życiową zapchajdziurą. Kocham kino, ale to prawdziwe. Nie lubię kina w telewizji. Bo wielki ekran, ciemna sala mają swoją magię. W domu nie potrafię się skupić na tym, co oglądam: dzwonią telefony, często jest duże zamieszanie. Nie, to nie dla mnie. Film nie jest tylko zwyczajną rozrywką, to pewien rodzaj sztuki wymagającej skupienia, koncentracji, a przede wszystkim intymności. Poza tym kino daje mi większą możliwość wyboru tego czy innego tytułu, telewizja natomiast w jakimś sensie narzuca swój repertuar.

Do recenzji mam awersję. Ową rezerwę do wszelkich publikowanych ocen wyrobili we mnie krytycy muzyczni, niewiele różniący się od filmowych. Bo dzisiaj każdy może zostać recenzentem. Dlatego obrazy w kinie wybieram według własnych kryteriów. Chodzę na przykład „na reżysera", albo namówiona przez znajomych. Z marszu wejdę do kina, w którym grają nowy film Davida Lyncha albo gdy występuje Robert De Niro. Ci ludzie nigdy mnie nie zawiedli, są pewniakami. Trudno się dziwić, z ich klasą? Ważne są również dla mnie nagrody: Oscary, Cezary, Złote Lwy.

Czasami odzywa się zwyczajna, kobieca intuicja. Nie znam reżysera, nie znam aktorów, nie znam treści, coś jednak mówi mi: Idź! Rzadko się to zdarza, ale jeśli już...

Tak naprawdę dużo do powiedzenia na ten temat ma Rysio, mój mężczyzna. Strasznie dużo czyta, film jest jego niewątpliwą pasją, wystarczy rzucić nazwisko i już wszystko wie. Cenię sobie jego wiedzę, jednak nie zawsze potrafimy się porozumieć, zwłaszcza wtedy, gdy mowa o melodramatach, na przykład o „Angielskim pacjencie". Robił wszystko, żeby ze mną nie iść, w końcu jednak przełamał się i chyba nie żałował.

Po kinie dużo rozmawiamy. Tak było po „Podwójnym życiu Weroniki", „Dotknięciu ręki", „Forreście Gumpie" i najpiękniejszym filmie o miłości - „Przed wschodem słońca". Obraz, który ostatnio zrobił na mnie największe wrażenie, to „Przełamując fale". Oglądałam go z przyjaciółmi, którzy po seansie koniecznie chcieli pójść gdzieś do pubu. Powiedziałam wtedy: Beze mnie. Wracając do domu, po drodze cały czas płakałam.

Jeśli potrzebuję rozrywki, oglądam komedie, na przykład Monty Pythona, albo w innym stylu – Louisa de Funésa. Żadne „Ramba" czy „Szwarcenegery". Ani science fiction. Dobra komedia, kino absurdu, troche purenonsensu. To jest to!

Nie twierdzę, że jestem maniakiem kina. Myślę jednak o nim, nawet daleko poza domem. Tak było na przykład ostatnio w Kazimierzu. Znalazłam się tam z grupą przyjaciół. W pewnym momencie, jak na komendę, poczuliśmy głód filmu. Nie trzeba było daleko szukać. Już po chwili znaleźliśmy się w małej salce. Przyznam, że trafiliśmy akurat na obraz mało interesujący, jednak pragnienie owej specyficznej atmosfery okazało się silniejsze niż potrzeba estetycznych wzruszeń. Mam również takie ulubione kino w Ustce, starusieńkie, jednak tak urokliwe, że ilekroć jestem nad morzem, nie mogę sobie odmówić przyjemności, aby choć raz w tygodniu nie pójść na wieczorny seans. Nadrabiam tam zaległości. Film inspiruje mnie, może nie zawodowo, ale życiowo na pewno; oczyszcza, działa jak katharsis, podsuwa odpowiedzi na zadawane sobie pytania. Aczkolwiek na płycie „Światło" znalazła się piosenka „Przed wschodem słońca" zainspirowana filmem.

Niektórzy wracają do przeczytanych już książek, ja wracam także do obejrzanych filmów: do „Deszczowej piosenki", „Pół żartem, pół serio", „Jezusa z Nazaretu" i oczywiście do „Rejsu".

Moje aktorskie doświadczenia? Moje bycie na scenie jest już z definicji grą. To jednak uwaga na marginesie. Mam za sobą pewne dokonania sceniczne, choć było to oczywiście aktorstwo przez bardzo małe „a". Swego czasu grałam w Teatrze Komedia Królewnę Śnieżkę. Ogromne przeżycie stanowiła dla mnie możliwość znalezienia się obok takich sław, jak pani Ania Romantowska, Stanisława Celińska, Maryla Rodowicz, Krystyna Sienkiewicz, Jan Kobuszewski, Krzysztof Kolberger i Marek Perepeczko. A potem dwukrotnie wzięłam udział w castingach, w tym do „Białego małżeństwa". Odmówiłam natomiast udziału w filmie, w którym miałam zagrać gwiazdę disco polo obok Andrzeja Piasecznego, który również odmówił. Kiedy indziej zaś reżyser oczekiwał, że pokażę trochę więcej ciała. Tej propozycji także nie przyjęłam.

A skoro o polskim kinie mowa... Proszę nie wymagać ocen. Wszystko tak szybko się zmienia, że naprawdę trudno za owymi nowinkami nadążyć. Jeśli czegoś brakuje, to twórcy na miarę Kieślowskiego. Filmy akcji... No cóż, amerykańskich nie przebijemy, dobrze jednak, że przynajmniej próbujemy. Efekty już są, choćby pojawienie się kultowego moim zdaniem Bogusława Lindy.

Od pewnego czasu film stał mi się jeszcze bliższy, bowiem znalazłam się wśród wykonawców, którzy przygotowali polską wersję disneyowskiego „Herkulesa". Nagrałam jedną piosenkę, która będzie promowała polską wersję ścieżki dźwiękowej do filmu. Został również przygotowany teledysk, który mnie, przyznam, urzekł swoją scenografią i choreografią.

notował: kh

FOTO: WOJCIECH GLINKA

HITY LISTOPADA 1997
W TWOJEJ WYPOŻYCZALNI

JACK NICHOLSON · GLENN CLOSE · ANNETTE BENING · PIERCE BROSNAN · DANNY DEVITO

premiera 13 listopada video

MARSJANIE ATAKUJĄ!

WESLEY SNIPES · DIANE LANE

premiera 6 listopada video

POGOŃ ZA WŁADZĄ
POGOŃ ZA PIENIĘDZMI
POGOŃ ZA ZBRODNIĄ

MORDERSTWO W BIAŁYM DOMU

ANTHONY HOPKINS

Tylko namiętność do kobiet mogła rywalizować z pasją tworzenia.

PICASSO
Twórca i niszczyciel

premiera 24 listopada video

premiera 24 listopada video

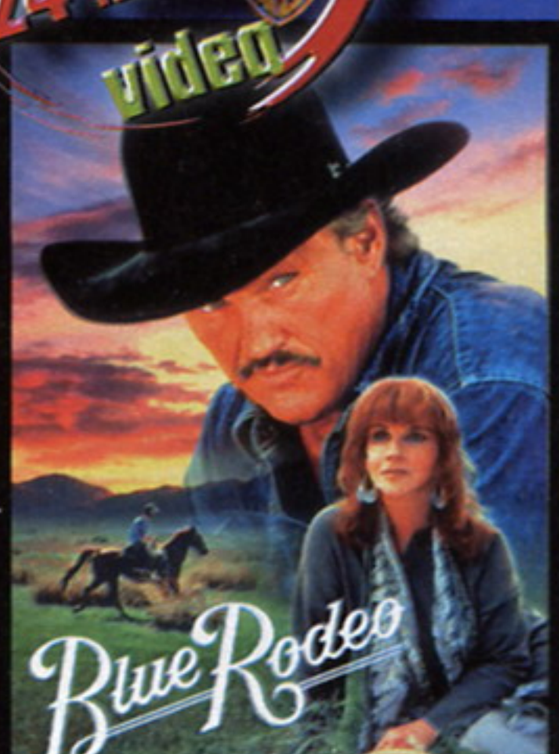

premiera 27 listopada video

WARNER HOME VIDEO

kino *premiery*

31.10 – 28.11

Ocena CINEMY — Ci 100% musisz zobaczyć | Ci 80% warto zobaczyć | Ci 60% O.K. | Ci 40% taki sobie

31.10 Wulkan

Kino katastroficzne lat 90. Tommy Lee Jones i Anne Heche walczą z... wulkanem, który wybucha w centrum Los Angeles

Więcej na stronie 44

Volcano; USA, 1997; 102 min. — Ci 60%

07.11 Bandyta

Brutecki (Til Schweiger) to kryminalista polsko-angielskiego pochodzenia. W ramach programu resocjalizacji trafia do rumuńskiego szpitala, gdzie dopiero poznaje prawdziwe zło, którego uosobieniem jest szef placówki (Pete Postlethwaite).

więcej na stronie 80

Brute; Polska/Francja/Niemcy, 1997; 102 min. — Ci 100%

31.10 Plac Waszyngtona

Niezbyt atrakcyjna dziedziczka wielkiej fortuny zakochuje się w wyrachowanym łowcy posagów. Musi wybrać między miłością a respektem wobec despotycznego ojca...

więcej na stronie 40

Washington Square; USA, 1997; 110 min. — Ci 80%

07.11 Orkiestra

Kiedy władze zamykają kopalnię, los górniczej orkiestry staje pod znakiem zapytania. Jedynym ratunkiem wydaje się zwycięstwo w ogólnokrajowym konkursie...

więcej na stronie 89

Brassed Off; Wlk. Brytania, 1997; 107 min. — Ci 80%

07.11 Anna Karenina

Kolejna adaptacja klasycznej powieści Lwa Tołstoja z Sophie Marceau w roli tytułowej. Dzieje tragicznej miłości żony urzędnika państwowego i młodego oficera kawalerii.

więcej na stronie 76

Leo Tolstoy's Anna Karenina; USA, 1997; — Ci 80%

14.11 Pokój Marvina

Leonardo DiCaprio jako syn Meryl Streep buntuje się przeciwko rodzinie. Jednak kiedy trzeba oddać nerkę chorej ciotce, wszystko ulega zmianie...

więcej na stronie 80

Marvin's Room; USA, 1997; 96 min. — Ci 80%

07.11 Peacemaker

Nowemu Jorkowi grozi atomowa zagłada! George Clooney i Nicole Kidman, tropiąc szalonego terrorystę, penetrują szeregi byłej Armii Czerwonej.

więcej na stronie 91

The Peacemaker; USA, 1997; 120 min. — Ci 80%

14.11 Części intymne

Historia najbardziej kontrowersyjnego „didżeja" Ameryki, Howarda Sterna - specjalisty od świntuszenia przed mikrofonem.

więcej na stronie 82

Private Parts; USA, 1997; 109 min. — Ci 60%

07.11 George prosto z drzewa

Tytułowy George to połączenie Tarzana i Mowgliego z „Księgi dżungli" - jako niemowlak odebrał w tropikalnym lesie wychowanie pod okiem goryla - artysty i myśliciela. Teraz musi stawić czoła złym kłusownikom.

więcej na stronie 83

George of the Jungle; USA, 1997; 91 min. — Ci 80%

14.11 Mój chłopak się żeni

Julia Roberts kontra Cameron Diaz! Dwie piękne kobiety walczą o jednego mężczyznę w przededniu jego ślubu. Do ceremonii niewiele czasu, więc wszystkie chwyty dozwolone.

więcej na stronie 84

My Best Friend's Wedding; USA, 1997; 105 min. — Ci 80%

07.11 Kontakt

Ekranizacja powieści SF nieżyjącego już profesora astronomii Carla Sagana. Dr Ellie Arroway odbiera przekaz radiowy z układu gwiezdnego Vega. Czy jest to wiadomość od kosmitów?...

więcej na stronie 56

Contact; USA, 1997; 150 min. — Ci 80%

14.11 Słodkie jutro

Spokojnym miasteczkiem wstrząsa tragiczny wypadek, w którym ginie czternaścioro dzieci. Kto jest sprawcą nieszczęścia? Pod wpływem wzajemnych podejrzeń i oskarżeń wspólnota mieszkańców rozpada się...

więcej na stronie 92

The Sweet Hereafter; Kanada, 1997; 110 min. — Ci 80%

Starty na podstawie informacji dystrybutorów. Za zmiany redakcja nie odpowiada.

Ci 20% kiepski **Ci 0%** szkoda czasu **Ci X%** ocena niemożliwa, do zamknięcia numeru filmu nie pokazano prasie

21.11 Słoneczny zegar

Andrzej Kondratiuk po raz kolejny zabiera nas w podróż po zakamarkach swej duszy. Niezwykłe kino z pogranicza autobiografii i filmowej fikcji.

więcej na stronie 84

Słoneczny zegar; Polska, 1997; 108 min. **Ci 60%**

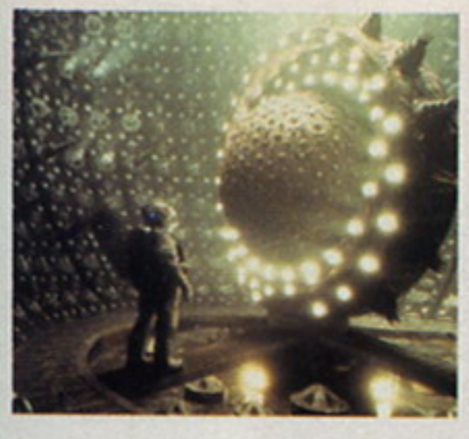

21.11 Ukryty wymiar

Ekspedycja ratunkowa wkracza na pokład wraku statku kosmicznego. Nikt nie przeczuwa, że to początek śmiertelnego koszmaru...

więcej na stronie 86

Event Horizon; USA 1997; **Ci 80%**

21.11 Herkules

Witamy na Olimpie! Studio Walta Disneya przedstawia pełnometrażowy film animowany o najsłynniejszym superbohaterze wszech czasów. Polski dubbing, świetna grafika i przebojowe piosenki... Zapowiada się kolosalny mit... przepraszam, hit!

więcej na stronie 28

Hercules; USA, 1997; 92 min. **Ci 80%**

21.11 L.A. Confidential

Mroczna atmosfera czarnego kryminału. Skorumpowani policjanci, gangsterzy i piękna femme fatale. Kto zgłębi ponure tajemnice Los Angeles?

więcej na stronie 82

L.A. Confidential; USA, 1997; 130 min. **Ci 80%**

21.11 Pułapka

Tym razem czarny kryminał made in Poland. Marek Kondrat wplątuje się w tajemniczą, kryminalną rozgrywkę. Stopniowo z pionka staje się jedną z głównych figur...

więcej na stronie 88

Pułapka; Polska, 1997; 105 min. **Ci 80%**

21.11 Breakdown

Kurtowi Russellowi psuje się samochód na środku amerykańskiej pustyni. Pojawia się ciężarówka; kierowca proponuje pomoc. W efekcie porywa Russellowi żonę i ucieka w nieznanym kierunku. Zaczyna się szalona pogoń.

więcej na stronie 85

Breakdown; USA, 1997; **Ci 80%**

28.11 187

Mroczny i brutalny thriller o przemocy w amerykańskich szkołach. Pewien zastraszony nauczyciel postanawia sprzeciwić się gangowi młodocianych bandytów. Rozpoczyna się wojna na śmierć i życie.

więcej na stronie 92

187; USA, 1997; **Ci 80%**

W telegraficznym skrócie...

● Obrazem „Historie miłosne“ Jerzego Stuhra rozpocznie się 1 listopada dziewiąty Festiwal Filmów Polskich w Chicago. Przez dziesięć dni widzowie będą mieli okazję obejrzeć to, co obecnie najlepsze w naszym kinie: „Kilera“ Juliusza Machulskiego, „Pułapkę“ Adka Drabińskiego, „Brata naszego Boga“ Krzysztofa Zanussiego, „Pannę Nikt“ Andrzeja Wajdy i „Kratkę“ Pawła Łozińskiego. Ponadto na festiwalu zaprezentowane zostaną filmy dokumentalne („Jaka Polska“ Pawła Kędzierskiego i Andrzeja Piekutowskiego, „Przewodnik“ Tomasza Zygadły) i krótkometrażowe („Tata z Ameryki“ Piotra Kielara, „Pańcia“ Iwony Siekierzyńskiej). Kto otrzyma główną nagrodę, Złote Zęby, dowiecie się w następnym numerze CINEMY, ze specjalnej korespondencji Krzysztofa Hipsza.

● Publiczność 13. Warszawskiego Festiwalu Filmowego uznała za najlepszy obraz film Petera Cattaneo „The Full Monty“ z Robertem Carlyle znanym z „Trainspotting“. Opowieść o grupie bezrobotnych kolegów z Yorkshire, którzy postanawiają założyć zespół striptizerski, zdobyła wcześniej nagrody na festiwalach w Sundance i Locarno. Więcej o „The Full Monty“ już w grudniowej CINEMIE.

● W wieku lat 63 zmarł Henryk Bista, wybitny aktor teatralny i filmowy. Stworzył pamiętne kreacje na deskach scen warszawskich, lublińskich i gdańskich: m.in. jako Jagon w „Otello“ i Gustaw-Konrad w „Dziadach“. Zagrał w kilkudziesięciu obrazach kinowych i telewizyjnych, np.: „Wśród nocnej ciszy“ T. Chmielewskiego, „Lawa. Opowieść o 'Dziadach' Adama Mickiewicza“ T. Konwickiego, „Pożegnanie jesieni“ M. Trelińskiego. Wystąpił także w serialach: „Dom“ J. Łomnickiego i „Popielec“ R. Bera.

Rozwiązanie konkursu

We wrześniowym numerze **CINEMY** ogłosiliśmy konkurs ***„Zaginiony świat: Jurassic Park“***. Wśrod osób, które prawidłowo odpowiedziały na zadane przez nas pytania wylosowaliśmy ośmiu zdobywców nagród w postaci zestawów „jurajskich upominków“ ufundowanych przez **ITI Cinema**. Oto nazwiska szczęściarzy: **Ireneusz Bogusz** z Krakowa, **Tomasz Drozd** z Dębicy, **Damian Karkusiński** z Łodzi, **Maja Semeniuk** z Rzeszowa, **Łukasz Kryg** z Poznania, **Paweł Wilk** z Puław, **Michał Parzanka** z Warszawy i **Tomasz Berendt** z Przemyśla

HERK

HERKULES

start 21.11

Batman, przesuń się! Superman, do kąta! Oto nadchodzi mityczny heros, którego sława liczy kilka tysięcy lat. Wszyscy komiksowi superbohaterowie mogą mu najwyżej czyścić buty... przepraszam, sandały.

ANIMACJA POSTACI TO PRACA GODNA HERKULESA

A kuku!

Hades: Jeszcze mnie popamiętają!

Synek Zeusa i jego przytulanka

Tylko spróbuj, Hadesie!

Filmowcy ze studia Walta Disneya zawsze czerpali pełnymi garściami ze skarbnicy europejskiej kultury, jednak tym razem sięgnęli do samych jej korzeni. Bohaterem ich najnowszego animowanego blockbustera jest bowiem jedna z najpopularniejszych postaci z mitologii greckiej – imć Herkules we własnej osobie!

Gwoli poprawności, powinniśmy powiedzieć „Herakles", gdyż tak właśnie nazywano owego herosa w starożytnej Grecji. Na Herkulesa przechrzcili go Rzymianie i pod tym imieniem poznał go cały świat. Nie ma chyba człowieka,

Czyż nie jestem uroczy?

Herkules to łakomy kąsek

BROADWAY PO POLSKU

Autorem polskich tekstów piosenek jest Filip Łobodziński, którego wielu z Was zna jako prezentera telewizyjnych Wiadomości, zaś starsi czytelnicy CINEMY pamiętają go z nieśmiertelnych ról w serialach: „Wakacje z duchami" i „Stawiam na Tolka Banana". Chórkowi rozśpiewanych Muz w polskiej wersji przewodzi Anna Maria Jopek, wykonawczyni superprzeboju „Ale jestem", która niedawno reprezentowała nasz kraj podczas Konkursu Eurowizji. Oczekiwanie na debiutancką płytę wokalistki z pewnością umilą Wam piosenki z „Herkulesa". Partie wokalne Meg (m.in. utwór „Ani słowa") wykonuje z kolei sama Natalia Kukulska, która po sukcesie płyty „Światło" jest w jak najlepszej formie artystycznej. Piosenkarka w swoich nagraniach skłania się ku muzyce soul z elementami jazzu i funky. W podobnym stylu śpiewa w „Herkulesie" jako Meg. Zaś o filmowych fascynacjach Natalii Kukulskiej możecie przeczytać w bieżącym numerze CINEMY na str. 24

PRAWDZIWE DZIEJE HERKULESA

Scenarzyści Disneya dość swobodnie przetworzyli grecki mit. W wersji oryginalnej Herkules (a raczej Herakles) był rzeczywiście synem Zeusa, ale jego matką była śmiertelniczka Alkmena. Jego największym wrogiem nie był Hades, lecz... Hera, żona władcy bogów, wściekła z powodu kolejnej zdrady małżeńskiej. Megara była pierwszą żoną Heraklesa, lecz małżeństwo to zakończyło się tragicznie, gdy za sprawą Hery heros popadł w szaleństwo. Dostał się także w niewolę do króla Myken, gdzie musiał wykonywać wszystko, czego od niego zażądano – słynne 12 prac Heraklesa. Po wypełnieniu wszystkich zadań heros pojął za żonę księżniczkę Dejanirę, która zaślepiona zazdrością posłuchała podstępnego centaura Nessosa i wyprała w jego

krwi koszulę męża, myśląc, że zadziała to jak eliksir miłości. Okazało się, że krew centaura to straszliwa trucizna, która uśmierciła Heraklesa. Heros odrodził się na górze Olimp, gdzie u boku Zeusa wziął udział w walce z Tytanami. Skruszona Hera dała mu za żonę swoją córkę Hebe, boginię wiecznej młodości.

O rany! Gramy w filmie!

Król podziemia i jego słudzy

który chociaż raz w życiu nie słyszał o Herkulesie. Wiadomo: był sobie kiedyś facet obdarzony nadludzką siłą, który dokonał wielu fantastycznych wyczynów i miał mnóstwo przygód, przy których bledną filmowe awantury Batmana.

POZNAJCIE HERKULESA!

W rytm muzyki gospel wspinamy się na górę Olimp, gdzie Zeus, władca bogów i jego żona Hera celebrują właśnie narodziny syna. Gromowładny Zeus w przypływie ojcowskiej czułości ofiaruje juniorowi uskrzydlonego konia imieniem Pegaz, który ma być wiernym towarzyszem chłopca. Cała siedziba bogów pełna jest życia i radości... Cała? Nie! Oto podstępny Hades, król podziemnego świata, planuje skrycie przejęcie władzy na Olimpie. Zapamiętajcie tego typa z płonącą czupryną; jeszcze nam tu nieźle namiesza.

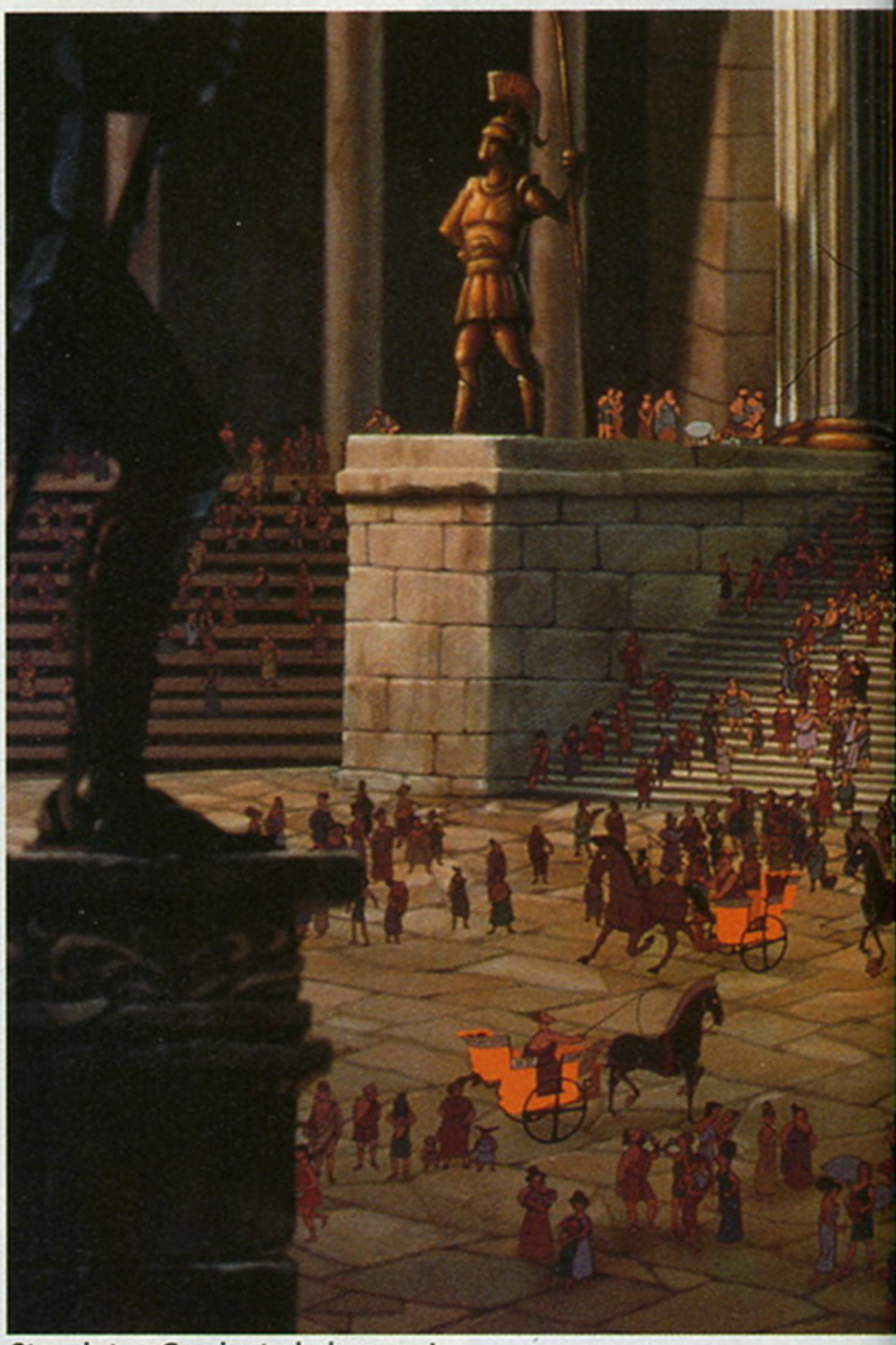

Starożytna Grecja: to były czasy!

Hakuna Matata: jak to jest po grecku?

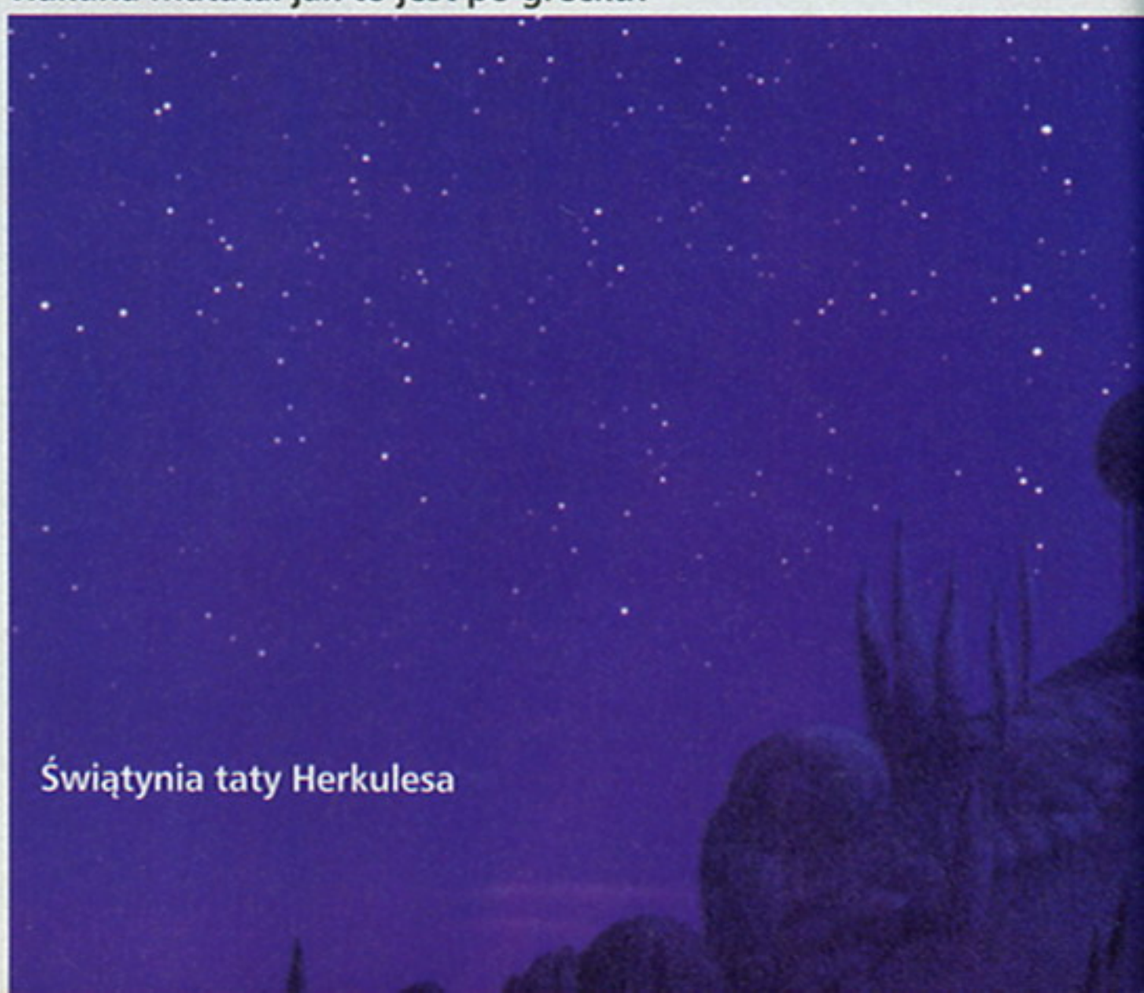

Świątynia taty Herkulesa

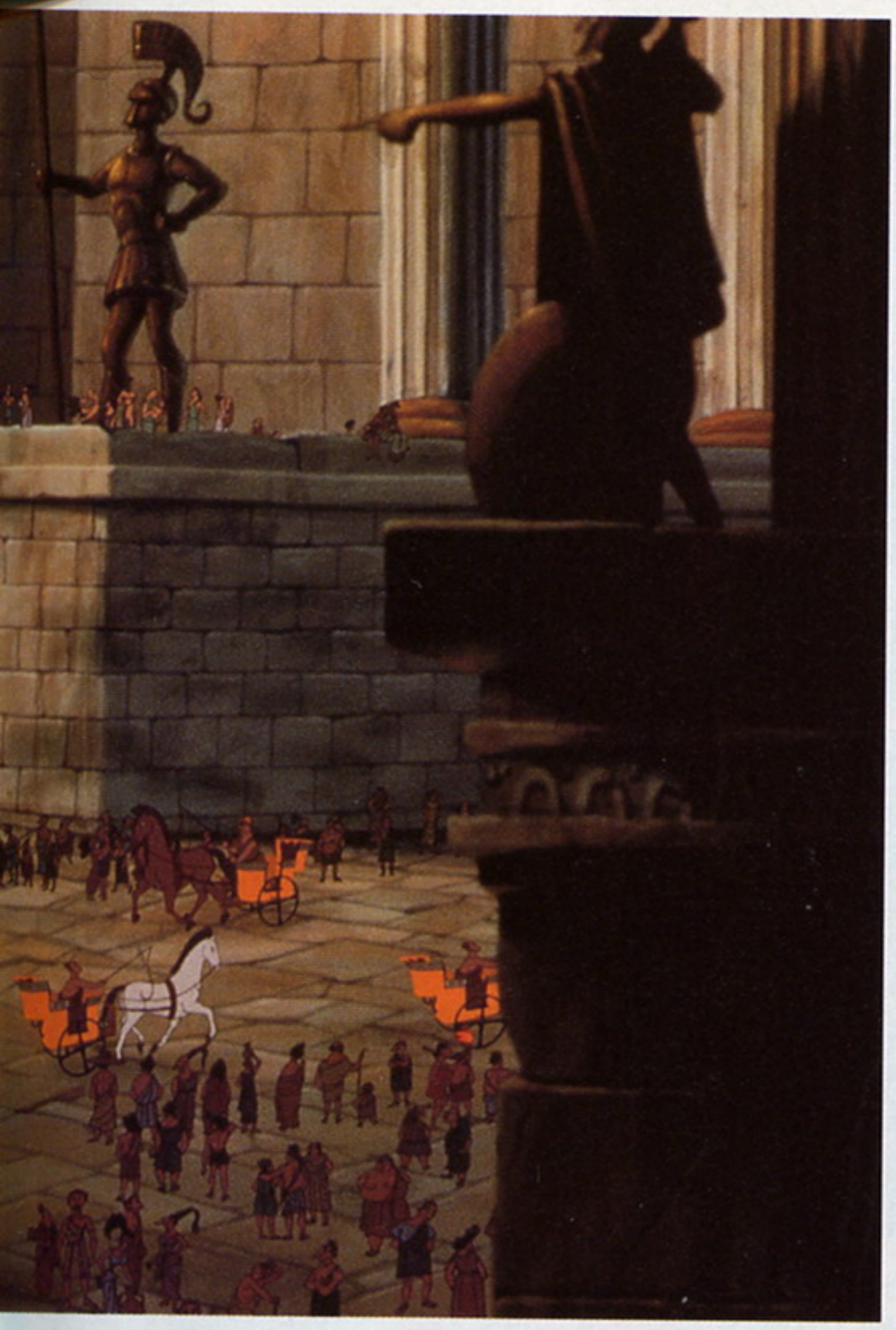

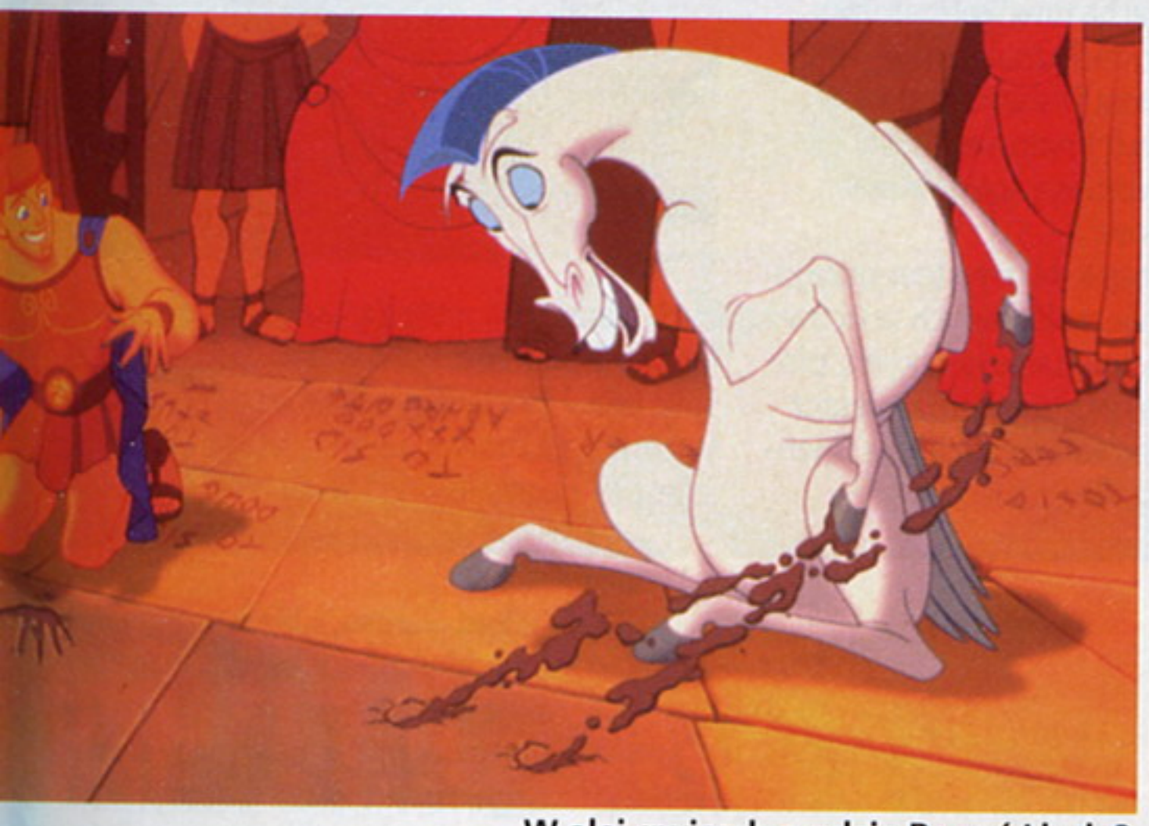

W alei gwiazd: a gdzie Boguś Linda?

start 21.11

12 PRAC HERKULESA

Na czym polegało słynne 12 zadań, które musiał wykonać nasz mityczny bohater?

1. Zabić lwa z Nemei. Miał on tak twardą skórę, że nie przebijały jej ani strzały, ani włócznie, więc Herkules musiał go udusić.

2. Zgładzić hydrę lernejską, dziewięciogłowego (w filmie ma 30 głów!) potwora, któremu na miejsce uciętej głowy wyrastały dwie nowe. Herkules pochodnią przypalał miejsca po uciętych łbach, co nie pozwoliło im odrosnąć.

3. Schwytać łanię z Kerynei. Herkules biegł za szybkonogą łanią przez cały rok, aż wreszcie udało mu się ją złapać.

4. Upolować dzika z gór Erymantos. Z tym zadaniem Herkules nie miał większych trudności.

5. Wytępić ptaki stymfalijskie, o żelaznych piórach i dziobach, żywiące się ludzkim mięsem. Herkules powystrzelał je z łuku co do jednego.

6. Oczyścić stajnie Augiasza. I to ciągu jednej doby! Herkules przepuścił przez nie nurty dwóch rzek, co skutecznie załatwiło sprawę.

7. Ujarzmić byka kreteńskiego. I tym razem Herkules poradził sobie bez kłopotu.

8. Uprowadzić rumaki króla Diomedesa, który karmił je ludzkim mięsem. Herkules obłaskawił konie, nakarmiwszy je królem Diomedesem.

9. Zdobyć pas Hippolity, królowej Amazonek. Gdyby nie wścibska Hera, poszłoby bez problemu. A tak, wywiązała się walka, w wyniku której Hippolita zginęła. Szkoda.

10. Uprowadzić woły Geryona, olbrzyma o trzech głowach i trzech zrośniętych tułowiach. Herkules zabił Geryona, a jego stado zabrał ze sobą.

11. Przynieść jabłka z ogrodu Hesperyd, córek Atlasa podpierającego sklepienie niebieskie. Tu Herkules posłużył się podstępem. Po jabłka posłał Atlasa, zastępując go na chwilę przy sklepieniu, a kiedy tamten chciał pozostawić herosa na lodzie, Herkules sprytnie wywiódł go w pole.

12. Porwać z Hadesu Cerbera, trzygłowego psa-potwora z piekieł. To zadanie było najtrudniejsze ze wszystkich, ale i tym razem Herkules poradził sobie!

KIEDY POZNACIE HERKULESA, POKOCHACIE GO

WHO IS WHO NA OLIMPIE

(i w okolicach)

HERKULES

(Jacek Kopczyński/Tate Donovan)

Wiadomo. Syn Zeusa obdarzony nadludzką siłą. Pragnie zostać herosem i powrócić na Olimp.

MEG

(Jolanta Litwin/Susan Egan)

Piękna i podstępna wysłanniczka Hadesa, która nieoczekiwanie zakochuje się w Herkulesie.

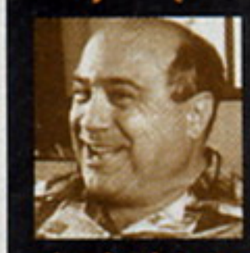

FIL

(Witold Pyrkosz/Danny DeVito)

Mały, chudy, ale byk! Legendarny trener herosów. Ostatnia nadzieja Herkulesa.

HADES

(Paweł Szczęsny/James Woods)

Złowrogi król podziemnej krainy. Jak widać – gorąca głowa. Największy wróg Herkulesa.

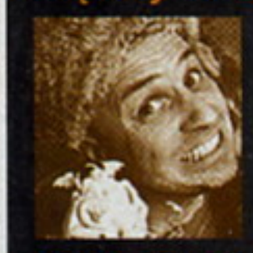

BÓL I PANIK

(Jarosław Boberek/Bobcat Goldthwait i Piotr Pręgowski/Matt Frewer)

Najwierniejsi słudzy Hadesa. Albo popełniają bolesne pomyłki, albo wpadają w zgubną panikę.

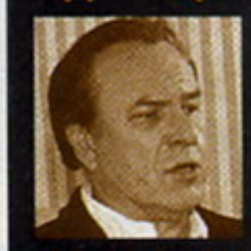

ZEUS

(Włodzimierz Bednarski/Rip Torn)

Do pioruna! Oto władca wszystkich bogów. Ojciec Herkulesa.

PEGAZ

Skrzydlaty koń z głową w chmurach. Wierny towarzysz Herkulesa.

JAK ANIMOWANO HERKULESA

Prace nad animacją rozpoczęły się wraz z końcem 1995 roku. W realizacji filmu udział wzięło 906 artystów, animatorów i techników. Wśród nich znalazło się 100 animatorów ze studia Disneya pod Paryżem, którzy stworzyli finałowe sekwencje filmu, m.in. widowiskową scenę bitwy z udziałem Cyklopów.

W studiu w Burbank 41 artystów przygotowało 1061 ręcznie malowanych szkiców tła. Za efekty wizualne, takie jak ogień, płonące włosy hadesa, pioruny Zeusa, deszcz czy wiatr, odpowiedzialna była ekipa złożona ze 108 specjalistów.

Co 30 głów, to nie jedna

Wydarzeniem bez precedensu stała się animacja Hydry – potwora o trzydziestu głowach, z którym walczy Herkules. Z pomocą rysownikom Disneya przyszli graficy komputerowi. Skonstruowali oni cyfrowy model Hydry z tzw. punktami kontrolnymi oznaczającymi poszczególne fazy ruchu. Na ciele potwora wyznaczono – bagatelka! – 23 392 takich punktów. Kilkuminutowa scena z udziałem Hydry i postaci animowanych tradycyjną metodą wymagała dwóch lat pracy piętnastoosobowego zespołu rysowników i techników. Gdyby chcieć wszystko animować ręcznie, okazałoby się, iż jest to klasyczna syzyfowa praca.

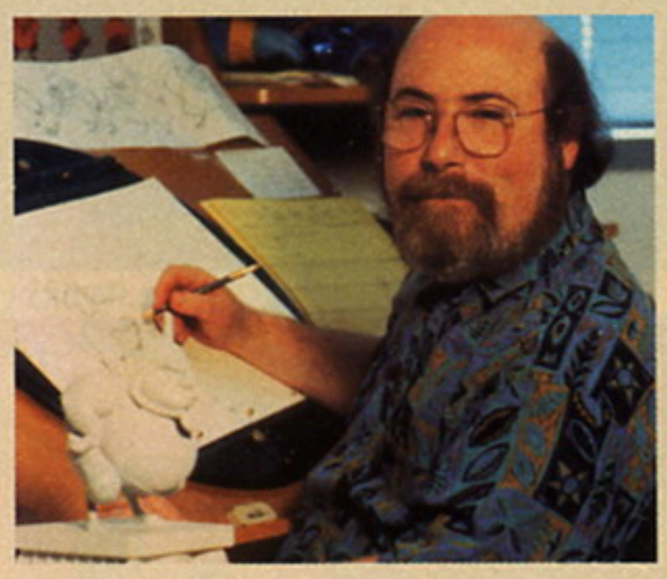

HERKULES TO SUPERMAN Z ANTYCZNEJ GRECJI

Syn Zeusa i Hery otrzymuje imię Herkules. Obdarzony jest boskimi mocami, które w przyszłości mają uczynić z niego nieśmiertelnego superherosa. Niestety, Hades ma wobec chłopca inne plany. Wieszczki zwane Parkami przepowiedziały właśnie, że za osiemnaście lat nastąpi najkorzystniejszy układ planet umożliwiający atak na Olimp i przejęcie tronu Zeusa. Jednak jeśli w walce weźmie udział Herkules, bój zakończy się klęską Hadesa.

Ognistowłosy król podziemia postanawia zatroszczyć się o bezpieczną przyszłość. Podsuwa Herkulesowi miksturę, która ma zeń uczynić zwykłego śmiertelnika. Środek skutkuje, ale tylko częściowo: młody Herkules, pozbawiony pamięci o swym boskim pochodzeniu, staje się człowiekiem, jednak wciąż drzemią w nim nad-

Stój, bo strzelam... Och, to nie ta epoka!

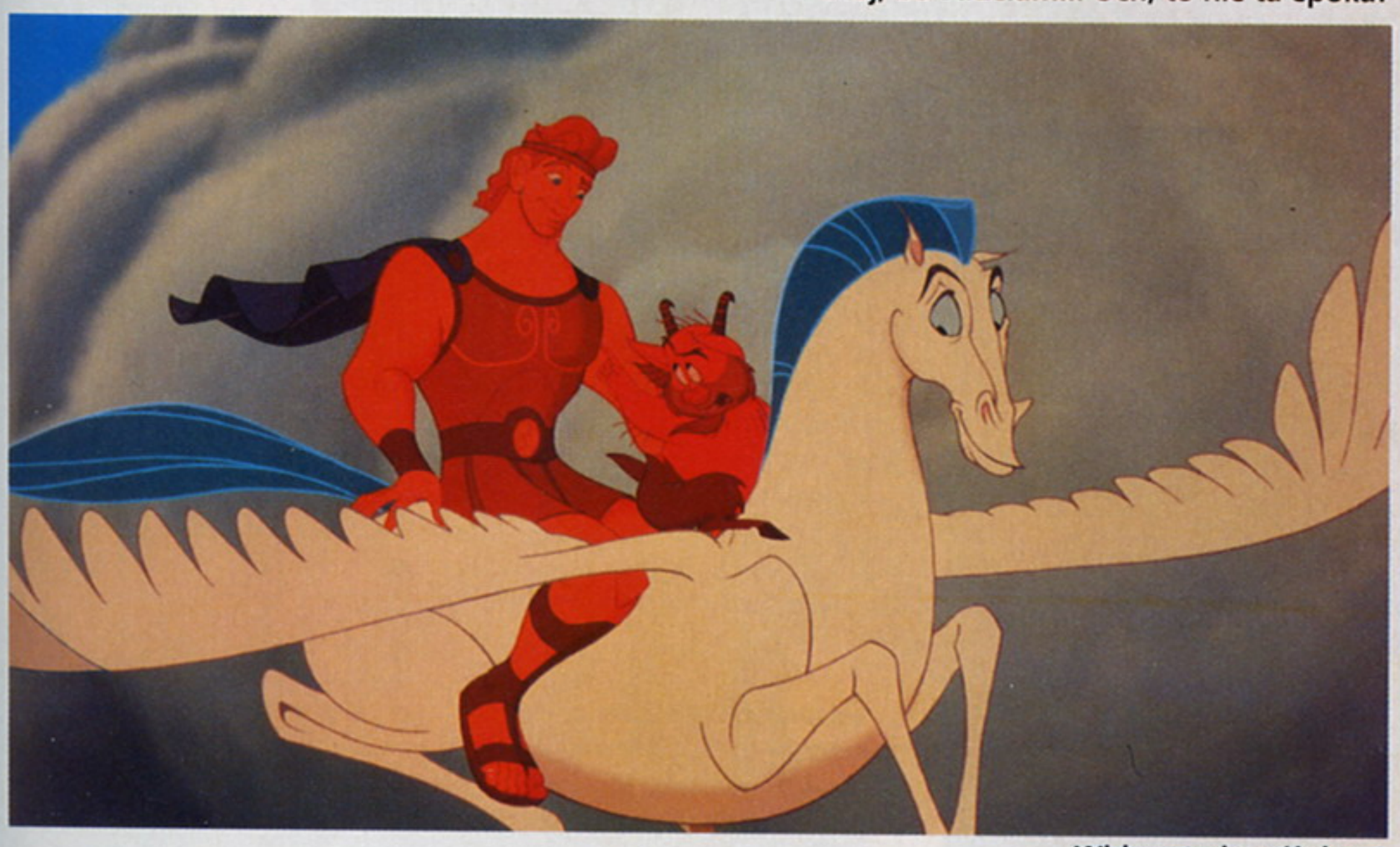

Widzę stąd swój dom!

ludzkie moce. Jako porzucony chłopiec, trafia pod opiekę Amfitriona i Alkmeny, którzy wychowują go jak własnego syna.

Mijają lata... Herkules wyrasta na dorodnego młodzieńca, którego niespotykana siła często daje o sobie znać. Ma on uczucie, że jest kimś więcej niż tylko przeciętnym zjadaczem chleba. Pewnego dnia odwiedza świątynię Zeusa, po czym, ku zgorszeniu bliźnich, na widok posągu władcy Olimpu woła nagle: „Tata!". Posąg ożywa; Zeus również rozpoznaje swojego syna. Wyjaśnia mu, iż może wrócić na Olimp dopiero wtedy, gdy w świecie ludzi wykaże, że jest godny miana herosa.

Herkules z pomocą wiernego Pegaza wyrusza na poszukiwanie Fila, legendarnego trenera herosów. Po drodze ratuje z opresji piękną Megarę (w skrócie Meg),

Pamiętacie kroczące młoty i animowane maszkarony z filmu Alana Parkera „Mur"? Podoba się Wam charakterystyczna okładka płyty Pink Floyd „The Wall"? To dzieła Geralda Scarfe'a, angielskiego artysty plastyka. Scarfe miał z początku tylko konsultować projekty graficzne „Herkulesa", jednak

producenci byli tak zachwyceni jego pomysłami, że błyskawicznie zaproponowali mu funkcję scenografa. Dla Scarfe'a była to okazja do połączenia trzech jego największych zainteresowań: filmów Disneya, greckiej sztuki i mitologii. Dzięki niemu stworzenia o wyglądzie niczym ze starożytnych malowideł ożywają na ekranie.

która robi na nim – co tu kryć – oszałamiające wrażenie. Biedaczysko, nie wie, iż Meg jest w istocie wysłanniczką Hadesa, który w ten sposób dowiaduje się, że jego wróg nadal żyje...

OD MITU DO HITU

Praca nad „Herkulesem" rozpoczęła się jesienią 1993 roku. John Musker i Ron Clements, twórcy „Małej syrenki" i „Aladyna" przez dziewięć miesięcy opracowywali zarys akcji, tworzyli kolejne szkice oraz wstępną wersję scenariusza. Wkrótce dołączył do nich także kierownik artystyczny Andy Gaskill („Król lew"). Wspólnie studiowali książki poświęcone mitologii, oglądali zrealizowane przez innych filmy i komiksy o Herkulesie, szukali także koncepcji wizualnej filmu.

Styl superprodukcji Disneya polega na łączeniu zwariowanego humoru z wyraziście zarysowanymi postaciami, mieszaniu karykatury z wyrafinowaną wizją plastyczną. Aby odpowiednio zmiksować jedno z drugim, nie wystarczy mieć bystre oko i pewną rękę, trzeba jeszcze odznaczać się olbrzymim talentem plastycznym i nieposkromioną wyobraźnią. Twórcy filmu odnaleźli więc artystę, który spełniał wszystkie potrzebne wymogi. Był nim Anglik Gerald Scarfe.

Animacja postaci okazała się pracą godną Herkulesa. „Aby być dobrym animatorem, trzeba być dobrym aktorem, to ważniejsze od rysowania. Musisz tchnąć duszę w postacie, a to łatwo powiedzieć, za to trudniej wprowadzić w czyn" – mówi Andreas Deja, który od siedemnastu lat obdarza życiem ekranowych bohaterów Disneya. – „Herkules to prawdopodobnie najtrudniejsza postać, jaką animowałem, a to dlatego, że oglądamy różne szczegóły jego anatomii, w tym muskulaturę. Musiałem dowiedzieć się, jak zgina się kolano i jak pracują mięśnie ramienia. Skończyło się na tym, że

start 21.11

... i żyli długo i szczęśliwie

ALANOWI MENKENOWI, AUTOROWI MUZYKI DO "HERKULESA" PRZYZNANO OSCARA OSIEM RAZY!!!

Podróż po krainie Herkulesa umożliwiło nam greckie biuro podróży ATENA Travel (Warszawa tel. 25-10-39)

zamykałem oczy i próbowałem wyobrazić sobie, jak mógłby się zachowywać grecki bóg".

Eric Goldberg, twórca postaci Dżina z „Aladyna", mówi: „John Musker i Ron Clements nadali mitom rozmach i głębię, która przydała im magii. Z magią mamy do czynienia wtedy, gdy animacja wykracza poza to, co można oglądać w filmie aktorskim i wznosi się na wyższy poziom. Animacja daje nam przestrzeń, która pozwala kreować rzeczy niezwykłe".

CZAD NA OLIMPIE

Osobną kwestią stała się oprawa muzyczna filmu. Skoro akcja rozgrywa się w starożytnej Grecji, powinniśmy usłyszeć liry, harfy, buzuki i inne tradycyjne instrumenty. Mało tego: Herkules powinien dać nam na ekranie popisową lekcję tańca wzorem Greka Zorby! Tymczasem nic z tego. Grecja w wydaniu Disneya dziwnie przypomina współczesną Amerykę z jej szaleństwem na punkcie idoli – zatem i muzyka jest mocno amerykańska. Wyobraźcie sobie chórek Muz śpiewających płomienny gospel – coś podobnego robił już wcześniej Woody Allen w „Jej wysokości Afrodycie", ale nie z tym rozmachem i nie na taką skalę.

Muzykę do „Herkulesa" napisał ośmiokrotny (!!!) zdobywca Oskara Alan Menken, z którym twórcy filmu współpracowali już wcześniej przy „Aladynie" i „Małej syrence". Od pierwszych kadrów film pulsuje żywymi, melodyjnymi dźwiękami. „Gospel jest muzyką, która buduje narrację i którą zwykło się utożsamiać z nadzieją, ideałami i podniosłymi wydarzeniami. Może być źródłem radości, zwłaszcza gdy porywa swym rytmem" – mówi Menken. Sześć przebojowych piosenek łączy w sobie elementy stylu gospel, wodewilu, muzyki soul i rock and rolla, dzięki czemu film przypomina momentami musical na Broadwayu. Panie i panowie, przed wami supergrupa „Herkules Band" z Olimpu w składzie: Zeus na basie, Hades na perkusji, Pegaz na klawiszach, Muzy w chórkach i Herkules jako wokalista! CZADUUU!!!...

HERKULES FOREVER

Herkules był dla starożytnych Greków tym, kim dla nas są dzisiaj Batman czy Superman. Jeżeli przed Akropolem nie sprzedawano czapeczek i T-shirtów z jego wizerunkiem, to tylko dlatego, że takie elementy stroju nie były wówczas w modzie. Naszego herosa malowano natomiast na setkach waz, talerzy, obrazów i fresków. Mit o Herkulesie stał się ponadczasową opowieścią, która w naszej świadomości pozostała żywa do dziś. Sam bohater to postać, z którą identyfikować się może każdy. Nie jest tak niedostępny jak bogowie z Olimpu, ma za to w sobie wiele ze zwykłego śmiertelnika, włącznie z typowo ludzkimi wadami i słabościami. W filmie Disneya jest po prostu sympatycznym facetem, który ma do spełnienia trzy podstawowe zadania: zdobyć dziewczynę, uratować świat i pogonić kota wrednemu przeciwnikowi.

„Herkules to James Stewart czy Henry Fonda, tyle że w ciele Arnolda Schwarzeneggera" – mówią twórcy filmu. Zapraszamy więc na małą wycieczkę w czasy starożytne, które – jak się sami przekonacie – niezbyt różnią się od roku MCMXCVII... przepraszam, 1997.

Krzysztof Lipka-Chudzik

Tytuł oryginalny: „Hercules"; USA, 1997; 92 min.; **reżyseria:** John Musker i Ron Clements; **obsada (dubbing):** Jacek Kopczyński, Jolanta Litwin, Witold Pyrkosz, Janusz Zakrzeński, Henryk Machalica

80%

AGNIESZKA HOLLAND

JENNIFER JASON LEIGH

BEN CHAPLIN

ALBERT FINNEY

MAGGIE SMITH

Byl przystojny, namiętny
i bez grosza.

Dla młodej, samotnej
córki bogacza
jego miłość była bezcenna.

PLAC WASZYNGTONA

www.solopan.com

SOLOPAN & HOLLYWOOD PICTURES presents In Association with CARAVAN PICTURES A ROGER BIRNBAUM Production In Association with ANN DUBINET An AGNIESZKA HOLLAND Film
JENNIFER JASON LEIGH ALBERT FINNEY BEN CHAPLIN MAGGIE SMITH "WASHINGTON SQUARE" JUDITH IVEY Music by JAN A.P. KACZMAREK
Costume Designer ANNA SHEPPARD Film Editor DAVID SIEGEL, A.C.E. Production Designer ALLAN STARSKI Director of Photography JERZY ZIELIŃSKI Executive Producer RANDY OSTROW
Based on the novel by HENRY JAMES Screenplay by CAROL DOYLE Produced by ROGER BIRNBAUM and JULIE BERGMAN SENDER Directed by AGNIESZKA HOLLAND

DOLBY DIGITAL

KINO ŻYCIE CANAL+ FILM SOLOPAN

Agnieszka Holland

Między *Jane Austen* a *Czechowem*

Z Agnieszką Holland CINEMA spotkała się w pociągu InterCity relacji Warszawa-Gdynia, dosłownie na kilka godzin przed europejską prapremierą filmu „Plac Waszyngtona", będącą ukoronowaniem XXII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

CINEMA: W jakim nastroju oczekuje Pani pierwszego pokazu „Placu Waszyngtona" przed polską publicznością?

AGNIESZKA HOLLAND: Najbardziej denerwujący jest moment, kiedy pokazuje się film po raz pierwszy przed jakąkolwiek widownią. Premiera „Placu Waszyngtona" miała miejsce na festiwalu w Toronto, gdzie przyjęto go bardzo życzliwie. Ja natomiast siedziałam w takim miejscu na sali, gdzie bardzo słabo dochodził dźwięk, w związku z tym przez cały czas bałam się, że kopia jest wadliwa technicznie i nie byłam w stanie dzielić satysfakcji widzów. Kręcenie filmu to praca, która trwa mniej więcej rok i pochłania tyle energii i nadziei, że właściwie nie ma się pojęcia, jak obraz zostanie odebrany. Wydaje mi się, że stać mnie na odrobinę samokrytyczności, by przyznać, iż widzę błędy swoich filmów. A jeżeli chodzi o polską publiczność, bardzo ważny dla mnie jest ich odbiór „Placu...". To, jak reagują przyjaciele, rodzina i rodacy, jest zawsze najgłębszym sprawdzianem, czy udało się, czy nie. Szczególnie cenię sobie fakt, że polscy widzowie dają mi zawsze olbrzymi kredyt zaufania; zawsze chcą, żeby się udało.

CINEMA: Często dyskutuje się, czy twórczość takich reżyserów, jak Agnieszka Holland, Roman Polański czy Krzysztof Kieślowski można określić mianem polskiego kina...

A.H.: To dla mnie jakieś kryterium często administracyjne. Kręcąc od dłuższego czasu filmy za granicą, nie mam wrażenia, że robię polskie kino. Zwłaszcza, gdy jest to zrealizowana w Stanach za pieniądze Disneya adaptacja amerykańskiej klasyki. Z drugiej jednak strony moje obrazy robione są przez polskiego twórcę, który wychował się w tutejszej kulturze i na pewno polska wrażliwość jest w tych filmach widoczna. Ponadto w ekipie realizatorów „Placu Waszyngtona" główną rolę odgrywają właśnie Polacy.

CINEMA: „Plac Waszyngtona" jest już trzecim z kolei Pani filmem nawiązującym do literatury. Skąd ta skłonność?

A.H.: To po części przypadek. Miałam parę interesujących projektów, ale nie udało mi się znaleźć pieniędzy na ich realizację. Tak się składa, że łatwiej zdobyć środki na ekranizację klasycznej powieści niż na oryginalny scenariusz młodego, ambitnego pisarza.
CINEMA: Po „Portrecie damy" i „Placu Waszyngtona" to chyba początek mody na ekranizacje książek Henry'ego Jamesa...
A.H.: Moim zdaniem proza Jamesa przeżywa dzisiaj odrodzenie. Kiedy czytałam go w latach sześćdziesiątych, wydawało mi się, że to taki amerykański Balzac. Główny motyw jego twórczości, konflikt pomiędzy uczuciami a pieniędzmi i tym, co symbolizują, w komunistycznej Polsce nie był w ogóle czytelny. Teraz natomiast, pod koniec wieku, społeczeństwo na powrót stało się tak mieszczańskie i konserwatywne, że książki Jamesa przypominają współczesne powieści. Tak to już jest z klasyką: co pewien czas aktualizuje się na nowo.
CINEMA: Tak jak Jane Austen?
A.H.: Austen to odpowiednik dzisiejszej komedii romantycznej w stylu „Mój chłopak się żeni". Z kolei James pisał ponure opowieści w nastroju „Kto się boi Virginii Woolf". „Plac Waszyngtona" zaczyna się jak familijna opowiastka, a kończy się jak Czechow. Można go nawet nazwać pomostem między dziewiętnastowieczną komedią obyczajową, a dramatem psychologicznym dwudziestego wieku.
CINEMA: Komedia, która zaczyna się od śmierci przy porodzie?...
A.H.: Pierwsze ujęcia antycypują styl całego filmu. Wszystko rozpoczyna się obrazkiem obyczajowym, a potem nieuchronnie zmierza ku dramatycznemu rozwiązaniu.
CINEMA: Czym podyktowane były zmiany wobec literackiego pierwowzoru?
A.H.: Przede wszystkim należało tę historię potraktować bardziej filmowo. Chciałam uwypuklić sytuacje, które mają pewną dramatyczną nośność. Stąd chociażby rozbicie jednej długiej sekwencji przy fontannie na trzy sceny w filmie. Razem ze scenarzystką pracowałyśmy nad tym, aby całość nie wypadła zbyt teatralnie. Szukałyśmy też momentów maksymalnie nasyconych emocjonalnie.
CINEMA: Dopisując sekwencje, których nie ma w powieści?
A.H.: Wynikało to z chęci zachowania prawdy psychologicznej. Jestem pełna uznania dla pracy u scenarzystki. Połączyła ona dialogi wzięte z książki z całkiem nowymi elementami i w rezultacie powstała bardzo spójna całość, czytelna także dla widza, który nie czytał utworu Jamesa.
CINEMA: Jak to się stało, że Pani, autorka wielu znakomitych scenariuszy, tym razem oparła się na pracy debiutantki?
A.H.: Szczerze mówiąc, adaptacja powieści to długa i żmudna praca. Należało poświęcić kilka miesięcy, aby przeczytać i przeanalizować całą twórczość Jamesa. Ale przede wszystkim scenariusz, jaki dostałam, był bardzo dobry. Wspaniale oddany został język Jamesa, jego dialogi, budzące zresztą żywiołową reakcję publiczności swoim soczystym stylem.
CINEMA: „Dom na Placu Waszyngtona" był wcześniej przeniesiony na ekran przez Wiliama Wylera pod tytułem „Dziedziczka"...
A.H.: Obejrzałam ten film dwa razy i nie zrobił na mnie aż tak dużego wrażenia. Wyler zupełnie odszedł od tak ważnego dla mnie motywu wewnętrznej przemiany Katarzyny. Uznałam, że „Dziedziczka" jest tak odległa od tego, co chciałam zrealizować, że nie musiałam się martwić o powtarzanie tematu.
CINEMA: W Pani filmie bohaterka, grana przez Jennifer Jason Leigh, przechodzi metamorfozę. Fizycznie się nie zmienia, ale wewnętrznie pięknieje, zyskując wiedzę i świadomość... Jak udało się skłonić aktorkę do zagrania tak nieatrakcyjnej postaci?
A.H.: Jennifer jest kameleonem. Wygląda tak, jak reżyser tego po niej oczekuje. Oddaje się całkowicie swojej roli i nieraz musiałam z nią walczyć, aby pozwoliła zrobić sobie makijaż. Nie chciała o tym słyszeć, argumentując, iż w owych czasach kobiety się nie malowały. Musiałam też ją skłonić, aby się uśmiechała, ponieważ uważała, że na ekranie nie wypada się uśmiechać. Znając jej poprzednie role, sądziłam, że jest podobna do postaci, które kreuje: szalona, pełna dzikiej energii. Tymczasem okazało się, że prywatnie jest bardzo nieśmiała, zupełnie jak Katarzyna. Mało tego: nauczyła się książki na pamięć, przeczytała całego Jamesa i przestudiowała wszystko, co było dostępne na temat dziewiętnastowiecznej Ameryki. Mogła być świetnym konsultantem przy realizacji filmu.

Aby *przyzwyczaić* do siebie Bena i Jennifer, *kazałam im* przez trzy miesiące *pisać* do siebie *listy* miłosne

CINEMA: Partneruje jej na ekranie nie znany dotąd szerzej Ben Chaplin...
A.H.: Przede wszystkim szukałam młodego, zdolnego aktora z doświadczeniem teatralnym, co wcale nie okazało się łatwe. Niezwykle istotna była zdolność naturalnego wcielenia się w postać z ubiegłego wieku. Ben zaprezentował się po prostu najbardziej wiarygodnie. Cenię w nim swoisty wdzięk i niekonwencjonalność. Aby przyzwyczaić do siebie Bena i Jennifer, kazałam im przez trzy miesiące pisać do siebie listy miłosne. Myślę ponadto, że Ben znakomicie wywiązał się z zadania. Dobrze zagrał rolę najmniej ciekawą psychologicznie. A to dopiero sztuka.
CINEMA: Maggie Smith za to wydaje się stworzona do roli ciotki Lavinii...
A.H.: W jej przypadku zależało mi przede wszystkim na złamaniu konwencji słodkiej idiotki. Lavinia przydaje tej historii kolorytu i energii, Maggie Smith zaś nie bała się zagrać jej na pograniczu karykatury.
CINEMA: Bardzo kontrowersyjną postacią jest natomiast doktor Sloper, w którego wcielił się znakomity Albert Finney. Mamy jednak wrażenie, że nie jest on takim potworem, jak by się mogło z początku wydawać.
A.H.: To jest w gruncie rzeczy bardzo przyzwoity człowiek. Kocha swoją córkę, ale jest ona dla niego jednocześnie źródłem nieustannej irytacji, ponieważ przypomina mu wciąż o jego niedoskonałości. Postępując niezgodnie z pragnieniami Katarzyny, jest przekonany, że działa dla jej dobra. I co gorsza - przynajmniej zewnętrznie - ma rację.
CINEMA: Mówiliśmy już o swoistej modzie na ekranizacje dziewiętnastowiecznych klasyków. Czy nie jest to jakaś nostalgia za tym, co było i szukanie jakichś stałych wartości w dobie kolejnego fin de siecle'u?
A.H.: W przypadku Jane Austen to z pewnością prawda. Natomiast w prozie Jamesa role są niby dokładnie rozdzielone a reguły dość jasne, a mimo to ludzie są zagubieni i nie wiedzą właściwie, jak te narzucone role grać. Jedyne, co może wywołać wrażenie stabilności, to kostiumowa zewnętrzność razem z całą wiktoriańską estetyką. Jedyną osobą w „Placu Waszyngtona", która nie gra żadnej roli, jest Katarzyna i to między innymi staje się przyczyną jej cierpienia.
CINEMA: Trzymamy kciuki za powodzenie filmu i dziękujemy za rozmowę.

rozmawiali:
Monika Madurowicz,
Krzysztof Lipka-Chudzik

FOTO: DAREK MAJEWSKI

Plac Waszyngtona

start 31.10

Dziewczyna jest bogata, ale urodą nie grzeszy. Z kolei chłopak to przystojniak bez grosza przy duszy. Historia stara jak świat, jednak wciąż aktualna. W najnowszym filmie Agnieszki Holland niezbyt atrakcyjna Jennifer Jason Leigh walczy z uczuciem do lekkoducha Bena Chaplina.

Były kiedyś takie czasy, gdy o zamążpójściu decydował ojciec, dwudziestoletnią dziewczynę uważano za starą pannę, a obyczaje były sztywne niczym gorset krępujący damską kibić. To wcale nie prehistoria. Na wyprawę w tamte, nie tak odległe dni zaprasza nas Agnieszka Holland.

Literatura i ekran

Po „Tajemniczym ogrodzie" i „Całkowitym zaćmieniu" w kręgu zainteresowań naszej wybitnej twórczyni pozostaje wiek XIX. Tym razem pretekstem do ukazania ówczesnej obyczajowości stała się powieść Henry'ego Jamesa „Dom na Placu Waszyngtona".

Ten amerykański autor dołączył ostatnio do grona twórców, których dzieła coraz częściej przenoszone są na ekran. Niedawno oglądaliśmy „Portret damy" sfilmowany przez Jane Campion. Nie dopatrujmy się jednak zainteresowania prozą Jamesa wyłącznie u kobiet. W 1949 roku Wiliam Wyler zekranizował „Dom na Placu Waszyngtona", kamuflując go jednak pod tytułem „Dziedziczka". Gwoli skrupulatności odnotujmy jeszcze, że kreująca tytułową rolę Olivia de Havilland została nagrodzona Oscarem.

Po niemalże pięćdziesięciu latach Agnieszka Holland sięgnęła ponownie po powieść Jamesa. Tym razem zarówno tytuł oryginału, „Washington Square", jak i sama intryga pozostały nie zmienione, w polskiej wersji natomiast film ukaże się jako „Plac Waszyngtona". „Jedną z pozytywnych stron tej literatury jest to, że się nie starzeje i można ją interpretować na wiele sposobów" - stwierdziła producentka filmu Julie Bergman Sender.

Ona i on

Katarzyna Sloper (Jennifer Jason Leigh) ma ciężkie życie. Natura nie obdarzyła jej ani urodą, ani zbytnim intelektem. Nie pozbawiła jej jednak czułego serca. Katarzyna kocha posłuszną miłością swego ojca, mimo że ten ją ewidentnie lekceważy. Sloper senior żywi zresztą do córki podświadomą urazę, ponieważ jego ukochana małżonka, wydając Katarzynę na świat, zmarła przy porodzie. Wychowana pod rodzicielską presją Slopera, dziewczyna jest zahukana i chorobliwie nieśmiała. Jeśli wziąć pod uwagę jej zalety,

Po romantycznym spacerze z ukochanym (fot. u góry), Katarzyna ma trudną rozmowę z tatusiem (fot. obok). Jedyna nadzieja w cioci Lavinii (fot. u dołu)

Czego w powieści nie znajdziecie

Film Agnieszki Holland jest dość wierną adaptacją książki Henry'ego Jamesa. Zawiera jednak kilka scen, których nie ma w literackim pierwowzorze:

- w powieści brak dramatycznej sekwencji wyjazdu Maurycego. O jego zamiarach Katarzyna dowiaduje się od ciotki Lavinii po fakcie;
- w książce nie ma też kluczowej rozmowy Katarzyny z dr. Sloperem, kiedy dziewczyna otwarcie wypomina ojcu jego specyficzną „opiekuńczość". Bohaterka powieści stosuje przez cały czas taktykę biernego oporu; nawet wtedy, gdy odkrywa, że tak naprawdę Sloper nigdy jej nie kochał;
- scena końcowa (której nie zdradzimy!) w filmie następuje wkrótce po zasadniczych wydarzeniach. Finał powieści rozgrywa się blisko dwadzieścia lat później, kiedy zarówno Katarzyna, jak i Maurycy są już mocno nadgryzieni zębem czasu.

FOTO: SOLOPAN

HENRY JAMES (1843-1916)

Pisarz amerykański uważany za jednego z najwybitniejszych nowatorów formy powieściowej. Krytycy twierdzą, iż jego twórczość dała początek XX-wiecznej prozie psychologicznej. W 1876 roku przeniósł się do Wielkiej Brytanii, u schyłku życia zaś przyjął obywatelstwo brytyjskie. Przewodnim motywem jego książek jest konfrontacja kultury amerykańskiej i europejskiej, a zwłaszcza konflikt purytańskiej mentalności z ówczesną „rozwiązłością" moralną Europy. W Polsce ukazały się następujące powieści Henry'ego Jamesa (w nawiasach data powstania): „Amerykanin" (1877), „Daisy Miller" (1879), „Dom na Placu Waszyngtona" (1881), „Portret damy" (1881), „Księżniczka Casamassima" (1886), „W kleszczach lęku" (1898) i „Ambasadorowie" (1903).

JENNIFER JASON LEIGH

Jedna z najciekawszych aktorek młodego pokolenia. Nie poddaje się żadnej klasyfikacji, każdy jej następny film jest inny od poprzedniego. Role, które podejmuje, najczęściej stanowią wyzwanie dla jej olbrzymiego talentu. Rozpoczęła karierę w obrazie „Beztroskie lata w Ridgemont High" (1982), potem zagrała w „Najlepszej dziewczynce na świecie" (1986). Sławę przyniosły jej dwa okrutne dramaty: słynny „Autostopowicz" z Rutgerem Hauerem oraz „Ciało i krew" (1987) Paula Verhoevena. Jej kolejnym filmem była dla odmiany komedia „Kawał kina" (1988). Z kolei za rolę w „Piekielnym Brooklynie" (1990) Uli Edela aktorka otrzymała nagrody od nowojorskich i bostońskich krytyków filmowych. Następne obrazy z jej udziałem to m.in. „Zagubione serca", „Ognisty podmuch" i „W matni" (wszystkie 1991), a także „Sublokatorka" (1992) Barbeta Schroedera, „Na skróty" (1993) Roberta Altmana, „Hudsucker Proxy" (1995) braci Coen, „Dolores" (1995) na podstawie powieści Stephena Kinga oraz „Georgia" (1996) Ulu Grosbarda.

AGNIESZKA HOLLAND

Od dzieciństwa miała wyznaczony cel w życiu. Konsekwentnie realizując swe ambicje, już w wieku siedemnastu lat została słuchaczką praskiej Szkoły Filmowej (FAMO). Była najmłodszą studentką, jaka przekroczyła próg tej uczelni. Kiedy wróciła do kraju, jej scenariusze przez długi czas ignorowano, jako że ich autorka brała udział w strajkach studenckich w 1968 roku. Wreszcie zauważył ją Andrzej Wajda, z którym współpracowała między innymi przy „Człowieku z żelaza" i „Dantonie". Samodzielnie zadebiutowała filmem „Aktorzy prowincjonalni" (1979), za który otrzymała nagrodę międzynarodowych krytyków na Festiwalu Filmowym w Cannes. Inne jej filmy to: „Kobieta samotna" (1981) i zrealizowane już na emigracji „Zabić księdza" (1988), „Olivier, Olivier" (1991) czy „Europa, Europa" (1990); ten ostatni tytuł przyniósł Agnieszce Holland nagrodę Złotego Globu w kategorii filmu zagranicznego i nominację do Oscara za scenariusz. Te artystyczne trofea sprawiły, że Amerykanie powierzyli jej ekranizację „Tajemniczego ogrodu" (1992), który odniósł duży sukces komercyjny. Jej przedostatnim filmem było „Całkowite zaćmienie" (1995), historia kontrowersyjnego związku Artura Rimbauda i Paula Verlaine'a. „Plac Waszyngtona" jest najnowszym obrazem Agnieszki Holland.

Niewinne spojrzenie Kasi

a raczej ich brak, nikogo nie dziwi, że Katarzyna zbliża się do staropanieństwa. Ta sytuacja odpowiada zresztą tatusiowi, który nie ma złudzeń co do przyszłości córki. W czarną rozpacz wpada jednak sentymentalna ciotka Katarzyny, Lavinia Penniman, która z przyjemnością skojarzyłaby dziewczynę z jakimś uroczym młodzieńcem. Niespodziewanie na horyzoncie pojawia się ratunek w osobie przystojnego Maurycego Townsenda. Nie ma on specjalnych problemów z rozkochaniem w sobie panny Sloper. Wystarczy kilka westchnień, parę czułych słówek i dziewczyna jest już u jego stóp. Problem w tym, że papa Sloper wietrzy perfidny podstęp, jako że uroczy Maurycy jest bez grosza, natomiast jego wybranka wręcz przeciwnie. Do zakochanej Katarzyny nie docierają żadne argumenty. Maurycy jest pierwszym mężczyzną, który zwrócił na nią uwagę, wierzy więc bez zastrzeżeń w czystość jego intencji. Umacnia ją w tym postrzelona ciotula Lavinia, która najwyraźniej naczytała się powieścideł o romantycznej miłości i pragnie teraz nieść zakochanym wszelką pomoc.

W kręgu przyjaciół

Agnieszka Holland starannie dobrała współpracowników i aktorów do filmu „Plac Waszyngtona". Wielu z nich miało okazję wykazać się przy poprzednich obrazach pani reżyser. Spośród pierwszorzędnych aktorów wcześniej z Holland pracowała Maggie Smith, odtwórczyni roli ciotki Lavinii. Ta drobna kobietka jest dumną posiadaczką dwóch Oscarów i tytułu szlacheckiego przyznanego przez królową Elżbietę II. Polscy widzowie pamiętają ją z filmów „Zakonnica w przebraniu", „Pokój z widokiem", czy „Hook".

W postać niewdzięcznego dr. Austina Slopera wcielił się Albert Finney, znakomity angielski aktor. Występuje on z równym powodzeniem w teatrze i w telewizji, a na dużym ekranie stworzył niezapomniane kreacje w takich filmach, jak „Tom Jones", „Morderstwo w Orient Expressie" czy „Pod wulkanem". Ale oczywiście najważniejsza jest para młodych bohaterów. Świetnej Jennifer Jason Leigh partneruje Ben Chaplin jako Maurycy. Ten aktor dopiero niedawno debiutował w amerykańskim kinie. U boku Umy Thurman dał się zauważyć w znanym i u nas filmie „Jak pies z kotem". Wcześniej uzyskał solidną edukację aktorską w Guildhall School of Music and Drama.

Agnieszkę Holland w realizacji „Placu Waszyngtona" wspomagali ponadto: nasz „oscarowy" scenograf Allan Starski (razem z Holland zrobili wcześniej „Europa, Europa"), nominowana do Oscara kostiumolog Anna Biedrzycka-Sheppard (reżyser powierzyła jej także kostiumy aktorów w „Zabić księdza") i autor muzyki Jan A.P. Kaczmarek. Jego sugestywne utwory słyszeliśmy również w „Całkowitym zaćmieniu". Jedyną debiutantką w tym doświadczonym gronie jest autorka scenariusza Carol Doyle, która dotychczas odnosiła sukcesy jako aktorka w teatrze i reklamie.

„Plac Waszyngtona" spodobał się krytyce amerykańskiej, która szczególnie chwaliła kreację Jennifer Jason Leigh. Mówi się nawet o pewnej nominacji do Oscara. Ogłoszenie wyników już w lutym. Trzymajmy kciuki.

Monika Madurowicz
Krzysztof Lipka-Chudzik

Tytuł oryginalny: „Washington Square"; USA, 1997; 110 min.; **reżyseria:** Agnieszka Holland; **obsada:** Jennifer Jason Leigh, Ben Chaplin, Albert Finney, Maggie Smith

80%

Walczę o *swoje* wizje

CINEMA: Jaką cenę przyszło Panu zapłacić za wyjazd z Polski?
JAN A.P. KACZMAREK: Wyjechałem w 1989 roku, u szczytu swojej kariery koncertowej. Miałem wspaniałą publiczność w kraju i Europie, ale zafascynowany nowymi mediami (komputery, wideo itp.) chciałem stworzyć teatr muzyczny, który wtedy nazwałem „Teatrem Muzyki Końca Wieku" i kontynuować moją pracę z Orkiestrą Ósmego Dnia. Okazało się jednak, że moja twórczość była za trudna w stosunku do tego, co wtedy wydawano w Stanach, a teatr muzyki zbyt kosztowny. Musiałem zacząć budować moje życie zawodowe właściwie od początku. Wymagało to wiary, uporu i szybkiej adaptacji do nowej rzeczywistości.
CINEMA: Co było punktem zwrotnym?
J.K.: W teatrze praca w Mark Taper Forum Theatre w Los Angeles i Public Theatre w Nowym Jorku, w telewizji amerykańskiej film „Empty Cradle" dla ABC, a w filmie fabularnym „Całkowite zaćmienie" z Agnieszką Holland.
CINEMA: Miał Pan kontakt z wieloma reżyserami, polskimi i zagranicznymi. Jak wygląda praca kompozytora z reżyserem filmowym i czy jest jakaś różnica pomiędzy twórcami filmów europejskich a tymi zza Oceanu?
J.K.: W pewnym sensie łatwiej pracuje się na starym kontynencie. Tu, tradycyjnie kompozytor ma większe pole swobody i wolność wyboru. Z reguły uzgodnienia pomiędzy reżyserem i kompozytorem są dosyć ogólne. Potem jako przedłużenie przyjaźni czy podobnych gustów powstaje muzyka, która jest lepsza lub gorsza. Natomiast w Stanach, im większy jest budżet, tym większa presja, żeby muzyka w filmie odpowiadała ściśle określonym wzorom. Partnerem dla kompozytora jest reżyser albo producent, to zależy, kto na tym etapie panuje nad całością. Jako informacje o ich oczekiwaniach pokazuje się kompozytorowi film z tak zwaną „temp track", czyli tymczasowo podłożoną muzyką, zwykle zmontowaną z najlepszych fragmentów napisanych do różnych filmów w ostatnich latach.
To jest dosyć obrzydliwy obyczaj, który między innymi sprawia, że większość kompozytorów amerykańskich, kopiując „sprawdzone" utwory, upodabnia się do siebie. Z całym szacunkiem dla reguł gry w Hollywood, dla dobra filmu zawsze walczę o swoją wizję muzyki. Wychodzę z założenia, że moim podstawowym obowiązkiem jest służenie dziełu, a nie reżyserowi czy producentowi i że angażuje się mnie, żebym wniósł oryginalne rozwiązania, na które nie wpadłby nikt inny. Niekiedy upór kompozytora, połączony z błędami w sztuce dyplomacji kończy się zwolnieniem z pracy, albo usunięciem muzyki z filmu. W Ameryce zdarza się to dosyć często.
CINEMA: Po raz drugi napisał Pan muzykę dla Agnieszki Holland. Nie muszę chyba pytać, czy dobrze się Panu z nią pracowało?
J.K.: Agnieszka Holland jest bardzo silną osobowością, co ogromnie cenię i szanuję. Mamy podobny gust i wychowaliśmy się na podobnych lekturach, a to bardzo pomaga osiągać świetne rezultaty i usuwa ryzyko poważniejszej różnicy zdań.
CINEMA: Jak dokładnie wyglądała praca nad muzyką do „Placu Waszyngtona"?
J.K.: Najpierw zrobiłem sobie powtórkę z muzyki drugiej połowy i końca XIX wieku. W szczególności chciałem wiedzieć, co grało się wtedy w salach koncertowych i salonach Nowego Jorku. Bardzo wcześnie, bo zanim zaczęły się zdjęcia napisałem dwie piosenki – „L`Absence" do francuskiego tekstu Teofila Gautier, gdzie w miejsce istniejącej muzyki Berlioza napisałem własną; „Tu Chiami una Vita" do poezji Salvatore Quasimodo; „The Tale of the String" śpiewaną przez dzieci do słów Marylin i Alana Bergmanów – zdobywców kilku Oscarów za piosenki filmowe, a także kołysankę dla bohaterki filmu, Katarzyny, ze słowami mojej żony Elżbiety Biełuszko. Trzeba też było nagrać kilka fragmentów fortepianowych, aby aktorzy, w szczególności Jennifer Jason Leigh (Katarzyna), mogli przygotować się i przekonująco symulować grę na fortepianie. Główne partie muzyki powstały po zakończeniu zdjęć, kiedy zobaczyłem zmontowany film. Komponowanie było pełne emocji, ze względu na treść filmu – „Plac Waszyngtona" to przecież niebanalny romans, a przez to wymagający muzyki, która byłaby daleka od taniego sentymentalizmu, a jednak pełna uczuć.
CINEMA: Nie mogę nie zapytać o plany. Jest Pan w komfortowej sytuacji. Dziś może już Pan wybierać, co, dla kogo i kiedy będzie komponował. Dlatego pewnie już Pan wie, nad czym będzie pracował w najbliższej przyszłości.
J.K.: Podpisałem czteroletni kontrakt z Sony Classical na trzy płyty. Jest to dla mnie bardzo ważne. Pierwsza z nich ma być dużą formą inspirowaną historią dwojga młodych, zakochanych w sobie ludzi – Bosko i Admiry (Serba i Bośniaczki), którzy chcieli opuścić Sarajewo, ale po drodze zostali zastrzeleni. Piszę muzykę, która będzie hołdem dla wszystkich kochanków w opresji, dla współczesnych odpowiedników Romea i Julii. Zaczynam też pracę nad niemieckim filmem Maxa Farberbocka „Almec and Jaguar", według bestsellera Eriki Fischer.
CINEMA: Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Joanna Płocińska

FOTO: DAREK MAJEWSKI

Ratownicy: Mike Roark (Tommy Lee Jones) i dr Amy Barnes (Anne Heche) ramię w ramię walczą z lawą

Z prochu powstałeś... Los Angeles, Miasto Aniołów (i grzeszników) przeżywa apokalipsę. Mount Wilshire wybucha z piekielną mocą i Hollywood, kraina filmu, w parę sekund przemienia się w krainę lawy...

Vulkan

start 31.10

kan

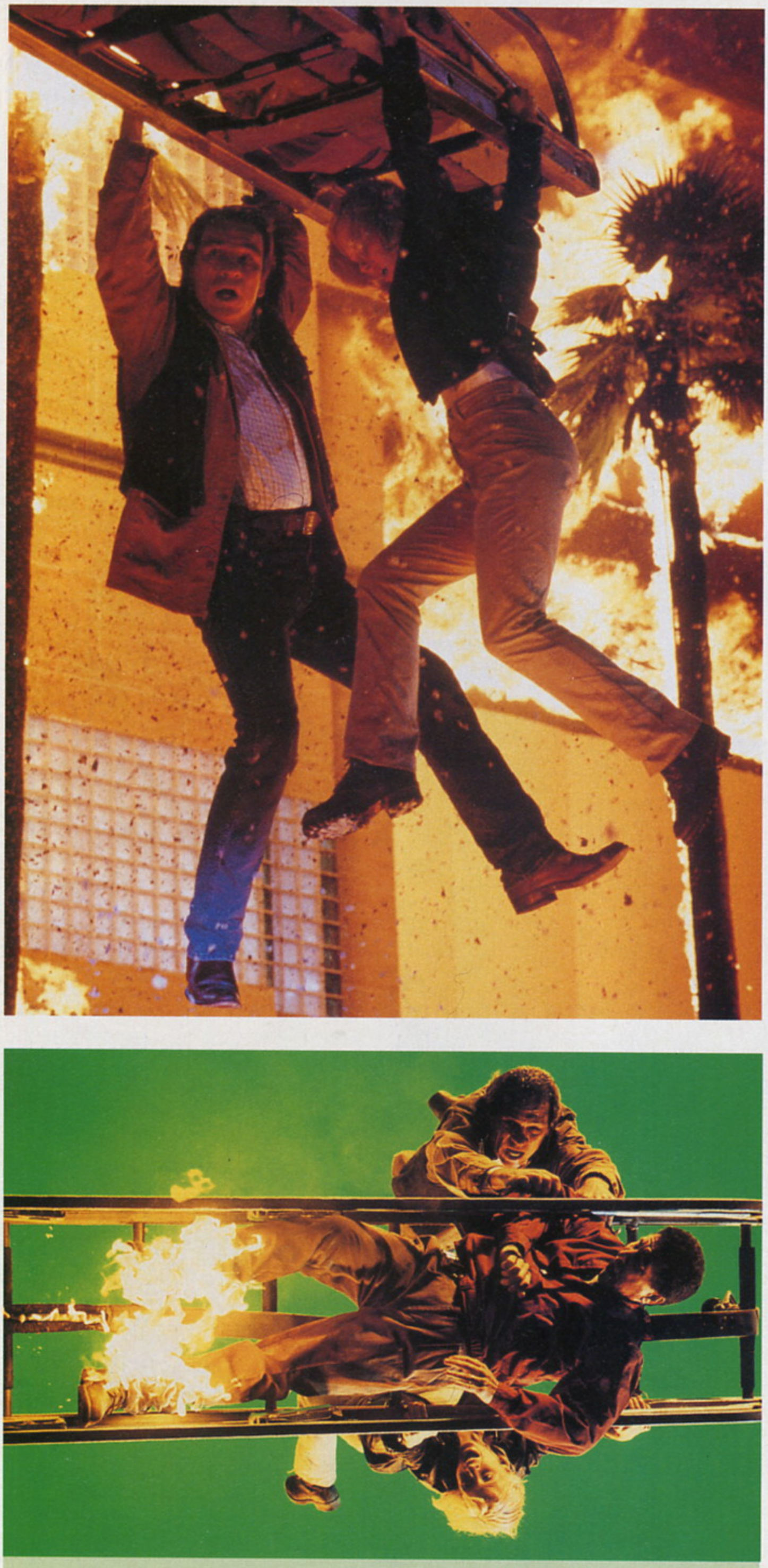

Nie patrzeć w dół!

Tommy Lee Jones i Anne Heche ratują poparzonego przed zbliżającą się lawą. Ponieważ droga odwrotu została odcięta, pozostała tylko szansa ucieczki przez drabinę pożarową. Scena musiała być kręcona bez kaskaderów, dlatego gwiazdy Micka Jacksona przechodzą po drabinie niziutko nad podłogą w studiu. W filmie został zastosowany blue box i całość wygląda na dramatyczne balansowanie nad przepaścią.

Amerykanie kochają nienawidzieć Los Angeles. Albo nienawidzą Los Angeles kochać. Są zatem powody, żeby zrównać z ziemią stolicę blichtru i mamony. Mogą z całą pewnością liczyć na zadowolenie mnóstwa widzów z takiego rozwiązania.

„Wulkan“ opowiada o zdarzeniach bez wątpienia mocno oderwanych od rzeczywistości. OK, były już w Los Angeles trzesienia ziemi, które zburzyły niejeden dom, były zamieszki na tle rasowym, które wstrząsnęły mieszkańcami, były pożary pustoszące dzielnice bogaczy, ale nie odkryty

„Czyli nie widzisz jak śród fali wzdętej chełpliwszej morza zy śmiercią się potyka?"

Pieśń druga „Piekła" Dantego

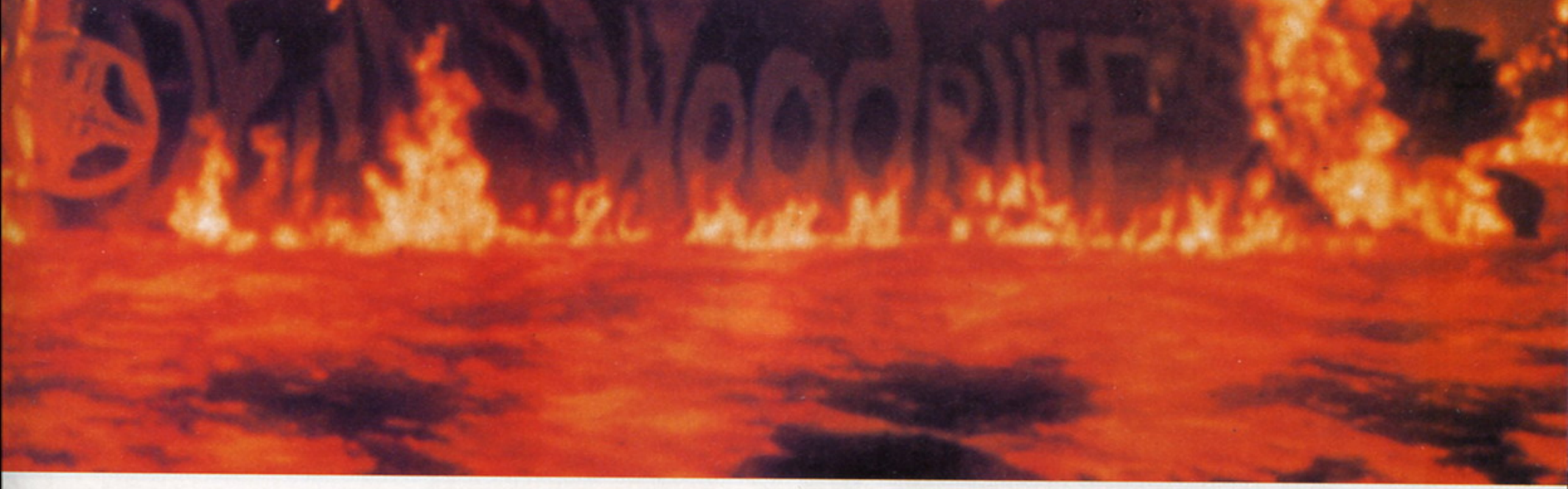

Smacznego!

O to, żeby masa magmy wyglądała jak najnaturalniej, czyli „o temperaturze wielu tysięcy stopni Celsjusza", zatroszczył się specjalista od efektów specjalnych, Mat Beck, którego dokonania oglądamy co tydzień w serialu „Z Archiwum X". Po wielu eksperymentach zmieszał on metyl z fluorescencyjnymi środkami barwiącymi i otrzymał w ten sposób ciecz, która idealnie przypominała żarzącą się, ultrafioletową powierzchnię lawy. Naturalnie, Beck nie zdradził dokładnego składu mikstury, zachowując się niczym kucharz z ekskluzywnej restauracji. Powiedział tylko, że spokojnie można by to jeść.

Strefą szarości

Wkrótce po wybuchu Mount Wilshire zaczyna padać deszcz popiołu. Specjalnie na potrzeby filmu „Wulkan" sporządzono bibułę bez chemicznych dodatków, pocięto na strzępki i za pomocą potężnych wentylatorów wyrzucono w powietrze. Potem wszystko powoli opadało na ziemię. Członkowie ekipy filmowej nosili maski gazowe - aktorzy, naturalnie, nie. Anne Heche opowiadała potem, że jeszcze po ponad tygodniu po zakończeniu zdjęć czuła w ustach kawałeczki papieru.

„Odwiecznych płomieni z wnętrza wykwita pas barwy ognistej, którymi się niższe piekło rumieni"

Pieśń ósma „Piekła" Dantego

W porównaniu z „Górą Dantego", wielką produkcją Rogera Donaldsona, „Wulkan" oferuje bez wątpienia bardziej spektakularne i doskonalsze efekty specjalne w dziedzinie apokalipsy. Dramaturgia obliczona na wizualne fajerwerki oceniane w samych superlatywach sprawia, że film ogląda się wspaniale, że w sposób doskonały zaspokaja on naszą potrzebę pod-

Więcej, szybciej, goręcej...

glądania i destrukcji. Mniej istotne i nieuniknione jest w tym przypadku to, że charaktery postaci są słabo zarysowane i spadają na dalszy plan. Nikomu to zresztą nie przeszkadza. Donaldson skupił się w „Górze Dantego" na losie uciekających przed zagładą prowincjuszy (w głównej roli wystąpił znany ostatnio jako Bond Pierce Brosnan), zaś wielkomiejscy bohaterowie Jacksona stanowią jedynie dodatek do fruwających kawałów lawy. „Prawdziwą gwiazdą tego filmu jest wulkan" - twierdzi słusznie odtwórca głównej drugoplanowej roli, Tommy Lee Jones.

Jako szef miejscowej centrali ratowniczej, Mike Roark (Tommy Lee Jones) ma do zrobienia niewiele więcej, niż bohatersko wyciągać z gruzów poparzone ofiary, wysyłać w drogę autobusy, martwić się o swoją małoletnią córkę (Gaby Hoffman) i wykrzykiwać krótkie polecenia dla zespołów ratowników. A ponieważ niepisane reguły gatunku każą bohaterom popadać w konflikty międzyludzkie (czynnik uczuciowy), Roark dostaje do towarzystwa bystrą panią sejsmolog, dr Amy Barnes (Anne Heche), która naturalnie potrafi przewidzieć katastrofę (czynnik kasandryczny). Dr Barnes robi swoimi mądrymi, naukowo ugruntowanymi hipotezami wielkie wrażenie na pragmatycznym człowieku czynu. Przejmuje ona logisty-

Bohaterski ratownik w niebezpieczeństwie

Instynkt obronny: Córka Roarka, Kelly (Gaby Hoffmann) wykazuje odwagę

wulkan pośrodku L.A.? To chyba lekka przesada.

Tylko kogo to tak naprawdę obchodzi? Gdyby w takich filmach katastroficznych, jak „Wulkan" dać zbyt wielkie pole do popisu ścisłym umysłom naukowców, byłoby to posunięcie małostkowe i zabijające fantazję, a bez niej nici z zabawy. Brytyjski reżyser Mick Jackson („Bodyguard") wie, w jaki sposób utrzymać napięcie widza, mrużąc do niego oko i nawiązując do wielkich filmów katastroficznych lat siedemdziesiątych. Kiedy matka natura gniewa się i odbija się jej czkawką - a dzieje się tak niebywale często - to wówczas w niebo czarne jak kruk wystrzeliwują włazy otworów kanalizacyjnych, strumień lawy toruje sobie drogę po Wilshire Boulevard i z ogłuszającym łoskotem, pośród straszliwych wybuchów drapacze chmur walą się w gruzy jak domki z kart.

kę w swoje ręce i udaje się jej nawet w środku wielkiego chaosu, z popiołem na włosach, wyglądać nieodparcie atrakcyjnie. Na koniec, po dobrze wykonanej pracy, parze bohaterów przychodzi ochota na spotkanie w nieco mniej dramatycznych okolicznościach. Może umówią się na jakiegoś drinka z lodem?

Mamy tu uratowane kocięta (czynnik czułości) i czarnych mieszkańców getta, którzy w obliczu katastrofy współpracują z rasistowskimi białymi gliniarzami (czynnik tolerancji) - „Wulkan" posługuje się z dziecięcą naiwnością i bez żadnych zahamowań wyświechtanymi schematami. Co sprawia, że ten film mimo wszystko jest wart obejrzenia? Inaczej niż w dwóch tegorocznych wodno-lodowych grzmotach, „Speed 2" oraz „Batman i Robin", w „Wulkanie" płynie do przodu nie tylko lawa, ale również akcja. Dobrze się bawić przez 103 minuty, to dziś w przypadku wielkich produkcji raczej rzadkość. Zwłaszcza, jeśli już po paru minutach cała cola wypita, a popcorn zjedzony i strawiony. ad

Tytuł oryginalny: „Wulkan", USA, 1997; 103 min.; **reżyseria:** Mick Jackson; **obsada:** Tommy Lee Jones, Anne Heche, Gaby Hoffmann

60%

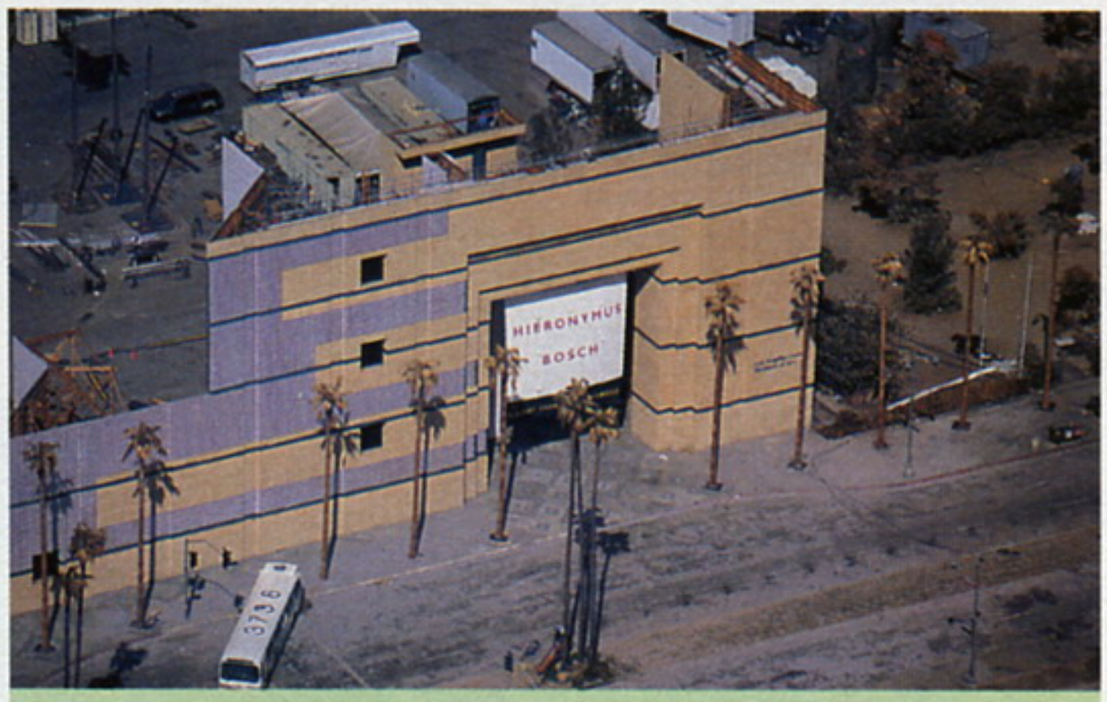

Lawa przyjdzie później

Country Museum of Art w Los Angeles prezentuje jak na ironię wystawę obrazów Holendra Hieronima Boscha. Trzeba zatem ewakuować przed potokiem magmy apokaliptyczne obrazy... Wszystkie sceny, w których lawa wdziera się do miasta, zostały wkopiowane później w obraz za pomocą animacji komputerowej.

FOTO: 20TH CENTURY FOX

Prawdziwe do złudzenia

„Ojcowie miasta kazali mnie natychmiast aresztować, ponieważ podpaliłem Beverly Center"- śmieje się reżyser Mick Jackson. Do tego celu na parkingu w Torrance, niedaleko Los Angeles, kazał on zbudować gigantyczny plan filmowy. Z zachowaniem wszelkich proporcji została tu zbudowana dzielnica muzeów przy Wilshire Boulevard w zmniejszonym formacie. Scenografowie wykonali świetną robotę - na ekranie wszystko wygląda jak prawdziwe.

Żywiec
dziś
wieczorem

PIWO BEZALKOHOLOWE ŻYWIEC

To miejsce. Ten smak

Donna & Skaza foto story

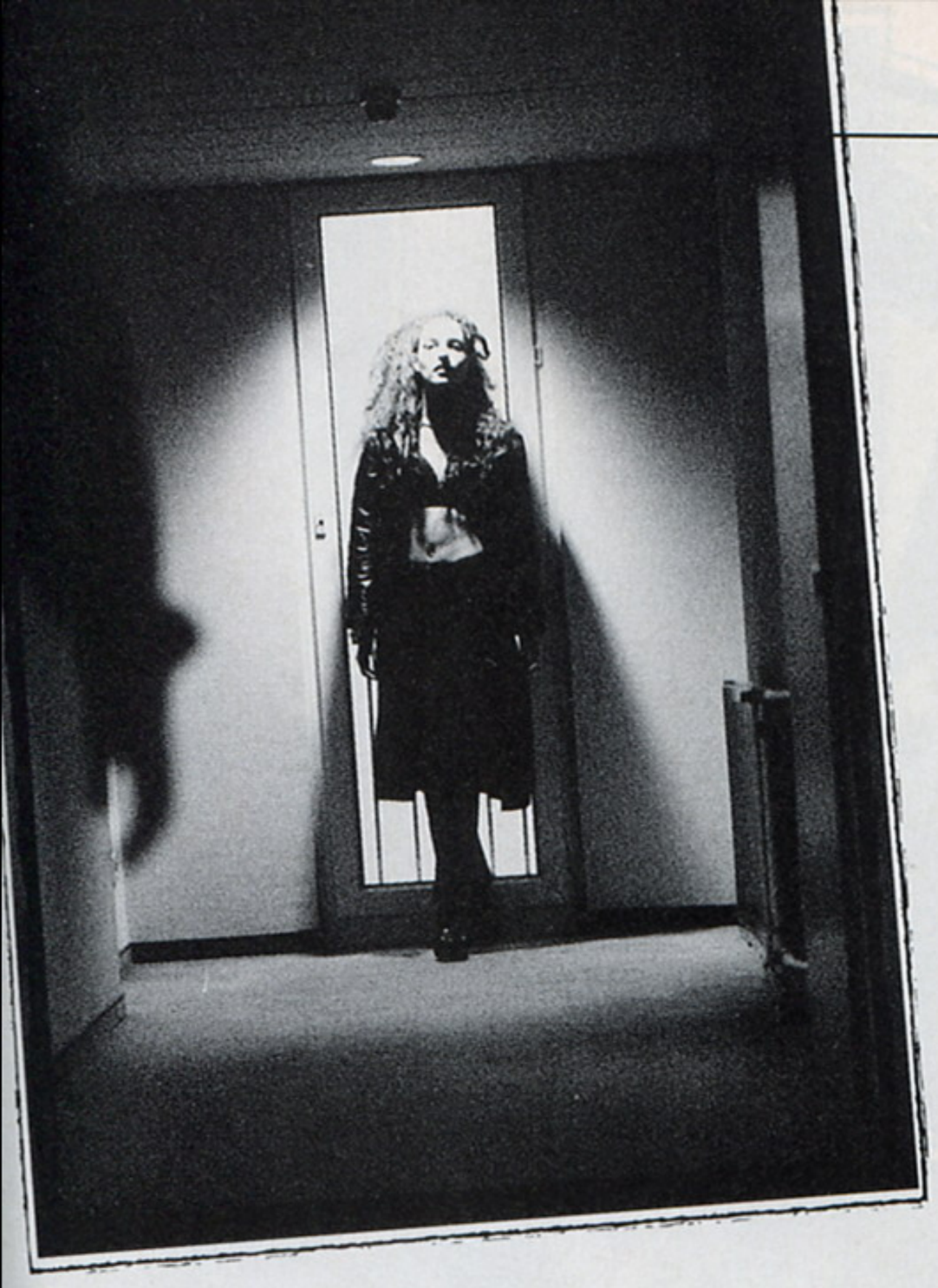

Czarne charaktery nowego obrazu Jarosława Żamojdy, „Młode wilki 1/2". Intryga zaaranżowana przez fotoreportera CINEMY Wojciecha Glinkę w gorącej przerwie na planie filmu

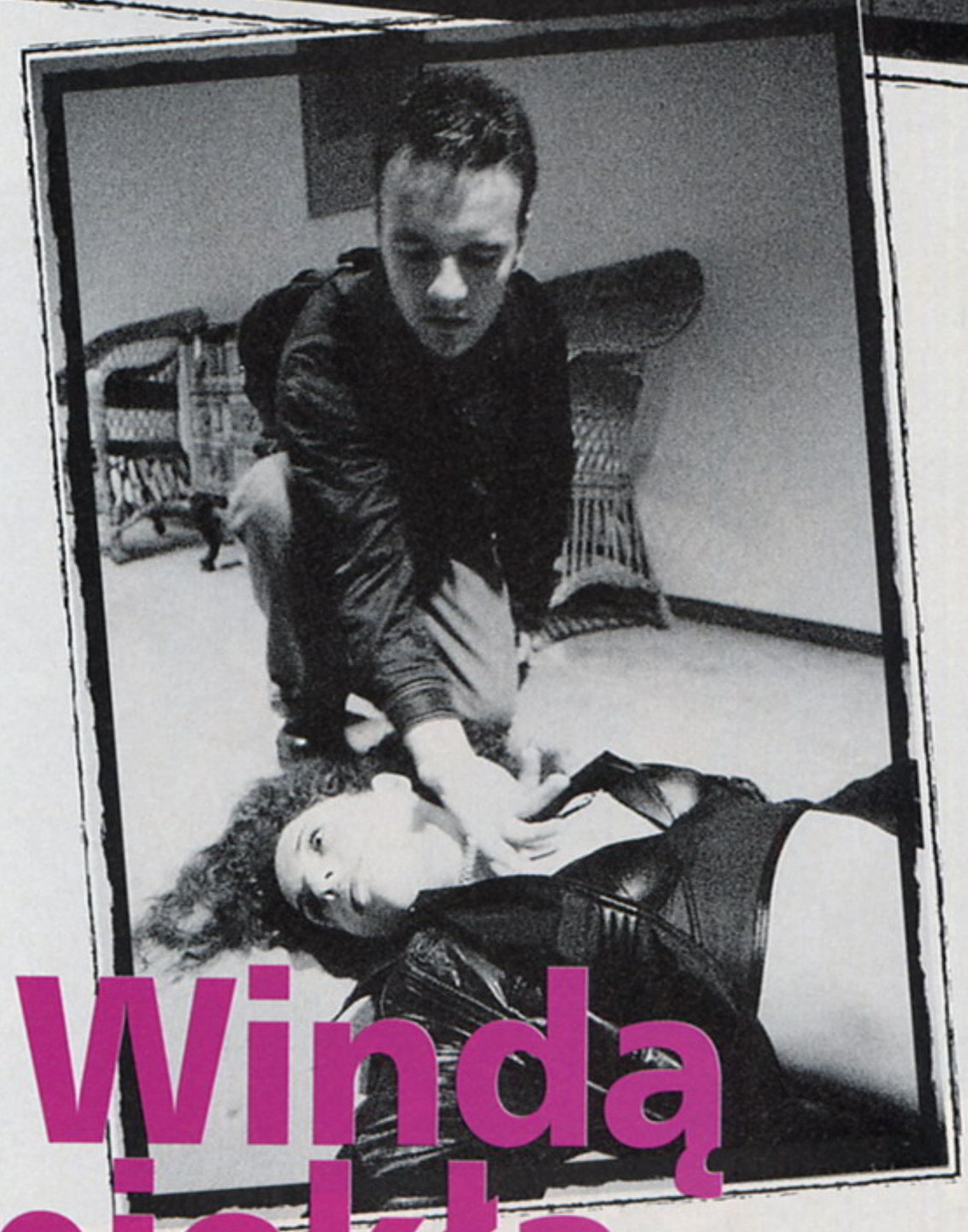

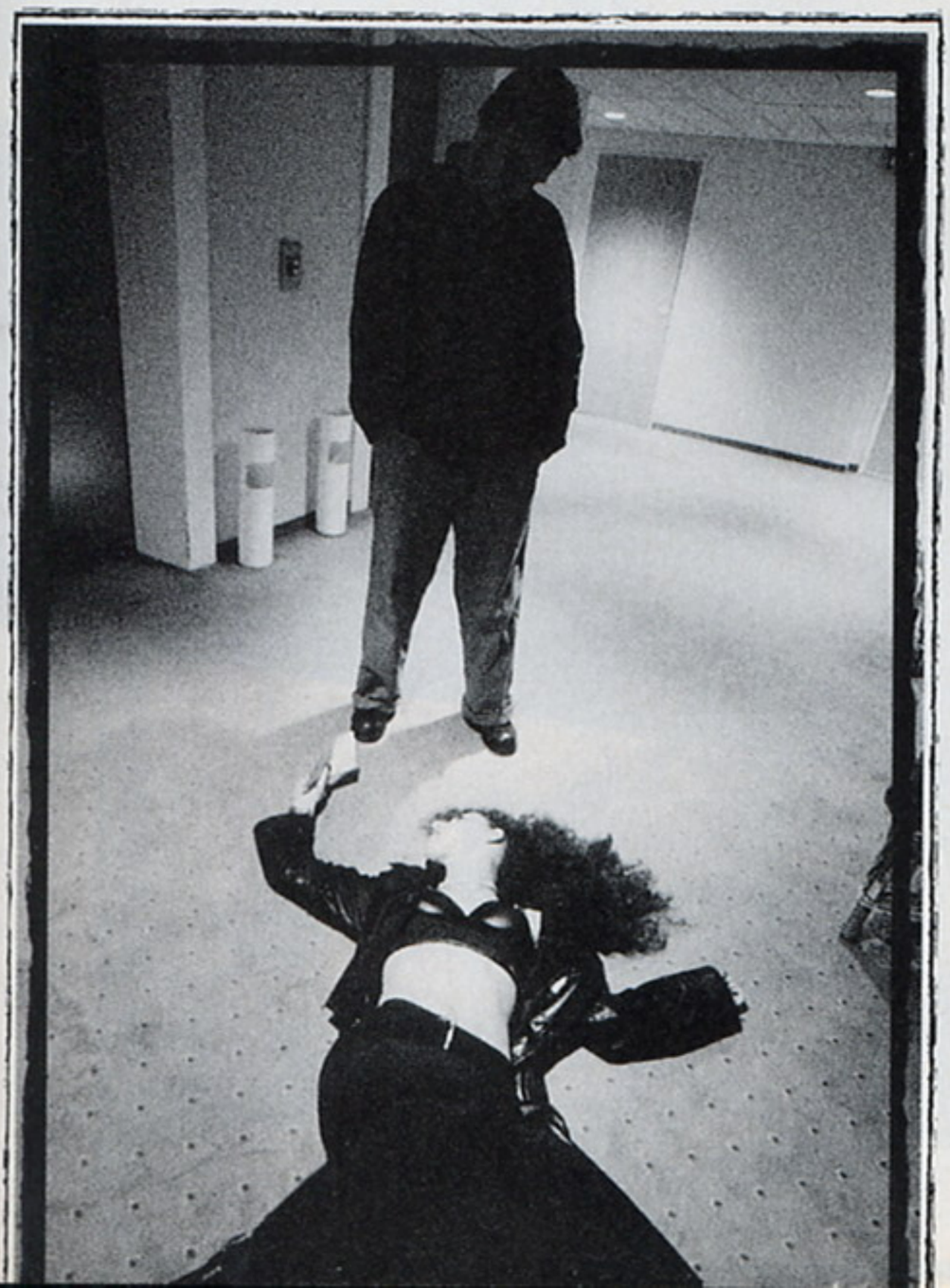

do

Windą piekła

foto story

Fot. Wojciech Glinka
na zdjęciach:
Justyna Grzybek i Redbad Klynstra

Bez kosmitów, bez gwiezdnych wojen - takie było założenie Roberta Zemeckisa, który chciał nakręcić trochę głębszy film science fiction dla niegłupich widzów. Jednak między zamiarami a wynikiem leży cała galaktyka...

KON

KONTAKT

Zarówno podpici faceci przy barze, jak też odczuwające ból istnienia nastolatki oraz - zawodowo - filozofowie stawiają sobie pytanie o sens życia i tu Robert Zemeckis nie stanowi żadnego wyjątku. Co jednak wyróżnia filmowca od zwykłego zjadacza chleba? Ano to, że za banalne 90 milionów dolarów może nakręcić o tym film.

„Kontakt“ opiera się na bestsellerze pod tym samym tytułem, którego autorem jest nieżyjący już astronom i zdobywca nagrody Pulitzera w jednej osobie - Carl Sagan. W 1985 roku Sagan trafił idealnie w oczekiwania czytelników, publikując popularnonaukową powieść w stylu new age o istnieniu pozaziemskiej inteligencji. Naturalnie, Hollywood zareagowało z szybkością światła, kupując na pniu prawa do sfilmowania książki, a potem stanęło bezradnie wobec nowego nabytku. Jak bowiem znaleźć sposób na przełożenie na ekran tej dziwnej, półfikcyjnej mikstury, składającej się z science fiction, filozofii i feminizmu? Który z reżyserów mógłby podołać temu zadaniu? I która aktorka mogłaby się wiarygodnie wcielić w postać niesamowicie inteligentnej, zamkniętej w sobie bohaterki, dr Ellie Arroway? Po jedenastu latach łamania głowy producenci postanowili nie ryzykować - reżyserem został Robert Zemeckis, od czasu nagrodzonego Oscarami światowego hitu „Forrest Gump“ fachman od powieści rzekomo nieprzekładalnych na język filmu. Natomiast dość oczywisty mógł się wydawać wybór

Ogromny krok do przodu w rozwoju ludzkości: dr Ellie Arroway (Jodie Foster) ma reprezentować Błękitną Planetę w układzie gwiezdnym Vega

Szok! Dlaczego kosmici skontaktowali się z Ziemią za pomocą przemówienia Hitlera otwierającego Olimpiadę w Berlinie w 1936 roku?

Konkurenci: prof. Drumlin (Tom Skerritt) próbuje przywłaszczyć sobie sukces dr Arroway. Dobrze się składa, że tej sytuacji Ellie otrzymuje duchowe wsparcie ze strony Palmera Jossa (Matthew McConaughey, z prawej), doradcy prezydenta USA d/s religioznawstwa

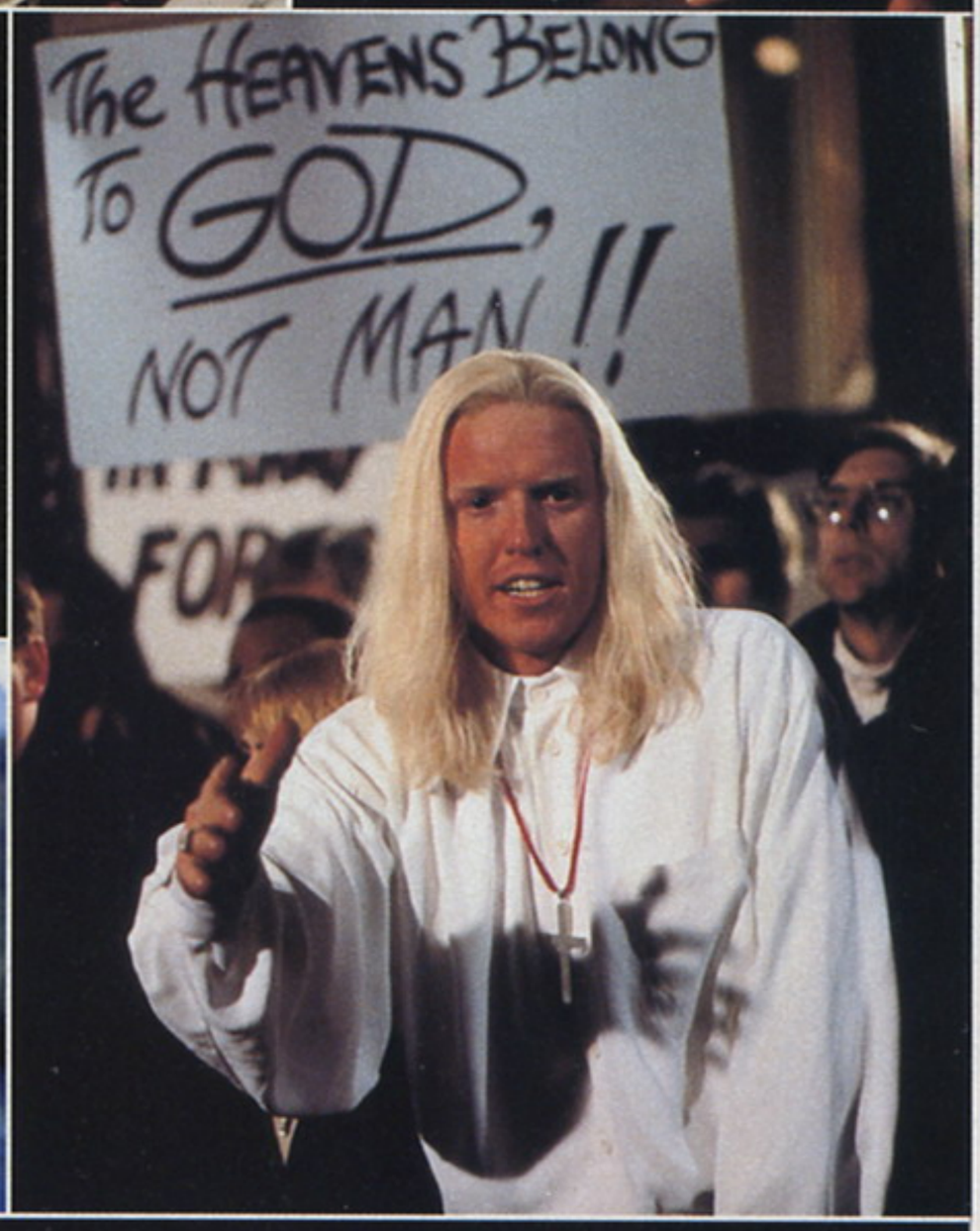

Rewolucyjne odkrycie kosmiczne Ellie Arroway mobilizuje przeróżnych fanatyków religijnych

Sponsor pozostaje w cieniu: S.R. Hadden (John Hurt)

odtwórczyni głównej roli - tutaj wszystko przemawiało za Jodie Foster, działaczką na rzecz praw kobiet, absolwentką Yale, okularnicą i światową gwiazdą. Ellie to kobieta, która zawsze szła swoją własną drogą (wiodącą w przestrzeń kosmiczną): już jako dziecko analizowała fale radiowe, żeby przechwycić sygnały z kosmosu - bezskutecznie. Po przedwczesnej śmierci ojca, którą bardzo przeżyła, stała się nieprawdopodobnie ambitna. Ellie przemieniła się w dr Arroway, bezgranicznie oddaną nauce, pochłoniętą mesjanistycznym wręcz zapałem. W końcu odbiera zakodowane, składające się z liczb pierwszych posłanie z układu gwiezdnego Vega, które odmienia świat. Przykra sprawa, ale po rozszyfrowaniu wiadomości okazuje się, że „oni" podejmują kontakt z nami za

Pytanie o sens życia kosztowało 90 mln dolarów

pośrednictwem przemówienia Hitlera otwierającego Igrzyska Olimpijskie w Berlinie, w 1936 roku. Początkowy skandal wyjaśnia się wprawdzie (pompatyczna ceremonia otwarcia igrzysk była pierwszą transmisją telewizyjną w historii Ziemi), ale na dr Arroway spadają gromy. Media szaleją, a dawniejszy szef dr Arroway, prof. Drumlin (oportunista gładki i śliski jak węgorz) sprawia, że sukces staje Ellie kością w gardle. Natomiast rząd USA w porozumieniu z resztą świata poszukuje osoby, która godnie reprezentowałaby Ziemię w układzie Vega. Przykłada się wagę do tego, żeby reprezentant był człowiekiem religijnym, ponieważ „95 procent ludzi wierzy w jakąś wyższą istotę". Źle to wróży Ellie Arroway, która jako agnostyczka żąda naukowego dowodu na istnienie Boga. Jak jednak wiadomo, takiego dowodu nie ma, więc początkowo zostaje usunięta z konkurencji. Potem jednak wierząca w naukę Ellie otrzymuje szansę

i wyrusza w samotną podróż w czasie i przestrzeni. A potem będzie zmuszona wywalić na śmietnik cały swój racjonalny system wartości...

Czy naukowiec może i czy wolno mu wierzyć w Boga? Czy tylko dlatego modlimy się do pozaziemskich mocy, żeby łatwiej znieść naszą samotność? A co by było, gdyby badania dostarczyły dowodu, że boska istota jest jedynie zbiorowym złudzeniem Ziemian?

Wszystkie te pytania znajdziemy w filmie „Kontakt" i dlatego jest to godne pochwały przeciwieństwo powierzchownej rozrywki, jakiej dostarczają zwykłe przygody kosmiczne, serwowane nam wciąż przez Fabrykę Snów.

Błędem byłoby nazwanie „Kontaktu" filmem science fiction, ponie-

„Kontakt" nie jest filmem science fiction - opowiada o nas samych

waż opowiada on o nas samych. O ludziach i ich strachu przed Nieznanym. Na nieszczęście katolicyzm Roberta Zemeckisa przemienił się w ciągu ostatnich lat w śmiertelnie poważny i bezrefleksyjny mistycyzm - dlatego dr Arroway zmuszona jest przeżyć w układzie Vega duchowy wstrząs. W efekcie podaje się widzom prostackie, banalne, naiwne i wkurzające rozwiązanie - nie tylko dla przekonanych ateistów, którzy słusznie mogą zarzucić Zemeckisowi pobożny neokonserwatyzm. Nie zważając na to, tworzy on w wizualnie zapierających dech momentach (w prologu cały Wszechświat zmniejsza się do rozmiarów źrenicy oka dziecka) poetycki język obrazów przedstawiający nieopisany świat wykraczający poza nasze zdolności pojmowania.

„Kontakt" to filmowy asteroid. Podobnie jak prawdziwy, zawiera on ogromną masę pyłu gwiezdnego, który otacza niewielkie, zasadnicze jądro. Czy siedzisz w planetarium i w ciemności zastanawiasz się nad światem, czy też kupujesz bilet do kina i towarzyszysz dumającej nad sensem istnienia Jodie Foster - efekt praktycznie jest taki sam. I tam, i tu nie ma odpowiedzi.

Tytuł oryginalny: „Contact"; USA, 1997; 150 min.; **reżyseria:** Robert Zemeckis; **obsada:** Jodie Foster, Tom Skerritt, Matthew McConaughey, James Woods, John Hurt

80%

Serdecznie witamy w układzie Vega: Jodie Foster w podróży kosmicznej w filmowym studiu

FOTO: WARNER BROS.

Fotel pilota dla panny Foster. Scenograf Ed Verreaux stworzył wnętrze statku kosmicznego, który jego zdaniem przypomina „wielki półmisek na warzywa"

Kontakt zostaje nawiązany - Jodie Foster podziwia piękno planety w układzie Vega. Przy odrobinie fantazji da się to zrobić nawet w blueboksie

Burza w Białym Domu

Nikt go nie pytał - Robert Zemeckis zrobił z prezydenta Billa Clintona mimowolnego gwiazdora „Kontaktu". Prezydencki adwokat złożył protest

Do legendy przeszła scena z „Forresta Gumpa", w której bohater filmu, dzięki komputerowej animacji, ściska dłoń prezydenta Lyndona B. Johnsona. Oczywiście, Robert Zemeckis nie miał zamiaru w przypadku „Kontaktu" rezygnować

Kamień niezgody - Jodie & Bill

ze sprawdzonego chwytu. Tym razem jednak na liście zatrudnionych znalazł się urzędujący przywódca zachodniego świata. Zemeckis wykorzystał na potrzeby swojego filmu wyjęte z kontekstu fragmenty ubiegłorocznego oświadczenia Clintona w sprawie lądowania sondy na Marsie. Charles Ruff, adwokat prezydenta, napisał w oficjalnym piśmie protestacyjnym, że użycie „prezydenckich ujęć" (oryginalnego nagrania) jest „zdecydowanie nie fair" i że złamano prawo Clintona do kontrolowania swych własnych słów. Robert Zemeckis odparował: „Prezydent Stanów Zjednoczonych jest własnością publiczną. On pracuje dla nas". Nieporozumienia nie mają, nawiasem mówiąc, żadnych prawnych konsekwencji dla twórców „Kontaktu". Ostatecznie Ameryka to wolny kraj, w którym wolni obywatele mają prawo do swobodnego wypowiadania swych poglądów...

Miękki twardziel

Patrząc na obecne dokonania Marka Kondrata, trudno uwierzyć, iż kiedyś grywał on role fircyków w sztukach Fredry. Dzięki kreacjom w „Psach", „Pułkowniku Kwiatkowskim", „Nocnym graffiti" i „Ekstradycji" zdobył sobie sympatię kinomanów i telewidzów jako wrażliwy twardziel borykający się z czysto ludzkimi ułomnościami. W podobną postać wciela się także w swoim najnowszym obrazie „Pułapka" w reżyserii Adka Drabińskiego. Aktor spotkał się z CINEMĄ tuż przed polską premierą filmu.

CINEMA: Jest Pan aktorem tak zwanego średniego pokolenia i jednocześnie idolem coraz młodszej widowni. Jak to się Panu udało? Naśladowców jest coraz więcej, jednak nie osiągają oni powodzenia. Tymczasem gdzie tylko pojawi się Marek Kondrat, gromadzą się tłumy. Za przykład niech posłuży choćby festiwal w Międzyzdrojach, na którym owej masowej adoracji byłem świadkiem...

MAREK KONDRAT: To nie jest tak. Popularny serial zagwarantował mi tak zwaną rozpoznawalność. Bo idol, o którym Pan mówi, to ktoś, kto wpływa w jakiś sposób na całe pokolenie, z reguły swoich rówieśników. Taki człowiek staje się swego rodzaju modelem, co z kolei znakomicie wygląda w filmie, gdzie zacierają się różnice między prywatnością a kreacją. Wtedy rodzi się idol, mit, bohater. Ja natomiast jestem typem aktora, który się przebiera, gra, a nie jest wzorem. A owa trafiająca mnie sława? Po pierwsze, uczy mnie pokory, po drugie, szalenie zobowiązuje, bo Polska jest na tyle dużym krajem, żeby mieć z tego powodu satysfakcję.

CINEMA: Mówi Pan, że jest „tylko" popularny, że charyzma idola wymaga czegoś więcej. A przecież Olgierd Halski, mimo iż nie pozbawiony jest zwykłych ludzkich słabości, pozostaje wciąż bohaterem pozytywnym, czego niejeden czterdziestoparolatek mógłby Panu, komisarzu, pozazdrościć...

M.K.: Proszę jednak pamiętać, że ja zostałem obsadzony w roli twardego człowieka. To scenariusz podsuwa mi możliwość, z której każdy chętnie by skorzystał, bo przecież fajnie pobiegać sobie z pistoletem lub szabelką i poudawać tego, kim się tak naprawdę nie jest... Esencja aktorskiego zawodu, nieprawdaż? Oczywiście, to jest satysfakcjonujące, że wreszcie mam okazję zagrać prawdziwych mężczyzn, staram się jednak wyposażać owe postaci w cechy bliższe mnie samemu. Bowiem na co dzień należę do ludzi pogodnych, spokojnych, zrównoważonych i zgodnych. Po prostu wiek sprawia, że człowiek szuka rozwiązań, o które wcześniej nigdy by siebie nie podejrzewał. Robi się chropawy, bardziej szorstki niż kiedyś. Zaczyna cenić czas, cedzić słowa, doceniać bieżącą chwilę. To wszystko jest również częścią mojego wizerunku. Rzecz wynika także z bardzo złej kondycji zawodu, który uprawiam. Na przykład, dlaczego nie jestem w stanie bez zastanowienia wymienić nazwisk pięciu młodych aktorów, których można byłoby obsadzić w roli, powiedzmy, amantów? Ano, dlatego, że posługujemy się bez przerwy tymi samymi twarzami, tymi samymi ludźmi.

CINEMA: Ma Pan za sobą współpracę z trzema bardzo różnymi reżyserami: Kazimierzem Kutzem, Władysławem Pasikowskim i Adkiem Drabińskim... Profesja niby ta sama, jednak światy, zdaje się, jakże różne.

M.K.: O, tak! Jednak po kolei. Kazimierz... Ha! To postać z zupełnie innej epoki. On inaczej robi filmy, inaczej opowiada i inaczej prowadzi aktora niż pozostali. Jest człowiekiem niezwykle pracowitym. Mimo jego sześćdziesięciu siedmiu lat aktywność psychofizyczna Kutza może sprawić sporo kłopotów aktorom. Stawia nam on zawsze bardzo duże wymagania, musimy odbyć niezliczone próby po to, aby założony plan został zrealizowany w stu procentach. Kazimierz nie ogranicza naszej twórczości, jednak szalona precyzja jego scenariuszy, a później ich realizacja zmuszają do zachowania nieprawdopodobnej wręcz dyscypliny na planie. Czuję się wówczas jak ogniwo skomplikowanego mechanizmu. Wiem, do czego mam się odnieść, wiem, czego się ode mnie oczekuje, jednym słowem – prawdziwy komfort. Pracę z tym reżyserem porównuję do wspinaczki po stromym zboczu, z którego roztacza się jednak naprawdę wspaniały widok. A teraz Władek... Jest świetnie przygotowanym fachowcem, jednak pozostawia aktorowi znacznie więcej swobody. Nie wynika to wcale z niedoskonałego warsztatu, czego dowodem są znakomite filmy. Pasikowski wie, jak kreować postaci, zdarzenia, zawsze według własnego upodobania. Jeśli ktoś nie

do końca czuje jego przesłanie, wówczas Władek w sposób bardzo taktowny rozrysowuje akcję na planie, który wraz z operatorem osobiście dokładnie rozpoznał dzień wcześniej. Pełny profesjonalizm. Do tego wszystkiego dochodzi coś jeszcze, taki powiew męskiej przygody. Kiedy człowiek porozumiewa się z kimś niemal bez słów, wówczas każde z nich coś znaczy, waży. Zanim przejdę do Adka, chciałbym opowiedzieć o pewnym zabawnym zdarzeniu związanym z obydwoma reżyserami, którzy poznali się podczas jednego z festiwali w Gdyni. Władek był laureatem, Kazio – jurorem. W pewnym momencie Kutz podchodzi do Pasikowskiego i zadzierając głowę do góry, mówi: Ha! Umie Pan reżyserować! Na co nie zmieszany Władek odpowiada swym tubalnym głosem: Pan też! I tak się dogadali.

CINEMA: Czas wreszcie na Adka Drabińskiego, który, zdaje się, trochę w Pańskim życiu namieszał...

M.K.: Jeszcze niedawno w ogóle nie podejrzewałbym, że spotkam takiego właśnie człowieka. Jako osoba w średnim wieku, jak Pan słusznie – niestety – zauważył, sądziłem, że nic już nie jest w stanie mnie zaskoczyć. Tymczasem niczym meteor pojawił się Adek i trochę psim swędem, w który zaczynam wierzyć, weszliśmy w swoje życiorysy. W tym miejscu zdradzę pewną tajemnicę: otóż rolę w „Pułapce" dostałem zamiast kogoś, kto jako pierwszy odmówił jej zagrania. I nie jest to dla mnie żaden wstyd. Ot, los tak chciał, bo wie, co robi. Ale ad rem... Adek ze swoim scenariuszem chodził lat bodaj kilkanaście. Pierwszy start projektu miał miejsce w USA, w renomowanej stajni Barrenholza, tej samej, w której znaleźli się m.in. bracia Coen. Niestety, Adek, dusza rogata, wszedł w spór z plenipotentem przy okazji „Szulera" i zrezygnował z dalszej współpracy. Minęło ładnych parę lat i w końcu doszło do narodzin „Pułapki". Ale film to jedno, a nasza przyjaźń – nie waham się użyć tego słowa – to drugie. Jego sposób formułowania myśli, wypowiadania zdań, wrażliwość na to, co go otacza okazały się bardzo mi bliskie. Tak jak trafia Pan na „swoją" książkę czy film, ja trafiłem na „swojego" człowieka. Tylko dwa razy miałem do czynienia ze scenariuszami, z którymi w pełni się identyfikowałem: pierwszy to „Dom wariatów", drugi – „Pułapka" właśnie. Podczas czytania nie mogłem się nadziwić, skąd Drabiński tyle o mnie wie, choć był to przecież najzwyklejszy zbieg okoliczności.

CINEMA: Czy kreacje ostatnich lat wymusiły na Panu nowe podejście do aktorskiego warsztatu? Do tej pory grał Pan fredrowskich gogusiów według kanonu, jaki trzeba było przyswoić sobie w szkole teatralnej. Teraz, gdy – jak Pan kiedyś powiedział – Pasikowski zrobił z Pana mężczynę, należało zapomnieć o owym przedniojęzykowym „ł" i teatralnych gestach, wziąć spluwę do ręki, od czasu do czasu rzucając także „mięchem". Czyli zakwestionować wszystko, czego Pana nauczono.

M.K.: Niestety, nie tylko ja staję przed tym trudnym zadaniem. Mimo upływu lat nic bowiem nie zmieniło się w szkolnictwie artystycznym. Wszystkie uczelnie mają potworne ambicje, żeby ciągle przyznawać glejty, które dzisiaj nie mają żadnego znaczenia. Z drugiej strony szalenie ograniczają swoich studentów. Ja już nie mówię o sposobie kształcenia, dla mnie nieco archaicznym. Denerwuje mnie natomiast owo paranoiczne blokowanie młodych ludzi, żeby podczas studiów nie mieli nic wspólnego z planem filmowym, z filmem, w którym kiedyś przecież będą grać! Mało tego, odbiera się im w ten sposób ich najlepsze lata! Ba, nie pozwala im się nawet statystować, by mogli sobie choć trochę dorobić, że nie wspomnę o dobrodziejstwach oswojenia się z kamerą, ze światłami, o nabraniu pewnej odporności na planie, który jest miejscem pełnym histerii. I w efekcie mamy to, co mamy: w każdym filmie Pazurę, Lindę, Lubaszenkę, Gajosa, Zamachowskiego i mnie. A gdzie są inni? Zresztą w pewnym momencie, wchodząc w tak zwany wiek trolejbusowy, myślałem, że wszystko już poza mną. I akurat pojawił się Pasikowski ze swoją propozycją. Po pierwsze, człowiek dużo młodszy, po drugie, otoczony również młodzikami. Faceci mieli za sobą już „Krolla", na którym „k...y" latały po ekranie bez ograniczeń, na co dzień chodzili w skórzanych kurtkach i ciemnych okularach, a ja w ogóle nie miałem z tym nic wspólnego. I oto nagle ci ludzie wyciągają mnie z jakiegoś „fredreum", żebym stał się zupełnie kimś innym. Wówczas pojawił się dylemat: taki jak oni nie będę, muszę być jednak w czymś podobny. Ichnia niedbałość bycia mi nie odpowiadała, postawiłem więc na outsiderstwo, pozostając nieco z boku tej całej zgranej paki, tak trochę w rozkroku między epokami. Oni mówili do mnie: Panie Janie, mając na myśli Kurnakowicza, ja im opowiadałem teatralne anegdoty, i tak jakoś znaleźliśmy wspólny język. Nie przywiązujmy jednak wagi ani do Halskiego, ani do Kwiatkowskiego, bo to tylko epizody w moim życiu, jakkolwiek bardzo ważne.

CINEMA: Jest Pan jednak w tej szczęśliwej sytuacji, że tak zwane zapotrzebowanie na mężczyzn w wieku średnim nie osłabło.

W jakiej *roli* pojawia się dzisiaj *kobieta* w polskim filmie? Głównie jako *materac*

Gorzej z aktorkami, które mając lat dwadzieścia kilka, zostają, przynajmniej w większości, odsunięte na boczny tor.

M.K.: Dotknął Pan problemu znacznie poważniejszego niż tylko film. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że nasza literatura jest szalenie nieszczodrobliwa pod tym względem, nie wykształciła żadnej kobiecej indywidualności. Ja nie mogę się napatrzeć na przykład na adaptacje „Lalki" czy „Nocy i dni". Tam były postaci! A w jakiej roli pojawia się dzisiaj kobieta w polskim filmie? Głównie jako materac. Przecież, przynajmniej dla mnie, płeć piękna była i jest powodem jakiejkolwiek twórczości. To dla niej mężczyna krzesze swój intelekt i wyobraźnię. Postepując inaczej, człowiek jakby urywał sobie przyrodzenie. Dlatego nie mamy polskiej Jessiki Lange, którą mogę podziwiać godzinami, nie mamy Demi Moore. Ale one pochodzą ze świata, w którym pozycja kobiety jest zupełnie inna. Mówią ludzkim głosem, patrzą na mężczyzn, tak jak tylko one potrafią, milczą tajemniczo i pięknie. A co my robimy? Nędzna imitacja, bez serca, bez ducha.

CINEMA: I tak było zawsze? I ze wszystkim? A co na przykład z naszą twórczoscią sprzed 1989 roku?

M.K.: O, nie! Ja ciągle, z wielkim sentymentem oglądam filmy z lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych, owych „Ludzi z pociagu", „Pożegnania" i „Salta", dziwne obrazy pełne smutku i piękna. One miały swój autentyzm, nawet te najgłupsze. Bez politycznej deklaratywności poszukiwały obecności człowieka na ziemi, w konkretnym miejscu. Szare, czarniawe, wilgotne... A potem zaczęto nas ustawiać w szeregu, w którym patriotyzm miał odgrywać pierwszorzędną rolę i tak zaczęła się poniżająca epoka, o czym nie chcę nawet mówić. Na szczęście dzięki młodym ludziom ów przymus przestaje obowiązywać.

CINEMA: Wróciliśmy więc do dnia dzisiejszego, a ten dzień dzisiejszy to nie tylko Pański sukces zawodowy, ale także... finansowy. I to też jest normalne. Czy pozwolił Pan sobie ostatnio na coś takiego, o czym kilka lat temu mógł Pan jedynie marzyć?

M.K.: Tak. Pomysł chodził mi po głowie od dawna, a teraz pojawiły się możliwości jego realizacji. Namówiłem Bogusia Lindę, Zbyszka Zamachowskiego i Wojtka Malajkata, żeby otworzyć w Polsce coś na wzór Planet Hollywood. Zawiązaliśmy spółkę, przekonaliśmy kilku zamożnych ludzi i być może już wkrótce będziemy mogli porozmawiać w którymś z naszych barów, gdzie spotka Pan także innych aktorów, malarzy, pisarzy czy muzyków. Miejsca te zamierzamy firmować nie tylko swoimi nazwiskami, ale my tam również fizycznie będziemy. Kiedyś ową funkcję spełniały tak zwane „spatify", teraz chcemy zaproponować coś bardziej ekskluzywnego, ale w tym samym duchu. Pomysł nie ma charakteru komercyjnego, ma to być fajna emerytura, taka „dobra siwizna".

CINEMA: Pan myśli o emeryturze, w momencie gdy każdy kolejny Pana obraz odnosi sukces? Co prawda nasza rozmowa ma miejsce na kilka dni przed wejściem na polskie ekrany „Pułapki", jednak film ma za sobą już światową premierę.

M.K.: Rzeczywiście, w Chicago uczestniczyłem w pierwszym publicznym pokazie tego obrazu. Uroczystość odbyła się w reprezentacyjnej sali „Copernicus Center". Wszystkie miejsca, a jest ich ponad dwa tysiące, publiczność wypełniła co do jednego. Kiedy pojawił się napis „Koniec", cała sala na stojąco nagrodziła nas rzęsistymi brawami.

CINEMA: Życząc podobnego sukcesu w Polsce, dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Krzysztof Hipsz

FOTO: PIOTR MAŁECKI/FORUM

Air Force One w całej okazałości

Air Force One

Indiana Jones na prezydenta!

Dawno, dawno temu, gdy nasi czcigodni praojcowie odziewali się jeszcze w tygrysie skóry i malowali na ścianach jaskiń gustowne sylwetki bawołów, obowiązywał pewien ciekawy zwyczaj: wodzowie dwóch zwaśnionych plemion zamiast narażać swoich podopiecznych na wojenne niewygody, rozstrzygali konflikt między sobą, piorąc się po czerepach maczugami, dopóki jeden z nich nie wyzionął ducha. Niestety, w miarę jak gatunek homo sapiens posuwał się coraz dalej po drabinie ewolucji, coraz mniej jego przedstawicieli miało ochotę nadstawiać karku za bliźnich. Doszło do tego, że wodzowie zamiast iść w bój w pierwszym szeregu, zaczęli ubezpieczać z góry upatrzone pozycje na tyłach frontu. A cała brudna robota zleciała na barki zwykłych ludzi. To jest dopiero barbarzyństwo!

Czasy epoki kamiennej już dawno minęły, jednak miło by było wyobrazić sobie przywódców współczesnego świata stających do walki jak, nie przymierzając, w „Mortal Kombat": Clinton kontra Saddam, Jelcyn kontra Kwaśniewski! Śmieszne? To przypomnijcie sobie „Dzień Niepodległości", gdzie prezydent Bill Pullman koncertowo skopał tylki kosmitom! A co by było, gdyby w Białym Domu rządy objął sam Indiana Jones?

Na to pytanie zapragnął odpowiedzieć Wolfgang Petersen, twórca „Epidemii" i „Na linii ognia". Jego najnowszy film, „Air Force One", opowiada o prezydencie Stanów Zjednoczonych, który toczy samotną walkę z bandą wrednych rosyjskich terrorystów. Nieprawdopodobne? Jeżeli głową państwa jest sam Harrison Ford, wówczas wszystko jest możliwe!

Rzecz zaczyna się w... Kazachstanie, gdzie lokalny watażka, generał Radek przejął arsenał atomowy i obwarował się z grupą zaufanych żołnierzy w rezydencji rządu. Spółka joint-venture w postaci mieszanego oddziału rosyjskich i amerykańskich komandosów bezszmerowo wyłuskuje awanturnika z kryjówki i dostarcza prościutko na Kreml. Tam już trwa biesiada prezydentów Federacji Rosyjskiej i USA, którym udało się właśnie zażegnać kolejne zagrożenie dla pokoju na świecie. Przywódca Amerykanów zaraz po przyjęciu wsiada do służbowego samolotu, Air Force One, i odlatuje do kraju. Na pokładzie maszyny znajdują się także

Wolfgang Petersen dyryguje ekipą

Zbiera się sztab kryzysowy

Otkrywaj, swołocz!

Jeśli głową państwa jest sam Harrison Ford, wówczas wszystko jest możliwe!

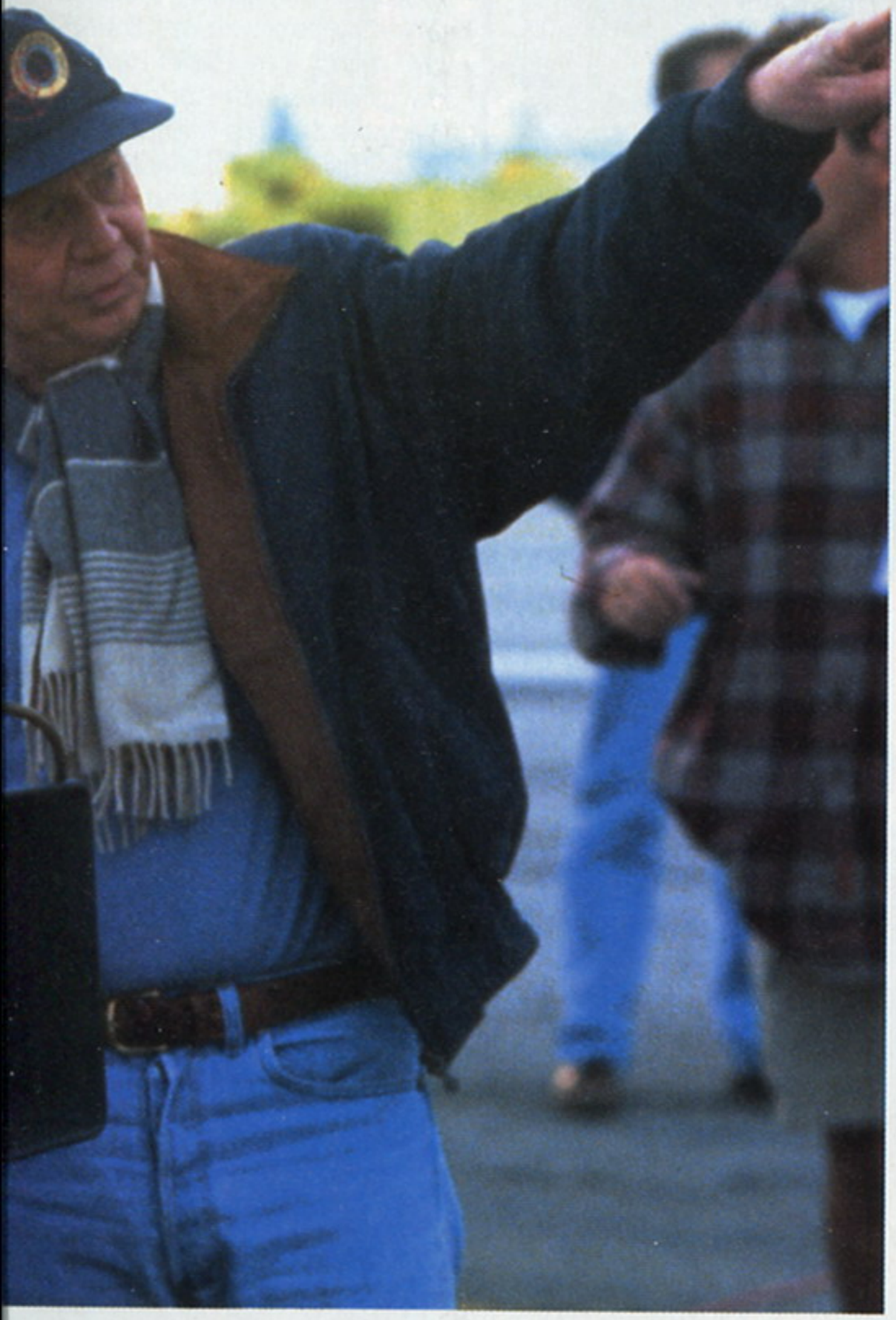

Glenn, musisz mi pomóc!

Gdybym tylko mogła...

Sytuacja podbramkowa: prezydent z lufą przy skroni

rosyjscy dziennikarze akredytowani w Białym Domu. W pewnym momencie porzucają dobre maniery i sięgają po broń; okazuje się, że to terroryści, którzy w ciągu zaledwie kilku minut opanowują samolot. Mają tylko jedno żądanie: uwolnić generała Radka! Nie cofną się przed niczym, zaś powstrzymać ich może jedynie prezydent...

„Kiedy usłyszałem, że planowany jest film z Harrisonem Fordem w roli prezydenta, zapytałem: A kto go ochrania?" – mówi Wolfgang Petersen. – „W moim filmie 'Na linii ognia' to ochroniarz głowy państwa grał główną rolę. Tymczasem padła odpowiedź: Nikt! To prezydent jest bohaterem! Pomysł zaciekawił mnie do tego stopnia, że zrobiłem wszystko, aby zostać reżyserem tego filmu".

Gdy rozlega się strzelanina, agenci Secret Service błyskawicznie prowadzą prezydenta do kapsuły ratunkowej, skąd może bezpiecznie uciec. W ostatniej chwili kapsuła startuje. Terroryści mogą jedynie patrzeć, jak dryfuje w powietrzu na spadochronach.

Kiedy ląduje, błyskawicznie odnajdują ją żołnierze z pobliskiej bazy, po czym okazuje się, że w środku... nikogo nie ma! Prezydent został w samolocie, aby rozprawić się z porywaczami.

Nawiasem mówiąc, kapsuła stała się przedmiotem kontrowersji. Bill Clinton podczas konferencji prasowej oświadczył: „O ile wiem, takiego urządzenia w samolocie nie ma".

A gdzie kapelusz i bat?

Tymczasem informator Petersena z Secret Service przysięga, że w Air Force One kapsuła ratunkowa jest. Być może Clinton po prostu nie miał okazji z niej skorzystać...

Harrison Ford jako prezydent Stanów Zjednoczonych nie ma łatwego zadania. Ale co to jest pokonać kilku terrorystów dla kogoś, kto zniszczył siły zbrojne Imperium, odnalazł Arkę Przymierza i pił ze Świętego Graala? „To człowiek czynu. Żaden inny aktor nie dorównałby w tej roli Harrisonowi siłą i inteligencją" – mówi Petersen. – „Ford jest charyzmatyczną osobowością, jak przystało na przywódcę światowego mocarstwa. Jego poczucie humoru jedna mu sympatię ludzi. No i oczywiście jest całkowicie wiarygodny, kiedy dochodzi do scen walki".

Który to już film o prezydencie w tym roku?

Harrisonowi Fordowi dzielnie sekunduje Glenn Close jako pani wiceprezydent koordynująca w Białym Domu akcją ratunkową. Natomiast głównym szwarccharakterem jest sam Gary Oldman, który zmienił grzywkę Hitlera z „Piątego elementu" na rozczochranego jeżyka i do tego wybornie naśladuje rosyjski akcent. „Gary jest niesamowity" – mówi jego przeciwnik, Harrison Ford. – „Z zadziwiającą łatwością wywołuje przestrach na ekranie". Wolfgang Petersen dopowiada: „Jeśli wszyscy nienawidzicie Oldmana, ja go uwielbiam!"

Który to już film o prezydencie w tym roku? Policzmy: „Morderstwo w Białym Domu", „Władza absolutna", „Spisek"... Wliczając w to wcześniejsze obrazy, takie jak „Dave", „Prezydent. Miłość w Białym Domu" i „Jefferson w Paryżu" (nie mówiąc już o „Dniu Niepodległości"), możemy dojść do wniosku, że właśnie narodził się nowy gatunek filmowy: president movies!

„Nie mam pojęcia, dlaczego tak się dzieje" – mówi Petersen. – „Być może to tylko zbieg okoliczności, ale faktem jest, że obecny prezydent Stanów Zjednoczonych jest młody, przystojny, wysportowany i atrakcyjny dla mediów. To staje się inspiracją dla filmowców". Z kolei Harrison Ford przyznaje otwarcie, że przygotowując się do roli głowy państwa, wzorował się bezpośrednio na Billu Clintonie.

A co na to sam zainteresowany? Nie jest tajemnicą, że to właśnie Clinton umożliwił realizatorom „Air Force One" dotarcie do ściśle tajnych materiałów dotyczących prezydenckiego samolotu. Zorganizował nawet członkom ekipy filmowej specjalną wycieczkę po prawdziwym Boeingu 747 oznaczonym w Siłach Powietrznych numerem jeden. Dzięki temu wszystkie dekoracje w filmie Petersena wyglądają niezwykle autentycznie.

W niektórych momentach realizatorzy musieli uciec się do podstępów. Nie dość, że „ucharakteryzowali" na Air Force One prawdziwego Boeinga, to jeszcze stworzyli jego miniaturowy model i jego cyfrową replikę w pamięci komputera. Jedną z najtrudniejszych do zrealizowania scen była sekwencja w bazie lotniczej w Ramstein w Niemczech (w rzeczywistości – w Columbus w stanie Ohio), gdzie samolot prezydencki składa krótką, acz spektakularną wizytę. „Filmowaliśmy na przemian Boeinga, model i komputerowy wizerunek" – mówi Petersen. – „W końcu sam już nie wiem, kiedy który z nich pojawia się na ekranie".

„Air Force One" wystartuje na naszych ekranach w grudniu, tymczasem Harrison Ford już ma bogate plany na przyszłość. Na razie nie zamierza wracać do żadnej ze swoich poprzednich ról. Nawet do roli agenta CIA Jacka Ryana z powieści Toma Clancy'ego. À propos, w ostatniej książce Clancy'ego Ryan został... prezydentem Stanów Zjednoczonych.

klc

Tytuł oryginalny: „Air Force One";
reżyseria: Wolfgang Petersen;
obsada: Harrison Ford, Gary Oldman, Glenn Close

FOTO: SYRENA

HRS transmision 1997.07.07

ZOBACZYLIŚMY PRZYSZŁOŚĆ. DROGI WCIĄŻ SĄ DO KITU.

Zawieszenie Fiata Siena zostało specjalnie

zaprojektowane na trudne drogi.

Gwarantuje Ci wygodną jazdę

bez względu na stan nawierzchni.

FIAT SIENA. *Inny* **KIERUNEK.**

TWORZYMY Z PASJĄ. FIAT

Velvet Goldmine

Złote lata glam rocka

Glam rock: to se ne vrati

Ach, gdzież te słodkie czasy, kiedy faceci chodzili w butach na obcasach, ubierali się w pstrokate ciuchy i nakładali na rzęsy kilogramy tuszu? Początek lat siedemdziesiątych to złota era glam rocka – stylu, którego gwiazdami byli m.in. T. Rex, Roxy Music i przede wszystkim David Bowie ze swoją klasyczną płytą „The Rise And Fall Of Ziggy Stardust And The Spiders From Mars".

O czasach glam rocka w Anglii i Ameryce opowiada „Velvet Goldmine", film Todda Haynesa z Ewanem McGregorem („Trainspotting") w roli głównej. Akcja rozpoczyna się dość nieoczekiwanie w konserwatywnych latach osiemdziesiątych. Brytyjski dziennikarz muzyczny (Christian Bale) otrzymuje ciekawe zlecenie od nowojorskiej gazety: ma opisać biografię gwiazdora rocka Briana Slade'a (Jonathan Rhys Mayers), który dziesięć lat wcześniej popełnił samobójstwo. Dziennikarz podchodzi do zadania z entuzjazmem, ponieważ niegdyś sam był fanem piosenkarza. W miarę zbierania informacji wpada na ciekawy trop: wiele wskazuje na to, że Slade upozorował swoją śmierć, chcąc uwolnić się od ciężaru sławy. Jego była żona Mandy (Toni Collette – „Wesele Muriel") opowiada reporterowi o wzlocie i upadku Slade'a, a także o jego dwuznacznym związku z amerykańskim artystą Curtem Wildem (Ewan McGregor).

Ziggy Stardust...

GLAM ROCK

Styl muzyki rockowej, jaki pojawił się w pierwszej połowie lat 70. łączył wyrafinowanie lat 60. z wulgarnością lat 50. Jedyną ideologią glam rocka stały się blichtr i przepych (ang. – glamour, stąd nazwa), kierujące muzykę rozrywkową w stronę dekadencji, narcyzmu i seksualnej dwuznaczności. Era glam rocka rozpoczęła się w 1971 roku wraz z działalnością takich grup, jak T. Rex czy Roxy Music. Do innych przedstawicieli tego stylu należą m.in.: Alice Cooper, grupa Slade i nieśmiertelny David Bowie. W 1976 roku glam rock został brutalnie i bezpowrotnie wyparty przez punk.

MICHAEL STIPE

Wokalista i autor tekstów piosenek amerykańskiej grupy R.E.M. uważanej z jednej strony za fenomen artystycznego podziemia, z drugiej – za idoli milionów nastolatków. W swoich utworach Stipe najpierw skłaniał się ku sennym wizjom poetyckim, po czym zwrócił się ku problematyce społecznej i politycznej (zatrucie środowiska naturalnego, okrucieństwo wojny wietnamskiej, manipulacja tłumami, groźba zagłady nuklearnej, rosnące wyobcowanie i samotność człowieka). Stipe realizował także teledyski z piosenkami R.E.M. i ilustrował okładki płyt grupy. Wystąpił także w awangardowym filmie „Arena Brains" (1987, reż. Robert Longo). Jest producentem filmu „Velvet Goldmine".

T. REX

Grupa brytyjska działająca w Londynie w latach 1967-1977. Jej liderem i twórcą niemal całego repertuaru był Marc Bolan. Jego pierwsze piosenki zdobyły sobie popularność wśród hipisów dzięki baśniowemu, poetyckiemu klimatowi oraz egzotycznym instrumentom używanym przez muzyków (np. bongosy, afrykańskie bębny czy chińskie gongi). Późniejsze utwory, opisujące świat, w którym rządziły prawa młodzieńczych snów, pragnień i objawień, spowodowały, iż T. Rex zaczęły słuchać rzesze nastolatków, a sukcesy grupy porównywano z dokonaniami The Beatles. Karierę artystyczną Bolana przerwała jego tragiczna śmierć w wypadku samochodowym w 1977 roku. Filmowym zapisem dokonań T.Rex jest dokument „Born To Boogie" (1972) w reżyserii samego Ringo Starra.

ROXY MUSIC

Grupa brytyjska, której trzon stanowili Bryan Ferry i Brian Eno. Działalność Roxy Music datuje się na lata 1970-1976 oraz 1978-1982 (okres reaktywowania grupy). W repertuarze zespołu dominowały proste, przebojowe piosenki, jednak członkowie Roxy Music poddali je niecodziennym zabiegom aranżacyjnym, zmierzając do wytworzenia własnego, specyficznego brzmienia. Stosowali w pomysłowy sposób instrumenty dęte (np. obój), smyczkowe i elektroniczne. W 1973 roku z Roxy Music odszedł Brian Eno, a po rozpadzie grupy Bryan Ferry rozpoczął działalność solową.

LOU REED

Amerykański poeta, kompozytor i producent nagrań. Przy pomocy Johna Cale'a utworzył The Velvet Underground – legendarną grupę muzycznego podziemia, której opiekunem artystycznym był sam Andy Warhol. Zniechęcony brakiem popularności zespołu odszedł z rockowej sceny, jednak dzięki namowom Davida Bowiego powrócił do studia nagrań. W swoich, nierzadko wstrząsających utworach ukazywał brzydotę duchową człowieka oraz degenerację cywilizacji wielkich miast. Przyjmował postawę ironisty i kpiarza wobec pełnego hipokryzji mieszczaństwa amerykańskiego. Nie oszczędzał też własnego środowiska – z sarkazmem portretował m.in. osoby z otoczenia Andy'ego Warhola. Pisał też teksty o zabarwieniu autobiograficznym. Pozostał aktywny artystycznie do dziś, nie tylko w dziedzinie muzyki rockowej. Wystąpił w kilku filmach, m.in. w „Screen Tests" (1966, reż. Andy Warhol), „One Trick Pony" (1980, reż. Robert M. Young; z Paulem Simonem w roli głównej) i w „Jak daleko, jak blisko" (1995, reż. Wim Wenders; gdzie zagrał samego siebie).

IGGY POP

„Enfant terrible" amerykańskiej sceny rockowej. Popularność zyskał jako lider grupy The Stooges grającej hałaśliwą, ostrą muzykę uważaną za inspirację punk rocka. Jego obelżywe teksty i szokujące zachowanie (np. samookaleczanie się na scenie) były wyzwaniem rzuconym społeczeństwu dobrobytu. W połowie lat 70. wskutek ekscesów alkoholowo-narkotykowych Pop znalazł się na krawędzi upadku, jednak z pomocą Davida Bowiego (znowu!) stanął na nogi i wrócił do życia artystycznego. Oprócz muzyki rockowej zajmował się także malarstwem i grą aktorską. Wystąpił w filmach: „Sid and Nancy" (1986, reż. Alex Cox), „Kolor pieniędzy" (1986, reż. Martin Scorsese), „Cry-Baby" (1990, reż. John Waters), „Hardware" (1990, reż. Richard Stanley; tylko głos) oraz „Kawa i papierosy" (1996, reż. Jim Jarmusch; zagrał razem z Tomem Waitsem).

Dziewczyna czy chłopak?

David Bowie, jak żywy!

skim rockowcem Kurtem Wildem (Ewan McGregor).

Gwiazdor „Trainspotting" mówi, że tworząc swoją kreację, wzorował się na ekscesach, jakie wyczyniali przed laty Lou Reed i Iggy Pop. Na planie paraduje w blond peruce i rozmazanym makijażu. Kiedy ktoś mówi mu, że wygląda jak dziwka, odpowiada: „Dziękuję bardzo", uważając to za komplement.

Blond peruka i makijaż? No cóż, czasy glam rocka to także epoka eksperymentów seksualnych, kiedy mężczyźni udawali kobiety. W 1972 roku David Bowie (na którego ucharakteryzowany jest Slade) jako pierwszy publicznie oświadczył, iż jest biseksualistą i nie tylko nie spalono go na stosie, ale zyskał sobie w ten sposób miliony fanów. Nawet Rolling Stonesi swego czasu występowali umalowani (Mick Jagger z pomadką – bueee!).

Jak łatwo się domyślić, filmowi towarzyszyć będzie przebojowa ścieżka dźwiękowa ze szczególnym uwzględnieniem glam rocka. Nic dziwnego, skoro producentem „Velvet Goldmine" jest Michael Stipe, wokalista R.E.M. Dzięki swoim kontaktom w świecie muzyki rozrywkowej nie miał on najmniejszych trudności z nakłonieniem do współpracy m.in. Lou Reeda czy Bryana Ferry'ego. Oprócz nich, klasyczne przeboje glam rocka w filmie wykonają też młode grupy, np. „20th Century Boy" T. Rex zaśpiewa londyńska kapela Placebo.

„We wczesnych latach siedemdziesiątych ludzie czarni i biali, hetero i geje, byli otwarci na siebie nawzajem" – mówi Todd Haynes, reżyser filmu. – „W latach osiemdziesiątych to wszystko znikło, spontaniczność zastąpił strach. W tej chwili skupiamy się na tym, co nas dzieli, zamiast dostrzegać to, co nas łączy". Być może dzięki „Velvet Goldmine" odrodzi się moda na glam rock i powróci choć na chwilę ta szalona atmosfera dzikiej, nieskrępowanej i lekko perwersyjnej zabawy.

klc

Tytuł oryginalny: „Velvet Goldmine";
reżyseria: Todd Haynes;
obsada: Ewan McGregor, Jonathan Rhys Mayers, Christian Bale

FOTO: SOLOPAN

... And The Spiders From Mars

Nie boję się Grety Garbo

Sophie Marceau to kobieta uniwersalna. Nie tylko świetnie zagrała główną rolę w filmie „Anna Karenina", ale także odniosła sukces w dziedzinie reżyserii, niedawno zaś ukazała się w Polsce jej debiutancka powieść „Kłamczucha". Aktorka spotkała się z CINEMĄ w ekskluzywnej restauracji w Łazienkach, gdzie wśród ptaków i winorośli prezentowała się naprawdę olśniewająco.

CINEMA: Jak doszło do Pani udziału w „Annie Kareninie"?
SOPHIE MARCEAU: Po raz pierwszy usłyszałam o całej sprawie, kiedy podczas kampanii promocyjnej „Walecznego Serca" spotkaliśmy się w Paryżu z Melem Gibsonem. Zaczęliśmy się nawzajem wypytywać o plany na przyszłość i wtedy Mel, który stoi na czele wytwórni filmowej, powiedział, że zamierza zostać producentem „Anny Kareniny" w reżyserii Bernarda Rose'a. To zabawne, wracałam samolotem z rozdania Oscarów, wyświetlali akurat „Wieczną miłość" Rose'a. Byłam bardzo zmęczona, mimo to jednak obejrzałam film w całości. Pomyślałam sobie: To niesamowite, ten facet jest szalony! Dzięki temu wiedziałam, kim jest Bernard Rose... no i, oczywiście, kim jest Anna Karenina. Zapytałam więc: Czy macie już obsadzoną główną rolę? Mel odrzekł: Reżyser szuka właśnie odpowiedniej aktorki. Ja na to: Powiedz mu więc, żeby spotkał się ze mną. Mel nie chciał zanadto ingerować w pracę Rose'a, zresztą jest zbyt uczciwy, aby kogokolwiek do czegoś zmuszać. Ja również nie miałam ochoty zbytnio nalegać, nie leży to w mojej naturze. Wolę, kiedy to mnie proszą.
CINEMA: No właśnie, podobno nie była Pani jedyną kandydatką do tej roli. Mówi się, że Kareninę miała zagrać Jessica Lange...
S.M.: Gdzie Pan to usłyszał?! Do mnie również dotarła taka plotka, ale nie mam pojęcia, na ile jest ona prawdziwa. Natomiast kiedy po spotkaniu z Melem dałam znać mojej agentce, aby skontaktowała się z Rose'em, dowiedziałam się, że rozmawia on właśnie z Isabelle Adjani i nie może spotkać się ze mną. Dwa, trzy miesiące później dostałam od agentki telefon z wiadomością, że Rose zamierza zaprosić mnie na spotkanie. Wtedy nie chciałam już grać Anny Kareniny, bałam się w to dłużej angażować. Nie mogłam jednak po prostu odmówić, więc zgodziłam się. Nie chciałam być nieuprzejma, ale zapytałam prosto z mostu: Jak pan może przychodzić do mnie po rozmowach z Isabelle Adjani? Chciałam przekonać się, kim jest śmiałek, który porywa się na sfilmowanie „Anny Kareniny". Okazało się, że Rose jest bardzo bystry i inteligentny, w odróżnieniu od większości ludzi, których spotyka się we współczesnym kinie. Długo rozmawialiśmy, także o samej powieści... i w końcu zdobyłam rolę Anny!
CINEMA: Dlaczego właśnie ta książka?
S.M.: Według mnie każda kobieta, która przeczytała tę powieść, ma uczucie, iż jest Anną Kareniną. Karenina jest niemalże idealnym ucieleśnieniem kobiecości. Jest tajemnicza, uwodzicielska, jest matką, żoną i panią domu. Wszystkie jej myśli i odczucia są bardzo kobiece.
CINEMA: Jest także pełna namiętności...
S.M.: Oczywiście! Dlatego każda kobieta, przeczytawszy książkę, może ją pokochać lub znienawidzić, ale podświadomie się z nią identyfikuje. Karenina jest jak paleta pełna niezwykle intensywnych barw. Kiedy obserwuje się, jak głęboko powieść zagłębia się w zakamarkach ludzkiej natury, można w pełni odczuć jej siłę oddziaływania.
CINEMA: Anna to bardzo skomplikowana postać. Jak wytłumaczyłaby Pani jej postępowanie? Czy jest to walka o szczęście?

Rząd ma obowiązek dążyć do szczęścia swoich obywateli

S.M.: Anna próbowała osiągnąć je u boku męża, żyjąc jak normalna pani domu. Kiedy poznała Wrońskiego, zdała sobie natychmiast sprawę, że nie tędy droga. Idzie za głosem serca, za głosem instynktu. Według mnie Anna po prostu nie potrafi być szczęśliwa. Ma przecież wszystko, czego jej trzeba: jest młoda, piękna, bogata, ma wspaniałego syna, a jej mąż nie jest okrutnym potworem i kocha ją na swój sposób... Mimo to wciąż jej się nie udaje. Nie przytoczę tego dosłownie, ale w amerykańskiej konstytucji napisane jest, że rząd ma obowiązek dążyć do szczęścia swoich obywateli. Uważam, że to wspaniałe! Anna powinna przeczytać konstytucję; być może wtedy postrzegałaby swoje życie inaczej niż tylko jako pasmo cierpienia i niszczycielskich namiętności. Najpiękniejsze w całej historii jest to, że Anna umiera. Nie dlatego, że została ukarana za niegodne czyny, ale dlatego, że być może osiągnęła właśnie swoje szczęście! Przecież nawet w tamtych czasach kobiety miały kochanków, prowadziły podwójne życie i nie robiły z tego dramatu w stylu „Anny Kareniny"! Dlatego, że przyjmowały wszystko z uśmiechem, dostrzegając głównie jasne strony. W życiu Anny z kolei wszystko jest dramatem.
CINEMA: Poświęćmy trochę uwagi Wrońskiemu. Jak się Pani pracowało z Seanem Beanem?
S.M.: Znakomicie. Sean był idealny do roli Wrońskiego. Mógłby być może nieco mniej angielski... Ale cóż, takie jest kino. Sean ma w sobie to, czego nie znajdzie się na przykład u aktora w typie Antonio Banderasa. Banderas nie mógłby nigdy zagrać Wrońskiego! Nikt nie uwierzyłby, że jest w stanie popełnić samobójstwo z miłości. Za bardzo kocha samego siebie, jest zbyt pewny swojej seksualnej potęgi. Sean natomiast jest w pełni wiarygodny. Wroński w jego wykonaniu nie jest głupim kochankiem. To wrażliwy, cierpiący człowiek o jasnym, niewinnym spojrzeniu. Jest pełen dobra, ale ponosi ogromną ofiarę. Sean umiał to wspaniale odegrać.
CINEMA: Czy nie obawia się Pani porównań z Gretą Garbo czy Vivien Leigh?
S.M.: Nie. W ogóle się nad tym nie zastanawiam. Nie lubię porównywania kogokolwiek z kimkolwiek, a już na pewno nie z Gretą Garbo. Garbo z jednej strony można zbyt łatwo zdefiniować: jej chód, urodę, głos, sposób gry... a z drugiej strony stanowi ona całkowitą tajemnicę! Jest doskonała, a jednocześnie kompletnie pusta. Niesamowite! Oglądałam „Annę Kareninę" w jej wykonaniu bardzo wiele razy i nie mogę powiedzieć, aby była to najlepsza kreacja, jaką kiedykolwiek widziałam. Nie było w niej tego czaru, którego się spodziewałam.
CINEMA: Anna Karenina musi być dla utalentowanej aktorki rolą z marzeń. Czy marzy pani o zagraniu innych sławnych bohaterek literackich? Może Szekspirowskiej Julii?
S.M.: Tak! To piękna rola. Chciałam kiedyś zagrać Julię w teatrze. Niestety, powiedziano mi, że jestem już na to za stara.

CINEMA: Jakie są Pani wrażenia z pobytu w Rosji, w Sankt Petersburgu?
S.M.: Różne. Rosja jest mieszaniną tylu skrajności, że aż trudno to znieść. Z jednej strony piękno i bogactwo, z drugiej bieda i głód. Stare kobiety żebrzą o pieniądze, a dzieci jedzą tylko kaszę, bo nie ma nic innego. Jednocześnie Petersburg jest tak piękny, że nie sposób pozostać obojętnym. W tym mieście czuje się historię... nie w sensie: Tu urodził się ten i ten, a tu zmarł tamten... ale raczej jako coś, co wciąż żyje! Każdy dom, każdy kamień stanowi jakąś opowieść. To miasto powstało z ludzkiego cierpienia. To dramatyczne, ale w dramacie kryje się piękno. Petersburg obrazuje wielkość i okrucieństwo Rosji.
CINEMA: Kręcenie „Anny Kareniny" właśnie tam musiało być dla Pani trudnym doświadczeniem.
S.M.: O, tak! Śnieg, zimno... Klimat jest koszmarny. W takich warunkach wszystko staje się trudne.
CINEMA: Niemal równocześnie z „Anną Kareniną" w wytwórni Disneya nakręcono „Anastazję" bazującą na wydarzeniach autentycznych. Czy to początek fascynacji Zachodu carską Rosją?
S.M.: Dzieje się tak głównie dlatego, że Amerykanie kręcili swoje filmy już prawie wszędzie, a Rosja to olbrzymi kraj, który stanowi dla nich nowość. Tak było ze „Świętym"; niemal w całości nakręcono go w Rosji! Nie dlatego, żeby przedstawić tamtejszą rzeczywistość, ale żeby pokazać egzotyczny rejon świata, w dodatku za mniejsze pieniądze. Jeśliby trzeba było odtworzyć całe otoczenie w studiu, kosztowałoby to majątek. Natomiast w rosyjskich muzeach, pałacach, nawet w prywatnych domach są do dyspozycji autentyczne wnętrza i rekwizyty. W „Annie Kareninie" staraliśmy się głównie oddać realizm. Wszystkie przedmioty w tym filmie, dosłownie każda filiżanka, każda łyżeczka, pochodzą z muzeów. Przez cały czas na planie przebywali ochroniarze, pilnując, aby eksponatom nic się nie stało. Wszystko było w dziewiczym stanie... z wyjątkiem pieniędzy. Aby zrobić cokolwiek w Rosji, trzeba zawrzeć układ z mafią. Inaczej nici z filmu.
CINEMA: Jest Pani kolejną gwiazdą europejskiego kina, która zaczęła występować w amerykańskich filmach. Zamierza Pani kontynuować karierę w Hollywood, czy raczej woli Pani pozostać w Europie?
S.M.: Ani jedno, ani drugie. Nie czuję specjalnej odrazy do Hollywood, jednak nie chciałabym tam utkwić. Z drugiej strony nie mogłabym też mieszkać na stałe w Paryżu. Pociąga mnie wiele miejsc, ale nigdzie nie byłabym w stanie pozostać na długo. Kiedy tylko czuję, że coś zaczyna mnie od siebie uzależniać, że staję się częścią jakiegoś systemu, natychmiast chcę uciec. Kocham swój kraj, pracowałam w nim przez siedemnaście lat, jednak potrzebuję czegoś

Staram się szukać innych zajęć, przeżyć coś nowego

odświeżającego, potrzebuję zetknąć się z innymi kulturami, z innymi zajęciami, z innymi ludźmi. Dlatego również często przyjeżdżam do Polski.
CINEMA: Jeśli mowa o innych zajęciach, film „L'aubeà l'envers" (Świt na odwrót) w Pani reżyserii odniósł sukces na Festiwalu Filmowym w Cannes. Czy zamierza Pani kontynuować karierę reżyserską?
S.M.: Tak, chciałabym. Jednak to, co wyreżyseruję, musi być moją własną historią, moją własną opowieścią. Nie oznacza to wcale, że porzucę aktorstwo. Jestem przede wszystkim aktorką, jednak mam wielką ochotę zrealizować kolejny film. Muszę najpierw stworzyć go na piśmie, ułożyć jego strukturę. To bardzo trudne zadanie.
CINEMA: Pani powieść, „Kłamczucha", jest pełna bardzo kinowych obrazów. Niektóre sceny naprawdę pobudzają wyobraźnię...
S.M.: Na pewno nie nakręcę adaptacji! Film potrzebuje zwartej konstrukcji, a „Kłamczucha" ma zbyt luźną strukturę.

CINEMA: Bohaterką Pani książki jest aktorka, która obraca się w świecie wielkiego kina. Spotyka się z reżyserami, występuje w Cannes, wspomina utraconą miłość... Czy „Kłamczucha" w jakiejś mierze oparta jest na Pani własnych doświadczeniach?
S.M.: To jest przede wszystkim powieść, swobodna wizja... wszystkiego. Oczywiście, książka jest mi bliska i opowiada o tym, co sama znam. Kiedy człowiek pisze książkę, mówi o czymś, co go interesuje, z czym sam się zetknął... To staje się bardzo osobiste. Gdyby ktoś mnie zapytał, czy sprawy opisane w powieści są mi bliskie, odpowiedziałabym: Tak. Ale na pytanie, czy wszystkie zaszły w moim życiu, odpowiedziałabym: Nie. Czy ludzie, o których pisałam, istnieją? Tak. I nie. To doprawdy dziwna mieszanina prawdy i fikcji. Co jest jednym, a co drugim? Jeżeli mamy do czynienia z powieścią, a nie z biografią lub jakimś innym dokumentem, rozróżnianie prawdy od fikcji nie ma sensu. Na przykład we Francji krytycy mówili przede wszystkim o samej książce. Nie zastanawiali się, na ile odnosi się ona do rzeczywistości, za to dyskutowali, czy jest dobra, czy zła. Myślę, że to właściwe – i uczciwe – podejście.
CINEMA: Co skłoniło Panią do napisania tej książki? Czy był to długotrwały proces, czy też nagły impuls?
S.M.: Zdecydowanie długi proces. Zajęło mi to cztery lata. Nie pisałam, oczywiście, codziennie, ponieważ nie potrafię pracować w ten sposób. W pewnym momencie moja przyjaciółka ze środowiska wydawniczego poprosiła, abym pokazała jej tekst. Po kilku poprawkach powstała gotowa książka. A dlaczego ją napisałam?... Pytanie raczej brzmi: Dlaczego w ogóle cokolwiek robimy? Po prostu odczuwałam taką potrzebę.
CINEMA: Zajmuje się Pani aktorstwem, reżyserią, pisarstwem... Co dalej?
S.M.: Na razie nic. Jestem bezrobotna! (śmiech)
CINEMA: Jak przy tylu artystycznych zawodach znajduje Pani czas dla siebie?
S.M.: Zawsze mam uczucie, że brakuje mi czasu, abym mogła zrobić wszystko, na co mam ochotę. Z drugiej strony pomiędzy jednym a drugim filmem zawsze robię długą przerwę. Pochłania ją w większości praca przy promocji danego tytułu, wyjazdy, premiery... ale próbuję wtedy również być z synem, pisać... Staram się szukać innych zajęć, przeżyć coś nowego. Nie mogłabym utknąć w rutynie, robiąc wciąż to samo, ciągle w jednym miejscu.
CINEMA: Można więc powiedzieć, że ma Pani ogromne pragnienie wolności?
S.M.: Tak, zdecydowanie.
CINEMA: Jak Anna Karenina?
S.M.: O, tak! (śmiech)
CINEMA: Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Krzysztof Lipka-Chudzik

FOTO: S. BENITO/R. GELLY/IMAPRESS, CINEMA

PONADNATURALNE MOŻLIWOŚCI
w STANDARDOWYM WYPOSAŻENIU FIATA SIENA.

Nawet większe samochody wyższych klas nie mają tak ogromnej przestrzeni bagażowej jak Fiat Siena. Bagażnik o pojemności 500 litrów! Po złożeniu tylnych siedzeń przestrzeń ta powiększa się aż do 850 litrów! Ruszając w podróż, możesz wziąć wiele rzeczy... pod uwagę.

FIAT SIENA. *Inny* **KIERUNEK.**

TWORZYMY Z PASJĄ. FIAT

Anna Karenina

start 7.11 **Miłość w czasach carskiej Rosji – brytyjski reżyser Bernard Rose spełnił swe młodzieńcze marzenie i przeniósł na ekran klasykę literatury pióra Lwa Tołstoja.**

Anna Karenina ma nową twarz – Sophie Marceau. Przez dziesięciolecia obraz tragicznej bohaterki klasycznej powieści Tołstoja mimo licznych adaptacji związany był nierozerwalnie z Gretą Garbo. Teraz boska Szwedka została zakasowana przez piękną Francuzkę. I to nie z powodu wdzięków Sophie, ale ze względu na jej aktorstwo – oto na przykład widzimy ją, jak z determinacją rusza na spotkanie losu, by w następnej chwili przeżywać całkowite załamanie emocjonalne. Dwie migawki świetnie ukazujące postać bezkompromisowo kochającej kobiety w dziewiętnastowiecznej Rosji.

Młoda Anna prowadzi mało szczęśliwe życie u boku męża (James Fox). Kiedy zakochuje się namiętnie w przystojnym oficerze, hrabim Wrońskim (Sean Bean), opuszcza męża i dziecko i żąda rozwodu. Walczy jednak daremnie przeciwko ówczesnej moralności i sztywnym konwenansom. Społeczne potępienie, oddzielenie od małego synka i rosnący brak zrozumienia Wrońskiego dla rozterek Anny sprawiają, że młoda kobieta znajduje się w położeniu, z którego jest tylko jedno wyjście...

Przedsięwzięcie zostało sfinansowane przez Icon, firmę produkcyjną Mela Gibsona. Gibson zaproponował do głównej roli Sophie Marceau, co z zadowoleniem przyjął autor scenariusza i reżyser Bernard Rose („Wieczna miłość"). Nie tylko dlatego, że od czasu filmu „Braveheart – Waleczne Serce" (w reżyserii Mela Gibsona i z nim samym w roli głównej) Marceau doskonale pasuje do historycznego kostiumu, ale dlatego, że niedawno została matką (ojcem małego Wincentego jest Andrzej Żuławski). Macierzyństwo było według Rose'a bezwzględnie konieczne do wiarygodnego wcielenia się w rolę Kareniny. I nie wiadomo, czy to kunszt aktorski, czy może macierzyński instynkt powoduje, że Sophie Marceau robi największe wrażenie właśnie w takich momentach, w których wydaje się, że troski i odosobnienie załamią Annę Kareninę – na przykład w scenie, w której zatopiona

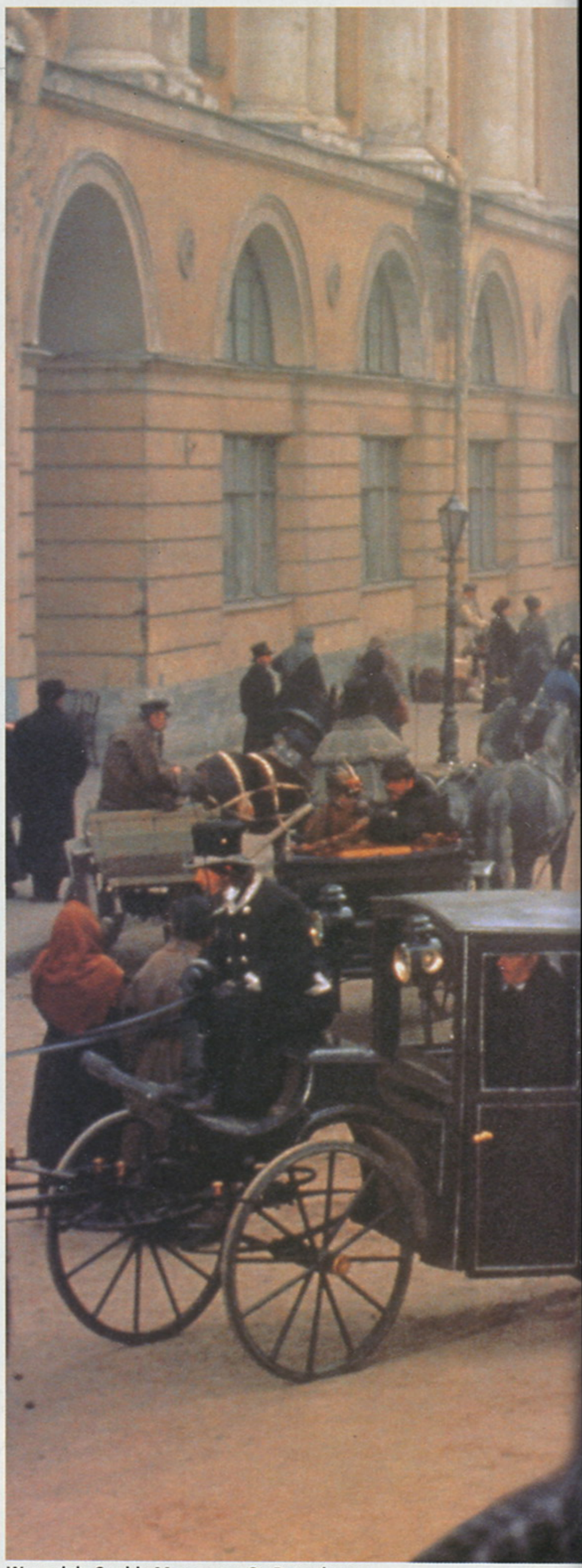

Wspaniała Sophie Marceau w St. Petersburgu

Namiętność: Anna (Sophie Marceau) i Wroński (Sean Bean)

Życie kipi w Sankt Petersburgu: przez pół roku reżyser Bernard Rose i jego ekipa kręcili „Annę Kareninę" w oryginalnej scenerii w Rosji

Stacja końcowa – samobójstwo: miłość Anny do hrabiego Wrońskiego nie ma przyszłości

w myślach, mrucząc niezrozumiale po rosyjsku, karmi lalkę, jakby to było jej dziecko.

Brytyjczykowi Rose'owi udało się zrealizować najbardziej autentyczną spośród wszystkich ekranizacji prozy Tołstoja. I to nie tylko ze względu na niezwykle wierną literackiemu oryginałowi treść, obejmującą także zaniedbywane do tej pory wątki poboczne. Bogato inscenizowany dramat jest pierwszą produkcją amerykańską nakręconą całkowicie w Rosji. Zdjęcia kręcono w St. Petersburgu i w Moskwie. Podczas pracy ekipa nie miała problemów z rosyjską mafią, ale za to z prezydentem Jelcynem. Szef Kremla wybiegł pewnego popołudnia wzburzony z gabinetu i sklął filmowców za niedopuszczalne hałasy.

Tytuł oryginalny: „Leo Tolstoy's Anna Karenina", USA, 1996; 104 min.; **reżyseria:** Bernard Rose; **wykonawcy:** Sophie Marceau, Sean Bean, Alfred Molina

80%

Ze śmiercią im do twarzy

W „Annie Kareninie" Sophie Marceau rzuca się pod pociąg – klasyczna śmierć z klasycznej literatury. Anna nie była pierwszą, która swoim zejściem wzruszała do łez. CINEMA próbuje ustalić, kto umierając na ekranie, najmocniej wyciskał łzy

110 minut kroniki zapowiedzianej śmierci: w pijackiej balladzie **„Zostawić Las Vegas"** Nicholas Cage zapija się na śmierć. Zabójcze dla serca i wątroby (widza)

Śmierć w Weronie: film **„Romeo i Julia"** oferuje aż dwa samobójstwa w cenie jednego biletu. Leonardo DiCaprio i Claire Danes umierają romantycznie przy świecach

W **„Obcym 3"** Sigourney Weaver zachodzi w ciążę z bestią z kosmosu. Dokonuje więc radykalnej aborcji, skacząc do roztopionego ołowiu. Po czym mówi: „A kuku!" i powraca cała i zdrowa w części czwartej

Lustereczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie? Nawet z jednym woreczkiem łzowym Arnie umiera w **„Terminatorze II"** tak pięknie, że aż się chce... płakać

Dla prawdziwego artysty nie ma wyjścia – nie może żyć bez sztuki. W **„Stowarzyszeniu umarłych poetów"** Robert Leonard wybiera śmierć, ponieważ tatuś zabrania mu być aktorem. To bardzo poetyckie.

Śmiertelnie znudzony życiem Bill Murray w **„Golfiarzach"** wychodzi cało z najbardziej pomysłowych prób samobójczych. Dlatego płaczemy, ale ze śmiechu

Podwójna śmierć: Geena Davis i Susan Sarandon zostają w **„Thelmie i Luizie"** porzucone przez Brada Pitta. Nic dziwnego, że jakiś czas potem rzucają się w przepaść

„Harold i Maude" na motorze. Jazda bez trzymanki nie szkodzi ekscentrycznej starszej pani, natomiast nadmiar tabletek nasennych – owszem. Tragiczna sprawa dla jej nastoletniego kochanka

IMP CINEMA

ANNA KARENINA

Klasyczny Konkurs Filmowy

Zapraszamy w podróż
do ***SANKT PETERSBURGA****!*
Odpowiedz prawidłowo na pytania,
wypełnij kupon i wyślij go
na adres redakcji w terminie
DO 25 LISTOPADA*,*
a weźmiesz udział w losowaniu
egzemplarzy książki
SOPHIE MARCEAU „KŁAMCZUCHA“
wydanej przez Twój STYL
oraz ***PŁYT Z MUZYKĄ*** *z filmu*
„ANNA KARENINA“*.*
Życzymy powodzenia!

1. W którym roku rozpoczyna się akcja „Anny Kareniny“?

2. Jak ma na imię synek Anny Kareniny?

3. Do jakiego kraju uciekają Anna i Wroński?

KONKURS FILMOWY ANNA KARENINA

Odpowiedzi:

1. .....
2. .....
3. .....

Imię .....

Nazwisko .....

Dokładny adres .....

.....

RADIO AS, ul.J.Ch.Paska 35, 71-622 Szczecin
Tel. sekretariat: 091 22 56 71; Reklama: 091 34 03 64

RADIO AS 65.96 88.9 FM

DROGA DO SUKCESU

Bandyta

start 7.11 Rumuńska szkoła życia

Czy to tylko seks, czy to jest kochanie

O „Bandycie" głośno było od dawna. Scenariusz Cezarego Harasimowicza powstał trzy lata temu i od razu wywołał wiele szumu. Kiedy w ramach Sundace Screenwriters Laboratory uhonorowano ten skrypt prestiżową nagrodą Hartley-Merrill, wydawało się, że reżyserzy jeden przez drugiego będą chcieli realizować na jego podstawie film. Przyczyna, dla której tak się nie stało, pozostaje na razie zagadką.

Historia „Bandyty" powstała z inspiracji zdjęciem, na które Harasimowicz natknął się przypadkiem w gazecie. Fotografia przedstawiała angielskiego kryminalistę trzymającego w ramionach umierające rumuńskie dziecko. Okazało się, że Anglicy jakiś czas temu wymyślili sposób na resocjalizację notorycznych przestępców. Wysyłali ich mianowicie do straszliwie zaniedbanych rumuńskich szpitali, gdzie skazani dopiero poznawali,

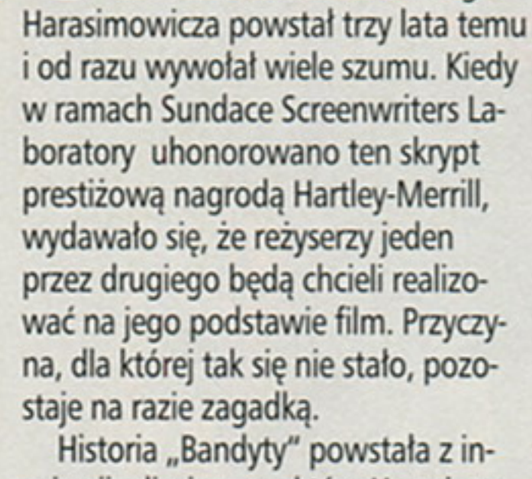

Czekając na miłość

czym jest życie bez żadnej nadziei na lepsze jutro. „Bandyta" opowiada o człowieku bez tożsamości, pół Polaku, pół Angliku, który właśnie w ramach tego programu trafia do Rumunii. Na miejscu przeżywa konfrontację z ekstremalną rzeczywistością szpitala dziecięcego. Mali pacjenci, którzy najczęściej nie mają szans na przeżycie, umierają. Administrator placówki to okrutnik, którego nie interesuje zupełnie los pacjentów. W obliczu zła nasz bohater zaczyna się buntować. Ujmując rzecz najprościej, przeżywa duchową przemianę. Niewątpliwie pomaga mu w tym uczucie, jakim darzy rumuńską pielęgniarkę. Dzięki niej uczy się miłości.

Cezary Harasimowicz określa ten film jako mieszankę kina akcji, dramatu z wątkiem kryminalnym i historii miłosnej. „Bandytę" wyreżyserował Maciej Dejczer, dla którego jest to drugi fabularny obraz w karierze. Pierwszym było obsypane nagrodami „300 mil do nieba", zrealizowane również w oparciu o scenariusz Harasimowicza. Dejczer od razu zainteresował się projektem o angielskim recydywiście. Jednak, jak zawsze, trzeba było pokonać przeszkodę w postaci braku pieniędzy. W końcu udało się. „Bandytę" nakręcono, a gra w nim doborowa stawka aktorów. W roli głównej wystąpił Til Schweiger, niemiecki supergwiazdor. Jego filmy są u naszych sąsiadów zza Odry kasowymi przebojami. Partneruje mu Polly Walker jako rumuńska pielegniarka. Ta angielska aktorka wystąpiła w tak znanych produkcjach, jak „Patriot Games", „Sliver" czy „Emma". Z kolei wcielenie zła, czyli administratora szpitala gra Pete Postlethwaite, którego kinomanom nie trzeba przedstawiać. Piszemy o nim na stronie 89, omawiając film „Orkiestra", gdzie także możemy podziwiać tego aktora. Ponadto w obsadzie pojawia się sam John Hurt, ceniony brytyjski artysta kina i teatru, którego w listopadzie możemy zobaczyć także w dramacie SF „Kontakt" Roberta Zemeckisa (czytaj na str. 56). Polskę w tej międzynarodowej ekipie reprezentują dzieci grające małych pacjentów szpitala.

Maciej Dejczer zachęca do obejrzenia „Bandyty", mówiąc, że jest to film dla wrażliwego widza, dla tych, którzy chcą się wzruszyć, uśmiechnąć i zdziwić. Kto pójdzie na „Bandytę", nie będzie się nudził. mm

Tytuł oryginalny: „Brute"; Polska/Francja/Niemcy, 1997; 102 min.; **reżyseria:** Maciej Dejczer; **obsada:** Til Schweiger, Polly Walker, John Hurt, Pete Postlethwaite

100%

Zagniewany młodociany: Leonardo DiCaprio

Pokój Marvina

start 14.11 Jak zjednoczyć rodzinę

Jeżeli jesteście już zmęczeni strzelaninami, efektami specjalnymi i pędzącymi statkami, ten film jest dla was. W „Pokoju Marvina" można spokojnie się zaszyć i zadumać nad ludzkim losem. Obraz został zresztą nagrodzony religijną „Christopher Award" za „szczególne wartości etyczne", co wyróżnia go spośród hollywoodzkich produkcji.

Reżyser Jerry Zaks snuje opowieść o przełomie moralnym, jaki zachodzi w egoistycznej matce granej przez Meryl Streep. Mieszka ona w małym miasteczku zagubionym w stanie Ohio. Samotnie wychowuje dwóch synów, z których starszy Hank (Leonardo DiCaprio) przechodzi właśnie trudny okres dojrzewania. Wyraża się to buntem przeciw wszystkim i wszystkiemu, a szczególnie przeciw własnej rodzinie. Mszcząc się na matce za jej brak zainteresowania, Hank podpala familijne zdjęcia i przy okazji puszcza z dymem cały dom. Jego stosunki z rodzicielką pozostają bardzo chłodne... do momentu, kiedy otrzymują zaproszenie od ciotki Betsy z Florydy (Diane Keaton). Poświęciła ona całe życie opiece nad niedołężnym ojcem i zdziecinniałą ciotką. Jednak los nie tylko jej tego nie wynagrodził, ale, co gorsza, sama zachorowała na białaczkę. Dla uratowania życia Betsy konieczny jest przeszczep szpiku kostnego od

Matka kontra syn

kogoś z krewnych. Czy będzie to jej egocentryczna siostra, kończąca właśnie kurs kosmetyczny i planująca rozkręcić własny business? A może zbuntowany Hank, dotychczas nie uznający czegoś takiego, jak wartości rodzinne?

„Pokój Marvina" ma świetną obsadę. Meryl Streep, która nigdy widzów nie zawodzi, tu także jest klasą dla siebie. Przyćmiła ją jednak Diane Keaton, uzyskując za rolę Betsy nominację do Oscara. Jej kreacja pełnej dobroci starej panny, która nie obawia się śmierci, zachwyciła i wzruszyła twardych amerykańskich krytyków. Z kolei Leonardo DiCaprio jest pełen naturalności i usuwa w cień samego Roberta De Niro, który w roli wiejskiego lekarza jest odrobinę zbyt manieryczny.

mm

Tytuł oryginalny: „Marvin's Room"; USA, 1996; 96 min.; **reżyseria:** Jerry Zaks; **obsada:** Meryl Streep, Leonardo DiCaprio, Diane Keaton, Robert De Niro

80%

FOTO: KRZYSZTOF HEIKE/VISION, CINEMA

NIE MAMY WPŁYWU NA SYTUACJĘ NA DROGACH,
ALE ONA MA WPŁYW NA NAS.

Fiat Siena spełnia wymogi najwyższych standardów bezpieczeństwa. Nadwozie ze wzmocnieniami bocznymi, kierownica pochłaniająca energię uderzenia EAS lub poduszki powietrzne, system zabezpieczający przed pożarem oraz ABS w układzie hamulcowym zapewniają całkowitą ochronę kierowcy i pasażerom.

FIAT SIENA. *Inny* **KIERUNEK.**

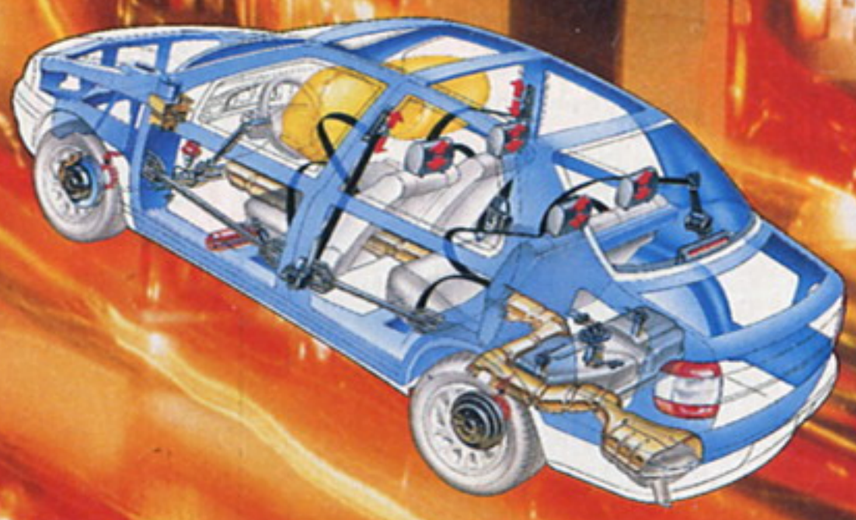

TWORZYMY Z PASJĄ. FIAT

L.A. Confidential

start 21.11 **Niezwykłe miasto w niezwykłych czasach**

Kto się oprze pięknej Kim Basinger?

Los Angeles występuje w niezliczonych filmach. Obok Nowego Jorku to najbardziej obfotografowane miasto Ameryki. Miejsce, które zdumiewa różnorodnością. W L.A. są dzielnice nędzy i kapiące od złota wille bogaczy. Jest Hollywood – fabryka snów i przytułki, gdzie codziennie gromadzą się bezdomni, oczekując na swą porcję zupy. Reżyser Curtis Hanson, przenosząc na ekran klasyczny kryminał Jamesa Ellroya, zabrał widzów w krótką podróż w czasie. Cofamy się do nie tak znowu odległych lat pięćdziesiątych. To okres gwałtownego rozwoju i fascynacji nowym medium, jakim jest telewizja. Los Angeles przyciąga ludzi z całego kraju, którzy przybywają zwabieni wiecznym słońcem i wizją łatwego zarobku. Wśród nich są bohaterowie filmu. Jack Vincennes (Kevin Spacey) to gliniarz cierpiący na manię wielkości. Pokazując się w cotygodniowym policyjnym programie telewizyjnym, zyskał wyjątkową pozycję. Jack tworzy niezwykłą spółkę z Sidem Hudgeonem (Danny DeVito), wydawcą brukowej gazety. Chodzi z grubsza o to, że najpierw Sid aranżuje kompromitujące sytuacje z lokalnymi sławami w roli głównej, robi z ukrycia zdjęcia, a potem wkracza Jack i zgarnia delikwentów. Powód zawsze się znajdzie, choćby obraza moralności. Rzecz dzieje się przecież w purytańskiej Ameryce. Od czasu do czasu Vincennes angażuje się jednak w poważniejsze sprawy. Tym razem pracuje nad zagadką pewnego morderstwa, co wiąże go z parą detektywów: Edem Exleyem (Guy Pearce) i Budem White'em (Russell Crowe). Tych dwóch dzieli wszystko, poza piękną kobietą. Jest nią Lynn Bracken (Kim Basinger), powiązana z morderstwem. Tymczasem śledztwem zaczyna się interesować śmietanka towarzyska Los Angeles na czele z bogaczem Patchettem (David Strathairn) i skorumpowanym sędzią okręgowym Ellisem Lowe (Ron Rifkin).

Kevin Spacey dorwał Małego

Na pierwszy rzut oka widać, że reżyser zgromadził tu imponującą galerię gwiazd, zarówno obecnie nam jaśniejących, jak i dopiero wschodzących. Już sam Kevin Spacey, laureat Oscara za drugoplanową rolę w „Podejrzanych" to atrakcja sama w sobie. A jest jeszcze jedna z najsławniejszych gwiazd Hollywoodu – Kim Basinger, która po odchowaniu dziecka znowu zaczyna pojawiać się na dużym ekranie. „Kim wypełniła rolę głębią i naturalnością" – komplementuje aktorkę Curtis Hanson. Niezwykle trudną decyzją było jednak dla reżysera zaangażowanie dwóch aktorów z Australii w kluczowych i na wskroś amerykańskich rolach. O ile Russell Crowe dał się zauważyć w „Romper Stomper", to nazwisko Guy Pearce nie mówiło nic ani producentowi, ani reżyserowi. Decydujący jednak okazał się ich nadzwyczajny talent, który – jak podkreślają twórcy – był dla filmu bardziej znaczący niż chęć posiadania znanych nazwisk w obsadzie. Z pewnością kusząca była też perspektwa wykreowania nowych gwiazd. Sądząc po reakcji krytyki amerykańskiej, która bardzo chwaliła Pearce'a i Crowe'a, zaangażowanie ich było strzałem w dziesiątkę.

Reżyser Curtis Hanson na pytanie, do jakiego gatunku filmów zaliczyłby „L.A. Confidential", odpowiedział: „Nie jestem pewien. Jest to zarówno opowieść policyjna, z tajemnicą, posiada wątki zagadki i romansu. Ale przede wszystkim, jak przypuszczam, jest to historia o bohaterach próbujących znaleźć swoją ścieżkę w tym zawiłym, przerażającym, a czasami jakże zabawnym świecie".

mm

Tytuł oryginalny: „L.A. Confidential"; USA, 1997; 130 min.; **reżyser:** Curtis Hanson; **obsada:** Kevin Spacey, Russell Crowe, Guy Pearce, Kim Basinger, Danny DeVito

80%

Świntuszenie przy mikrofonie

Części intymne

start 14.11 **Mikrofon gorszy od wibratora**

Nazwisko Howard Stern zapewne mówi cokolwiek niewielu z Was. Jednak już w tym miesiącu macie szansę nadrobić zaległości dzięki filmowi „Części intymne". Jest to bardzo oryginalna biografia tego najpopularniejszego didżeja w Ameryce. Przede wszystkim Howarda Sterna gra... Howard Stern we własnej, nieco zwariowanej osobie. Również wielu z jego współpracowników i przyjaciół zagrało na ekranie samych siebie. Obok nich występują zawodowi aktorzy, całość zaś jest mocno przyprawiona ostrą muzyką.

Stern to samozwańczy i niekwestionowany Król Wszystkich Mediów. Sławę przyniósł mu nadawany codziennie radiowe show, a popularność ugruntowały fenomenalnie sprzedające się w Stanach książki: „Części intymne" i „Miss America". Żeby osiągnąć sukces, nie wystarcza oczywiście sama chęć. Trzeba zabłysnąć czymś oryginalnym. Specjalnością Sterna stały się niewybredne żarty i umiejętność zadawania nawet najbardziej niedyskretnych pytań. Nikt z wielkich czy maluczkich tego świata nie został oszczędzony, gdy znalazł się w zasięgu mikrofonu bezwzględnego showmana. Jedyna pociecha, że tak samo mogliby zostać potraktowani zarówno Jim Carrey, jak i nie znana nikomu aktoreczka z New Jersey.

Tę szaloną komedię Amerykanie wzbogacili dodatkowo motywem walki o wolność słowa.

mm

Tytuł oryginalny: „Private Parts"; USA, 1997; 109 min.; **reżyseria:** Betty Thomas; **obsada:** Howard Stern, Mary McCormack, Fred Norris

60%

FOTO: WARNER, ITI

George prosto z drzewa

start 7.11 Nie ma to jak w dżungli

Film jak kreskówka

Ohydni kłusownicy

Dżungla to całkiem sympatyczne i przytulne miejsce. Zwłaszcza, gdy będąc niemowlęciem, jako jedyny ocalałeś z rozbitego samolotu. Przekonał się o tym niejaki George, który całe swoje życie spędził w tropikalnym lesie w Bukuvu. Jednak wbrew pozorom nie wyrósł na prymitywnego dzikusa, ponieważ odebrał staranne wychowanie pod czujnym okiem troskliwego opiekuna, rozkochanego w muzyce i malarstwie. Nie byłoby w tym może nic niezwykłego, gdyby nie fakt, iż ów opiekun był gorylem i nosił swojskie imię Małpa.

George to tytułowy bohater nowej komedii z wytwórni Walta Disneya „George prosto z drzewa". Specjaliści Disneya połączyli swe siły z twórcami efektów specjalnych ze studia Dream Quest Images i animatorami Jima Hensona, twórcy słynnych Muppetów. W efekcie powstał film aktorski przypominający do złudzenia kreskówkę. Nic dziwnego, skoro jego pierwowzór to rysunkowy serial.

Postać George'a powołał do życia w 1967 roku legendarny animator Jay Ward. Telewizyjna seria o przygodach chłopca „prosto z drzewa" zdobyła sobie ogromną popularność, dzięki czemu na jej podstawie zrealizowano kinowy, pełnometrażowy film. Sam George został uznany za połączenie Mowgliego z „Księgi dżungli" i Tarzana: z jednej strony odważny heros, który dżunglę zna jak własną kieszeń, z drugiej - po chłopięcemu niezdarny pechowiec, który huśtając się na lianach, bez przerwy obija się o drzewa.

W kinowej wersji przygód George'a dowiemy się, co nastąpiło, gdy jako dwudziestoletni młodzian uratował on bogatą Amerykankę Ursulę Stanhope poszukującą przygód w dżungli. Zawiązała się między nimi nić sympatii, jednak sielankową atmosferę zakłócił przyjazd snobistycznego Lyle'a, narzeczonego Ursuli, który zamierzał zabrać ją z powrotem do Ameryki. George został ranny w wypadku spowodowanym przez Lyle'a, Ursula wróciła do rodzinnego San Francisco, a jakby mało było kłopotów, dżunglę zaczęli pustoszyć kłusownicy. George stanął przed nie lada problemem: jak doprowadzić sytuację do szczęśliwego zakończenia?

W roli George'a wystąpił Brendan Fraser znany z młodzieżowych komedii, m.in.: „Odlotowcy" i „Żółtodzioby". W goryla Małpę wcielił się animator Nameer El-Kadi, który całymi godzinami pocił się w obcisłym, pokrytym futrem kostiumie. Zaś bez wątpienia największą gwiazdą ekipy aktorskiej okazała się słonica Tai, która ma w swoim dorobku występy w filmach: „Księga dżungli", „Operacja 'Słoń'" oraz „Pięć ton i on". W filmie „George prosto z drzewa" Tai gra zwariowanego słonia, któremu wydaje się, że jest... pieskiem domowym.

klc

Tytuł oryginalny: „George of the Jungle"; USA, 1997; 91 min.; **reżyseria:** Sam Weisman; **obsada:** Brendan Fraser, Leslie Mann, Thomas Haden Church

80%

FOTO: SYRENA

NAJWIĘKSZY HIT ROKU 1997

1.500.000 WIDZÓW W KINACH

już na kasetach VIDEO !

OD 6 LISTOPADA

szukaj w sklepach z kasetami video

HARLEM GLOBETROTTERS w POLSCE ! OGLĄDAJ MECZ ROKU w TELEWIZJI POLSAT 23 LISTOPADA '97

Weź udział w Kosmicznych Konkursach, możesz wygrać:

- tydzień z Michaelem Jordanem w USA
- bilety na Mecz Roku z Harlem Globetrotters w Warszawie
- wyprawę do Parku Królika Bugsa - Warner Bros. Movie World w Niemczech

*szczegóły dotyczące konkursów znajdziesz na ulotkach w każdej kasecie z filmem „Kosmiczny Mecz"

www.spacejam.com

ścieżka dźwiękowa na CD i MC

LOONEY TUNES, SPACE JAM, Characters, Names, Likenesses and ALL Related Indicia Are Trademarks of Warner Bros.© 1997

Czy te oczy mogą kłamać?!

Mój chłopak się żeni

start 14.11 **Najtrudniej dostrzec miłość, która jest tuż obok**

Dwie rywalki

Australijski reżyser P.J. Hogan odniósł duży sukces swym fabularnym debiutem „Wesele Muriel". Historia zasłuchanej w piosenkach zespołu ABBA pulchnej i głupiutkiej Muriel wzruszała i bawiła widzów na całym świecie. Zaś przed P.J. Hoganem otworzyła drzwi i kieszenie hollywoodzkich producentów. Szybko też znalazł się materiał na kolejny film. Scenariusz Ronalda Bassa, laureata Oscara za „Rain Mana", wydawał się stworzony dla Hogana. W końcu śluby to, sądząc po tytułach, sprawa mu bliska. Sam reżyser podkreśla też podobieństwo między bohaterkami swoich dwóch filmów. „Obie wierzą, że małżeństwo przyniesie im spełnienie, wierzą, że muszą uciekać się do podstępów, by zaskarbić sobie miłość" – opowiada Hogan.

Julianne Potter, autorka poczytnych przewodników kulinarnych i Michael O'Neal, wzięty dziennikarz sportowy przyjaźnią się od lat. Oboje są stanu wolnego, toteż obiecali sobie, że się pobiorą, jeśli żadne z nich nie znajdzie odpowiedniego partnera przed ukończeniem dwudziestego ósmego roku życia. Wyznaczony termin zbliża się nieubłaganie i Julianne powoli zaczyna oswajać się z wizją małżeństwa, kiedy Michael niespodziewanie oświadcza, że się żeni. Bynajmniej nie z Julianne. Jego wybranką jest Kimmy Wallace, pochodząca z jednej z najzamożniejszych rodzin w Chicago. Na tę wieść nasza bohaterka wpada w popłoch i uświadamia sobie, że... kocha Michaela. Do jego ślubu zostały jednak zaledwie cztery dni. Julianne musi działać szybko. Bez zwłoki wymyśla skomplikowaną intrygę.

Reżyserowi udało się zgromadzić na planie gwiazdy. W roli Julianne wystąpiła aktorka, której nikomu nie trzeba przedstawiać. Julia Roberts dzięki udanym występom w „Michaelu Collinsie" i „Wszyscy mówią: kocham cię" odzyskała ostatnio mocną pozycję w świecie filmu. Na występ u Hogana zgodziła się od razu, zachwycona poczuciem humoru reżysera. „W jego filmach tak wiele się dzieje. P.J. potrafi jednocześnie wzruszać i bawić" – mówi aktorka. Do roli Kimmy reżyser szukał kogoś, kto dorównałby Julii Roberts, tak by widownia uwierzyła, że te dwie kobiety dzieli zacięta rywalizacja. Wybór padł na piękną Cameron Diaz, znaną z „Maski" i „Feeling Minnesota". Z kolei Michaelem został Dermot Mulroney, którego Hogan charakteryzuje jako „pełnego humoru i siły. Z pewnością nikt nie będzie się zastanawiał, dlaczego walczą o niego te dwie wspaniałe kobiety". Aktor, oglądany ostatnio w „Psychopacie" i „Skrawkach życia" mówi, że ujął go słodko-gorzki ton filmu. Jego bohater staje w obliczu trudnego do ogarnięcia chaosu, gdy zanosi się na konfrontację dwóch najważniejszych związków w jego życiu.

Poza trojgiem głównych bohaterów, w rolach drugoplanowych występuje wielu znanych aktorów. Wśród nich Rupert Everett jako wydawca Julianne i Philip Bosco, który wciela się w ojca Kimmy. mm

Tytuł oryginału: „My Best Friend's Wedding"; USA, 1997; 105 min.; **reżyseria:** P.J. Hogan; **obsada:** Julia Roberts, Dermot Mulroney, Cameron Diaz, Rupert Everett

80%

Słoneczny zegar

start 21.11 **Wędrówka po zakamarkach duszy**

Katarzyna Figura w jesiennym kolorycie

Reżyser i scenarzysta Andrzej Kondratiuk to twórca jedyny w swoim rodzaju. Jego opowieści nie przypominają niczego, co oglądamy w polskim kinie. Zamiłowaniem do wsi dorównuje mu może Jan Jakub Kolski, jednak ich filmy różnią się zasadniczo. Kolski pokazuje świat na wpół magiczny, pełen mitów, fantazji. Z kolei Kondratiuk zaprasza widza do własnego, na pewno niebanalnego, ale prawdziwego życia.

Od czasu, gdy zamieszkał na wsi, twórca ten prowadzi nas krok po kroku po łąkach i lasach wokół swej chatki, ale i po zakamarkach swej duszy. Wędrówkę tę zaczęliśmy w „Czterech porach roku", „Gwiezdnym pyle", a kontynuowaliśmy ostatnio we „Wrzecionie czasu". Jak zapewnia reżyser, w „Słonecznym zegarze" po raz ostatni skierował kamerę na siebie. Czyżby miał już dość ekshibicjonizmu? A może zbuntowała się jego małżonka i ulubiona aktorka Iga Cembrzyńska, która kilka razy dobitnie w filmie zaznacza, że ma już dość tego nienormalnego życia?

W „Słonecznym zegarze" Kondratiuk skupił się na procesie tworzenia. Na wsi, gdzie brakuje elektryczności, życie filmowca jest wyznaczane przez słońce, najlepsze źródło światła. W jego promieniach twórca zatrzymywał na celuloidowej taśmie świat w rytmie zmieniających się pór roku. Najwięcej ujęć powstało w zimie. Przy temperaturze minus dwudziestu stopni zamarzała kamera, ale to, co udało się nią zarejestrować, jest niepowtarzalne. Zima to także czas refleksji. Kondratiuk wrócił do czasów dzieciństwa, gdy było mu głodno i zimno, lecz wesoło.

Tak jak cały film, również obsada jest oryginalna. Występują „naturszczycy", sąsiedzi reżysera. Stanowią oni integralną część okolicy, współdecydując o jej niepowtarzalności. Ozdobą filmu są kobiety. Niekwestionowane gwiazdy, czyli Iga Cembrzyńska, występująca we wszystkich filmach męża oraz Katarzyna Figura. Po występie we „Wrzecionie czasu" Figura znowu wciela się w postać z sennych marzeń i muza głównego bohatera. Ponadto pojawiają się młode dziewczęta z agencji aktorskiej, których obecność powoduje przypływ sił witalnych u starzejącego się Kondratiuka. Ale „słoneczny zegar" nieubłaganie odlicza czas, o czym reżyser przypomina w nostalgicznym finale. mm

„Słoneczny zegar"; Polska, 1997; 108 min.; **reżyseria:** Andrzej Kondratiuk; **obsada:** Andrzej Kondratiuk, Iga Cembrzyńska, Katarzyna Figura

60%

FOTO: SYRENA, CINEMA

Breakdown

start 21.11 Ucieczka ze środka pustyni

Ciężarówką do piekła

Ameryka to nie tylko wielkie miasta, zatłoczone ulice i sięgające nieba wieżowce. To także szerokie, niezmierzone przestrzenie „ziemi niczyjej". Spalone słońcem pustynie przecinane z rzadka pojedynczymi nitkami autostrad. Jedyne skupiska ludzkie to oddalone od siebie o dziesiątki mil małe miasteczka i przydrożne knajpy. Od czasów Dzikiego Zachodu cywilizacja wkroczyła tu w niewielkim stopniu - na tyle tylko, że potomkowie kowbojów zamienili konie na samochody. To zupełnie inny świat niczym z powieści science fiction. Nic zatem dziwnego, że bohaterowie filmu „Breakdown", których samochód zepsuł się w samym środku pustyni, czują się jak astronauci na obcej planecie.

Kurt Russell z futurystycznego Los Angeles Johna Carpentera trafił na pustkowia południowozachodnich Stanów Zjednoczonych. Jednak tym razem nie jest już komiksowym superbohaterem z przepaską na oku. W filmie „Breakdown" ma na imię Jeff i jest mieszczuchem z Bostonu, który wraz z żoną Amy (Kathleen Quinlan - „Apollo 13") wyrusza samochodem w daleką podróż do San Diego. Niestety, jako się rzekło, wóz psuje się gdzieś na zupełnym odludziu. Słońce przypieka, a w zasięgu wzroku jedynie dzika natura. Całe szczęście, na horyzoncie pojawia się pomoc - osiemnastokołowa ciężarówka. Kierowca Red (J.T. Walsh - „Krytyczna decyzja", „Z Archiwum X") to zawodowiec, który wydaje się przypominać niegdysiejszych „rycerzy autostrady", o jakich mówi choćby „Konwój" Sama Peckinpaha. Z uśmiechem proponuje Amy podwiezienie do Belle's Diner - najbliższego zajazdu, skąd można zadzwonić po pomoc drogową. Jeff zostaje, aby pilnować samochodu. Z nudów grzebie pod maską i... nieoczekiwanie usuwa usterkę. Jedzie więc zadowolony do Belle's Diner, jednak nikt nie widział tam ani Amy, ani Reda. Przerażony Jeff wraca na autostradę w poszukiwaniu ciężarówki - i kiedy wreszcie znajduje ją, Red wypiera się, że kiedykolwiek widział go na oczy...

„Breakdown" przypomina trochę debiutancki film Stevena Spielberga „Pojedynek na szosie" czy też legendarnego „Autostopowicza" z Rutgerem Hauerem. We wszystkich tych obrazach akcja rozgrywa się na „ziemi niczyjej", gdzie bohaterowie zdani są jedynie na własne siły. Aby uwiarygodnić pokazane wydarzenia, niemal całkowicie zrezygnowano z fantastycznych efektów specjalnych (!!!). „Chodzi o to, aby widzowie uwierzyli w realizm całej sytuacji. A także w to, że podobna rzecz przytrafić się może każdemu z nich" - mówi producent filmu Dino De Laurentiis, który ma na swoim koncie m.in. „Trzy dni Kondora", „Życzenie śmierci" oraz „Conana Barbarzyńcę". Zresztą, podobnie jak w przypadku „Conana", muzykę do „Breakdown" napisał zaprzyjaźniony z De Laurentiisem artysta Basil Poledouris.

„Breakdown" to trzymający w nieustannym napięciu film drogi. J.T. Walsh za kierownicą osiemnastokołowej ciężarówki jest potężnym przeciwnikiem, ale znając Kurta Russella i jego poprzednie obrazy, wierzymy, że i tym razem mu się powiedzie.

klc

Tytuł oryginalny: „Breakdown"; USA, 1997; **reżyseria:** Jonathan Mostow; **obsada:** Kurt Russell, J.T. Walsh, Kathleen Quinlan

80%

FOTO: VISION

WARNER BROS. KINO FAMILIJNE

WARNER HOME VIDEO PREZENTUJE
Znane i Lubiane Filmy Dla Dzieci
i Nie Tylko ...

Przygody Sylwestra & Tweety

Głosu użyczył
Piotr Fronczewski

SERIA EDUKACYJNA
Królik Bugs w Świecie Zwierząt - 5 części

KLASYKA BAŚNI

Baśnie fabularne

Szukaj od października w sklepach

MGM/UA FAMILY ENTERTAINMENT
LOONEY TUNES

Ukryty wymiar

start 21.11

W próżni nie słychać twego krzyku

Film „Obcy – 8 pasażer Nostromo" w reżyserii Ridleya Scotta stał się prawdziwym wydarzeniem nie tylko dla miłośników kina SF. Niesamowita atmosfera grozy, nastrój osaczenia w zamkniętej przestrzeni i ta surrealistyczna scenografia mistrza makabry, H.R. Gigera... Emocje, jakie przeżywaliście podczas oglądania „Obcego", odżyją w Was, gdy wybierzecie się do kina na „Ukryty wymiar" – horror SF Paula Andersona.

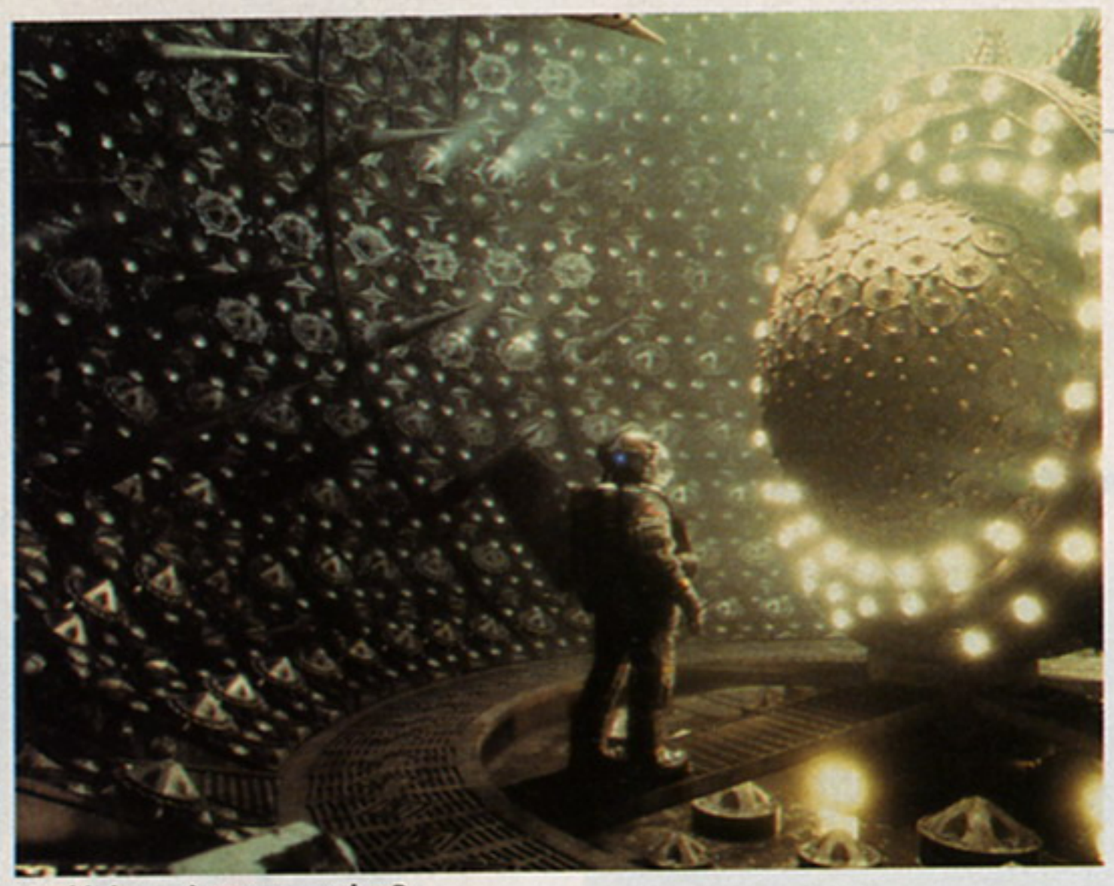

Wejście w inny wymiar?

To zupełnie inny film (choć nie mniej widowiskowy!) niż „Mortal Kombat", poprzedni obraz tego reżysera. Przedtem mieliśmy do czynienia z techno-kopaniną na podstawie gry komputerowej, tu zaś obserwujemy coś w rodzaju przerażającej psychodramy, której uczestnicy zostają jeden po drugim wyeliminowani z gry...

W roku 2040 nowoczesny statek badawczy „Event Horizon" wystartował w kierunku granic Układu Słonecznego. W pewnym momencie po prostu... zniknął bez śladu, jakby rozpłynął się w próżni. Siedem lat później na Ziemi odebrano sygnał alarmowy z pokładu „Event Horizon". Namiary wskazały, że przekaz nadano z okolic Neptuna. Niezwłocznie wysłano misję ratunkową pod dowództwem kapitana Millera (Laurence Fishburne). Rzeczywiście na orbicie planety odnaleziono złowieszczy wrak statku. Po wejściu na jego pokład astronauci zapragnęli rozwikłać mroczną tajemnicę „Event Horizon". Nie przeczuwali jednak, że sami wkrótce padną jej ofiarą...

Na marginesie: nazwa statku (i oryginalny tytuł filmu) – „Horyzont zdarzeń" – w astrofizyce oznacza granicę czarnej dziury, po której przekroczeniu nic nie może wydostać się z pola grawitacyjnego. A bardziej ogólnie: to miejsce, z którego nie ma powrotu.

klc

Tytuł oryginalny: „Event Horizon"; USA, 1997; **reżyseria:** Paul Anderson; **obsada:** Laurence Fishburne; Sam Neill, Kathleen Quinlan

80%

Z *piekła* na ziemi do *piekieł* w przestworzach

Laurence Fishburne dla CINEMY wynurza się z „Ukrytego wymiaru"

Laurence Fishburne prezentuje się niesamowicie. Sześć stóp i jeden cal wspaniałych mięśni. Zrelaksowana pewność siebie doświadczonego aktora, któremu ani mały, ani duży ekran, ani scena teatralna nie są obce. Nurtujące spojrzenie skrzywdzonego Maura i ewidentny magnetyzm seksualny. Wszystkie cechy hollywoodzkiego gwiazdora. Czegóż więcej można życzyć sobie od rozmówcy?

Na pytanie, dlaczego został aktorem, odpowiada: „Ja nie zostałem aktorem. Ja jestem aktorem. Zawsze nim byłem. Nie ja wybrałem aktorstwo, to aktorstwo wybrało mnie".

Fishburne był zawodowym aktorem reprezentowanym przez agenta już w dziesiątym roku życia. W dwunastym stał się gwiazdą telewizyjnej opery mydlanej, a w czternastym zrezygnował ze szkoły na korzyść roli, którą Francis Ford Coppola zaproponował mu w „Czasie Apokalipsy". „Była to niesamowita wyprawa w ciemność, do piekła na ziemi, utrata młodzieńczej niewinności. Równocześnie wspaniałe doświadczenie, które wywarło głęboki wpływ na resztę mojej kariery. Swojego rodzaju chrzest bojowy".

Dla czternastolatka rzeczywiście musiał to być chrzest bojowy największego kalibru. Dwa lata w dżungli na Filipinach. Monsuny, zamieszki polityczne, Marlon Brando, atak serca Martina Sheena, Dennis Hopper – idol młodego Fishburne'a, haszysz, nauka posługiwania się bronią, nie skończony scenariusz – Coppola powiedział po wszystkim, że wszyscy wtedy zwariowali. W wyniku tego powstał jeden z najbardziej niesamowitych filmów o wojnie w Wietnamie, arcydzieło współczesnego kina.

Choć trudno w to uwierzyć, Fishburne przyznaje, że wpadł w panikę, kiedy dostał rolę Otella. „Skontaktowałem się chyba ze wszystkimi aktorami, którzy grali w sztukach Szekspira. Pomocy! – wołałem. Wszyscy zapewnili mnie, że dam sobie radę, że będę O.K." Twierdzi również, że granie roli napisanej około pięćset lat temu i dalej uznawanej za jedną z najlepszych sprawiło mu dużą przyjemność. „Znalezienie się w towarzystwie takich gwiazd, jak Orson Welles czy sir Laurence Olivier było dla mnie ogromnym zaszczytem. Dołączyłem również do stuletniej historii aktorów afrykańskiego pochodzenia, którzy grali Otella: Frederick Aldridge, Paul Robeson, Sam J. Jones. To daje satysfakcję. Teraz Billy (Szekspir) jest O.K. Jest moim przyjacielem" (Wybuch śmiechu).

Poproszony o tytuły filmów, które uważa za kamienie milowe swojej kariery, wymienia dodatkowo „Kolor purpury" i „Króla Nowego Jorku" – kultowy obraz Abla Ferrary. Nominację do Oscara dostał jednak za rolę w innym filmie: „Tina", opowieści o Ike'u i Tinie Turner. Czy spotkał kiedykolwiek Ike'a? „Tak, w czasie zdjęć. Jest uroczym facetem". A później? „Później już nie." Wkrótce po wejściu filmu na ekrany Ike Turner obiecywał swoją wersję związku z Tiną. „Ciągle na nią czekamy", skwitował moją uwagę Fishburne.

Twierdzi, że nie lubi grać podobnych ról. Jednak większość jego wcześniejszych charakterów można określić jednym słowem – sukinsyny. Rolą przełomową był Jimmi Jump, naćpany zabójca. Był on reprezentantem ciemności; tak jak ojciec w „Chłopakach z sąsiedztwa" – reprezentantem jasności.

„'Król Nowego Jorku' zmienił mnie. Zagrałem w nim całkowicie, absolutnie, do głębi. Tym sposobem wyrzuciłem z siebie pewien ładunek emocjonalny i zrobiłem miejsce dla czegoś nowego. Tak się zwykle dzieje, kiedy masz okazję grać dużą, dobrą rolę, przeanalizować ją w pełni, rozwinąć. Po takiej roli jest się gotowym do czegoś nowego".

Czy „Ukryty wymiar" był właśnie czymś nowym? „Tak, nigdy przecież nie grałem w science fiction. Również psychologiczny aspekt tego filmu jest bardzo intrygujący – przyczyna strachu znajduje się w tobie, nie na zewnątrz." Czy ten „cool cat", jak prasa brytyjska nazywa Fishburne'a, miał jakieś trudności z nową rolą? „Najtrudniejsze było granie w izolacji. Lubię aktorów. Lubię współuczestniczyć. W tym filmie wszyscy graliśmy w odosobnieniu. Był to wyjątkowo trudny proces. Czy film będzie sukcesem? Trudno przewidzieć. Widzowie o tym zadecydują".

Fishburne nie ma stałej metody przygotowywania się do nowej roli. „Nie wiedziałem, co zrobić, żeby zagrać kapitana Millera najlepiej. Jednak tuż przed rozpoczęciem zdjęć do 'Ukrytego wymiaru' nauczyłem się nurkowania z akwalungiem. Nurkowałem w nocy. I kiedy wreszcie znalazłem się sam, w środku tego przeklętego statku kosmicznego zaprojektowanego przez doktora Williama Weira, wiedziałem, że nocne nurkowanie dostarczyło mi doświadczeń, na których teraz mogłem się oprzeć".

A co teraz? „Wiele planów związanych nie tylko z aktorstwem, ale również z reżyserowaniem oraz teatrem. Ale przed tym trochę odpoczynku: nurkowanie, Tahiti, Florida Keys, Malediwy i ukochane motocykle. Mam ich kilka: Ducati 916, Suzuki GSXR 1100, BMW 1100RS i Harley Davidson Fat Boy 1994... brum, brum, brum, brummmm..."

Ewa Cieplińska-Bertini

FOTO: ITI, STILLS

Centrum Filmowe **Graffiti** *prezentuje:*

FESTIWAL FILMU NIEMEGO

2nd SILENT FILM FESTIVAL

Kraków, 5 - 11 grudnia 1997

Nieme jest piękne!

FILMOTEKA NARODOWA

KOMITET KINEMATOGRAFII

RMF FM

DZIENNIK POLSKI

cinema

Informacje i akredytacje: CENTRUM FILMOWE GRAFFITI, 31-107 Kraków, ul. Św. Gertrudy 5, tel. (012) 421-42-94, 421-16-28, 422-14-55, fax: (012) 421-14-02, e-mail: graffiti@kr.onet.pl.

filmy w numerze:

Anna Karenina 76
Bandyta 80
Breakdown 85
Części intymne 82
George prosto z drzewa 83
Herkules 28
Kontakt 56
L.A. Confidential 80
Mój chłopak się żeni 84
Orkiestra 89
Peacemaker 91
Plac Waszyngtona 38
Pokój Marvina 82
Pułapka 88
Słodkie jutro 92
Słoneczny zegar 84
Ukryty wymiar 86
Wulkan 44

gwiazdy w numerze:

Basinger, Kim „L.A. Confidential" 82
Bean, Sean „Anna Karenina" 76
Benda, Joanna „Pułapka" 88
Cembrzyńska, Iga „Słoneczny zegar" 84
Chaplin, Ben „Plac Waszyngtona" 38
Clooney, George „Peacemaker" 91
Crowe, Russell „L.A. Confidential" 82
De Niro, Robert „Pokój Marvina" 80
DeVito, Danny „L.A. Confidential" 82
Diaz, Cameron „Mój chłopak się żeni" 84
DiCaprio, Leonardo „Pokój Marvina" 80
Figura, Katarzyna „Słoneczny zegar" 84
Finney, Albert „Plac Waszyngtona" 38
Fishburne, Lawrence „Ukryty wymiar" 86
wywiad 86
Fitzgerald, Tara „Orkiestra" 89
Foster, Jodie „Kontakt" 56
Fraser, Brendan „George prosto z drzewa" 83
Heche, Anne „Wulkan" 44
Holm, Ian „Słodkie jutro" 92
Hurt, John „Bandyta" 80
Jackson, Samuel L. „187" 92
portret 18
Jones, Tommy Lee „Wulkan" 44
Keaton, Diane „Pokój Marvina" 80
Kidman, Nicole „Peacemaker" 91
Kondrat, Marek „Pułapka" 88
wywiad 62
Kondratiuk, Andrzej „Słoneczny zegar" 84
Krukówna Agnieszka portret 12
Leigh, Jennifer Jason „Plac Waszyngtona" 38
Linda, Bogusław „Pułapka" 88
Marceau, Sophie „Anna Karenina" 76
wywiad 72
McConnaughey, Matthew „Kontakt" 56
McCormack Mary „Części intymne" 82
McGregor, Ewan „Orkiestra" 89
Mulroney, Dermot „Mój chłopak się żeni" 84
Pearce, Guy „L.A. Confidential" 82
Polley, Sarah „Słodkie jutro" 92
Postlethwaite, Pete „Bandyta" 80
„Orkiestra" 89
Quinlan, Kathleen „Breakdown" 85
„Ukryty wymiar" 86
Reynolds, Kevin wywiad 93
Roberts, Julia „Mój chłopak się żeni" 84
Russell, Kurt „Breakdown" 85
Schweiger, Til „Bandyta" 80
portret 8
Smith, Maggie „Plac Waszyngtona" 38
Spacey, Kevin „L.A. Confidential" 82
Stern, Howard „Części intymne" 82
Streep, Meryl „Pokój Marvina" 80
Walker, Polly „Bandyta" 80

Pułapka

start 21.11 „Film noir" po polsku

Polskie kino znowu w natarciu. Ostatnio nasze filmy odnoszą sukcesy w kraju (chociażby „Sztos" czy „Sara") i za granicą („Historie miłosne"). Trzymamy kciuki za dobrą passę, która chyba jeszcze trochę potrwa. Oto bowiem kolejny obraz zapowiadający sukces. „Pułapka" została entuzjastycznie przyjęta podczas tygodniowego przeglądu filmów polskich w Ameryce i teraz wchodzi wreszcie na nasze ekrany.

Reżyser Adek Drabiński (wywiad: Ci 9/97) nie jest nowicjuszem. W 1993 roku na festiwalu w Gdyni otrzymał nagrodę w kategorii debiutów za „Szulera". Wiadomo, że w naszym kraju najtrudniej jest zdobyć pieniądze na drugi film, więc upłynęły ponad trzy lata, zanim Drabiński znalazł się przed kolejną szansą zaprezentowania swego talentu. W „Pułapce" nawiązuje on do niepowtarzalnej atmosfery filmu „noir". Można się zatem domyślić, że spotkamy się na ekranie z twardymi facetami bez złudzeń, kobietami sprowadzającymi wieczne nieszczęścia, długimi limuzynami, bezwzględnymi przestępcami, skorumpowanymi policjantami... A wszystko to zasnute dymkiem unoszącym się znad papierosa.

Bohater „Pułapki", Micky vel Maciek w czasach PRL-u był świetnie zapowiadającym się aktorem młodego pokolenia, który musiał wyemigrować do Stanów. Kiedy wraca, spodziewa się zastać znajomą i przyjazną sobie Polskę. Jednak porzucony przed laty kraj zmienił się nie do poznania, próbując nadrobić w przyspieszonym tempie zaległości z prawie pięćdziesięciu lat. Maćkowi brak pomysłu, jak się zadomowić w nowej Polsce, jak pokierować swoim losem. Minęły czasy, gdy emigranci znajdowali się w centrum zainteresowania. Dawni koledzy to teraz domorośli biznesmeni, kobiety wolą szybki seks niż tradycyjną miłość. Nawet „Johnny Walker", jedyne antidotum na

Anita: mroczna diva

Mocne rodaków rozmowy

Linda i Kondrat walczą o tytuł twardziela roku

FOTO: BEST FILM

Prawdziwa femme fatale

ból istnienia, nie jest już taki sam; coraz częściej bywa podrabiany.

W takiej sytuacji uśmiechem losu wydaje się propozycja, jaką Maciek niespodziewanie otrzymuje. Ma przenieść się na Wybrzeże, w pustą i spokojną okolicę. Jego zadanie wydaje się proste: musi pilnować pewnej starej szopy i czekać na wiadomość. Od kogo, nie wiadomo. Ale Maciek nie należy do ciekawskich i spokojnie obserwuje rozwój wypadków. Sielanka zostaje wkrótce zakłócona niespodziewanymi wydarzeniami. Najpierw pojawia się tajemnicza długonoga nie-

Karaoke po polsku

znajoma, potem nasz bohater znajduje na piaszczystej wydmie elegancki garnitur z pełnym portfelem w jednej z kieszeni. Wkrótce okazuje się, że różne pozornie nie związane ze sobą zdarzenia, jakie stały się udziałem Maćka, łączą się w skomplikowaną intrygę. Chcąc nie chcąc, bohater wplątuje się w niebezpieczną rozgrywkę, w której początkowo gra rolę pionka. Z czasem jednak to się zmienia.

Adek Drabiński napisał scenariusz „Pułapki" kilkanaście lat temu, podczas pobytu w Ameryce. Tekst przeleżał w szufladzie, aż twórca, przyjechawszy do Polski, przypomniał sobie o nim. Niezbędne okazało się dokonanie kilku przeróbek. Przede wszystkim polska rzeczywistość została przedstawiona bardziej z przymrużeniem oka. „Gdy wróciłem do ojczyzny, odkryłem, że Polska bardzo mnie śmieszy" - zwierza się reżyser. - „Myślę, że wszystkie zmiany dokonują się bardziej na zewnątrz niż wewnątrz. Pomyślałem więc, że przy użyciu konwencji czarnego kina będę mógł powiedzieć coś, co umknęłoby, gdybym zdecydował się na tradycyjne spojrzenie" - tak Drabiński tłumaczy zastosowanie nietypowej konwencji.

W głównej roli wystąpił w „Pułapce" Marek Kondrat, który dzielnie walczy z Bogusławem Lindą o tytuł najpopularniejszego polskiego aktora. Co ciekawe, Linda także pojawia się w tym filmie, lecz w roli zdecydowanie drugoplanowej. Partnerką Kondrata jest Joanna Benda jako długonoga Ewka, a gościnnie występują Jerzy Bończak i Zbigniew Zamachowski. Jakby tych świetnych nazwisk było mało, dodajmy jeszcze, że w filmie śpiewa Anita Lipnicka. Jednym słowem, zapowiada się wydarzenie. mm

„Pułapka"; Polska, 1997; 105 min.; **reżyseria:** Adek Drabiński; **obsada:** Marek Kondrat, Joanna Benda, Bogusław Linda

80%

Dwoje na karuzeli

Orkiestra

start 7.11 **Muzyka lekiem na całe zło**

Przez wiele lat górnictwo było filarem przemysłu Wielkiej Brytanii. Wokół kopalń powstawały całe osiedla, których mieszkańcy utrzymywali się z wydobywania węgla. Jednak względy ekonomiczne spowodowały, że w ostatnich latach wielu górników straciło pracę. Ludność Grimley – miasteczka, jakich wiele – stanęła właśnie w obliczu zamknięcia kopalni. Jednocześnie zagrożona upadkiem jest także górnicza orkiestra dęta, duma całej okolicy.

Ten niewesoły wstęp zdaje się zwiastować tragedię. Nic z tego. „Orkiestra" jest utrzymana w pogodnym tonie i pełna komediowych akcentów. Nie przypadkiem film otrzymał prestiżową nagrodę im. Petera Sellersa w kategorii najlepszej komedii politycznej. Mark Herman, scenarzysta i reżyser „Orkiestry", wyjaśnił, że „niezwykła pogoda ducha daje tym ludziom siłę, aby walczyć o przetrwanie. To jest swego rodzaju spiritus loci, pewna szczególna, choć nieuchwytna atmosfera, która odgrywa w filmie niezwykle istotną rolę".

Tytułowa orkiestra jest ważnym elementem lokalnej tradycji Grimley i jednocześnie stanowi sens życia jej kierownika Danny'ego (Pete Postlethwaite). Jednak zarówno on, jak i jeden z członków zespołu, Andie (Ewan McGregor), początkowo są zupełnie załamani wizją zamknięcia kopalni. Dopiero przyjazd młodej i pięknej Glorii (Tara Fitzgerald) sprawia, że w muzyków wstępują nowe siły. Utalentowana dziewczyna namawia ich do wzięcia udziału w ogólnokrajowym konkursie orkiestr dętych. Jeżeli zwyciężą w eliminacjach, pojadą na finał do Londynu. Tam zaś będą mogli zwrócić uwagę opini publicznej na to, jak ciężki spotkał ich los.

Scenariusz wymagał od większości aktorów nauki gry na instrumentach dętych. Tarze Fitzgerald jako Glorii przypadł w udziale róg. „Nie mogę powiedzieć, że jestem teraz w tej dziedzinie ekspertem, ale umiem wykonać czysto parę melodyjek" – opowiadała aktorka. Z kolei Pete Postlethwaite miał odmienne, choć równie trudne zadanie: musiał nauczyć się dyrygować. To doświadczenie podsumował słowami: „Nie sądzę, aby londyńscy filharmonicy zasypali mnie propozycjami, ale po kilku lekcjach mogłem wypaść przynajmniej poprawnie". Mark Herman był pełen podziwu dla wytrwałości i perfekcjonizmu swoich aktorów. Także autentyczni muzycy, którzy brali udział w pracach nad filmem, nie szczędzili komplementów. Ale w końcu w „Orkiestrze" występuje doborowa obsada. Postlethwaite'a nominowanego do Oscara za rolę w filmie „W imię ojca" nikomu przedstawiać nie trzeba. Jego pozycję ugruntowały sukcesy w „Podejrzanych" i w „Zaginionym świecie: Jurassic Park". Ewan McGregor dzięki obrazom: „Płytki grób" i „Trainspotting" wdarł się do czołówki brytyjskich gwiazd ekranu. Także Tara Fitzgerald zwróciła na siebie uwagę rolami w „Syrenach", czy w „Angliku, który wszedł na wzgórze, a zszedł z góry". Lecz żadna z gwiazd nie wahała się przed udziałem w tej skromnej produkcji. „Czasem dostajesz scenariusz" – zwierzał się Ewan McGregor – „i czujesz, że to jest coś wyjątkowego. Coś, co ma szansę ożyć. Człowiek czyta taki scenariusz i wie, że na pewno chwyci. W przypadku 'Orkiestry' tak niewątpliwie było".

Mark Herman na pytanie, jak podsumowałby swój film, odpowiedział: „To nie jest opowieść tylko o ludziach z Grimley. Ta historia ma charakter uniwersalny i dlatego może zainteresować każdego". mm

Tytuł oryginalny: „Brassed Off"; Wielka Brytania, 1997; 107 min.; **reżyseria:** Mark Herman; **obsada:** Pete Postlethwaite, Tara Fitzgerald, Ewan McGregor

80%

FOTO: TANTRA

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ma 3 lata

Z najlepszymi życzeniami

cinema

Peacemaker

start 7.11 **Kto ma większą siłę przebicia: George Clooney czy bomba atomowa?**

Make peace, not war

Kiedy George Lucas założył wytwórnię LucasArts kojarzoną głównie z grami komputerowymi, niewielu wróżyło mu sukces. Jednak udało się! Reżyser, który na długi czas wziął rozbrat z kamerą, stał się potentatem na rynku multimediów. Nie mógł na to obojętnie patrzeć jego kumpel Steven Spielberg, przyzwyczajony, że to on ma monopol na sukcesy we wszystkim, do czego się tylko zabierze. Zatem wraz z gigantem fonograficznym Davidem Geffenem i spadkobiercą Disneya Jeffreyem Katzenbergiem utworzył w październiku 1994 r. potężny triumwirat pod nazwą Dreamworks SKG. Jak dotąd w dziedzinie gier komputerowych trzej giganci przędli raczej cienko, natomiast już niedługo przekonamy się, ile są warci jako producenci filmowi.

Na nasze ekrany wchodzi właśnie pierwszy film wytwórni Dreamworks SKG - „Peacemaker" z George'em Clooneyem i Nicole Kidman. To mocny dramat sensacyjny wypełniony akcją zgodnie z klasyczną receptą Alfreda Hitchcocka. Zamiast trzęsienia ziemi mamy na początku eksplozję rosyjskiego pociągu przewożącego - bagatelka! - broń nuklearną. Dalej napięcie sukcesywnie wzrasta: jedną z głowic przejmuje szalony terrorysta, który pragnie wzbogacić bryłę budynku ONZ o gustowny atomowy grzybek. Jednak nie wszyscy wykazują zrozumienie dla jego architektoniczno-ekologicznych zapędów. Pani doktor Julia Kelly z sekcji d/s przemytu broni nuklearnej z Białego Domu jest zdania, że budynek ONZ prezentuje się najlepiej w obecnym kształcie i w związku z tym dobrze byłoby, gdyby ktoś to wytłumaczył artyście-terroryście. Najlepszym człowiekiem do tego celu wydaje się pułkownik Thomas Devoe, który nie dość, że jest świetnym oficerem wywiadu wojskowego i komandosem amerykańskich sił specjalnych, to jeszcze posiada szerokie kontakty w armii byłego Związku Radzieckiego (tylko pozazdrościć!). Pułkownik i pani doktor w poszukiwaniu przestępcy penetrują wojskowe środowisko Rosji, gdzie niektórzy z łezką w oku nadal wspominają, jak to „za Rodinu, za Stalinu" walczyło się w imię jedynie słusznego ustroju na świecie. Nasi bohaterowie mają bardzo mało czasu, gdyż ich przeciwnik zamierza już wkrótce „uderzyć w czynu stal"...

Tytułowy „peacemaker" to w dosłownym tłumaczeniu „czyniący pokój". Jak na ironię, to jednocześnie nazwa typu kolta, przy pomocy którego można w ludzkim organizmie wywalić dziurę wielkości wrót stodoły. Z podobną subtelnością działa nowy „bohater ostatniej akcji" - George Clooney. Całe szczęście, wyczyny godne Szwarcego rekompensuje talentem aktorskim i niekłamanym urokiem, którym czaruje biedną Nicole Kidman (swoją drogą, czyżby chciała dorównać Cruise'owi w „Mission: Impossible"?). Clooney pnie się po szczeblach kariery z szybkością japońskiego superekspresu. Jeszcze niedawno oglądaliśmy go w serialu „Ostry dyżur" (w reżyserii Mimi Leder, twórczyni „Peacemakera"!), a już jako nowy Batman zabrał Valowi Kilmerowi nie tylko rolę, ale i dziewczynę (Kidman grała przecież w „Batman Forever"). Trudno się dziwić: skoro sam Wielki Arnie legł u stóp Nietoperza w ponurym Gotham City, nawet bomba atomowa nie jest w stanie powstrzymać Clooneya w drodze na szczyty Hollywoodu. klc

Tytuł oryginalny: „The Peacemaker"; USA, 1997; 120 min.; **reżyseria:** Mimi Leder; **obsada:** George Clooney, Nicole Kidman, Armin Mueller-Stahl

80%

FOTO: ITI

Kto jest winien tragedii?

Słodkie jutro

start 14.11 Czy nadejdzie kiedyś czas spokoju?

Małe miasteczko dotyka tragedia. W bezsensownym wypadku samochodowym ginie czternaścioro dzieci. Ta śmierć prowokuje gorzkie pytania. Ludzie chcą wiedzieć, co zrobić, gdy zdarzy się najgorsze, kogo oskarżać. W atmosferze podejrzeń i wątpliwości tylko jedna osoba zachowuje jasne spojrzenie. Młoda dziewczyna podejmuje walkę, aby mieszkańców miasteczka wprowadzić w „słodkie jutro", oazę spokoju, na którą zasłużą dopiero jako pogodzeni ze swym losem ludzie.

Scenariusz filmu oparty został na bestsellerowej powieści Russella Banksa. Ten amerykański autor jest laureatem wielu nagród literackich, w tym nagrody Pulitzera. W „Słodkim jutrze" poruszył najbliższą mu tematykę podstawowych problemów moralnych. Inspiracją dla pisarza była przeczytana w prasie relacja z podobnej tragedii. W rezultacie wzajemnych oskarżeń po katastrofie autobusu rozpadła się cała tamtejsza społeczność. Banks, dbając o dokładność opisu, przeniósł tylko miejsce akcji do Upstate New York, gdzie sam mieszka.

Reżyserem filmu jest Atom Egoyan. Urodzony w Kairze i wychowany w Kanadzie, ten artysta pochodzenia ormiańskiego zrealizował już siedem filmów, które przyniosły mu uznanie. W 1994 roku magazyn TIME mianował go nawet „nadzieją nowego wieku". Egoyan natrafił na książkę „Słodkie jutro" przypadkowo i od razu się nią zachwycił. „To było objawienie. Zafascynowała mnie u mieszkańców tej miejscowości niesamowita potrzeba opowiedzenia swej historii i dążenia do ukazania prawdy" – wspomina reżyser. Największą trudność przy realizacji filmu sprawił sposób narracji. Powieść jest skonstruowana spiralnie. Każdy z narratorów przejmuje wątek od poprzedniego i wraca do tego, co już było powiedziane. Egoyan lubi eksperymentować w sposobie opowiadania, ale przyznaje że w tym filmie poszedł dalej niż w poprzednich. Stworzył około trzydziestu różnych planów czasowych. Uważa jednak, iż emocje w tej opowieści są tak oczywiste, że łatwo wyłowić najbardziej kluczowe momenty.

Głównym bohaterem „Słodkiego jutra" jest prawnik Mitchell Stephens. W jego rolę wcielił się Ian Holm, angielski aktor filmowy i teatralny. Na dużym ekranie widzieliśmy go chociażby we „Frankensteinie" Kennetha Branagha, a obecnie gra on w „Piątym elemencie" Luca Bessona. Partnerują mu Sarah Poley w roli młodej dziewczyny uratowanej z wypadku i Bruce Greenwood jako Bill, wdowiec załamany stratą dzieci.

Atom Egoyan, charakteryzując swój film, mówił: „Jest to historia o leczeniu głębokich ran na duszy, o podejmowaniu wyborów moralnych. W obliczu tragedii poddawana jest próbie nasza wiara i hart ducha. Wierzę, że takie doświadczenie ma ukryte znaczenie i pomoże stworzyć coś pozytywnego". mm

Tytuł oryginalny: „The Sweet Hereafter"; Kanada, 1997; 110 min.; **reżyseria:** Atom Egoyan; **obsada:** Ian Holm, Sarah Polley, Bruce Greenwood, Tom McCamus

80%

187

start 28.11 Samuel L. Jackson wypowiada bezwzględną wojnę szkolnym bandytom

W ciągu ostatnich lat nauczyciele w amerykańskich szkołach znaleźli się w sytuacji samotnych obrońców sprawiedliwości w siedliskach bezprawia. Bezradni pedagodzy mogą tylko przyglądać się, jak zdeprawowani uczniowie terroryzują słabszych i spychają ich na złą drogę. Niejeden z nich ma bogatą kartotekę z rejestrem wykroczeń. Trzeba się mieć na baczności, jeśli w ich aktach znajduje się numer 187 - w kodeksie karnym stanu Kalifornia to numer paragrafu oznaczającego morderstwo.

W podobnej sytuacji znalazł się Trevor Garfield, skromny nauczyciel fizyki z Brooklynu. Naraził się członkowi gangu, nie zaliczając mu sprawdzianu. W rewanżu uczeń pchnął go nożem w plecy, raniąc go niemal śmiertelnie. Rok później złamany wewnętrznie Trevor wyjeżdża do Los Angeles, pragnąc zostawić za sobą świat pełen przemocy. Podejmuje pracę w jednej ze szkół, gdzie ku swemu przerażeniu zastaje wszystko to, od czego chciał uciec. Kiedy młodociany gang zaczyna zagrażać Trevorowi i jego bliskim, nauczyciel zaczyna walczyć z bandytami ich własną bronią...

Film „187" Kevina Reynoldsa to mroczny i kontrowersyjny dramat sensacyjny. Reżyser, który ma w dorobku m.in. „Wodny świat" i „Robin Hooda: Księcia złodziei", skorzystał ze scenariusza Scotta Yagemanna, byłego nauczyciela z Los Angeles. Większość ponurych historii opisanych w filmie Yagemann zna z własnego doświadczenia. „Jeden z uczniów zagroził, że mnie zabije. Dowiedziałem się później, że w poprzednim semestrze pchnął nożem nauczyciela a mnie nic o tym nie powiedziano" - mówi scenarzysta.

W pierwszym zamyśle rolę Trevora w „187" miał zagrać biały aktor. Tymczasem scenariusz filmu trafił w ręce Samuela L. Jacksona, który dzięki pamiętnej roli w „Pulp Fiction" wzbił się na szczyty popularności. Jackson zaproponował, aby główny bohater był Murzynem, co wzbogaciło zarówno postać nauczyciela, jak i jego relacje z kolorowymi uczniami. Trevor Garfield nie jest typem niezłomnego szeryfa - to głęboko wrażliwy, cierpiący człowiek, który w pewnym momencie przekracza niewidzialną granicę dzielącą go od jego wrogów...

„Ten film zburzy wewnętrzny spokój wielu osób" - mówi Kevin Reynolds. - „Dzieciaki wiedzą, jak niebezpieczny jest świat szkół publicznych - niektórzy dorośli po prostu nie potrafią tego pojąć". klc

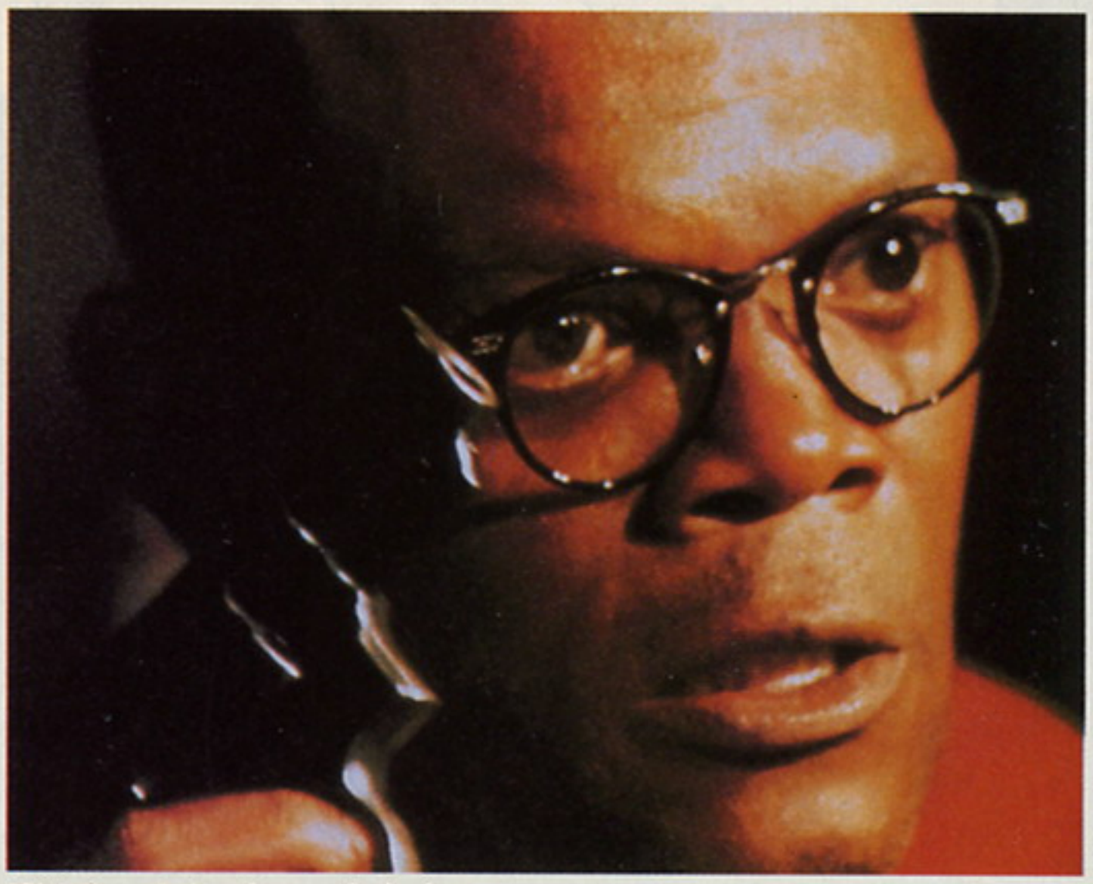

W tej wojnie nie ma jeńców

Tytuł oryginalny: „187"; USA 1997; **reżyseria:** Kevin Reynolds; **obsada:** Samuel L. Jackson, Kelly Rowan, John Heard, Clifton Gonzales Gonzales, Karina Arroyave

80%

FOTO: SOLOPAN, IMP

Wojna w szkolnych ławach

Kevin Reynolds, twórca mrocznego dramatu „187", opowiada CINEMIE o bolączkach naszego wieku

CINEMA: Statystyki dotyczące rozmiarów przestępczości w szkołach amerykańskich są zaskakujące. Twój ostatni film jeszcze bardziej. Jak bliska rzeczywistości jest fabuła „187"?

KEVIN REYNOLDS: Scott Yagemann twierdzi, że 80 procent materiału, który pokazaliśmy na ekranie pochodzi z doświadczeń jego oraz nauczycieli, z którymi zetknął się podczas pracy w szkolnictwie. Jest to bardzo szokujące. Sam początkowo przeczytałem scenariusz z dużą dozą sceptycyzmu; podobnie zresztą spora część widzów przyjęła film. Trudno przecież uwierzyć, że podobna sytuacja istnieje w amerykańskich szkołach... Niestety, taka jest rzeczywistość.

CINEMA: We wszystkich szkołach?

K.R.: Nie sugerujemy, że tego typu gwałt i przemoc są codziennością w każdej klasie w Ameryce. Mówimy tylko, że zdarzają się częściej, niż sobie z tego zdajemy sprawę. Jeden z dziennikarzy w Los Angeles wyraził opinię, że film mocno wyolbrzymia problem, że tego typu przemoc jest bardzo sporadyczna. Następnego dnia w prasie ukazał się artykuł o nauczycielu, który został obrzucony w klasie ludzkimi odchodami, gdyż zdecydował, że jeden z jego uczniów powinien powtórzyć rok. Gdybyśmy pokazali na ekranie takie zdarzenie, prawdopodobnie wielu widzów posądziłoby nas o przesadę. Należy jednak pamiętać, że to, o czym mówi film, jest najbardziej drastycznym scenariuszem amerykańskiego systemu edukacji.

CINEMA: Co chcesz powiedzieć społeczeństwu amerykańskiemu swoim filmem?

K.R.: Jedną i najważniejszą rzecz: jeśli nie zreformujemy systemu szkolnictwa w celu zapewnienia nauczycielom lepszych warunków pracy i bezpieczeństwa, bardzo szybko zacznie brakować wykwalifikowanych ludzi, którzy podejmą się kształcenia nowych pokoleń. Cena za taki stan będzie wysoka i wszyscy będziemy musieli ją zapłacić. Trevor Garfield (Samuel L. Jackson) powiedział w filmie: „Społeczeństwo ma obowiązek zapewnić każdemu obywatelowi możliwość dobrego wykształcenia". Z drugiej strony każdy, kto korzysta z tej możliwości, ma obowiązek odpowiedniego zachowania, które nie wpływa destrukcyjnie na system szkolnictwa ani nie przeszkadza innym z niego korzystać. Każdy musi ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Nie można w nieskończoność winić społeczeństwa albo innych za swoje zachowanie.

CINEMA: Nie jest to problem związany jedynie z amerykańskim systemem edukacji, ale raczej z całym społeczeństwem. Jaka jest współczesna Ameryka?

K.R.: Sądzę, że po prostu straciła zdrowy rozsądek. Tak niechętnie naprawialiśmy różne istotne bolączki narodowe w przeszłości, że w rezultacie doprowadziliśmy do powstania społeczeństwa pełnego ofiar. Każdy uważa, że jest ofiarą swojego dzieciństwa, otoczenia, albo jeszcze nie wiadomo czego. Ponadto staliśmy się społecznością wyjątkowo skłonną, bardziej niż jakakolwiek inna, do procesowania się. Bez przerwy ktoś komuś wytacza proces sądowy. Skarżenie wydaje się jedynym i ostatecznym rozwiązaniem. Oczywiście prawnicy ponoszą największą odpowiedzialność za to, gdyż w ten sposób zarabiają fortuny. (Kevin Reynolds jest prawnikiem z wykształcenia i przez dwa lata pracował w zawodzie przed rozpoczęciem kariery filmowej).

CINEMA: Wrócimy teraz do Twojego filmu. Wcześniej reżyserowałeś duże filmy przygodę i spektakularne kino akcji („Robin Hood: Książę złodziei", „Wodny świat"). „187" jest znacznie bardziej kameralny; skierowany do innego widza. Ma również większą siłę i dramatyczną wymowę. Czy był jakimś wyjątkowym doświadczeniem w Twojej karierze?

K.R.: Film ten był moim najwspanialszym doświadczeniem zawodowym. Tworzenie wielkich hollywoodzkich blockbusterów jest zupełnie czymś innym. Od samego początku wiadomo, że jest to projekt studia filmowego, który wymaga wielu kompromisów. Wynika to z ogromnych sum zainwestowanych pieniędzy oraz wielkich nazwisk zaangażowanych w jego realizację. Tego typu film nie jest prawdziwym odzwierciedleniem osobowości reżysera. Mniejszy film, taki właśnie jak „187", daje reżyserowi większe możliwości pokazania, kim jest i co chce wyrazić swoją pracą.

CINEMA: Biorąc pod uwagę charakter scenariusza, domyślam się, że nie tylko Ty jako reżyser, ale również aktorzy przeżyliście wiele trudnych momentów, filmując kilka emocjonalnie trudnych scen. Która z nich wymagała największego zaangażowania?

K.R.: Niewątpliwie scena „rosyjskiej ruletki". Była najtrudniejsza dla nas wszystkich. Od samego początku filmu czuje się, że jego fabuła prowadzi do jakiegoś nieuniknionego, tragicznego rozwiązania. Chciałem zatrzymać to napięcie wśród aktorów do końca zdjęć. Dlatego też filmowaliśmy tę scenę jako jedną z ostatnich. Wiedziałem, że musi to być coś wyjątkowego, coś, co wypłynie z najbardziej intymnego zakamarka duszy ludzkiej. Taką właśnie, niezwykle naładowaną emocjonalnie sceną była dla mnie „ruletka" z „Łowcy jeleni". Im więcej o niej myślałem, tym bardziej byłem przekonany, że jest wręcz idealna jako wzór do naśladowania dla mojego bohatera; że bardzo pasuje do jego charakteru. Cesar (Clifton Gonzalez Gonzalez) jest w sumie mało inteligentny. Jest również przede wszystkim dzieckiem epoki telewizji. Z łatwością ulega więc wpływowi ikon naszego stulecia. Siedzi bezmyślnie przed telewizorem, popija piwo, jest wściekły na Garfielda. I nagle dostrzega na ekranie gotowy wzór. Postanawia załatwić Garfielda w taki sam sposób – dramatyczny, ale jednocześnie bardzo romantyczny; tak mu się przynajmniej wydaje.

CINEMA: To była jedna istotna zmiana w scenariuszu. Druga polegała na osadzeniu w roli pierwotnie białego nauczyciela Trevora Garfielda, doskonałego czarnego aktora Samuela L. Jacksona („Pulp Fiction", „Czas zabijania"). Czy sądzisz, że decyzja ta zmieniła wymowę filmu?

K.R.: Scenariusz filmu wysłaliśmy do kilku białych aktorów. Rola zaintrygowała ich, ale także trochę przestraszyła. Sądzili, że jest zbyt kontrowersyjna. Sam natomiast zafascynował się nią. Czuł tego nauczyciela w sobie i bardzo chciał go zagrać. Był przekonany, że problem przedstawiony w filmie wychodzi daleko poza zagadnienia rasy, że jest problemem uniwersalnym, na który w taki sam sposób narażony jest biały, czarny czy na przykład latynoamerykański nauczyciel.

CINEMA: Jednak film nie proponuje żadnego rozwiązania.

K.R.: Nie to było jego głównym celem. Chcieliśmy raczej podnieść alarm, spowodować dyskusję, zmusić ludzi do myślenia. I jeśli udało się zaniepokoić widzów, zakłócić ich wygodny spokój, to cel został osiągnięty. Nie mogliśmy pozwolić, aby widzowie odwrócili się od nieprzyjemnej rzeczywistości. Dlatego film ten jest kontrowersyjny. Wiedziałem, że taki będzie zaraz po wstępnym przeczytaniu scenariusza. Taki właśnie film chciałem zrobić. Film, który od nowa rozbudziłby mój zawodowy entuzjazm. W efekcie okazał się twórczym i wymagającym epizodem mojej kariery reżyserskiej.

Ewa Cieplińska-Bertini

• Co dziewiąty nauczyciel w Stanach Zjednoczonych pada podczas zajęć ofiarą napaści na terenie szkoły. Sprawcami ataków w 95 procentach są uczniowie.

• Co piąty uczeń podmiejskich szkół średnich jest posiadaczem broni palnej.

• Około 20 procent uczniów klas 9-12 ujawniło w ankiecie badań opinii publicznej, że w ciągu miesiąca poprzedzającego badania, przynieśli do szkoły broń przynajmniej raz. Dane te sugerują, że na terenie szkół amerykańskich każdego dnia znajduje się około 135 tysięcy sztuk różnego rodzaju broni.

• W okresie od 1985 do 1994 roku liczba zabójstw wśród młodzieży poniżej osiemnastego roku życia wzrosła o 60,6 procenta.

Statystyki te pochodzą z różnych oficjalnych źródeł: głównie badań prowadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości (U.S. Department of Justice), Kalifornijskie Biuro Prokuratora Generalnego (California Attorney General's Office) oraz urzędów związanych ze szkolnictwem, m.in. Krajowego Związku Komisji Szkolnych (National School Boards Association). Statystyki te oraz scenariusz oparty na doświadczeniach byłego nauczyciela Scotta Yagemanna stanowią kanwę filmu „187".

FOTO: CINEMA

videojournal

Redaguje:
Monika Madurowicz

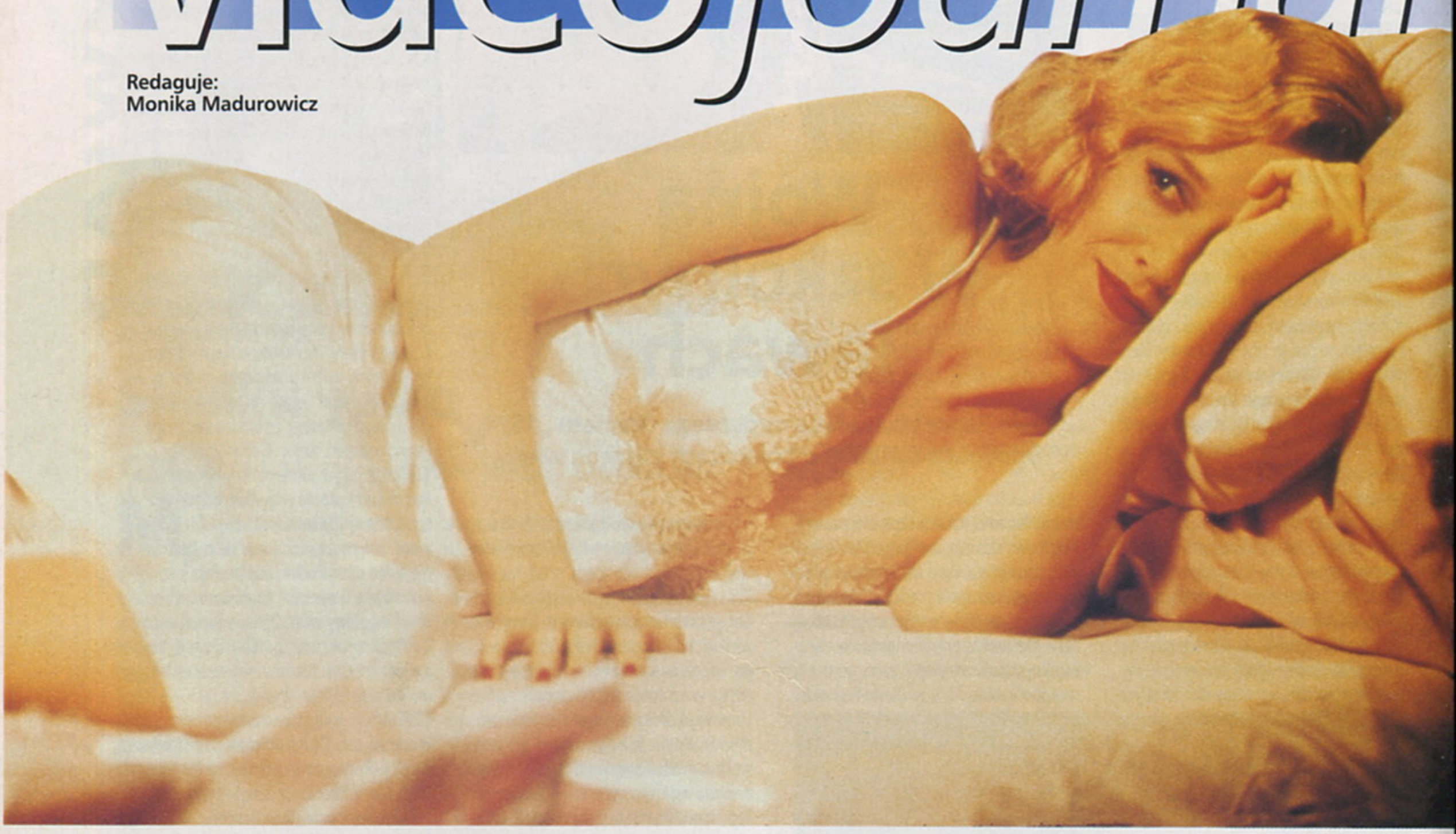

Penelope Ann Miller

Staroświecka aktorka *w nowoczesnym kinie*

Mimo występów w wielu znanych filmach widzowie wciąż jej nie doceniają. Ona jednak dba bardziej o różnorodność ról niż o komercyjny sukces.

Penelope Ann Miller przyszła na świat 13 stycznia 1964 roku. Jej rodzina to solidni przedstawiciele klasy średniej, związani zawodowo z show businessem. Mimo to Penelope w dzieciństwie wcale nie myślała o graniu w filmach. Zaczęła nawet studia, jednak po roku nauki doszła do wniosku, że to nie dla niej. Szukając swego miejsca w życiu, ruszyła do Nowego Jorku. Tam pracowała jako kelnerka, jednocześnie pobierając lekcje aktorstwa. Zadebiutowała w reklamówkach, potem zaangażowano ją do kilku oper mydlanych, takich jak „As the World Turns". Jej talent został szybko doceniony. Odniosła sukces na Broadwayu, zbierając świetne recenzje po występach w „Biloxi Blues" Neila Simona. Rolę piękności z Południa powtórzyła zresztą w filmie Mike'a Nicholsa pod tym samym tytułem. Odtąd zagościła na stałe na dużym ekranie. Oglądaliśmy ją u boku Marlona Brando w „Nowicjuszu", jako partnerkę Arnolda Schwarzeneggera w „Gliniarzu w przedszkolu", a w „Przebudzeniu" nie dała się usunąć w cień Robinowi Williamsowi i Robertowi De Niro. W każdym z tych filmów aktorka błyszczała swoistym staroświeckim wdziękiem. Nie ukrywa zresztą, że wzorem dla niej są gwiazdy lat czterdziestych, takie jak Lauren Bacall. Sama zagrała romantyczną bohaterkę w starym stylu w filmach: „Cień" Russela Mulcahy'ego czy „Rok komety" Petera Yatesa. Jej największym dotychczasowym sukcesem było „Zycie Carlita" Briana De Palmy, gdzie partnerując Alowi Pacino, stworzyła przejmujący portret zakochanej w gangsterze kobiety. W listopadzie będziemy mogli obejrzeć na video aktorkę w „Relikcie" (czytaj Ci 7/97). Horror ten okazał się podobny w nastroju do kultowego serialu „Z Archiwum X". Tym samym krytycy określili kreację Penelope Ann Miller jako pierwszy kinowy odpowiednik agentki Scully.

FOTO: CINEMA

Cała rodzina w Beverly Hills

CINEMA rozmawia z Krzysztofem Wiśniewskim z „Beverly Hills Video"

CINEMA: Co kryje się pod nazwą „Beverly Hills"?

KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI: Krótko mówiąc, jest to najnowocześniejsza obecnie w Polsce sieć salonów video. W każdym z nich (o powierzchni co najmniej czterystu metrów kwadratowych) widzowie znajdą wszystko, co jest dostępne na rynku video, zarówno kasety do wypożyczenia, jak i do kupienia. Każdorazowo będziemy dysponować około sześcioma tysiącami tytułów. Nie chcemy, by ktokolwiek odszedł od nas z pustymi rękoma, dlatego będziemy sprowadzać nawet po sto kopii filmów, które mogą być potencjalnymi hitami.

CINEMA: Wypożyczalni w Polsce jest wiele. Skąd pomysł, by powstały kolejne?

K.W.: Polska jest dobrym rynkiem. Prawie każda rodzina posiada magnetowid. Ponadto nasz klimat sprzyja wieczorom przed telewizorem, a telewizja nie zawsze oferuje coś atrakcyjnego. Video daje nam wybór.

CINEMA: Czym „Beverly Hills Video" będzie się różnić od innych wypożyczalni?

K.W.: Oczywiście wielkością oferty, o czym już wspominałem. Nasze salony będą ponadto otwarte do północy, przez wszystkie dni w tygodniu. Pracujemy wtedy, kiedy inni odpoczywają. Swoją działalność opieramy na trzech filarach. Pierwszy to same sklepy. Chcemy nadać im prawdziwie bajkowy wygląd, ozdobić filmowymi gadżetami. Druga ważna rzecz to przyjazny i kompetentny personel, zaś trzecia, jak po raz kolejny podkreślę, to maksymalna ilość tytułów, które oferujemy.

CINEMA: Jak dotąd zostały otwarte dwa salony „Beverly Hills", oba w stolicy. Co dalej?

K.W.: Średnio co dwa tygodnie szykujemy otwarcie kolejnej wypożyczalni. Poza Warszawą znajdą się one we wszystkich większych miastach. Lada chwila inaugurujemy działalność w Krakowie, potem czekają Sosnowiec i Gdańsk.

CINEMA: Na co mogą liczyć Wasi stali klienci?

K.W.: Wszystkich chcemy traktować indywidualnie, pamiętać o tym, co lubią. W końcu każdy, kto wypożyczy u nas film, stanie się automatycznie członkiem klubu „Beverly Hills Video". Ponadto planujemy specjalne programy promocyjne, takie jak chociażby wypożyczenie pierwszej kasety za jeden grosz, czy „Szczęśliwą trzynastkę", program premiujący trzynaste wypożyczenie.

CINEMA: Co poza filmami oferuje nam „Beverly Hills"?

K.W.: Klienci będą mogli zaopatrzyć się u nas w kasety i płyty z muzyką. Przy czym pragnę podkreślić, że będą to głównie przeboje fonograficzne. To, co jest aktualnie na topie.

CINEMA: Dziękuję za rozmowę.

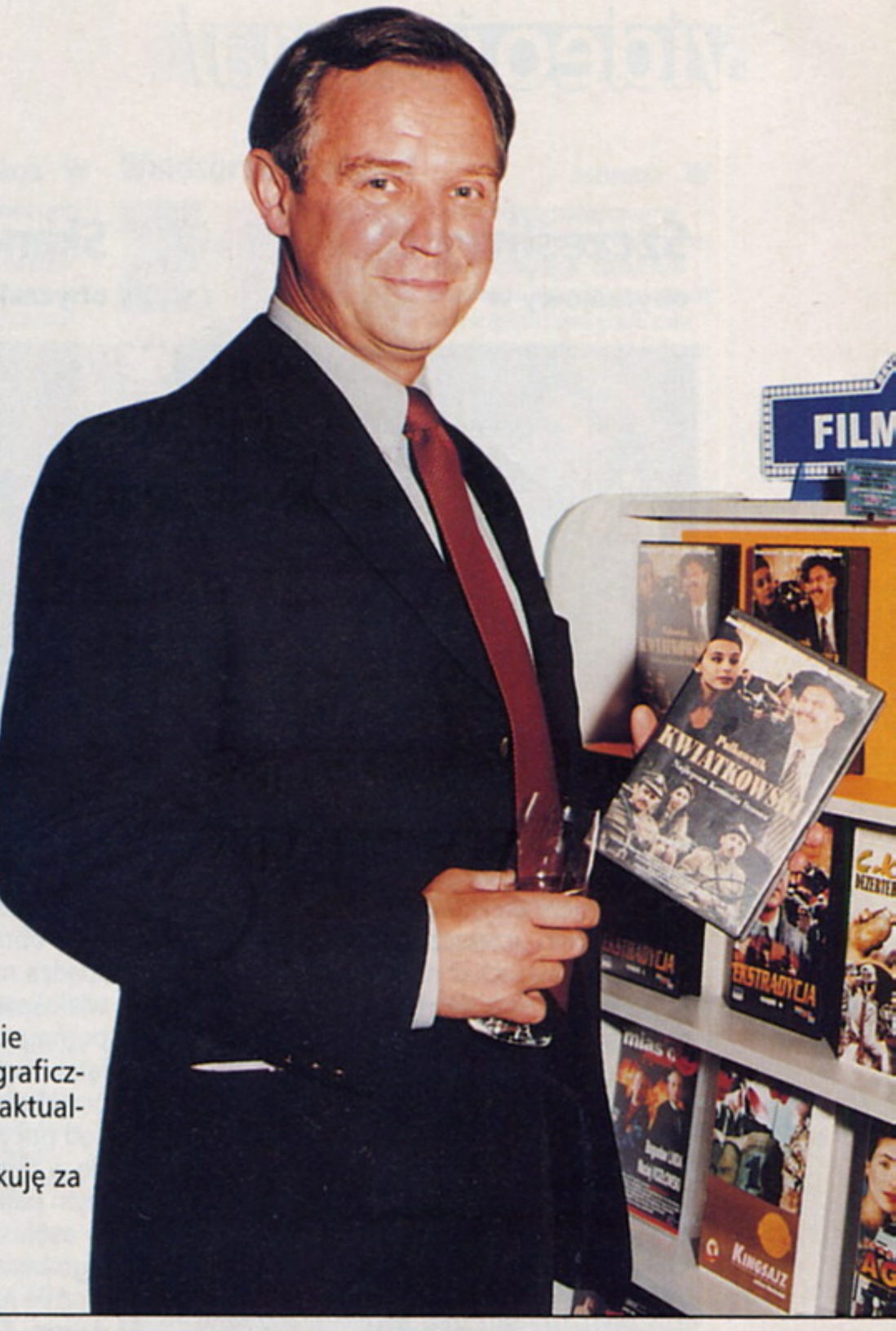

FOTO: PIOTR BORKOWSKI

Pierwsze otwarcie z gościem honorowym

Szczęśliwy dzień

obyczajowy w

Jack Taylor jest dziennikarzem popularnej nowojorskiej gazety i właśnie wpadł na trop poważnej afery. Melanie Parker, z zawodu pani architekt, przygotowuje się do superważnego spotkania służbowego. Dotychczas się nie poznali, łączy ich jednak bardzo ważna sprawa. Ich dzieci uczęszczają razem do klasy i właśnie mają jechać na wycieczkę statkiem. Niestety spóźniają się i grupa odpływa bez nich. Jack i Melanie są bardzo zajęci i zupełnie nie wiedzą, co począć z uroczymi, lecz bardzo nieznośnymi dzieciakami. Postanawiają zajmować się nimi na zmianę. Nie ma innego wyjścia, choć Melanie nie bardzo ufa Jackowi i jego ojcowskim umiejętnościom. Boi się, że w zgiełku dnia po prostu zgubi on gdzieś jej synka, co mu się zresztą zdarza. Ale mimo wszystko ten dzień może się okazać bardzo szczęśliwy dla dwojga samotnych rodziców. W końcu Melanie to urocza kobieta, którą gra Michelle Pfeiffer. Któż może się jej oprzeć? Zabójczo przystojny George Clooney w roli Jacka nawet nie próbuje. Jednak zgodnie z regułami komedii romantycznej, zanim dojdzie do pierwszego pocałunku bohaterowie wymienią wiele ostrych zdań. A widzowie będą mieli się z czego pośmiać.

reż.: Michael Hoffman; obsada: Michelle Pfeiffer, George Clooney, Charles Durning
→ Ci 2/97

Skandalista Larry Flynt

obyczajowy w

Larry Flynt to bardzo kontrowersyjna postać. Jest on założycielem i wieloletnim wydawcą obscenicznego magazynu „Hustler". Owo pismo przyniosło Flyntowi ogromne pieniądze, sławę, ale i mnóstwo wrogów. Został nawet postrzelony przez jednego z fanatycznych obrońców moralności i odtąd życie spędza na wózku inwalidzkim. Flynt był też wielokrotnie aresztowany za epatowanie pornografią, a jego procesy kosztowały majątek. Jednocześnie może on być typowym przykładem realizacji amerykańskiego mitu „od pucybuta do milionera". Wychowywał się w slumsach, a obecnie żyje w luksusowym pałacu. Film przedstawia nam też kulisy osobistego życia skandalisty, a zwłaszcza jego burzliwy związek z Altheą, zmarłą tragicznie na AIDS ukochaną małżonką. „Skandalistę.." wyreżyserował sam Miloš Forman, twórca chociażby obsypanych Oscarami „Lotu nad kukułczym gniazdem" i „Amadeusza". Godni uwagi są też aktorzy. W tytułową rolę wcielił się Woody Harrelson, nominowany za tę kreację do Oscara. Absolutnym objawieniem jest ponadto Courtney Love, kontrowersyjna wokalistka rockowa, która w roli Althei dała prawdziwy popis aktorskich umiejętności.

reż.: Miloš Forman; obsada: Woody Harrelson, Courtney Love, Edward Norton
→ Ci 2/97

UWAGA! W poprzednim numerze w rozmowie z panem Markiem Trojakiem zamieściliśmy informację, że ITI Home Video wydało na kasetach 100 filmów Warner Bros. Tymczasem tych filmów było 500. Za pomyłkę wszystkich zainteresowanych bardzo przepraszamy.

propozycje gościa

Tadeusz Edward Ross

„Pracująca dziewczyna" to doskonała komedia o nieco romantycznym nastroju. Szybka akcja, błyskotliwe, dobrze spuentowane dialogi, świetna obsada, a w związku z tym i gra aktorska. Bo czyż Melanie Griffith i Harrison Ford nie zapewniają smakowitej uczty dla wybrednych kinomanów? No dobrze, powiem prawdę: moja żona oglądała ten film dwa razy, więc i ja musiałam. I co? Teraz oczekujecie zdania „chociaż mi się wcale nie podobał", tak? A właśnie, że nie. Podobał mi się, i to jak!!! Nawet poszedłem na ten film po raz trzeci. Też oczywiście z żoną. Kolegi.

FOTO: CINEMA

video

Lemur zwany Rollo

komedia **W**

Miliarder zostaje właścicielem niewielkiego ogrodu zoologicznego i stawia sobie za cel zwiększenie zysków. Z tego powodu zatrudnia Rolla, człowieka gotowego na wszystko, by odnieść sukces. Film zrealizowała ekipa „Rybki zwanej Wandą".

reż.: Robert Young; obsada: John Cleese, Jamie Lee Curtis, Kevin Kline → Ci 3/97

Jak pies z kotem

komedia **W**

Klasyczna komedia pomyłek. Pewna pani weterynarz jest bardzo zakompleksiona. Gdy pewien mężczyzna o miłym głosie proponuje jej przez telefon spotkanie, ona wysyła na randkę przyjaciółkę. Tyle, że tamta nie ma pojęcia o zwierzętach.

reż.: Michael Lehmann; obsada: Jeanne Garofalo, Uma Thurman, Ben Chaplin → Ci 7/96

Ostatnia fala

sensacja **k**

W burzliwą noc w Sydney zostaje zamordowany młody Aborygen. Na ławie oskarżonych zasiada pięciu mężczyzn, a ich obrony podejmuje się niedoświadczony David Burton. Podejrzewa on, że przyczyną śmierci było pogwałcenie tajemnicy plemiennej.

reż.: Peter Weir; obsada: Richard Chamberlain, David Gulpilil, Olivia Hamnett

Relikt

thriller **W**

W muzeum przyrodniczym zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Tajemniczy stwór napada na Bogu ducha winnych ludzi i nie dość, że pozbawia ich życia, to jeszcze wyjada części mózgu. Na łowy ruszają odważny policjant i piękna pani naukowiec.

reż.: Peter Hyams; obsada: Penelope Ann Miller, Tom Sizemore, Linda Hunt → Ci 7/97

Karmazynowy przypływ

sensacja **k**

Na pokładzie podwodnego okrętu atomowego panuje napięta sytuacja. Padł rozkaz zaatakowania Rosji. W decydującym momencie przestała jednak działać radiostacja i nie wiadomo, jakie są ostatnie ustalenia. Napięcie rośnie.

reż.: Tony Scott; obsada: Denzel Washington, Gene Hackman → Ci 9/95

Marsjanie atakują!

science fiction **W**

Zupełnie zwariowany film o inwazji Marsjan na naszą planetę. Te dziwnie wyglądające stworzenia początkowo wydają się sympatyczne, jednak wkrótce ich wrogie zamiary wychodzą na jaw. Uratować Ziemię może jedynie pewna starsza pani.

reż.: Tim Burton; obsada: Jack Nicholson, Glenn Close, Pierce Brosnan → Ci 2/97

K- do kupienia; **W** - do wypożyczenia

Pracująca dziewczyna *obyczajowy* k

Tessa jest uroczą i inteligentną dziewczyną. Niestety, ma niewłaściwe pochodzenie, a ponadto jej szefowa to perfidna i egoistyczna oszustka. Kiedy jednak łamie nogę na nartach, przed Tessą otwiera się życiowa szansa. Na jej drodze staje też bardzo interesujący mężczyzna.

reż.: Mike Nichols; obsada: Harrison Ford, Melanie Griffith, Sigourney Weaver

Wall Street *sensacyjny* k

Gordon Gekko to rekin finansowy. Odnosi sukcesy, ma pieniądze i otacza się pięknymi kobietami. To wszystko wywiera wielkie wrażenie na początkującym maklerze, Buddym. Dla kariery gotów on jest na wiele, ale czy na wszystko?

reż.: Oliver Stone; obsada: Michael Douglas, Charlie Sheen, Daryl Hannah

Śmieszność *obyczajowy* w

Młody prowincjusz przyjeżdża do Paryża na dwór Ludwika XVI. Chce prosić króla o załatwienie pewnej drobnej sprawy. Okazuje się jednak, że o wszystkim decyduje tu kaprys dworzan, zaś jedyne czym się oni zajmują, to misterne intrygi.

reż.: Patric Leconte; obsada: Fanny Ardant, Charles Berning, Jean Rochefort → Ci 6/97

Miłość i wojna *dramat* w

Prawdziwa historia wojennych przeżyć znakomitego pisarza Ernesta Hemingwaya na froncie włoskim. Poznał on tam i pokochał pielęgniarkę Agnes von Kurowsky. Miłość ta wywarła decydujący wpływ na jego twórczość.

reż.: Richard Attenborough; obsada: Chris O'Donnell, Sandra Bullock, Colin Stinton → Ci 6/97

Morderstwo w Białym Domu *sensacja* w

W siedzibie prezydenta USA zostaje popełniony brutalny mord. Podejrzane są wszystkie osoby przebywające w owym czasie w Białym Domu. Prowadzący śledztwo detektyw ma bardzo trudne zadanie. Stara się mu pomóc agentka ochrony.

reż.: Dwight Little; obsada: Wesley Snipes, Diane Lane, Alan Alda → Ci 6/97

Dzień Niepodległości *science fiction* k

W stronę Ziemi zmierzają gigantyczne statki kosmiczne. Na całym świecie wybucha panika. Nikt nie wie, jak pokonać najeźdźców. Wydaje się, że dni naszej planety są policzone. Ostatnia nadzieja w pomysłowych Amerykanach.

reż.: Ronald Emmerich; obsada: Jeff Goldblum, Will Smith, Bill Pullman → Ci 10/96

Długi pocałunek na dobranoc *akcja* w

Pewna gospodyni domowa cierpi na częściową amnezję. Sześć lat wcześniej znaleziono ją na plaży ranną, bez pamięci. Dopiero z pomocą skacowanego prywatnego detektywa bohaterce udaje się odnaleźć przeszłość. Okazuje się, że była kiedyś agentką rządową.

reż.: Renny Harlin; obsada: Geena Davis, Samuel L. Jackson, Craig Bierko → Ci 5/97

Pinokio *przygodowy* w

Kolejna ekranizacja przygód drewnianego pajacyka. Tym razem wzbogacono ją nadzwyczajnymi efektami specjalnymi. Pinokio wędruje po świecie, przeżywa niesamowite przygody i próbuje urzeczywistnić swoje marzenie, aby stać się prawdziwym chłopcem.

reż.: Steve Barron; obsada: Martin Landau, Udo Kier → Ci 5/97

Gliniarz z metropolii *akcja* w

Eddie Murphy znowu w policji. Jak zawsze oryginalny, stosuje niekonwencjonalne metody pracy. Przełożeni tolerują jednak te wybryki, jako że nasz bohater jest jednym z najskuteczniejszych negocjatorów.

reż.: Thomas Carter; obsada: Eddie Murphy, Michael Rapaport, Michael Wincott → Ci 5/97

Mucha *thriller* k

Seth Brundle jest błyskotliwym naukowcem, który konstruuje urządzenie do teleportacji materii. Eksperyment przeprowadza na sobie. W kluczowym momencie do aparatu dostaje się mucha. Molekuły człowieka i owada zaczynają się mieszać.

reż.: David Cronenberg; obsada: Jeff Goldblum, Geena Davis

Sara *akcja* w

Historia miłosna nastolatki i jej ochroniarza wśród porachunków mafijnych gangów. Widowiskowe kino akcji. Wspaniała obsada. Czy można wymagać czegoś więcej?

reż.: Maciej Ślesicki; obsada: Bogusław Linda, Agnieszka Włodarczyk, Marek Perepeczko, Cezary Pazura → Ci 5/97

Wystrzałowe dziewczyny *western* k

W scenerii Dzikiego Zachodu cztery piękne kobiety walczą z męską dominacją. Mimo że pracują w domu publicznym, nie uważają, aby zasługiwały przez to na publiczne poniżanie. Jednoczą swe siły i zaczynają stosować metody przeciwników.

reż.: Jonathan Kaplan; obsada: Madeleine Stowe, Andie MacDowell, Drew Barrymore, Mary Stuart Masterson

Windsorski protokół *sensacja* w

Nazista Heinzer współpracuje ze skorumpowanym amerykańskim senatorem pragnącym zdobyć fotel prezydencki. Zamierza w ten sposób mieć w Białym Domu poplecznika i w odpowiednim momencie doprowadzić do przejęcia władzy przez nazistów.

reż.: George Michalka; obsada: Kyle MacLachlan, Masha Grenon, John Clicos

Casper – narodziny duszka *familijny* k

Nowy film o przygodach przesympatycznego duszka ukazuje jego narodziny i opowiada o pochodzeniu jego niezwykłej siły. Dzięki niej Casper potrafi zdziałać tak wiele dobrego. Tym razem podejmuje się ochrony całego miasta.

reż.: Michael McKean; obsada: Steve Guttenberg, Lori Loughlin

Ja cię kocham, a ty śpisz *obyczajowy* k

Skromna bileterka w kasie metra zakochana jest w nieznajomym mężczyźnie, który codziennie kupuje u niej bilet. Pewnego dnia jej wybranek zostaje pobity do nieprzytomności. Lucy odwozi go do szpitala, a tam wszyscy biorą ją za jego narzeczoną.

reż.: John Turtletaub; obsada: Sandra Bullock, Bill Pullman, Peter Galagher

Microcosmos *przyrodniczy* w

Owady jako główni bohaterowie filmu przygodowego. Walka żuków przypomina sekwencje z kina akcji, biedronka odsłania swe drapieżne oblicze, zaś ślimaki wzruszają miłosnym oddaniem. Film przybliża nam kulisy świata, który istnieje obok nas, choć go nie znamy.

reż.: Claude Nuridsany, Marie Perennou → Ci 4/97

Szalona odwaga *sensacja* w

Wysoki rangą wojskowy ma do wykonania ważne zadanie. Musi się dowiedzieć, czy pani kapitan Walden, która poległa podczas wojny w Zatoce Perskiej, zasłużyła na to, aby zostać pierwszą kobietą odznaczoną pośmiertnie Medalem Honoru.

reż.: Edward Zwick; obsada: Denzel Washington, Meg Ryan → Ci 3/97

Picasso – twórca i niszczyciel *biograficzny* w

Burzliwa historia związku genialnego artysty z młodziutką Françoise Gilot. Jak każdy geniusz, Picasso był ekscentrycznym i trudnym partnerem, który niejedną kobietę doprowadził na skraj rozpaczy.

reż.: James Ivory; obsada: Anthony Hopkins, Natasha McElhone, Julianne Moore → Ci 3/97

FOTO: CINEMA

→ Więcej przeczytasz w CINEMIE Nr

na falach eteru cinema

LOKALNE ROZGŁOŚNIE RADIOWE WSPÓŁPRACUJĄCE Z CINEMĄ

AKADERA - BIAŁYSTOK

71,24 FM radio AKADERA BIAŁYSTOK-TEL./FAX: 422-414

Magazyn Filmowy, czwartek 14:20 Adam Klimiuk; „Video Weekend", sobota 12:45-12:55 Krzysztof Sadowski

RADIO BIELSKO - BIELSKO-BIAŁA

radio 69.77 106.7 FM BIELSKO

„CINEMA", co druga sobota miesiąca 15:10-16:00; Marek Kamiński, Weronika Żak

RADIO POMOŻE - BYDGOSZCZ

RADIO Pomoże 103.6 UKF 73.25 UKF ul. Konarskiego 28 85-048 Bydgoszcz tel. (0-52) 21 21 88 Nie zaszkodzi Radio Pomoże

„Przeminęło z wiatrem", poniedziałek 20:00-22:00 Robert Prais

RADIO CITY - CZĘSTOCHOWA

CITY RADIO

„Magazyn Kultury Filmowej", czwartek 18:00 - 19:00, Przemysław Taranek; „Magazyn Nowości Filmowych", piątek 17:00-18:00 Włodzimierz Tutaj

RADIO PULS - GLIWICE

RADIO PULS 96,10 ; 72,44 MHz

Magazyn filmowy „Kinopuls", sobota 10:00-11:00 Jakub Porada

IŁAWSKIE RADIO WARMIA-MAZURY „WA-MA"

Iluzjon: pon. 16:10-17:00, piątek 9:10--10:00; Pigułka Filmowa pon.-sob.:11:45 Monika Kosińska, Dominik Jaskulski

RADIO JOWISZ - JELENIA GÓRA

„Magazyn Filmowy", wtorek 20:00, Olaf Ważyński

EGIDA - KATOWICE

„StuMaFilm", czwartek 23:00

FLASH - KATOWICE

RADIO FLASH

„Co słychać, co widać", piątek 17:00-18:00

RADIO JEDNOŚĆ - KIELCE

„Sport i Filmowa Prognoza Pogody" poniedziałek 18:10-19:00, Andrzej Kozieja, Andrzej Wojtachnio

RADIO KONIN

Kinomania, niedziela 19:00-20:00 Robert Roszak, Janusz Jarzyński

MUZYCZNA ELKA - LEGNICA

RADIO ML MUZYCZNA ELKA LEGNICA 69.8 i 95.7 FM

„Magazyn filmowy w Muzycznej Elce", wtorek 19:00-21:00, Małgorzata Dembińska

RADIO CENTRUM - LUBLIN

Magazyn filmowy w Radiu Centrum, sobota 18:00-19:00 Piotr Jałowiec

RADIO PULS - LUBLIN

Puls LUBLIN 65.99 MHz 93.80

„Kino w radiu" niedziela 11:00-14:00, Artur Zatorski

RADIO CLASSIC - ŁÓDŹ

Radio Classic 650 i 89,6 FM

„Kinorama", czwartek 17:00-19:00 Ewa Jędraszkiewicz, Włodzimierz Osiński

RADIO MANHATTAN - ŁÓDŹ

70,35 UKF 99,8 FM RADIOMANHATTAN 90 - 368 Łódź, Al. Piłsudskiego 7 tel.(42) 365 - 777 tel/fax 365 - 393

„Cinema Time" czwartek, 17:15-19:00, piątek 18:15-19:00

autorzy: Kinga Dyndowicz i Daniel Franke, codziennie o 15:50 ukazuje się serwis filmowy Radia Manhattan,

RADIO WAMA - OLSZTYN

RADIO WAMA OLSZTYN 70,19 90,50 FM

„Różowa Pantera", sobota 14:15-16:00; „Konkurs filmowy" w środy 21:15; Konkurs Filmowy, 12:15, Brzoza Brzozowski; Pigułka Filmowa 12:40, Agnieszka Wojciechowska

RADIO OKO - OSTROŁĘKA

RADIO OKO

Magazyn Filmowy „Action", poniedziałek 18:20-20:00 Piotr „Frank" Marciniak

RADIO HOT - PRZEMYŚL

Radio HOT 66,89 MHz

„STOP KLATKA" Magazyn Nowości Filmowych, poniedziałek 19:00-21:00, Jaromir „Bambi" Barański i Piotr „Drakula" Bałajan

RADIO CENTRUM - RZESZÓW

RADIO CENTRUM RZESZÓW 70,19 FM ul. AKADEMICKA 6 (0-17) 540 222 tel/fax 540 101

„Magazyn Deja vu", środa 15:00-20:00 Grzegorz Porada

RADIO BIESZCZADY - SANOK

NASZE RADIO - SIERADZ

RADIO MAKS - TARNÓW

radio 66,17 98,10 MAKS Tarnów

„KINO MAKS" Filmowy Magazyn Radia Maks, każdy piątek 19:00-21:00 Łukasz Maciejewski

RADIO REZONANS - SOSNOWIEC

„Ostatni seans filmowy", sobota 9:00--12:00 Grzegorz Kozieł, Alina Kozak

ABC - SZCZECIN

RADIO ABC 98,4 FM SZCZECIN

Magazyn filmowy „Stopklatka", wtorek 22:00-24:00 Grzegorz Modlibowski

RADIO GRA - TORUŃ

RADIO

„Północ-Południe", niedziela 12:00--14:00 Tomasz Kaczyński

WIELKOPOLSKIE RADIO WARTA

„Bufet Filmowy" piątek 18:15, Piotr „Umpa" Górny; Regionalny Magazyn Filmowy – niedziela 11:15, Marta Borowiecka-Drygała

RADIO ESKA - WROCŁAW

694 UKF ESKA

„W co się bawić", codziennie 16:00-17:00; „Essencja" pon.-pt. 17:00-19:00 Andrzej Zwoliński; Muzyka filmowa, niedziela 20:05-22:00 Katarzyna Kozimor

RADIO FAN

RADIO FAN 88,1 FM

„Klaps", czwartek 18:00-20:00 Joanna Lenczawska, Piotr Kaleta; „VideoFan", poniedziałek 19:00-20:00 Adam Nieszporek

RADIO WAŁBRZYCH

RADIO 91,8 FM WAŁBRZYCH

Magazyn Filmowy – czwartek 15:30, konkurs filmowy – czwartek 16:30, Roman Zaleski

KLUB KONESERA

MAGIA DOMOWEGO KINA

Bez zbędnych słów

Bridges, Rosselini, Perez, Travolta, Hackman, Russo, De Vito, Bugs, Jordan

nowe filmy w kolekcji:

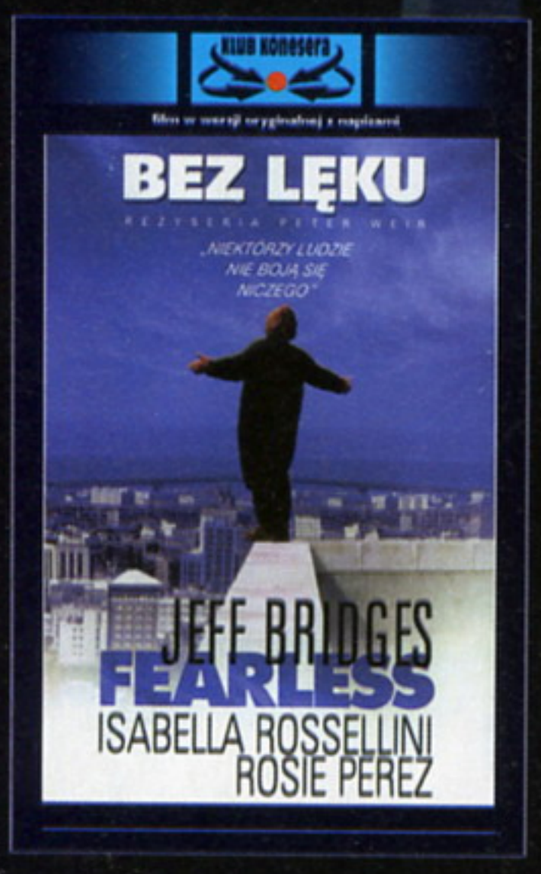

FEARLESS
BEZ LĘKU

GET SHORTY
DORWAĆ MAŁEGO

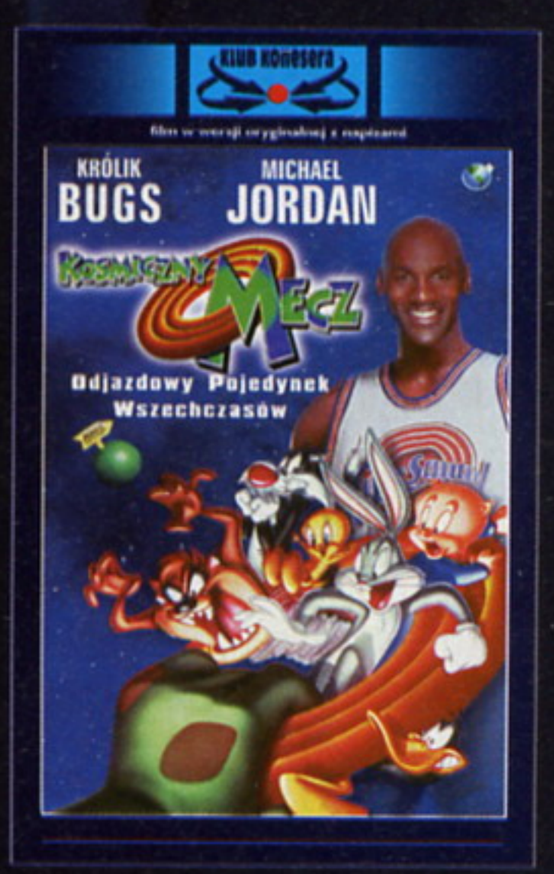

KOSMICZNY MECZ
SPACE JAM

- **kolekcja filmów w wersji oryginalnej z napisami w języku polskim**
- **dźwięk nagrany w systemie STEREO DOLBY SURROUND, dający doskonałej jakości wielowymiarowe efekty dźwiękowe**
- **kaseta video najwyższej jakości w celu uzyskania idealnego obrazu**

PHILIPS
cinema

Informacja: Warner Bros. Poland Sp. Z o.o. Dystrybucja video. Dział Handlowy: ul. Ks. J. Popieluszki 16, 01-590 Warszawa; tel. (022) 33 65 68;
Kasety dostępne są również w systemie sprzedaży wysyłkowej: CREDO Inc. S.C. 04-371 Warszawa, ul. Kobielska 47/51 m. 15; tel./fax (022) 810 26 60.
ESKK Book & Music Club skr. pocztowa 500, 60-929 Poznań 2; DZIAŁ KONTAKTU Z KLIENTAMI: tel. (0-61) 877 30 11 w. 203;
ZAMÓWIENIA CAŁODOBOWO: tel. (0-61) 877 17 73 fax (0-61) 879 32 58;

DOLBY SURROUND STEREO

Dolby and the double-D symbol are trademarks of Dolby Laboratories Licensing Corporation.

Mundocom Poland/Krzysztof Welian

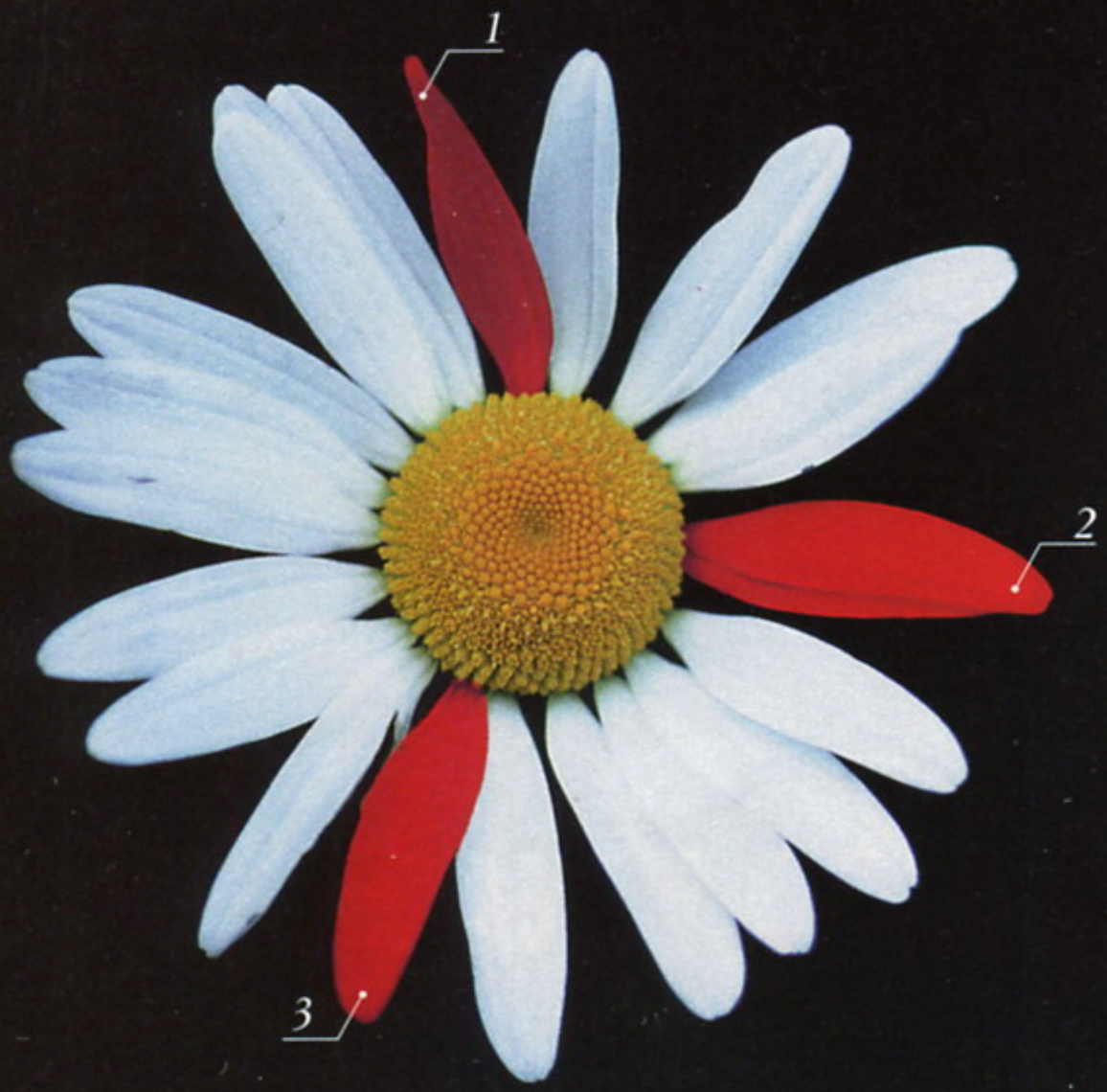

1. kocha
2. lubi
3. szanuje

Weszliśmy w wiek dojrzały. Nadal mamy młodzieńczy entuzjazm, ale nabraliśmy też dużego doświadczenia. Wiemy jak robić radio i chcemy je robić coraz lepiej. Dziękujemy wszystkim naszym słuchaczom, tym którzy są z nami od 1 kwietnia 1962 roku, i tym, którzy słuchają nas od dziś. Dla Was robimy to radio - bo Trójka kocha, lubi, szanuje... słuchaczy.

od 35 lat

POŁĄCZENIE BEZPŁATNE 0-800 22 333

POLSKIE RADIO program

POLSKIE RADIO S.A. PROGRAM III ul. Myśliwiecka 3/5/7, 00-977 Warszawa; Dział Promocji tel./fax (022) 645 56 26, Agencja Reklamy tel./fax (022) 628 17 27, także w Internecie: http://www.radio.com.pl/trojka

ŚWIAT FILMU ZAPRASZA!!
COMFORT MULTIMEDIA - KLUB VIDEO

NIE WYSYŁAMY NIE ZAMÓWIONYCH KASET

NIE WYSYŁAMY HITU MIESIĄCA PO SUPER CENIE

NIE OGRANICZAMY SPRZEDAŻY DO PREZENTOWANYCH TYTUŁÓW

TAK WYSYŁAMY WYŁĄCZNIE ZAMÓWIONE TYTUŁY

TAK WSZYSTKIE KASETY SĄ W **SUPER CENIE**

TAK NASZA OFERTA TO **7000 TYTUŁÓW** Z KATALOGU.

CENTRALNA HURTOWNIA WYSYŁKOWA

01-513 WARSZAWA, ul. FELIŃSKIEGO 2A; tel./fax; 39 94 95, 39 75 57

WYSYŁKOWO TANIEJ NIŻ W SKLEPIE

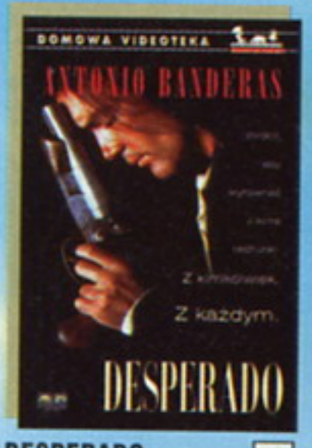

DESPERADO ◆ 32,88 zł

ULICZNY WOJOWNIK ◆ 32,88 zł

JUMANJI ◆ 34,09 zł

BAD BOYS ◆ 27,39 zł

LUDZIE HONORU ◆ 27,39 zł

DRACULA ◆ 27,39 zł

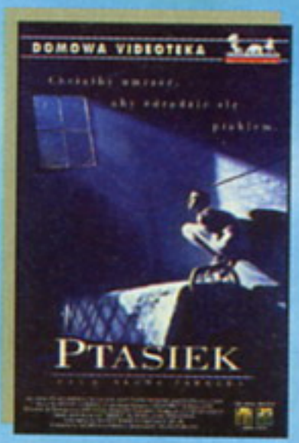

PTASIEK ◆ 27,39 zł

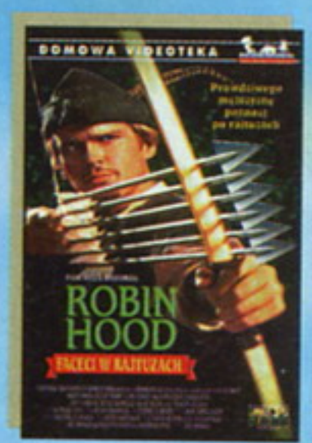

ROBIN HOOD ◆ 27,39 zł

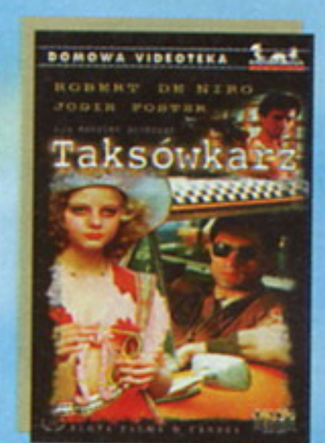

TAKSÓWKARZ ◆ 27,39 zł

KSIĄŻĘ PRZYPŁYWÓW ◆ 27,39 zł

WILK ◆ 27,39 zł

BEZSENNOŚĆ W SEATLE ◆ 27,39 zł

LINIA ŻYCIA ◆ 27,39 zł

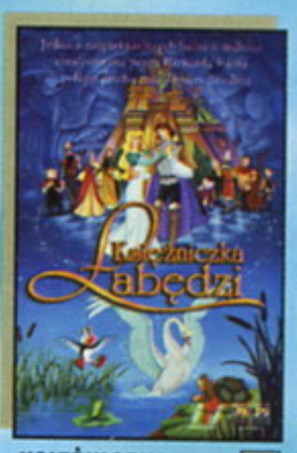

KSIĘŻNICZKA ŁABĘDZI ◆ 34,09 zł

KSIĘŻNICZKA ŁABĘDZI – TAJEMNICA ZAMKU ◆ 37,15 zł

MILCZENIE OWIEC ◆ 27,39 zł

LEON ZAWODOWIEC ◆ 29,50 zł

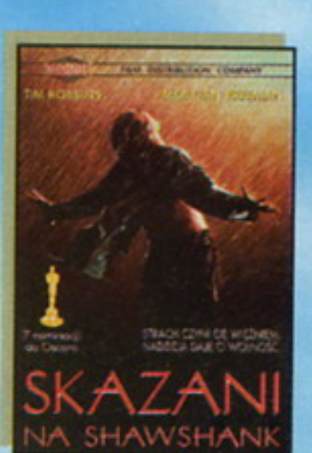

SKAZANI NA SHAWSHANK ◆ 29,50 zł

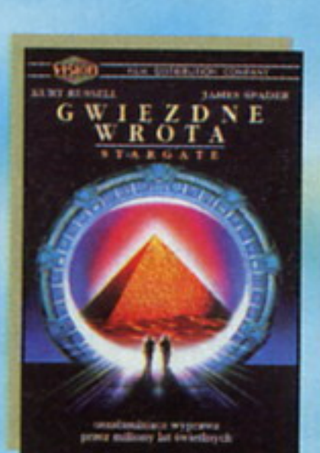

GWIEZDNE WROTA ◆ 29,50 zł

TATO ◆ 21,00 zł

PRAWO BRONXU ◆ 29,50 zł

SĘDZIA DRED ◆ 29,50 zł

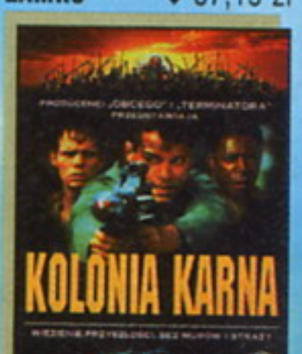

KOLONIA KARNA ◆ 29,50 zł

NIC ŚMIESZNEGO ◆ 29,50 zł

INTELIGENT W ARMII ◆ 29,50 zł

KRACH ◆ 20,96 zł

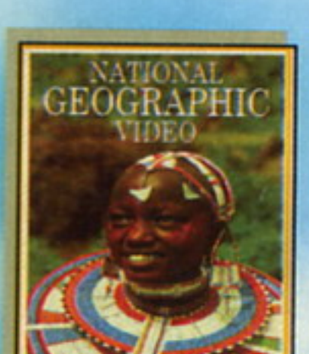

DZIENNIK Z SERENGETI ◆ 26,50 zł

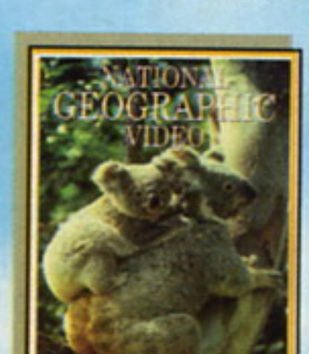

...ZWIERZĘTA AUSTRALII ◆ 26,50 zł

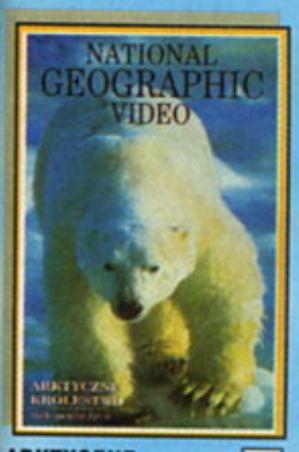

ARKTYCZNE KRÓLESTWO ◆ 26,50 zł

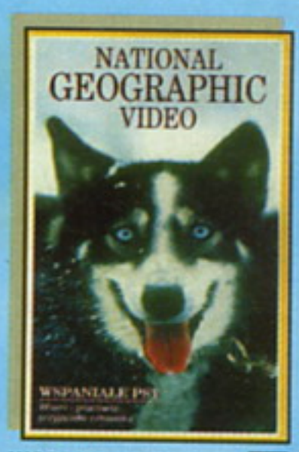

WSPANIAŁE PSY ◆ 26,50 zł

KOTY – DZIKIE I ŁAGODNE ◆ 26,50 zł

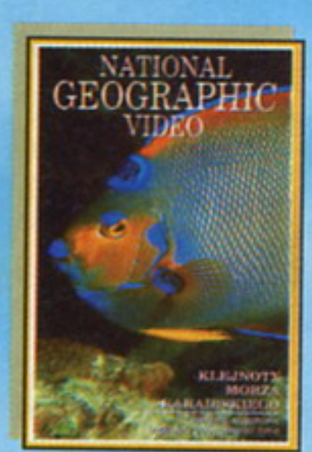

KLEJNOTY MORZA KARAIBSKIEGO ◆ 26,50 zł

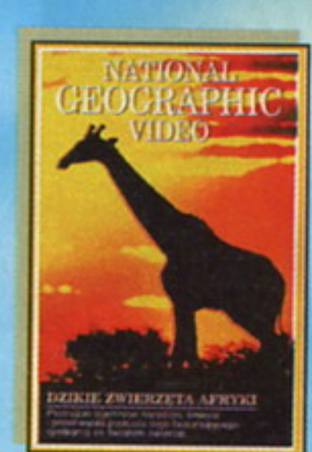

DZIKIE ZWIERZĘTA AFRYKI ◆ 26,50 zł

DZIEWICZY MADAGASKAR ◆ 26,50 zł

KOLOROWY KATALOG VIDEO COMFORT 7 do nabycia w salonach **EMPiK** i w **SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ** od **grudnia** 1997 r.

Miesięcznik ***VIDEO COMFORT NEWS*** otrzymasz **gratis** w salonach **EMPiK** na terenie całego kraju

KATALOG VIDEO COMFORT 7 ◆ 29,50 zł

KLUB VIDEO - KUPON ZAMÓWIENIA

CINEMA11/97

- CZŁONKOSTWO **BEZPŁATNE**, NIE OBLIGUJE DO ZAKUPÓW BEZ ZAMÓWIENIA
- CZŁONKIEM KLUBU POZOSTAJESZ **PRZEZ ROK** OD DATY ZŁOŻENIA OSTATNIEGO ZAMÓWIENIA
- CZŁONKOWIE KLUBU OTRZYMUJĄ **BEZPŁATNIE** MIESIĘCZNIK ***VIDEO COMFORT NEWS*** PRZY KAŻDEJ PRZESYŁCE LUB RAZ NA KWARTAŁ POCZTĄ
- CZŁONKOWIE MAJĄ PRAWO DO KORZYSTANIA ZE **SPECJALNYCH AKCJI PROMOCYJNYCH** KLUBU I **RABATÓW**
- CZŁONKOSTWO TYLKO DLA OSÓB **PEŁNOLETNICH**

CENNIK WAŻNY DO 31.12.1997

ZAMAWIAM ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM ZAKREŚLONE POZYCJE (patrz: dolny prawy róg okładki)

MÓJ NR: ☐☐☐☐☐ / NOWOWSTĘPUJĄCY DO KLUBU* (niepotrzebne skreślić)

PRZESYŁKĘ PROSZĘ WYSŁAĆ NA ADRES:

imię i nazwisko: ..... podpis .....

dokładny adres: .....

.....

NALEŻNOŚĆ WRAZ ZE ZRYCZAŁTOWANYMI KOSZTAMI PRZESYŁKI 5,90 PLN ZAPŁACĘ PRZY ODBIORZE

Redaguje:
Joanna Płocińska

Zawód korespondent

Tomasz Lis specjalnie dla CINEMY

CINEMA: Jak wygląda dzień pracy dziennikarza telewizyjnego, który przygotowuje wiadomości polityczne?

TOMASZ LIS: Pracuję prawie dwanaście godzin dziennie. W telewizji pojawiam się o ósmej trzydzieści. O dziewiątej mamy kolegium. Potem trzeba zacząć pracować i zrobić jak najwięcej przed południem, ponieważ potem nie ma już czasu na wiele spraw. Około piętnastej zaczyna robić się gorąco. Z miasta spływają materiały. Od siedemnastej staram się już skupić tylko na przygotowywaniu informacji wieczornych. Opracowuję teksty tak, by były zrozumiałe dla widza i pozwoliły mu wytrwać z nami do końca programu.

CINEMA: Jaki jest Pana wpływ na przedstawiane informacje?

T.L.: Jestem współwydawcą. Decyduję więc, co, w jakiej kolejności i w jakiej formie umieszczane jest w „Faktach". Pracujemy nad tym przez cały dzień. Ostatni etap selekcji następuje w reżyserce. Wtedy ustalamy, czy dana informacja spada, czy nie i jaki będzie ostateczniy układ przedstawianych wiadomości.

CINEMA: I jak się to Panu udaje?

T.L.: Tak naprawdę to wydarzenia w ciągu dnia decydują, o czym będziemy informować, a więc czy będzie ciekawie, czy nie.

CINEMA: Czym różni się praca w dziale informacji w TVN od tej samej pracy w TVP?

T.L.: Główna różnica polega na tym, że tutaj współredaguję dziennik, a tam byłem głównie prowadzącym. Choć też nie do końca, ponieważ zapraszałem do studia gości i rozmawiałem z nimi. Tu mam bezpośredni wpływ na zawartość merytoryczną „Faktów". Poza tym w mojej nowej pracy nie muszę być poganiaczem mułów. Tu każdy wie, że jeśli jest coś do zrobienia, to trzeba to po prostu zrobić. Istotne jest również, że teraz muszę być w pełnej gotowości przez cały dzień. W każdej chwili może wydarzyć się w kraju coś, o czym będzie trzeba widza poinformować. Dlatego nie mogę sobie na przykład pozwolić na dżinsy i T-shirt. Pod ręką mam nawet na wszelki wypadek... golarkę. Zapewniam, że to przyrząd niezbędny w takiej pracy. A jeśli chodzi o poziom adrenaliny w TVN i TVP, to myślę, że jest on mniej więcej taki sam. Cały dzień bardzo wysoki, a o dziewiętnastej trzydzieści jeszcze się podnosi.

CINEMA: Mimo tylu lat praktyki?

T.L.: Tak, i sądzę, że to się nigdy nie zmieni. Zawsze tuż przed wejściem na antenę odczuwam mocny ścisk w żołądku. To taki wyraźny kontrapunkt całego dnia. Staram się jednak to moje zdenerwowanie ukryć.

CINEMA: O ile bogatszy jest Pan w doświadczenia zawodowe po pobycie w Stanach Zjednoczonych?

T.L.: Tych trzech lat w Ameryce nie zamieniłbym absolutnie na nic. Była to ogromna inwestycja w samego siebie. Wyjeżdżając, miałem przekonanie, że robię dobrze. Nie pomyliłem się, ponieważ Ameryka jest źródłem wszelkich obserwacji; życiowych, społecznych i oczywiście dziennikarskich. Telewizja amerykańska to około stu kanałów, które różnią się jakościowo, ale mają jedną cechę wspólną: nieprawdopodobny profesjonalizm techniczny i absolutny perfekcjonizm na etapie przygotowań. Z kolei w TVN też każdy pracuje na wysokich obrotach. Oczywiście jest masę rzeczy, które jeszcze trzeba udoskonalić, ale przynajmniej nie ma nieprawdopodobnych barier, nie pozwalających nic zmienić. Nie musimy pisać żadnych podań z tysiącem pieczątek. Nasze decyzje nie naruszają żadnych frakcyjnych podziałów redakcji. Wystarczy, że zamienimy ze sobą trzy słowa i wszystko jest jasne.

CINEMA: Czy jest jeszcze coś, co pragnąłby Pan osiągnąć w swojej karierze zawodowej?

T.L.: Oczywiście, że jest. Mam wiele pomysłów na życie. Bardzo lubię na przykład pisać. Jestem właśnie na etapie rozmów z wydawcami mojej pierwszej książki.

CINEMA: O czym jest ta książka i jaki będzie jej tytuł?

T.L.: Na razie tytuł roboczy brzmi „Zawód korespondent". Jest to relacja z najważniejszych imprez, wydarzeń, które relacjonowałem. Chciałem pokazać, czym jest naprawdę praca korespondenta telewizyjnego. Reakcja wydawców pozwala mi sądzić, że nie będzie źle.

CINEMA: Jakie cechy charakteru trzeba mieć, żeby tak szybko ugruntować sobie dobrą pozycję zawodową?

T.L.: Przede wszystkim mocne nerwy, stuprocentową świadomość tego, co zamierza się osiągnąć i przekonanie, że chce się tę pracę rzeczywiście wykonywać; mocny kręgosłup, ale i pokorę, a więc umiejętność samooceny. Przydaje się też bardzo tolerancyjna rodzina i... kontrakt, który zapewnia wolną sobotę i niedzielę.

CINEMA: Czy są chwile, kiedy chce Pan odpocząć od polityki i... pójść na przykład do kina?

T.L.: Owszem. W Ameryce było pod tym względem fantastycznie, ponieważ chodziliśmy regularnie na wszystkie filmy. Muszę powiedzieć, że przy żonie mocno się wyedukowałem w tej dziedzinie. Myślę, że dzisiaj pierwszą setkę gwiazd amerykańskiego kina mógłbym wymienić spokojnie.

CINEMA: Dziękuję za rozmowę.

FOTO: WOJCIECH GLINKA

Nowy polski serial na naszych ekranach

Trwają ostatnie prace nad filmem Izabelli Cywińskiej „Boża podszewka". Będzie to wzruszająca opowieść o ludziach, którzy kiedyś żyli naprawdę, o ich radościach i tragediach. Oglądając sagę rodzinną, śledzić będziemy głównie losy Maryśki, od której narodzin w 1900 roku zaczyna się cała ta oparta na faktach historia. Kończy się ona w roku 1944, kiedy bohaterowie serialu zmuszeni są opuścić rodzinne strony. Scenariusz powstał na podstawie powieści Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz. W księgrniach można ją było kupić półtora roku temu. Cały nakład rozszedł się jednak w mgnieniu oka. W filmie biorą udział: Agnieszka Krukówna, Danuta Stenka, Andrzej Grabowski, Janusz Michałowski, Anna Dymna, Joanna Szczepkowska i Adam Ferency.

CINEMIE udało się porozmawiać z odtwórczynią głównej roli, *AGNIESZKĄ KRUKÓWNĄ*.

„Rola ta była dla mnie dużym wyzwaniem. Dostałam urlop w teatrze i przez rok poświęciłam się pracy nad tym filmem. Zagrałam kobietę z wielodzietnej rodziny, która od momentu narodzin skazana jest na życiowe niepowodzenie. Z wcześniaka z marnymi szansami na przeżycie wyrosło odpychane przez wszystkich, pogrążone we własnym świecie brzydkie kaczątko. Maryśka dorastała właściwie sama, bez niczyjej pomocy doszła do pewnych prawd życiowych i osiągnęła dojrzałość. Zagrałam niemal całe jej życie; od czternastego do pięćdziesiątego roku życia. Bardzo przeżywałam tę rolę. Po nocach śniły mi się poszczególne sceny. Zwłaszcza charakteryzacja była uciążliwa. Przez dziesięć godzin dziennie nosiłam na twarzy skorupę, która miała mnie mocno postarzyć. Wydawało mi się, że te zmarszczki zostaną już na zawsze. Największym problemem była jednak konieczność zagrania kobiety o dwadzieścia pięć lat starszej ode mnie w taki sposób, żeby nie wydawało się to śmieszne. Przez rok kręcenia tego filmu prowadziłam podwójne życie. Na planie i w domu. Czasem nie wiedziałam, jaką kobietą naprawdę jestem. Czułam się jak matka i żona, tymczasem nie mam ani męża, ani dzieci. Pomocna mi była dziecięca wrażliwość bohaterki, która tak naprawdę nigdy w głębi duszy nie przestała być dziewczynką."

PLAYBOY *TV* w Polsce?

Być może już niedługo, jak zapewniała Christie Hefner, córka założyciela ekskluzywnego Playboya, dzisiaj pani prezes „The Playboy Enterprises, Inc.", w Polsce ruszy specjalny telewizyjny kanał Playboya. Pani Hefner odwiedziła nasz kraj w związku z piątą rocznicą powstania polskiej edycji „najpopularniejszego magazynu dla mężczyzn". Wizyta była częścią podróży po Europie Wschodniej, gdyż jak mówi stare przysłowie: „Pańskie oko konia tuczy". Christie Hefner, założycielka słynnego „Stowarzyszenia 200", miedzynarodowej organizacji kobiet będących właścicielami i zarządcami znaczących firm, postanowiła uhonorować w ten sposób najlepsze lokalne edycje „Playboya". kh

Miles Davis zagra nie tylko na trąbce

Już na początku miesiąca zobaczymy film, w którym wystąpił Miles Davis.

1 listopada o godz. 20.00 stacja TVN wyemituje obraz „Dingo" (Austria/Fr., 1991). Tytułowy bohater, John „Dingo" Andersen ma jedno marzenie: pojechać do Paryża i zagrać u boku legendy jazzu, Billy`ego Crossa (Miles Davis), którego poznał jako młody chłopak. Słodki, melancholijny dźwięk trąbki stał się jego pasją na całe życie. Kiedy „Dingo" ma okazję zrealizować swoje największe pragnienie, musi podjąć trudną decyzję: zrezygnować z marzeń lub opuścić rodzinę i wyjechać w nieznane. Reżyserem filmu jest Rolf de Heer. Oprócz Milesa Davisa występują: Colin Friels, Helen Buday, Joe Petruzzi.

Miles Davis (1926-1991) to słynny amerykański trębacz i kompozytor jazzowy. Ostatnio obchodziliśmy szóstą rocznicę śmierci tego wspaniałego muzyka. Z tej okazji odbył się koncert w warszawskim Akwarium. W repertuarze znalazły się najlepsze utwory Davisa, głównie z lat 1968-1976. wo

WARSZAWA 106,8 FM
KRAKÓW 101,0 FM

Król Olch

(Niem./Fr./UK/Pl., 1996) 4.11., godz. 20.00, 112` CANAL+

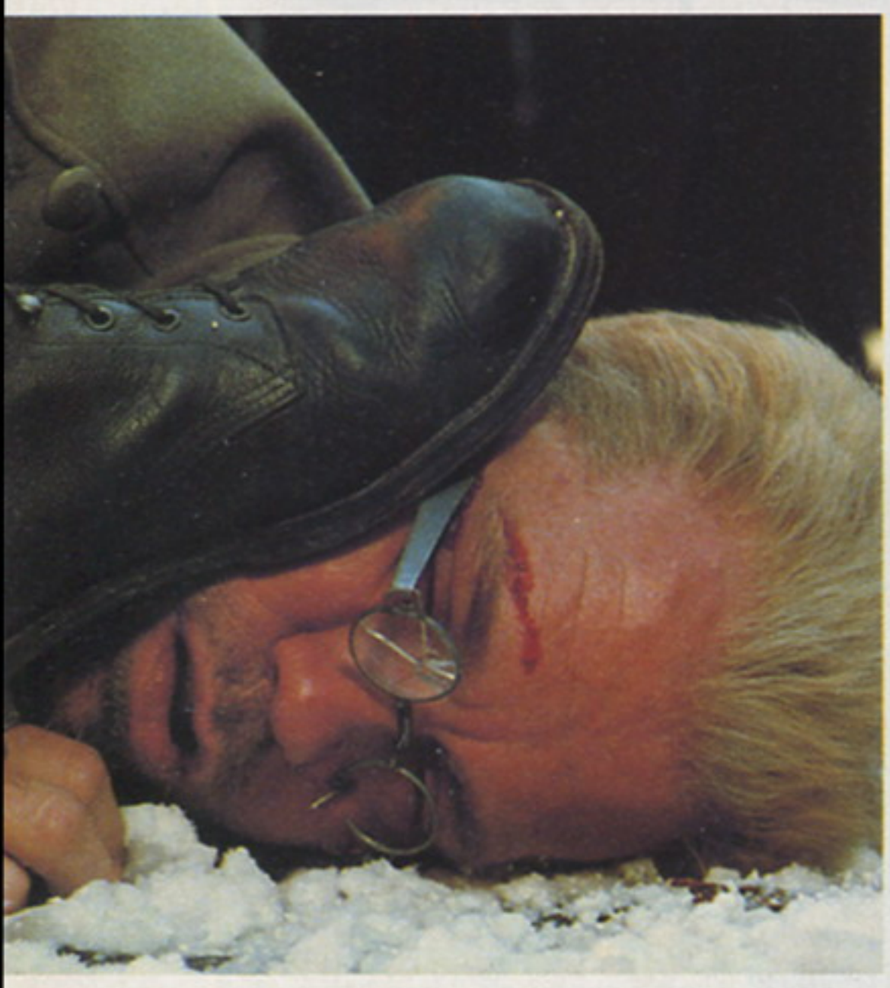

Tytułowy bohater – Abel Tiffauges – pozbawiony miłości w dzieciństwie, nieustannie upokarzany w młodości, postanawia nigdy nie dorosnąć. Nie do końca świadomy sytuacji, w jakiej przyszło mu żyć, przypisuje sobie metafizyczne właściwości i ulega „niewinnej" fascynacji faszyzmem. Trafia do obozu jenieckiego we Wschodnich Prusach, gdzie odnajduje baśniową krainę swojego dzieciństwa. Umieszczony zostaje w starej twierdzy, gdzie faszyści szkolą nastoletnich chłopców na przyszłą elitę Trzeciej Rzeszy. Abel pełen najlepszych intencji, staje się ich opiekunem a wkrótce jego codziennym zajęciem staje się... porywanie do szkoły okolicznych chłopców. Od tej pory miejscowi nazywają go „królem Olch" – potworem uosabiającym zło.

reż.: Volker Schlöndorff
obsada: John Malkovich, Armin Müller-Stahl, Volker Spengler

Wieczór Cezarego Pazury

19 listopada w CANAL+

Cezary Pazura należy do ulubieńców publiczności. ma 34 lata i ponad 50 ról filmowych na swoim koncie. Na dużym ekranie zaistniał w „Krollu" Władysława Pasikowskiego, za co otrzymał Złote Lwy na FPFF w Gdyni. Wkrótce ten sam reżyser obsadził go w „Psach" – hicie lat 90. kina polskiego. W ubiegłym roku wystąpił w „Wirusie" Jana Kidawy-Błońskiego, „Dzieciach i rybach" Jacka Bromskiego oraz „Słodko-gorzkim" Władysława Pasikowskiego. W tym roku po raz kolejny sprawdził się w „Sztosie", „Szczęśliwego Nowego Jorku" i „Kilerze". W CANAL+ zobaczymy trzy filmy z jego udziałem: „Wirus" (godz. 20.00), „Kroll" (godz. 21.30) i „Słodko-gorzki" (godz. 23.10).

propozycje gościa

Tadeusz Edward Ross

*Nie wiem, jak Państwo oglądają telewizję, ale ja zazwyczaj przebieram się w dżinsy marki ***, wkładam koszulę marki ***, siadam w fotelu kupionym w sklepie *** przy ulicy ***, wyciągam z lodówki marki *** butelkę dobrego piwa marki ***, nalewam go do kufla kupionego w supermarkecie *** przy ulicy *** i przegryzając serem marki ***, zaczynam rozkoszować się filmem pt.***... A nie! Właśnie, że teraz wreszcie śmiało wymienię tytuł, nie bojąc się posądzenia o żadną kryptoreklamę. A więc zaczynam rozkoszować się filmem pt. „Maratończyk".*

FOTO: WOJCIECH GLINKA, DAREK MAJEWSKI, CINEMA

1.11. – 9.11.

Żołnierze Faraona

(USA, 1995) 1.11., godz. 20.04, 86`, TVReg

Trwa wojna domowa pomiędzy żołnierzami Północy i Południa. Na odludną farmę w stanie Kentucky przybywa niewielki oddział Jankesów poszukujących żywności dla wojska. Właściciel farmy walczy po stronie wrogiego Południa. Na farmie zostają jegp żona i syn.
reż.: Robby Henson;
obsada: Chris Cooper, Patricia Clarkson, Kris Kristofferson

Zabić księdza

(USA/Fr., 1988) 1.11., godz. 22.00, 112`, Polsat

Osnuta na losach księdza Jerzego Popiełuszki opowieść o starciu dwóch silnych osobowości: księdza, który poświęca siebie w służbie ojczyzny i policjanta – wyznawcy przemocy.

reż.: Agnieszka Holland;
obsada: Ed Harris, Christopher Lambert, David Suchet, Joss Ackland

Zapach kobiety

(USA, 1992) 1.11., godz. 20.00, 157`, CANAL+

Kaleki i zgorzkniały emerytowany pułkownik, człowiek cyniczny, drażliwy i grubiański przechodzi na naszych oczach metamorfozę. Dzieje się tak za sprawą męskiej przyjaźni, której film ten składa prawdziwy hołd.
reż.: Martin Brest;
obsada: Al Pacino, Chris O`Donnell, Gabriel Anwar, James Rebhorn

Maratończyk

(USA, 1976) 5.11., godz. 20.55, 125`, Polsat

Młody student zostaje mimowolnie wplątany w aferę kryminalną, której główną postacią jest zbrodniarz hitlerowski, a stawką wielkie ilości brylantów zrabowanych Żydom w czasie II wojny światowej. Szybka akcja i doskonałe aktorstwo
reż.: John Schlesinger; obsada: Dustin Hoffman, Laurence Oliver, Marthe Keller, Roy Scheider

Nieuchwytny cel

(USA, 1992) 8.11., godz. 20.00, 97`, CANAL+

Samotny wojownik staje do nierównej walki z armią morderców. Wojownika – marynarza o wrażliwym sercu i twardych pięściach – gra, demonstrując wszystkie umiejętności mistrza karate i kickboxingu, Jean Claude Van Damme.
reż.: John Woo;
obsada: Jean Claude Van Damme, Lance Henriksen, Yancy Butler

Pole rażenia

(USA, 1993) 8.11., godz. 22.00, 97`, Polsat

Dramat sensacyjny. Bruce Willis w roli funkcjonariusza policji rzecznej z Pittsburgha, który włącza się do śledztwa w sprawie zabójstw młodych kobiet. Zbrodnie otacza zmowa milczenia.

reż.: Rowdy Herrington;
obsada: Bruce Willis, Sarah Jessica Parker, Dennis Farina

10.11. – 16.11.

Pułkownik Kwiatkowski
(Pol., 1995) 11.11., godz. 20.00, 123`, TVP1

Samozwańczy pułkownik – lekarz wojskowy – tworzy własny oddział interwencyjny i wyrusza z nim w teren, dokonując lustracji placówek UB. Chce uwolnić z aresztu wielu niewinnych ludzi i zablokować wywóz do ZSSR polskich dzieł sztuki. Tragikomedia.
reż.: Kazimierz Kutz; obsada: Marek Kondrat, Renata Dancewicz, Zbigniew Zamachowski

Gracze
(Pol., 1996) 11.11., godz. 22.30, 100`, TVP2

Dramat sensacyjny utrzymany w konwencji political fiction, analizujący konflikt między sztuką a polityką. Reżyser Jan „Gracz" decyduje się wziąć udział w pierwszych wolnych wyborach w Polsce. Jego zaślepienie prowadzi do śmierci niewinnego człowieka...
reż.: Ryszard Bugajski; obsada: Janusz Józefowicz, Małgorzata Pieczyńska, Renee Coleman

Jane Eyre
(UK, 1995) 11.11., godz. 22.00, 108`, CANAL+

Dramatyczna i mroczna opowieść o miłości ubogiej guwernantki i jej bogatego chlebodawcy. Film powstał na podstawie jednej z najsłynniejszych angielskich powieści ubiegłego stulecia.
reż.: Franko Zeffirelli; obsada: Charlotte Gainsbourg, William Hurt, Elle MacPherson, Anna Paguin

Frankenstein
(UK, 1996) 12.11., godz. 20.55, 118`, Polsat

Młody, zdolny naukowiec z Genewy pracuje nad metodą, która pozwoli przywracać życie zmarłym. Owoc eksperymentu – zostawione na pastwę losu monstrum – zaczyna mścić się na tym, który powołał je do życia...
reż.: Kenneth Branagh; obsada: Kenneth Branagh, Robert De Niro, Helena Bonham Carter, John Cleese

Janosik
(Pol., 1974) 14.11., godz. 22.05, 126`, CANAL +

Kinowa wersja przebojowego serialu o zbójnickim życiu Janosika i jego kompanów. Wykreowani w tym filmie bohaterowie do dziś bawią w telewizyjnych reklamówkach maragaryny.
reż.: Jerzy Passendorfer; obsada: Marek Perepeczko, Ewa Lemańska, Bogusz Bilewski, Marian Kociniak

Zielona karta
(USA/Fr., 1990) 16.11., godz. 20.55, 108`, Polsat

Sentymentalna opowieść w stylu Capry. Francuskiego muzyka i rodowitą Amerykankę łączy wspólny cel. Oboje muszą zawrzeć fikcyjne małżeństwo. On, żeby uzyskać „zieloną kartę" na pobyt w USA, ona – żeby wynająć mieszkanie dostępne tylko dla małżeństw.
reż.: Peter Weir; obsada: Gerard Depardieu, Andie MacDowell, Bebe Neuwirth

17.11. – 23.11.

Żyleta
(USA, 1996) 17.11., godz. 20.00, 94`, CANAL+

Fabularyzowana wersja popularnego komiksu z serii „Dark Horse Comics". Połączenie stylu erotycznego i melodramatycznrj konwencji „Casablanki" z gwiazdą „Playboya", Pamelą Anderson.
reż.: David Hogan; obsada: Pamela Anderson, Temuuera Morrison, Victoria Rowell

Magnat
(Pol., 1986) 18.11., godz. 20.00, 90`, TVReg

Historia magnackiej rodziny, w której zostało zachwiane poczucie tożsamości narodowej Śląska pierwszej połowy XX wieku. Dramat obyczajowy, przeznaczony tylko dla widzów dorosłych!
reż.: Filip Bajon; obsada: Jan Nowicki, Olgierd Łukaszewicz, Jan Englert, Bogusław Linda, Grażyna Szapołowska

Mistrz ceremonii
(UK, 1996) 22.11., godz. 20.00, 90`, TVReg

Komedia obyczajowa, w której lord Webster ostatnie swoje lata życia spędza w wiejskiej posiadłości. Kiedyś był politykiem. Dziś winien jest bankowi pół miliona funtów. Wyjść z kłopotu pomaga mu wnuczka – dziennikarka.
reż.: Guy Jenkin; obsada: Richard Wilson, Prunella Scales, Patricia Hayes

Ścieżka strachu
(USA, 1990) 22.11., godz. 20.00, 90`, TVN

Historia osadzona w latach czterdziestych. Dwóch przywódcow, jeden irlandzkiej, drugi włoskiej bandy walczą o supremację. Między nimi rozpoczyna się walka o władzę, której chce zapobiec jeden człowiek. Film powstał na podstawie powieści „The Glass Key" Dashiella Hammetta.
reż.: Joel i Ethan Coen; obada: Gebriel Byrne, John Turturro

Przesłuchanie
(Pol., 1982) 23.11., godz. 21.40, 112`, CANAL+

Film uznany za „najbardziej antykomunistyczny obraz w dziejach PRL". Laureat wielu nagród, przez wiele lat nie pokazywany publiczności. Był bezpośrednią przyczyną rozwiązania Zespołu „X" kierowanego przez A. Wajdę. **reż.: Ryszard Bugajski; obsada: Krystyna Janda, Adam Ferency, Janusz Gajos, Agnieszka Holland**

Boża podszewka
(Pol., 1997) 1/15, 23.11., godz. 20.00, 50`, TVP1

Historia kobiety, która nie zaznała szczęcia w dzieciństwie, ani w młodości. Mało atrakcyjna, zamknięta w sobie obserwuje świat własnymi oczami, ocenia i uczy się go. W końcu poznaje człowieka, z którym chce spędzić życie. Chwile szczęścia nie trwają jednak długo...
reż.: Izabella Cywińska; obsada: Agnieszka Krukówna, Joanna Szczepkowska,

24.11. – 30.11.

Wrota niebios
(USA, 1991) 25.11., godz. 20.00, 102`, TVN

Akcja toczy się pod koniec XIX wieku, kiedy bogaci „królowie bydła" nawoływali do walki z imigrantami z Europy Wschodniej. Wynajęty rewolwerowiec terroryzuje osadników, a hodowcy bydła werbują całą bandę morderców.
reż.: Michael Cimino; obsada: Kris Kristofferson, Christopher Walken, John Hurt

Deborah
(Pol., 1995) 25.11., godz. 22.30., 100`, TVP2

Obraz miłości szalonej, namiętnej i gwałtownej, która nabiera wymiaru tragicznego po wybuchu wojny światowej, w czasach pogardy i poniżenia ludzkiej godności.
reż.: Ryszard Brylski; obsada: Renata Dancewicz, Olgierd Łukaszewicz, Maria Pakulnis, Jerzy Zelnik, Władysław Kowalski

Kto się boi Ruperta Murdocha
(USA, 1995) 27.11., godz. 20.00, 90`, CANAL+

Opowieść o magnacie prasowym i telewizyjnym, który zbliżył się do zbudowania multimedialnej sieci, opasającej cały świat. Jakimi drogami doszedł do swojej potęgi? Gdzie tkwią źródła tak niebywałego, jedynego w swoim rodzaju sukcesu? Dwójka reporterów dotarła m.in. do matki Murdocha.

Więzień Brubaker
(USA, 1980) 28.11., godz., 132`, TVN

Film opiera się na autentycznych przeżyciach kryminologa, Thomasa Mortona, który w końcu lat 60. podjął próbę zreformowania obozu karnego w Arkansas.
reż.: Stuart Rosenberg; obsada: Robert Redford, Yaphet Kotto, J. Alexander

W imię ojca
(Irlandia/UK/USA, 1993) 28.11:, godz. 20.00, 127` CANAL+

Jedna z największych pomyłek w historii angielskiego sądownictwa przeniesiona na ekran przez zdobywcę Oscara za „Moją lewą stopę", Jima Sheridana. Ostre kino polityczne, wiele mówiące o konflikcie brytyjsko-irlandzkim. Złoty Niedźwiedź w Berlinie i siedem nominacji do Oscara.
reż.: Jim Sheridan; obsada: Daniel Day-Lewis, Pete Postlethwaite, Emma Thompson, John Lynch

Camilla
(Kanada/UK, 1993) 30.11., godz. 20.00, 95`, CANAL+

Ciepła, pogodna historia niecodziennej przyjaźni dwóch kobiet, które dzieli wiek, doświadczenie i podejście do życia. Kobiece kino drogi z udziałem dwóch gwiazd różnych pokoleń; nieżyjącej już Jessiki Tandy i młodej Bridget Fondy.
reż.: Deepa Mehta; obsada: Jessica Tandy, Bridget Fonda, Elias Koteas, Maury Chaykin, Graham Greene

Nazar otwiera pierwszą w Polsce szkołę show businessu

Nie będę typowym dyrektorem

W poprzednim numerze CINEMY pisaliśmy o nowo otwartej szkole show businessu dla przyszłych producentów i menadżerów. Dziś rozmawiamy z dyrektorem szkoły, którego większość z Was zna od zupełnie innej strony.

CINEMA: Jak to się stało, że Pan, znany przede wszystkim jako muzyk, nagle zajął się zupełnie inną działalnością, prowadzeniem szkoły show businessu?

NAZAR: Może wynika to z mojego charakteru, ale właściwie odkąd zacząłem swój żywot sceniczny, cały czas robię mnóstwo innych rzeczy jednocześnie. Pierwsze kroki na scenie stawiałem jeszcze w szkole muzycznej, rozpocząłem studia, a w tym samym czasie występowałem na scenie i nagrywałem płytę. Ponadto przez pierwsze trzy lata kariery muzycznej byłem sam sobie menadżerem. Po studiach pracowałem dwa lata w liceum baletowym w Warszawie: w tygodniu byłem belfrem, w weekendy jeździłem na koncerty... No, a teraz będę dyrektorem! Brzmi to dumnie, ale nie zamierzam być takim typowym dyrektorem w garniturze i pod krawatem. Szkoła jest dla mnie dużym wyzwaniem, to ogromna odpowiedzialność, ale życie jest dla mnie tak krótkie, że nie chciałbym go marnować na jakieś typowe zajęcia, które mogą się zdarzać właściwie codziennie. Wierzę, że uda mi się pogodzić pracę nad najnowszą płytą i koncerty z zajęciami w szkole.

CINEMA: Czy show business może być nauką?

N.: Na pewno nie może być taką nauką, jaką wykłada się w normalnych uczelniach, gdyż nie ma sposobu, by w jakikolwiek sposób określić sztukę i zamknąć ją w jakichś szablonach. Celem szkoły jest bardziej uświadomienie ludziom zasad działania rynku i odnalezienia się w tych zasadach, niż uczenie samego show businessu.

CINEMA: Jak wygląda nauka w Waszej szkole?

N.: To dziewięciomiesięczny kurs, od października do czerwca, poprzedzony egzaminami wstępnymi. Ukończenie go umożliwia słuchaczom od razu rozpoczęcie pracy w prestiżowych agencjach reklamowych czy wytwórniach płytowych, które bardzo chętnie widziałyby u siebie osoby z dobrymi kwalifikacjami i orientacją na rynku.

CINEMA: Czego dotyczyć mają poszczególne zajęcia?

N.: Producenci i menadżerowie nie mogą nie znać języka zachodniego czy obsługi komputera. To są zajęcia elementarne, zaś po nich następują prawoznawstwo i historia sztuki. Inne zajęcia bardzo trudno zamknąć w sztywnych ramach, np. personal management to nie tylko umowa z konkretną osobą na pewien sposób działania, to przede wszystkim kontakt z osobowościami, które na co dzień bywają bardzo trudne do okiełznania. Oprócz tego jednym z głównych przedmiotów jest produkcja estradowa i telewizyjna, no i oczywiście promocja.

CINEMA: A co z filmem?

N.: Na razie koncentrujemy się raczej na produkcji telewizyjnej, od teleturniejów po programy muzyczne czy teledyski. Staramy się, by słuchacze mieli dostęp do planów zdjęciowych, aby widzieli, jak to wszystko wygląda od kuchni.

CINEMA: Jakie kryteria trzeba spełniać, aby się dostać do Waszej szkoły?

N.: Na egzaminie wstępnym najpierw jest pisemny test z orientacji w tym, co się aktualnie dzieje w sztuce użytkowej. Potem następuje rozmowa kwalifikacyjna, gdzie najbardziej zwracamy uwagę na to, czy kandydat naprawdę chce pobierać naukę i potem ją wykorzystywać. Równorzędnie z pierwszymi zajęciami teoretycznymi zaczynają się ćwiczenia praktyczne. Będą one prowadzone w większości poza terenem szkoły, m.in. w agencjach koncertowych czy wytwórniach nagraniowych. Słuchacze będą musieli wykazać się zdolnościami organizacyjnymi i kreatywnością, np. organizując koncerty, premiery filmowe – oczywiście nie samodzielnie, lecz przy współpracy z doświadczonymi osobami. Umiejętności, jakimi się wykażą, będą decydowały o ukończeniu przez nich kursu.

CINEMA: Czyli od czerwca '98 będziemy mieli do czynienia z pierwszymi magistrami show businessu?

N.: Mam nadzieję, że tak.

CINEMA: Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał:
Krzysztof Lipka-Chudzik

FOT. POMATON/EMI

„187"

Ta płyta to niewątpliwie jeden z najciekawszych soundtracków, jakie ukazały się na naszym rynku w ciagu ostatnich kilku miesięcy. O ile, oczywiście, ktoś woli koktajl Mołotowa od pistoletu na kapiszony. Na krążku znalazły się nagrania kilku wykonawców, wsród których prym wiedzie Massive Attack, choć i reszta sroce spod ogona nie wypadła. Żaden z tzw. podmiotów nie chce jednoznacznie określić swojej muzycznej proweniencji, dlatego na własną odpowiedzialność pozwolę sobie zdefiniować prezentowaną twórczość jako eksplodującą mieszaninę rapu, soulu, funku, acid-jazzu (mniam, mniam), house, hip-hopu, samplingów, jednym słowem wszystkiego, co dzisiaj najlepsze w muzyce. Niektórzy okreslają ów misz-masz jako tzw. „bristol sound", dla niżej podpisanego jest to po prostu czadowe granie.
Nie miałem jeszcze okazji ogladać filmu, którego ilustracją są kompozycje zawarte na rekomendowanym dzisiaj CD, znając jednak treść obrazu, sadzę, że wszystkie utwory bez wyjatku mocno „siedzą" w jego klimacie, dodajmy, dość ponurym. O ile, rzecz jasna, wszystkie znalazły się na ścieżce dźwiękowej, czego nie można na przykład powiedzieć o płycie „Men in Black", z której zaledwie tytułowe nagranie można usłyszeć w kinie, a i to dopiero w trakcie wyświetlania tzw. listy płac.
Wrócmy jednak do tematu... Krążek otwiera utwór w wykonaniu brytyjskiej kapeli Galliano, ćwiczącej już konsekwetnie dziesięć lat nastrojowe klimaty irlandzko-raperskie (sic!). W refleksyjnym nastroju każe nam pozostać wspomniany już wcześniej Massive Attack, który w utworze „Spying Glass" lekko ociera się o industrialność. Z kolei w „Release Yo'Delf", w powstaniu którego maczali palce chłopcy z Prodigy, niejaki Method Man zaprasza nas w podróż, gdzie tłem są bardzo ciekawe sample, na mój gust trochę swojskie, bo pobrzmiewające naszo, góralsko muzyko. Perełeczkę proponuje również Everything But The Girl, brytyjski duet żeńsko-męski, który dzięki owej żeńskości daje uszom chwilę odpoczynku w postaci niezwykle sympatycznego quasi dance'u. I żeby nie było nam za słodko, wraca na warsztat Massive Attack ze znakomitą „Karmacomą".
I tak można by w nieskończoność, bowiem płyty można słuchać bez końca... zresztą, końca ona po prostu nie ma.

kh

Ci 100%

Jacky Terrasson & Cassandra Wilson - „Rendezvous"

Jej płytę „New Moon Daughter" z 1995 roku amerykańskie środowiska studenckie uznały za zjawisko kultowe. Choć w Polsce daleko jej było do sukcesu „Rejsu" Marka Piwowskiego, koncertu Miss Wilson w Kongresowej wysłuchało kilka tysięcy młodych ludzi. Oszczędna, głęboko jazzowa aranżacja, a przede wszystkim cudowny niski alt Cassandry i nastrój wieczornego rendezvous zdominowały również jej ostatnią płytę. Standardy z błądzącym po soulowych zakamarkach fortepianem młodego, wszechstronnego Jacky'ego Terrassona i kontrabasem prowadzącym lakoniczną konwersację z latynoskimi przeszkadzajkami, powinny zadowolić miłośników kameralnych poszukiwań spod znaku jazzu i sweet soft soulu. Nie ma na tej płycie ani jednej nuty granej forte fortissimo, a „Old Devil Moon", „Autumn Leaves" i „Tea For Two" raz jeszcze potwierdzają kunszt Cassandry. Być może niektórym ta płyta wyda się nieco zbyt monotonna i jednostajna. Rzeczywiście brakuje na niej przełamania nastroju zadumy, szaleńczego pościgu fraz i typowego przebojowego śpiewania, ale czy rozkosz warto przerywać?...

Ci 100%

„Men in Black"

Kto żyw, niech zakłada czarny garnitur, czarne szpan-glasy i hajda na kosmitów! Od kilku miesięcy zapowiadany hit z aktorskim

kameleonem Tommym Lee Jonesem i młodym, wschodzącym Willem Smithem wylądował nad Wisłą, przywożąc ze sobą interesującą (jak na składankę) dróżkę dźwiękową. Są na niej takie gwiazdy, jak Buckshot LeFonque z „Some Cow Fonque" - typowym, klasycznym hiphopowo-surrealistycznym graniem, jest rapujący Snoop Doggy Dogg („We Just Wanna Party With You"), dwa utwory śpiewa sam Will Smith (m.in. przyzwoicie brzmiący „Men in Black"), pojawia się także mało znany Destiny`s Child w najpełniej zrealizowanym w warstwie aranżacyjnej utworze „Killing Time", w którym sekcja smyczkowa przeplata się z gitarą klasyczną (prawdopodobnie z komputera), fletem i pastelowym, ciepłym wokalem. Uradował mnie zespół The Roots, który w kawałku „The 'Notic" zacytował spory fragment z Fugi i Toccaty d-mol Jana Sebastiana Bacha.

Ci 80%

„Moody plays Mancini"

Spotkali się w 1992 roku na koncercie poświęconym pamięci Elli Fitzgerald. James Moody zaproponował wtedy nagranie materiału ze standardami Henry'ego

Manciniego. Pięć dni później otrzymał songbook z zaznaczonymi przez autora „Różowej Pantery" propozycjami nagrań. Dwa lata później Mancini, jeden z największych kompozytorów muzyki filmowej, zmarł. Multiinstrumentalista Moody wywodzący się z bebopu, grający na sopranowym, altowym i tenorowym saksofonie oraz na flecie, śpiewając lekko chropawym basem, nagrał płytę poświęconą swojemu przyjacielowi dopiero w tym roku. Materiał został przygotowany perfekcyjnie. Znalazło się na niej dziesięć sztandarowych kompozycji Henry'ego Manciniego z zaśpiewanym przez Moody`ego „Moon River", funkowym „Slow Hot Wind", komedowskim „Royal Blue", akordeonowym, nieco zbliżonym do Piazzolli „Soldier In The Rain" (rewelacyjne brzmienie fletu) i rozmarzonym „Two For The Road". Jest również przebój znany przez co drugiego mieszkańca Wysp Owczych, Hondurasu, Belgii i Estonii. Nawet pan Henio z Parku Skaryszewskiego, gdy mu zagwizdać motyw z „Różowej Pantery", uśmiecha się i mówi: „Znam, to z filmu o tym pomarańczowym tygrysie".

Ci 100%

Robert Czebotar

Metal Mind News

Festiwale...

Drugi „Metal Hammer Festival" już 31 października, oczywiście w katowickim „Spodku"! Wystąpią: ***MEGADETH, BRUCE DICKINSON*** z zespołem (w składzie m.in. Adrian Smith, ex-Iron Maiden) oraz ***ACID DRINKERS***.

Koncerty...

WHITESNAKE

Wszyscy fani muzyki rockowo-metalowej spotykają się 30 października w katowickim „Spodku" na koncercie Whitesnake. Lider zespołu David Coverdale, wciąż wierny swoim bluesowo-hardrockowym korzeniom, obiecuje, że zaskoczy wszystkich!

PARADISE LOST, Klub Stodoła, Warszawa, 2.11., Klub Eskulap, Poznań, 3.11. ***CLAWFINGER***, Mega Club, Katowice, 21.11.

CD i MC

ANNIHILATOR - „Annihilator" (MC), ***SKREW*** - „Skrew" (MC), ***OZZY OSBOURNE*** - „Ozz Fest Live" (MC), ***EMERSON, LAKE AND PALMER*** - „Live in Katowice" (CD), ***VOI-VOD*** - „Fabos", ***PENDRAGON*** (CD), ***BLACK SABBATH:*** „B.S.", „Paranoid", „Master", „vol.4", „Sabbath", „Sabotage" (MC)

„ANNA KARENINA" - LEW TOŁSTOJ

„Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób" - tym słynnym zdaniem rozpoczyna się wydana w 1877 roku epopeja Lwa Tołstoja, która zajmuje poczesne miejsce wśród klasycznych pozycji literatury światowej. Dzieje tragicznego związku żony urzędnika państwowego i młodego oficera kawalerii budzą żywe emocje po dziś dzień, czego dowodem są kolejne adaptacje filmowe powieści Tołstoja. W 1935 roku w rolę Kareniny wcieliła się boska Greta Garbo, stwarzając klasyczny ekranowy wizerunek książkowej bohaterki.
W bieżącym numerze CINEMY piszemy o najnowszej adaptacji „Anny Kareniny" (czytaj na str. 76) z Sophie Marceau w roli tytułowej. Czytając tę perfekcyjnie skonstruowaną epopeję, trudno uwierzyć, że inspiracją dla Tołstoja stał się po prostu wypadek na stacji kolejowej... klc

wydawnictwo: Prószyński i S-ka

„Z ARCHIWUM X - WIR" - CHARLES GRANT

Ledwo upłynął miesiąc od ukazania się „Goblina", pierwszej książki opisującej nieznane przygody Muldera i Scully, a już półkami księgarskimi zatrząsł „Wir", druga powieść Charlesa Granta z serii „Z Archiwum X". W porównaniu z poprzednią trochę kontrowersyjna, zwłaszcza w sposobie przedstawienia głównych bohaterów, mimo to warta przeczytania. Tym razem para agentów FBI na rozkaz swego szefa Waltera Skinnera udaje się do Nowego Meksyku, gdzie w tajemniczych okolicznościach giną ludzie i zwierzęta, a ich ciała zostają obdarte ze skóry (makabryczny dowcip: Skinner to po angielsku „obdzierający ze skóry"). Trop wiedzie do indiańskiego osiedla. Czyżby zbrodni dokonano przy pomocy szamańskiej magii?... klc

wydawnictwo: MeKONG Fabryka Wyobraźni

KINO MAKS

Filmowy Magazyn Radia MAKS

Każdy piątek 19.00 - 21.00
zaprasza Łukasz Maciejewski

Tarnów ul. Nowy Świat 3 tel. 014 210021 66.17 98.10 Radio MAKS

„Dobry mężczyzna to martwy mężczyzna"

GRAŻYNA TRELA - aktorka - wydała swoją pierwszą książkę, w której opisuje świat dewiacji uczuciowych wypełniony tęsknotą za prostą miłością. CINEMIE udało się porozmawiać z autorką i dowiedzieć się czegoś więcej o nowej pozycji na rynku wydawniczym.

CINEMA: Frapujący tytuł książki nasuwa pytanie, czy idealny świat to świat bez mężczyzn?
GRAŻYNA TRELA: Otóż wręcz przeciwnie. Myślę, że świat bez facetów byłby cholernie nudny. I na pewno nie byłby idealny. Świat bez facetów to jakiś koszmar. Bo to przecież oni powodują, że odsłaniamy swoje tajemnice, że chcemy coś o sobie powiedzieć. Jak ich widzimy, odczuwamy. Każdy, kto przeczyta moją książeczkę, łatwo może się domyślić, że jestem wyznawczynią idei, iż kobieta i mężczyzna to dwie połówki, które wiecznie się szukają. I jeżeli trafią na siebie, to może być cudownie. Kobieta i mężczyzna rozumieją się wtedy bez słów. Ale jeżeli spotkają się niewłaściwe połówki, to wtedy wcale nie jest tak fajnie. No nie? Moi koledzy twierdzą, że nie ma takich idealnych trafień, a ja twierdzę, że ciekawe jest nawet samo poszukiwanie. To prawdziwy hazard, przyprawiający o dreszcze. A tytuł jest po prostu prowokacją.
CINEMA: Skąd pomysł na poszczególne opowiadania?
G.T.: Różnie. Zależy, co mnie zainspirowało. Raz były to moje wieczne podróże pociągami, stąd „Perwersje na trasie Kraków-Łódź", innym razem ludzie, których znam i obserwuję, a jeszcze innym zasłyszane autentyczne zdarzenia, jak w opowiadaniu „Gdzie diabeł mówi dobranoc".
CINEMA: Czy bohaterki twojej książki mają coś wspólnego z Tobą?
G.T.: Myślę, że wiele. Przede wszystkim to, że widziane są moimi oczami. Oczywiście nie wszystkie historyjki zdarzyły się i mnie. W niektórych brałam udział do pewnego momentu. Ja w końcu reagowałam inaczej, ale moja wyobraźnia pisała je dalej po swojemu. Ile tam jest mnie i gdzie jest granica między rzeczywistością, fikcją, pozostanie moją tajemnicą. Na tym polega gra z czytelnikiem. Wnikliwy i inteligentny wie, że „w kobiecie jest wszystko"... To oczywiście cytat z Witkacego. Opowiadania są o mrocznej duszy kobiety, o tym, że potrafi być bardziej perwersyjna od mężczyzny, i o tym, jak wchodzi w dewiacyjne związki z facetami, mimo że ma ochotę na zupełnie coś innego. To także historie o mężczyznach, którzy przez to, że są, „wprawiają kobietę w istnienie".
CINEMA: Zamieściłaś w książce reprodukcje obrazów Jacka Pałuchy, byłego lidera Formacji Nieżywych Schabuff...
G.T.: Bardzo lubię malarstwo Jacka. Jeden z jego obrazów wisi u mnie w domu. Czuję światy przez niego przedstawiane, i to, że one często dotykają moich, pokazanych w opowiadaniach.
Te punkty styczne powodują, że nieźle się dopełniają. A poza tym przyjaźnimy się.
CINEMA: Kiedy poczułaś potrzebę wydania książki i czy będą następne?
G.T.: Zawsze pisałam, ale dopiero teraz mam możliwość publikowania dzięki Piotrowi Bagińskiemu z wydawnictwa B&C. Teraz piszę następną książeczkę, którą zamierzam wydać w przyszłym roku.
CINEMA: Dziękuję za rozmowę.
rozmawiała:
Joanna Płocińska
wydawnictwo: B&C

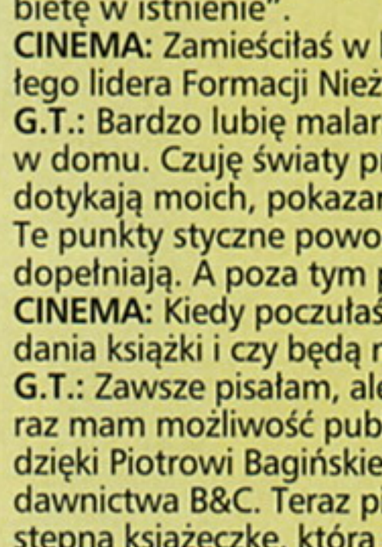

FOTO: ARCHIWUM G. TRELA

Nowości i zapowiedzi

Niedawno pisaliśmy o powstaniu czwartej części sagi kosmicznej pod tytułem WING COMMANDER 4 (Ci 8/97). Gra, w której udział wzięli aktorzy tacy jak Mark Hamill, Malcolm McDowell czy John Rhys-Davies, łącząca w sobie wątki symulatora pojazdów kosmicznych oraz bardzo profesjonalne sekwencje filmowe zdobyła sobie popularność na całym świecie. Pierwsze trzy części gry opowiadały o zmaganiach ludzkich pilotów kosmicznych z rasą wrogo usposobionych najeźdźców – kotopodobnych Kilrathi. Część czwarta przedstawiała walkę ludzi z ludźmi. Motyw wojny z kotami został zepchnięty na dalszy plan – zostali ostatecznie pokonani.

Część czwarta była zrealizowana z największym rozmachem a jej scenariusz uważa się za najbardziej złożony.
Zapowiadana na najbliższy czas część piąta ma wprowadzić do rozgrywki znaczące zmiany. Przede wszystkim – Christopher Blair, pilot, którego prowadziliśmy przez cztery poprzednie epizody zyskuje sobie niezależność.

Otóż po WING COMMANDER 4 został on głównodowodzącym Ziemskich Sił Kosmicznych i stał się naszym zwierzchnikiem. Natomiast my zostajemy (tak jak w WING COMMANDER 1) wsadzeni w rolę szeregowego pilota. I z takiej pozycji będziemy walczyć z nowym zagrożeniem. A tym jest nieznana, pradawna rasa obcych mająca ochotę zetrzeć w proch wszystko co stanie jej na drodze. W tym wypadku chodzi o Ziemian oraz Kilrathi. Zatem po raz piąty przyjdzie graczowi stanąć do nierównej walki z wrogiem z otchłani kosmicznej. I, ewentualnie, zwyciężyć.
Jak zapowiadają twórcy gry, WING COMMANDER 5 przyćmi swoim wykonaniem wszystkie inne gry swojego gatunku. A biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia producentów – nie są to słowa rzucane na wiatr. Każda z części WING COMMANDER była kamieniem milowym w dziedzinie symulatorów (czy jak mawiają niektórzy – strzelanek) kosmicznych i wszystko zanosi się na to, że tak samo będzie i w tym przypadku. Gra ma się pojawić już niebawem.

Konkurs na polską butelkę coca-coli

Naczynie dziełem sztuki

Czy zastanawialiście się kiedyś nad kształtem butelki coca-coli? Jej twórcom zależało, aby wyraźnie różnił się od innych i żeby po stłuczeniu nie było wątpliwości, co zawierał. Kształt słynnej butelki stał się inspiracją dla artystów na całym świecie. Szczególnie dla Andy Warhola, Normana Rockwella czy Howarda Finstera. Ten ostatni stworzył nawet kolekcję ręcznie malowanych półtorametrowych butelek, co wzbudziło zainteresowanie poza Ameryką i stało się punktem wyjścia do wystawy, którą po raz pierwszy zaprezentowano w Atlancie, podczas Igrzysk Olimpijskich w 1996 roku. Na kolekcję składały się modele o wysokości od półtora do trzech metrów, którym artyści z pięćdziesięciu dziewięciu krajów nadali cechy narodowe. Obecnie trwa konkurs na polską butelkę coca-coli. Ma ona kojarzyć się z naszym krajem. Zwycięscę wyłoni jury na czele z artystą grafikiem, Andrzejem Pągowskim. Wybrana butelka zostanie pokazana na przełomie listopada i grudnia w Warszawie, a potem w innych krajach.

FOTO: COCA-COLA POLAND

mm

Street fighter

Jednym z najbardziej popularnych gatunków gier komputerowych są bez wątpienia tzw. mordobicia. Może i nazwa ta nie jest zbyt ładna, ale chyba najlepiej oddaje to, co skrywają w sobie te gry.

Któż nie chciałby posiąść umiejętności godnych samego Bruce'a Lee? W mordobiciach w jednej chwili stajemy się mistrzami jakiegoś gatunku walki wręcz.
Najbardziej popularną (i chyba najdłużej obecną na rynku) była seria STREET FIGHTER. Występujące w niej postacie takie jak Ryu – uczeń szkoły Shotokan Karate, Ken – jego walczący bliźniaczym stylem przyjaciel i rywal, rosyjski wrestler Zangief czy zwinna i szybka Chineczka Chun Li zyskały sobie sympatię na całym świecie.
Sama gra doczekała się już niezliczonych wznowień, jej kolejne części takie jak STREET FIGHTER 2, STREET FIGHTER ALPHA, SUPER STREET FIGHTER 2 TURBO czy ostatnio wydany STREET FIGHTER EX PLUS ALPHA za każdym razem dopowiadały ciąg dalszy historii jej bohaterów. Przez wszystkie części gry przewinęła się spora liczba postaci – jedne odchodziły, inne pojawiały się, ale trzon, czyli garstka dobrych bohaterów z Ryu na czele, oraz złowrogim Bisonem pozostawała.
Do momentu wydania ostatniej części czyli STREET FIGHTER EX PLUS ALPHA wszystkie gry były dwuwymiarowe.
W przeciwieństwie do najpoważniejszego konkurenta serii STREET FIGHTER czyli MORTAL KOMBAT, postacie były rysowane. W MORTAL KOMBAT za wzory postaci posłużyli aktorzy, którzy zostali sfilmowani i przeniesieni na ekran komputera. STREET FIGHTER zaś od zawsze był rysowany, dzięki czemu wszyscy zawodnicy oraz tła wyglądały bardzo efektownie.

Sterowanie postaciami może na pierwszy rzut oka wydać się nieco skomplikowane. Naszego bohatera kontrolujemy przy pomocy czterech przycisków kierunkowych oraz sześciu ciosów – trzech nogą oraz trzech ręką. Oprócz podstawowego garnituru uderzeń każda z postaci ma kilka ciosów specjalnych, których wykonanie nie należy do najprostszych. Jednak to właściwe opanowanie uderzeń specjalnych gwarantuje wygraną – są one o wiele potężniejsze od zwyczajnych.
Dopiero ostatnia część STREET FIGHTERA przenosi gracza w świat trójwymiarowy – od niedawna bowiem takie tytuły jak TEKKEN, VIRTUA FIGHTER czy SOUL BLADE wyznaczyły nowe granice w dziedzinie mordobić. I ich najpoważniejszą zaletą jest właśnie trzeci wymiar.
Seria STREET FIGHTER cieszyła się takim powodzeniem wśród graczy, że zrealizowany został film na jej motywach. Możemy w nim znaleźć wszystkie postaci z gry SUPER STREET FIGHTER 2 TURBO. Oprócz tego wziął w nim udział sam Jean Claude Van Damme w roli Guile'a oraz Kylie Minogue jako Cammy.

OPRACOWAŁ: KRZYSZTOF PAPLIŃSKI

KONKURS

Z okazji 50 numeru *SECRET SERVICE* wraz z *CINEMĄ* postanowiliśmy zorganizować dla wszystkich amatorów gier komputerowych oraz filmów mały konkurs. W nagrodę rozlosujemy *10 rocznych prenumerat SECRET SERVICE*. Odpowiedzi na pytania prosimy przysyłać na adres: redakcja SECRET SERVICE, 00-800 Warszawa 66, skrytka pocztowa 21 z dopiskiem „CINEMA". Termin zgłaszania odpowiedzi mija 15 XII bieżącego roku.

1. Podaj tytuły co najmniej dwóch gier komputerowych, które doczekały się adaptacji filmowych.

2. Wymień przynajmniej sześciu aktorów, którzy wystąpili w grach (albo chociażby użyczyli swojego głosu jednej z występujących w grze postaci).

3. Podaj przynajmniej trzy tytuły gier komputerowych lub konsolowych nawiązujących tematyką do „Gwiezdnych Wojen".

Coś mi się zdaje, że my, Polacy nie jesteśmy zbyt finezyjni, jeśli chodzi o docenianie walorów negliżu. Chętniej mówimy „gołe" niż „nagie", częściej dodajemy – „baby" niż „dziewczyny". Nie osłonięte odzieżą piękne kobiece ciało często wywołuje pożądanie, ciekawość, ale rzadko podziw czy szacunek. Jesteśmy jak hrabia Szarm i baron Firulet z „Operetki" Gombrowicza: ciągle pragniemy ubierać powabne Albertynki w rozmaite ozdoby, przesłony, doktryny; tymczasem one głośniej domagają się nagości.

Gołe *baby*

Nagość to prawda. Tak przynajmniej tłumaczyła mi niedawno Justyna Steczkowska znaczenie tytułu swojej ostatniej płyty – „Naga". Poprosiłem ją o definicję, bo nie rozumiałem, dlaczego na promującej tę płytę okładce „Playboya" z jej zdjęciem w negliżu kazała grafikom dorysować sobie komputerowo wykreowany biustonosz.
- A więc nagość bez nagości? Prawda, ale niezupełna? – pytałem.
- Prawdę o człowieku wyraża jego twarz, oczy, a nie gołe ciało – odparła uparta gwiazda.
Widziałem jej zdjęcia przed komputerowymi poprawkami i przysięgam, że w oryginale były dużo lepsze. Justyna Steczkowska jest bowiem piękną kobietą. Dlaczego wzbrania się czerpać z tego radość? Nie ona jedna. Jest wiele powabnych aktorek, które przystępując do kręcenia filmu lub choćby tylko sesji zdjęciowej zaznaczają zdecydowanie: Tylko bez golizny! Niektóre z nich czynią takie zastrzeżenie nawet wtedy, gdy swoją popularność zawdzięczają właśnie ponętnie wyeksponowanej nagości w debiutanckich rolach. Nie chcą być traktowane przedmiotowo, jak ciało; żądają szacunku dla swych aktorskich talentów, nie tylko podziwu dla urody. Tak zdecydowały między innymi Joanna Trzepiecińska i Renata Dancewicz. Żal.
Wyobraźmy sobie, że poznaliśmy uroczą, świetnie gotującą dziewczynę. W okresie narzeczeńskim dogadzałaby nam sentymentalnie i kulinarnie wymyślnymi potrawami oraz pachnącymi wypiekami, a gdy wreszcie podjęlibyśmy decyzję, by związać się z nią na całe życie, ona nagle, po ślubie, oświadczyłaby: Od dzisiaj żadnego gotowania, łamię chochle i kuchenne noże, bo obawiam się, że będziesz we mnie widział kucharkę, a nie równouprawnioną w związku żonę! No cóż, jeśli u podstaw związku była prawdziwa miłość, można to jakoś przeżyć i stołować się w restauracjach lub korzystać z obrzydlistw w rodzaju papierkowych „gorących kubków". Tylko pytam: Po co? Po co obrzydzać sobie życie i wzbraniać się przed tym, co mogłoby dodać mu kolorów?
Kompleksy i nacisk tzw. opinii (czytaj: dulszczyzna) zakładają na nasze piękności gorset hipokryzji. Aby zadowolić brzydkie zazdrośnice, urodziwe kobiety motają się w sukmany. Przypomina mi to sytuację, jaka istniała przez szereg lat w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, gdzie wpływowe

Aby zadowolić brzydkie zazdrośnice, piękne kobiety motają się w sukmany

członkinie komisji egzaminacyjnej, rekrutującej nowe studentki, konsekwentnie wybierały same brzydkie kandydatki, tłumacząc wszem i wobec, że polskiemu teatrowi przede wszystkim potrzebne są „charakterystyczne", a nie byle jakie amantki. Efekt? Przez kilka lat z rzędu nie było wśród młodych aktorek ani Julii, ani Ofelii.
Piękne ciało to poezja zmysłów podarowana nam przez naturę na osłodę bólu i grzechów. Piękne ciało nie powinno być tajemnicą. Ani powodem łez. Podobnie jak talent, wymaga ono tego, by zeń korzystać. Cieszyć się nim i... dzielić. Nie, nie – wcale nie dosłownie. Wystarczy, by dzielić się jego obrazem, ideą, harmonią.
Więc dlaczego sami sobie to odbieramy? Piękne kobiety skrywają swą urodę zwykle na skutek żądania otoczenia. Tak jest w krajach islamu, gdzie zamienia się je za życia w okutane mumie bez prawa do uśmiechu i słońca. Podobnie – choć inaczej – bywa u nas. Przeżyła to niedawno piękna i zdolna aktorka, Ewa Gawryluk, która pozowała do nastrojowej sesji fotograficznej dla „Playboya". Zdjęcia bardzo się udały. Każdy, kto je widział, przyznawał to i komplementował naszą Ewę. Tymczasem koledzy ze „środowiska" nie szczędzili złośliwości, deprecjonujących jej aktorski dorobek. Gawryluk przetrwała. O ile wiadomo, nie dostała jak dotąd fobii na punkcie swojej nagości i nadal lubi chodzić w spódniczkach prezentujących jej zgrabne nogi. Co się jednak nasłuchała, to się nasłuchała. Jakby zrobiła coś złego.
Justyna Steczkowska nie ma racji. Nie można mówić o nagości bez nagości. Zaś obnażanie duszy jest większym (i nie zawsze potrzebnym) ekshibicjonizmem niż obnażanie ciała. Bowiem dusza to głęboka intymność, zaś ciało pozostaje całkiem zewnętrznym źródłem radości. Przynajmniej tak długo, dopóki nie boli, nie odkształca się i nie defasonuje. Jasne, że możemy żyć w oparach smutku i powściągliwej zgrzebności. Ale od tego ani filmy nie będą ciekawsze, ani życie przyjemniejsze, ani świat lepszy.

FOTO: KRZYSZTOF WOJDA

Czytam stronę po stronie

MĘSKI MAGAZYN

listy *do redakcji*

Korespondencja CINEMY

Drodzy Czytelnicy! Pozdrawiamy Was serdecznie i przypominamy, że czekamy na zdjęcia z idolem (patrz: Ci 10/97) oraz na adresy fan-clubów. Pierwsze informacje już otrzymaliśmy.
Oto fan-club Kasi Kowalskiej: ul. Armii Krajowej 47 m 17, 96-100 Skierniewice, tel. (0-46) 32-82-17

Droga Redakcjo!
Nazywam się Kasia i mieszkam w Olsztynie. Jestem wielbicielką Leonardo DiCaprio. Zbieram wycinki prasowe i plakaty z nim. W związku z tym chciałabym się dowiedzieć czegoś o filmie „Titanic", w którym ten aktor występuje.

Film „Titanic" opowiada o katastrofie słynnego statku, widzianej oczami młodego chłopaka, granego właśnie przez DiCaprio. Podczas podróży zakochuje się on w dziewczynie z wyższych sfer (Kate Winslet). Niestety, jako że pochodzi z biednej rodziny, nie powinien nawet marzyć o wspólnej z nią przyszłości. Gdy statek zaczyna tonąć, los łączy tych dwoje. Film wyreżyserował James Cameron, twórca „Prawdziwych kłamstw" i „Terminatora". Według zapewnień dystrybutora „Titanic" wpłynie na nasze ekrany w lutym 1998 roku.

Szanowna Redakcjo!
Jestem Waszą czytelniczką od pierwszego numeru, ale dopiero teraz zdecydowałam się do Was napisać. Chciałabym podziękować po pierwsze za portret Keanu Reevesa, który zamieściliście w jednym z pierwszych numerów, a po drugie za jego filmografię w wydaniu sierpniowym. Załączam też mój adres z prośbą o wydrukowanie. Będzie mi miło otrzymać listy od osób, które tak jak ja, pilnie śledzą karierę Keanu.

Popieramy prośbę Idy, a oto jej adres:
Ida Porzycka, ul. Kościuszki 58, 33-380 Krynica

Droga CINEMO!
Jestem Waszą wierną czytelniczką od dwóch lat. Uważam, że jesteście coraz lepsi. Wielkie dzięki za tak interesującą lekturę. Przy okazji mam do Was pytanie. Czy wiecie, nad czym pracuje obecnie moja ulubiona aktorka Sharon Stone? Z góry dziękuję za odpowiedź.
Martyna z Łomży

Dziękujemy za pochwały i spieszymy z odpowiedzią. Sharon Stone ukończyła właśnie pracę nad filmem „Sphere" na podstawie powieści Michaela Crichtona „Kula". Obecnie kończy także zdjęcia do nowej wersji filmu „Gloria" Johna Cassavetesa, gdzie po Genie Rowlands przejęła rolę prostytutki opiekującej się chłopcem. Potem zaś aktorka będzie szykować się do filmu „The Mighty", gdzie z kolei wcieli się w matkę upośledzonego dziecka, walczącą o jego akceptację w środowisku.

filmografie gwiazd

Zacna CINEMO! Od roku fascynuję się polską i zagraniczną kinematografią, a także czytam ciekawostki z życia gwiazd. Zwracam się do Was z uprzejmą prośbą o opublikowanie filmografii Christophera Walkena. Poza tym interesuje mnie bardzo, czy ten aktor został kiedykolwiek nagrodzony Oscarem. *Radek z Warszawy*

Christopher Walken przyszedł na świat w Nowym Jorku, 31 marca 1943 roku. Karierę w show businessie zaczął już jako dziecko, występując w reklamówkach. Potem wciągnął go teatr i przez długi czas pojawiał się w musicalach na Broadwayu. W filmach zaczął grać dopiero po ukończeniu trzydziestki. Oscara zdobył w 1979 roku za drugoplanową rolę w „Łowcy jeleni" Michaela Cimino. Jako jeden z pierwszych zaczął występować w filmach interaktywnych - multimedialnych grach komputerowych z udziałem prawdziwych aktorów (oznaczyliśmy je w filmografii skrótem „f.i.").

A oto filmografia Christophera Walkena:

1972 Taśmy prawdy
1988 Fasolowa wojna w Milagro
1972 The Happiness Cage
1976 Next stop, Greenwich Village
1977 Annie Hall
1979 Łowca jeleni
1980 Psy wojny
1981 Pennies from Heaven
1983 Strefa śmierci
1985 Zabójczy widok
1986 W swoim kręgu
1988 Homeboy
1988 Biloxi Blues
1988 Wrota niebios
1989 Wspólnota
1990 Król Nowego Jorku
1991 Wszystko dla gości
1992 Powrót Batmana
1993 Prawdziwy romans
1994 Pulp Fiction
1995 Na żywo
1995 The Addiction
1996 Ripper (f.i.)
1996 Privateer 2: The Darkening (f.i.)
1997 Pogrzeb

recenzje czytelników

Sądząc po listach do redakcji, największe wrażenie wywarł ostatnio na Was kontrowersyjny film Davida Lyncha „Zagubiona autostrada". Wszystkich wielbicieli tego reżysera odsyłamy do CINEMY 4/97, gdzie zamieściliśmy obszerny materiał poświęcony Lynchowi.

„Zagubiona autostrada"

David Lynch przedstawia wizualno-dźwiękowy seans dający widzowi możliwość przeżycia rzadko spotykanego w kinie filmowego transu. Lynch lubi prowadzić widza wąską ścieżką po krawędzi realności. Nigdy nie wiadomo, w którym momencie wpadniemy w przepaść sennych majaków, koszmarów, urojeń. W tym filmie, bardziej niż kiedykolwiek u tego reżysera zostały zachwiane proporcje na korzyść, oczywiście, tych niesamowitych spraw.

Kaseta video zostaje podrzucona pod drzwiami mieszkania saksofonisty jazzowego Freda Madisona i jego żony Renee. Oglądają na niej obraz swego domu z zewnątrz. Następna kaseta świadczy o tym, że ktoś wędrował z kamerą wewnątrz mieszkania, a głównie po sypialni, gdzie para spała w łóżku. Kolejną kasetę Fred ogląda sam. Widzi nagranego siebie samego nad zmasakrowanymi zwłokami swojej żony Renee.

Streszczenie całego filmu w kilku słowach jest niemożliwe. Pewne jest tylko to, że reżyser stara się cały czas zaskoczyć nas czymś dziwnym. Jest kobieta, motor napędowy działań bohatera, kobieta jakby w dwóch osobach. Jest tajemnicza postać, będąca wcieleniem schizofrenicznej osobowości Freda/Pete'a. Jest tajemnicze i mroczne miejsce, w którym rozgrywają się kluczowe sceny. Jest też niesamowita i niepowtarzalna ikonografia: znikająca szosa, czerwona kotara, ogień.

Bardzo wielu narzeka, że film jest totalnym „przegięciem", argumentując, iż „nie wiadomo, o co w nim chodzi, ani nie strzelają i zakończenie takie dziwne". Jest to na pewno film stawiający niezliczoną liczbę pytań, na które odpowiedzieć musimy sobie sami, wprawiając trochę w ruch naszą wyobraźnię. Przekonuje nas też, że niektóre niedobre rzeczy, których nie potrafimy lub nie chcemy wydobyć na światło dzienne, mogą zacząć żyć własnym życiem i przerodzić się w koszmarny sen, z którego możemy się już nie obudzić. Dla mnie osobiście „Zagubiona autostrada" jest najlepszym obrazem filmowym, jaki kiedykolwiek widziałem.

Bartłomiej Miąsik
Rzeszów

„Zaginiony świat: Jurassic Park"

Dinozaury w rozmiarach mini, midi i maxi, w różnych kolorach i fasonach są głównymi bohaterami najnowszego filmu Stevena Spielberga. Jednak sama fabuła wywołała u mnie tylko tęsknotę za „Parkiem jurajskim". „Zaginiony świat" składa się bowiem z kilku oderwanych, przewałkowanych wątków, zaczerpniętych ze słynnej pierwszej części. To wszystko nie jest dostatecznym powodem, aby widz mógł się zainteresować akcją. Trzeba przyznać, że początkowe sekwencje są obiecujące. Atak miniaturowych stworków na chcącą je nakarmić dziewczynkę robi niesamowite wrażenie. Taki wstęp sugeruje brawurowy rozwój wypadków. Ciąg dalszy jednak nie tylko nie zachwyca, ale wręcz nudzi. Z wyjątkiem efektów specjalnych w postaci dużej liczby komputerowych gadów, nie znajdujemy tu niczego ciekawego. Ale nie narzekajmy. Szczerze mówiąc, nasza podróż do „Zaginionego świata" to właśnie chęć nacieszenia się tymi prehistorycznymi olbrzymami. Choć najbardziej podobały mi się te małe zielone.

Monika Malicka z Poznania

gwiazdy prywatnie
ADRESY

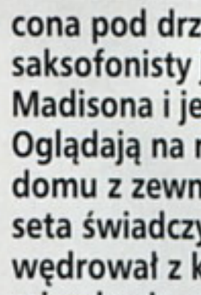

TOMMY LEE JONES
P.O. Box 966
San Saba
TX 76877
USA

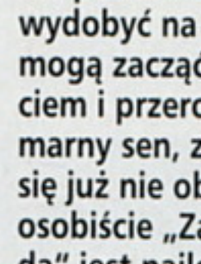

ROWAN ATKINSON
c/o P. B. J.
Management
47 Dean Street
London, W1V 5HL
Großbritannien

WILL SMITH
c/o NBC Productions
330 Bob Hope Drive
Burbank
CA 91523
USA

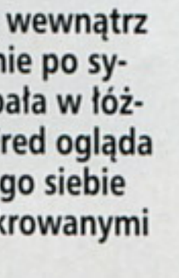

BRUCE WILLIS
c/o Rufglen Films
1453 3rd Street
No. 420
Santa Monica
CA 90401
USA

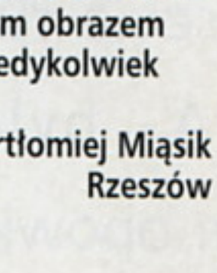

cinema
Polska
miesięcznik
ul. Wałbrzyska 3/5
02-739 Warszawa
tel. 645-96-54, fax: 645-96-45

Wydawca
Robert M. Walczak
Alina Roj

Redaktor naczelny
Krzysztof Hipsz

Redakcja
Joanna Płocińska
(sekretarz redakcji)
Monika Madurowicz
Wioletta Owsiana
Krzysztof Lipka-Chudzik

Współpraca
Robert Czebotar
Bartek Klimaszewski
Krzysztof Kucharski
Darek Majewski (foto)
Tadeusz Proć
Irena Stolarczyk

Korespondenci
Jolanta Berent – Włochy
Ewa Cieplińska-Bertini – Londyn
Scott Orlin – Hollywood

Opracowanie graficzne i DTP
Marek A. Janicki Studio 3M DTP,
tel. 645 96 23, 0601 27 49 44
e-mail: mark44@hotmail.com

Wydawnictwo
Film Publishing Sp. z o.o.

Prezes Zarządu
Robert M. Walczak

Dyrektor wydawnictwa
Izabela Dezi

Kolportaż
Krzysztof Roj

Reklama:
tel. 645-96-48, 645-94-39,
645-96-73
fax: 645-96-45
Jolanta Kurek,
Allen Aramide
Agata Puzynowska-Wołyniec

Przygotowanie i druk
Uniprom, 03-828 Warszawa
ul. Mińska 69,
tel. 10-10-01 w. 507

Prenumerata
PRO PRESS Sp. z o.o.
Maria Bukowska
01-066 Warszawa
ul. Burakowska 11
tel. 022-636-98-65
fax 022-636-98-64

Licencja Kino Verlag GmbH

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Adres do korespondencji
02-600 Warszawa 13
skrytka pocztowa 55

w następnym numerze

od 28 listopada w kioskach

AIR FORCE ONE

to samolot prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tym razem na jego pokładzie głównym pasażerem jest Harrison Ford. Kłopot w tym, że znaleźli się tam też podli terroryści z wyjątkowo nieprzyjemnym Garym Oldmanem na czele. Ford ma pełne ręce roboty. Ale, UWAGA! Znalazł czas, aby porozmawiać z CINEMĄ. Tylko u nas: Harrison Ford o ciężkiej pracy prezydenta USA.

Fire Down Below

● Michael Douglas prowadzi „Grę" z Seanem Pennem w filmie wyreżyserowanym przez twórcę „Siedem" Davida Finchera ● „Ogniem i mieczem" wreszcie ruszyło! CINEMA była świadkiem pierwszego klapsu i o tym Wam opowie ● Steven Seagal walczy wśród malowniczych wzgórz Kentucky i śpiewa w „Fire Down Below" ● Komiksowy superbohater z piekła rodem: „Spawn" ● Załoga „Star Trek" po raz kolejny nawiązuje „Pierwszy kontakt" ● Specjalna korespondencja o Festiwalu Filmów Polskich i nie tylko...

Gra

Spawn

PIEKŁO

NAWARZYŁEŚ?

WYPIJ SWOJE

PIWO BEZALKOHOLOWE

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej